


Wielki czytelniczy przebój Ameryki

WYDAWNICTWO  
Studio  
Emka



ŻYCIE  
PO DRUGIEJ  
STRONIE

PARAPSYCHICZNA PODRÓŻ DO ŻYCIA PO ŻYCIU

Sylvia Browne  
Lindsay Harrison



ŻYCIE  
PO DRUGIEJ  
STRONIE

*„Tak się złożyło, że byłam najbardziej sceptycznie nastawioną osobą na świecie i niemal fizycznie uzależniłam się od badań naukowych. Moja wiara w Boga zawsze pozostała niepodważalna, lecz jeżeli nie spróbowałam, nie dotknęłam, nie powąchałam, nie zobaczyłam i nie zrozumiałam jak działa dzieło Boga, niczego nie przyjmowałam za dobrą monetę i wnikliwie szukałam odpowiedzi na wszystkie dręczące mnie pytania.*

*Nigdy nie pozwoliłam by Czytelnicy marnowali czas na książkę pełną fantazji i wymysłów na temat Drugiej Strony. Jak każdy człowiek uwielbiam bajki, ale tylko wtedy, gdy wyraźnie wiadomo, że są zmyślane i służą chwilowym ucieczkom od rzeczywistości.*

*Druga Strona istnieje naprawdę i jest równie rzeczywista jak ziemia, po której stąpamy, jak ciało noszące naszego ducha i jak powietrze, którym oddychamy. A prawda o Drugiej Stronie jest bardziej zajmująca, przyjemniejsza, uspanialsza i bardziej inspirująca niż jakakolwiek bajka, którą kiedykolwiek słyszeliście.”*

Sylvia Browne  
Lindsay Harrison

ŻYCIE  
PO DRUGIEJ  
STRONIE

WYDAWNICTWO  
Studio  
Emka

Tytuł oryginału:  
*LIFE ON THE OTHER SIDE*

**Przekład:** *Dariusz Bakalarz*  
Projekt okładki: *Oskar Głodowski*  
Redakcja: *Urszula Przasnek*  
Redakcja techniczna: *Marzenna Kiedrowska*

Copyright © Sylvia Brovne, 2000

Copyright © for the Polish edition by  
Wydawnictwo Studio EMKA  
Warszawa 2001

Wszelkie prawa, włącznie z prawem do reprodukcji tekstów  
w całości lub w części, w jakiegokolwiek formie – zastrzeżone.

Informacji udziela:  
**Wydawnictwo Studio EMKA**  
Al. Jerozolimskie 101, 02-011 Warszawa  
tel./fax 628 08 38  
E-mail: [wydawnictwo@studioemka.com.pl](mailto:wydawnictwo@studioemka.com.pl)  
Internet: <http://www.studioemka.com.pl>

ISBN 83-88931-01-6

Łamanie: Red-Kom

Druk i oprawa: Zakłady Graficzne „MOMAG” SA  
97-200 Tomaszów Maz., ul. Farbiarska 28/32  
tel. (044) 724-28-87 724-68-09; fax 724-22-71

DEDYKACJE:

*Od Sylwii:*

moim ziemskim aniołkom:  
Angelii, Willy'emu i Jeffreyowi

*Od Lindsay:*

Chance'owi i Sylwii,  
którzy ponad wszelką wątpliwość  
mnie przekonali,  
że on wcale nie odszedł





# SPIS TREŚCI

<i>Podziękowania</i>	9
<i>Wstęp</i>	11
<b>1. Druga Strona:</b>	
Skąd wiem to, co wiem	13
<b>2. Religia i Druga Strona:</b>	
Więcej pytań, więcej odpowiedzi	44
<b>3. Śmierć:</b>	
Początek drogi na Drugą Stronę	59
<b>4. Za Tunelem:</b>	
Przybycie na Drugą Stronę	83
<b>5. Ja wygląda Druga strona?</b>	
Krajobrazy, pogoda, architektura	105
<b>6. Za wejściem:</b>	
Gdzie mieszkamy, pracujemy, bawimy się i modlimy	122

## Życie po Drugiej Stronie

7. Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie	133
8. Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, czyli kariera, nauka i rozrywka	182
9. Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię	202
10. Do widzenia	222
<i>Zakończenie</i>	229
<i>Dodatek</i>	233

## PODZIĘKOWANIA

Ufam, że moja rodzina, przyjaciele, współpracownicy, duchowni i koledzy wiedzą o mojej dogłębnej miłości i wdzięczności, dlatego ograniczę podziękowania do trzech osób. Dziękuję mojej synowej Nancy Barteletti Dufresne za to, że pozwoliła mi wykorzystać swój przepiękny wiersz. Dziękuję także Christinie i Kirkowi Simondsom, duchownym mojego kościoła, którzy wzbogacili tę książkę wspaniałymi dziełami sztuki.



## WSTĘP

Znajduję się wśród bezgranicznej bieli marmurów świętego Gmachu Sprawiedliwości, chłonę wiedzę od Rady, która zaspokaja moje teologiczne zainteresowania. Jak zwykle jestem ożywiona, w pełni zdrowia, każdy oddech przepelnia mnie czystością i słodyczą, moje serce jest silne i skąpane w miłości i z uwielbieniem przyjmuję każde słowo cierpliwie i ochoczo powierzane mi przez Radę.

Wiedza ta budzi wspomnienia znakomitego wykładu filozofa Arystotelesa, na którym byłam przed upływem nieskończonego czasu. Spijam tę mądrość, czuję się pobudzona, z uśmiechem przypominam sobie kobietę, którą kiedyś byłam, a która nigdy nie rozumiała tych rzeczy, bo była zbyt zajęta pogonią za codziennym dniem.

Wzywa mnie przyjaciółka, martwiąca się chorobą w rodzinie. Z oddaniem troszczę się o nią, więc śpieszę do Gmachu Bibliotecznego, aby sprawdzić plany. Zapewniam przyjaciółkę, że choroba jest niegroźna, mówię, co ją spowodowało i jak ją najlepiej leczyć. Tym razem nie spiera się ze mną, tylko dziękuje za wskazówki i stosuje się do nich.

Jak zwykle częścią świadomości pozostają z nią, chociaż zatrzymuję się już w ośrodku badawczym, gdzie pomagam w wyodrębnieniu z ludzkiego genotypu enzymu białkowego, który

## Życie po Drugiej Stronie

pokona AIDS, stwardnienie rozsiane i inne choroby atakujące układ odpornościowy. Już nam się prawie udało i wkrótce będziemy gotowi podzielić się wiedzą z umysłami, które wykorzystają nasze odkrycie tam, gdzie jest najpotrzebniejsze.

W Gmachu Mądrości obok Projektora spotkałam znajomego. Przyjaciel, którego strzeże, przechodzi zgodnie z planem kryzys i potrzebuje pomocy, aby jak najlepiej go przetrzymać. Oglądamy inne plany podobnych kryzysów i wspólnie ustalamy, jak należy działać, co będzie najlepsze dla wszystkich zainteresowanych. Szkoda, że wspomnienia z Domu są dla nich niedostępne i że nie rozumieją, jak płytkie są ich cierpienia. Ale ponieważ byliśmy kiedyś na ich miejscu, wiemy, że ich amnezja jest elementem większego planu, na który nie mamy wpływu.

David, mój przyjaciel duchowy, ja i grupka naszych znajomych wybraliśmy się na znakomity koncert jazzowy zorganizowany na przepięknym stadionie. Potem zostawiłam ich i medytowałam na ławce obok kaskady w niewysłowienie pięknych Ogrodach przy Gmachu Sprawiedliwości. Powiązana wieczną więzią z Bogiem byłam z nim sam na sam i ogarnął mnie pokój, który może pochodzić tylko z bezinteresownej miłości. Przyjaciółka, o której już wcześniej wspominałam, pisze książkę i potrzebuje mojej pomocy. Obiecałam odsłonić przed nią prawdę, a wiem, że prawda pochodzi od Boga. Modłę się, aby wyraźnie go słyszeć i podzielić się prawdą z moją przyjaciółką i wszystkimi, którzy do niej przychodzą po otuchę, nadzieję i radość płynącą z krainy, w której mieszkam, czyli z Domu, który czeka na każdego. Z rajy nazywanego przez wszystkich Drugą Stroną.

„Dzień” z życia Francine, mojej Przewodniczki Duchowej

## ROZDZIAŁ PIERWSZY



# DRUGA STRONA: SKĄD WIEM TO, CO WIEM

**W**ierzę w Drugą Stronę i w wieczność duszy. Wierzę, że nasze duchy wiele razy na własne życzenie odbywają podróż z tego świata na Drugą Stronę, by zdobyć naukę i doświadczenie pomagające w bezustannym doskonaleniu duszy, którą Bóg dał każdemu z nas. Wierzę, że nasz ziemski wymiar dzieli od wymiaru Drugiej Strony zaledwie cienka kotara. Wierzę, że Druga Strona jest Domem, z którego wszyscy pochodzimy i do którego powrócimy, i że wszyscy w swej duchowej jaźni nosimy wspomnienia stamtąd. I wierzę, że to właśnie po Drugiej Stronie, pomiędzy jednym tak zwanym „życiem” a drugim, żyjemy naprawdę.

W każdą z tych rzeczy wierzę w stu procentach. Wielu ludzi uważa, że ponieważ mam zdolności parapsychiczne i pochodzę z rodziny zajmującej się parapsychologią od trzystu lat, jestem genetycznie spaczona i podatna na wszelkie zwirowane, nadnaturalne bzdury, które wszędzie łatwo usłyszeć.

Prawda jednak wygląda tak, że urodziłam się w stanie Missouri w luterańsko-anglikańsko-żydowskim domu, a uczyłam się w katolickiej szkole, na temat Drugiej Strony i wędrowki

## Życie po Drugiej Stronie

dusz wyniosłam więc tyle teorii, że gdybym bezkrytycznie podchodziła do wszystkiego, co słyszę, stale miałabym zamęt w głowie. Ale nic podobnego. Tak się złożyło, że byłam najbardziej sceptycznie nastawioną osobą na świecie i niemal fizycznie uzależniłam się od badań naukowych. Moja wiara w Boga zawsze pozostawała niepodważalna, lecz dopóki nie spróbowałam, nie dotknęłam, nie powąchałam, nie zobaczyłam i nie zrozumiałam, jak działa dzieło Boga, niczego nie przyjmowałam za dobrą monetę i z uporem szukałam odpowiedzi na wszystkie dręczące mnie pytania.

Nigdy nie pozwoliłabym, by czytelnicy marnowali czas na książkę pełną fantazji i wymysłów na temat Drugiej Strony. Jak każdy człowiek uwielbiam bajki, ale tylko wtedy, gdy jest to oczywiste, że są zmyślane i gdy służą chwilowej ucieczce od rzeczywistości. Druga Strona istnieje naprawdę i jest równie rzeczywista jak ziemia, po której stąpamy, jak ciało noszące naszego ducha i jak powietrze, którym oddychamy. A prawda o Drugiej Stronie jest bardziej zajmująca, ciekawsza, wspanialsza i bardziej inspirująca niż jakakolwiek bajka, którą kiedykolwiek słyszeliście.

Nie proszę, byście wierzyli mi na słowo, bo przypuszczam, że jesteście równie sceptycznie nastawieni jak ja, ale chcę wam pokazać, jaką drogą – z objazdami – przez sześćdziesiąt trzy lata dochodziłam do prawdy, abyśmy w podróż na Drugą Stronę udali się bez obaw, pełni radości i wiary.

W chwili narodzin, które miały miejsce 19 października 1936 roku w Kansas City w Missouri, za łaską Boga odziedziczyłam zdolności parapsychiczne. Z parapsychologią nie miał nic wspólnego ani mój kochany tato, William L. Shoemaker, ani niezbyt kochana matka Celeste. Dar ominął jedno poko-



## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

lenie i trafił do mnie bezpośrednio od ukochanej, cudownej babci ze strony matki, od Ady Coil. Babcia była moją mentorką, moim natchnieniem i stale mnie pocieszała, że zdolności parapsychiczne nie muszą być straszliwym ciężarem, jak sądziłam. Zawsze mówiła: – Z całej rodziny nikt poza tobą nigdy nie buntował się przeciwko darowi. – Miała rację. Dopóki nie zrozumiałam, jak dzięki talentowi mogę pomagać ludziom, chętnie wymieniałabym go na inny.

Podobnie jak podarowany przez Boga talent muzyczny może być wykorzystany w różnych dziedzinach – w pracy kompozytora, dyrygenta, muzyka albo śpiewaka – tak w naszej rodzinie zdolności parapsychiczne w każdym pokoleniu objawiały się inaczej. Jedni umieli wpadać w trans, czyli usuwać się na bok i używać ciała istotom duchowym, które dzięki nim widziały, słyszały i mówiły, inni – między innymi babcia Ada i mój syn Christopher – ani tego nie umieją, ani nie chcą umieć. Kilku naszych przodków oraz moja wnuczka Angelia może się pochwalić zdolnościami psychokinetycznymi, czyli zdolnością do poruszania myślami przedmiotów. Ja tego nie umiem, podobnie jak Christopher, ojciec Angelii. Talent może się objawiać rozmaicie, lecz wniosek zawsze jest ten sam – nawet gdy byliśmy zbyt młodzi, żeby zrozumieć, co się dzieje, zdolności parapsychiczne w mojej rodzinie wielokrotnie i niepodważalnie w ten czy inny sposób pozwalały nam się łączyć z Drugą Stroną.

Większość moich dziecięcych doświadczeń parapsychicznych miało związek z widzeniem. W wieku pięciu lat podczas rodzinnej kolacji zobaczyłam, że skóra na twarzach obydwu prababci topi się i powoli, niczym płynna lawa spływa na szyję, zostawiając tylko białe czaszki. Nie minęły dwa tygodnie,

## Życie po Drugiej Stronie

a obydwie umarły. Dopóki babcia Ada nie wytłumaczyła mi, że otrzymałam wtedy parapsychiczną informację, byłam przekonana, że to ja je jakoś zabiłam. Mniej więcej w tym samym czasie zauważyłam u siebie okropną i nieodpartą zdolność widzenia ludzkich wnętrz, jakbym prześwietlała je promieniami rentgenowskimi i otrzymywała trójwymiarowy, kolorowy obraz. I jak tu mówić o normalnym dzieciństwie, gdy przychodzi do domu mechanik albo przyjaciel rodziny, a ty widzisz jego chorą wątrobę lub płuca niszczone przez raka. Nie mogłam się pogodzić z tym, że przez całe życie będę oglądać roztopione twarze i chore narządy, więc poskarżyłam się babci Adzie – jedynej osobie, która mnie rozumiała. Powiedziała, że skoro Bóg nam dał tę zdolność, Bóg nam pomoże ją wykorzystać.

– Proś Pana, żeby nie pokazywał ci niczego, czego byś nie zniosła – powiedziała.

Tak też zrobiłam i Pan Bóg wysłuchał modlitw przestraszonego dziecka. Nadal miałam wizje, równie silne i wyraźne jak przedtem, lecz bardziej już „dostosowane do wieku”.

Na przykład zaledwie kilka miesięcy później, tydzień przed świętem Halloween, Pam, koleżanka z klasy, przyszła do mnie pokazać mi strój z bibuły, w który miała zamiar się przebrać. W chwili gdy przekroczyła próg domu, zobaczyłam ją całą w płomieniach, jakby otoczoną ognistą aurą. Nie wiedziałam dokładnie, co to znaczy, ale z całą pewnością lepiej było widzieć ją w takim stanie niż jej poparzone i zwęglone ciało. Pam kręciła się po całym pokoju w przebraniu czarownicy, gdy nagle podeszła za blisko grzejnika i jej bibułowy stój zajął się ogniem. Bez zastanowienia popchnęłam ją na podłogę, owinęłam dywanem i zanim przybiegli rodzice zaalarmowani krzykami Pam, zdążyłam ugasić ogień. Wizja koleżanki otoczonej

płomieniem okazała się nie tylko mniej okrutna niż topiące się twarze i chore narządy, lecz także trafna. Ponadto jestem przekonana, że wyostrzyła moje zmysły, dzięki czemu nie wpadłam w panikę, tylko mogłam udzielić pomocy, gdy stała się rzeczywistością.

Nie miałam jeszcze piętnastu lat, gdy „ujrzałam”, jak moja przyjaciółka Joan wali głową w deskę rozdzielczą w niebieskim samochodzie. Powiedziałam jej o tym i błagałam, żeby trzymała się z dala od niebieskich samochodów. Kilka dni później jej starszemu o kilka lat chłopakowi popsuł się wóz, a ponieważ byli umówieni wieczorem na randkę, chłopak pożyczyl gdzieś inny – niebieski. Na szczęście Joan знаła mnie wystarczająco długo, żeby poważnie potraktować moje ostrzeżenia. Już wsiadała do samochodu, gdy nagle zmieniła zdanie i oznajmiła, że nigdzie nie jedzie. Kilka godzin później chłopak rozbił się na latarni. Po stronie kierowcy pękło tylko lustro, ale miejsce pasażera zostało zniszczone doszczętnie.

Nie budziły mego lęku pojawiające się duchy; towarzyszą mi już zresztą od sześćdziesięciu trzech lat. Ich wizyty zaczęły się, gdy byłam małym dzieckiem. Nigdy nie zapomnę, jak leżałam w łóżku, obserwując postacie, które jedna po drugiej nabierały kształtów, aż w końcu w pokoju zrobiło się tłoczno – zupełnie jakby w świecie duchów rozeszła się pogłoska: „u Sylwii jest impreza, każdy może wpaść”. Duchy nigdy mnie nie straszyły ani nawet nie zwracały na mnie uwagi, tylko rozmawiały między sobą o własnych sprawach, a potem robiło się widno i stawały się dla mnie niewidzialne. Znowu poskarżyłam się babci Adzie, a ona po prostu kazała mi zabrać do łóżka lartarkę. Dzięki Bogu podziałało. Do dziś nie mogę spać w pomieszczeniu, w którym panuje całkowita ciemność, bo gdy

## Życie po Drugiej Stronie

tylko wyłączam ostatnie światło, w sypialni zaraz robi się tłoczno. Dla dziecka takie zjawisko jest niesamowite, dla osoby dorosłej raczej krępujące. To tak, jakby tłum nieproszonych gości gromadził się wokół ciebie, gdy tylko przykładasz głowę do poduszki.

Ja, mój syn Chris i moja siedmioletnia wnuczka Angelia o bardzo rozwiniętych zdolnościach parapsychicznych poszliśmy do kina na film *Szósty zmysł*, a ponieważ wszyscy troje widzimy wokół siebie duchy, potrafililiśmy docenić, jak trafnie została przedstawiona nasza codzienność. Żałowaliśmy, że chłopiec, bohater filmu, nie rozumiał, iż duchy wokół niego to zmarli, i że nie należało, aby zabrały go na Drugą Stronę, ale to już sprawa, którą poruszam w dalszej części książki. Film przywołał dawne wspomnienie o babci Adzie: byłam jeszcze dzieckiem, a ona zgubiła kasetkę z ważnymi dokumentami. Przeszukała wszystkie kąty, a w chwili gdy mi o tym powiedziała, ujrzałam drobną, niezbyt sympatycznie wyglądającą kobietę – jak się okazało była to moja prababcia – wskazującą palcem duży sekretarzyk w sypialni. Powiedziałam o tym – byłam wystraszona jak zawsze, gdy widziałam coś, czego ona nie widziała – a babcia natychmiast przypomniała sobie, że zanim robotnicy dosunęli sekretarzyk do ściany, ona dla bezpieczeństwa schowała z tyłu kasetkę. Dziękuję twórcom filmu *Szósty zmysł* za to wspomnienie i za znakomicie odmalowane życie widziane oczami dziecka o zdolnościach parapsychicznych.

Już słyszę, jak pytacie: „A które dziecko nie widzi nocą duchów w sypialni?” Rzeczywiście. Takie zjawisko nie należy do rzadkości. Rzadko jednak rodzice traktują poważnie lęki dzieci. Najczęściej włączają światło i mówią do rozdygotanego malca: „No widzisz? Nikogo tu nie ma. Zapomnij o tych zwidach

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

i idź spać”. Gdy w przyszłości twoje dziecko znajdzie się w takiej sytuacji, postaraj się pamiętać o kilku sprawach. Przede wszystkim, zgodnie z twierdzeniem mojej duchowej przewodniczki, Francine, którą w należyty sposób przedstawię trochę później, słowo „zwidy” należy do najbardziej niefortunnych; jest wygodną wymówką uzasadniającą wydarzenia wymagające staranniejszej analizy. Po drugie, ponieważ dzieci oraz zwierzęta należą do najbardziej uzdolnionych parapsychicznie istot na ziemi, zamiast lekceważyć je i uznawać ich wizje za nonsensowne, należałoby raczej zachęcać je do opowiadania o tym, co widzą i słyszą. Aż dziw bierze, ile można się od nich dowiedzieć o świecie duchów i o Drugiej Stronie.

Niedługo potem, ku swemu utrapieniu, zaczęłam widzieć duchy równie wyraźnie w świetle dnia, jak dawniej w nocy. Hałasowały sobie beztrudnie po pokoju pełnym ludzi, niewidzialne dla nikogo z wyjątkiem mnie, dwuwymiarowe, przenikające przez siebie nawzajem i tak nierealne, że w końcu przestałam pytać rodziców i siostrę, czy też to widzą. Po co setki razy zamęczać wszystkich dokoła, skoro i tak zawsze padała przecząca odpowiedź? Po co wciąż podkreślać, że nie jestem zwyczajnym dzieckiem? Przed wszystkimi, poza babcią Adą, milczałam jak grób, a przez to czułam się nieco wyobcowana.

Pewnego wieczoru, gdy w pokoju dziennym zebrała się cała rodzina i zaczęto wspominać zmarłych, tuż za lewym ramieniem babci Ady zobaczyłam nagle wyłaniający się kształt mężczyzny; siedziałam na podłodze koło jej nóg.

– Babciu – szepnęłam – kto to jest ten pan za tobą?

W odróżnieniu od wszystkich nie zapytała: „Jaki pan?” ani nie powiedziała: „Sylwia, nikogo za babcią nie ma, ocknij się”. Ona po prostu zadała pytanie:

## Życie po Drugiej Stronie

– A jak on wygląda?

Opisałam, że jest wysoki, ma rudawe włosy i okrągłe w drucianych oprawkach okulary, a na pasku na szyi wisi mu trąbka, której dawniej używano do osłuchiwania klatki piersiowej.

Babcia Ada skinęła głową, ponieważ od razu poznała z opisu, że to wujek Jim, lekarz który, dwadzieścia lat temu, w 1917 roku, zmarł podczas epidemii grypy. Ucieszyła się z jego obecności, w ja byłam szczęśliwa, że dzięki mnie babcia była zadowolona. Po raz pierwszy zdałam sobie wtedy sprawę, jak bardzo dokładne są moje wizje i zrozumiałam, że nie muszą być uciążliwe, więcej, mogą być nawet przyjemne, skoro potrafią wywołać uśmiech na twarzy osoby, którą kochałam.

Zwłaszcza że babcia rozbudziła moją ciekawość, opowiadając, że wszystkie otaczające mnie duchy przychodzą z Drugiej Strony. Wyjaśniła, że gdy kończy się życie, wiekuiste duchy opuszczają ciało i idą do Domu, do Boga, do niewyobrażalnie pięknego miejsca pełnego kolorów, muzyki i czystej, wyrozumiałej miłości. Duchy nie przychodzą mnie skrzywdzić, tylko składają wizytę (na stałe mieszkają po Drugiej Stronie), a nikt ich nie widzi oprócz nas, ponieważ my jesteśmy szczególnie uzdolnienie.

Opowieści o Drugiej Stronie uznałam za fascynujące, doszłam jednak do wniosku, że są zbyt piękne, aby były prawdziwe. Uważałam, że babcia zapewne próbuje przedstawić mi świat duchów i życie po śmierci w jak najkorzystniejszym świetle, żeby pocieszyć ukochaną, wrażliwą, uzdolnioną i zagubioną wnuczkę. Słuchałam więc babci uprzejmie, ale byłam zbyt młoda, żeby zdać sobie sprawę, iż każde słowo jest szczerą prawdą.

## *Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem*

Szczerze mówiąc, w dzieciństwie mało mnie interesowała Druga Strona i wieczność duszy. Byłam zbyt aktywnym, rozgadany i ciekawskim dzieckiem. Kochał mnie tato, kochała babcia, za to bezskutecznie próbowałam zrozumieć matkę. Poza tym zawsze „wszystko wiedziałam” – czy tego chciałam, czy nie. Wiedziałam, kto dzwoni, zanim jeszcze odezwał się telefon, wiedziałam, kto stoi za drzwiami, zanim rozległo się pukanie. Kiedyś oznajmiłam, że umarł dziadek, zanim jeszcze tata przyszedł nam o tym powiedzieć. Innym razem wyciągnęłam tatę z kina w środku filmu, wrzeszcząc, że moja maleńka siostrzyczka nie może oddychać, i zdążyliśmy na czas, by natychmiast odwieźć Sharon do szpitala, gdzie stwierdzono u niej obustronne zapalenie płuc. Wiedziałam o wszystkich dobrych i złych rzeczach, które czekały moich kolegów i nauczycieli. Wiedziałam nawet dokładnie, jak wygląda – choć nikt mi nie mówił o jej istnieniu – pewna śliczna blondynka, do której tato dzwonił, gdy sądził, że wszyscy już śpią. (Nie mam mu tego za złe. Do dziś, chociaż tato nigdy nie zostawił matki, widuję tę kobietę i uważam ją za członka naszej rodziny.).

Mając siedem lat, osobiście zetknęłam się z Drugą Stroną i od tamtej pory moje życie zmieniło się na zawsze. Byłam właśnie w swojej sypialni i bawiłam się latarką, usiłując zignorować wrażenie, że tuż obok jest i obserwuje mnie ktoś, kogo nie widzę. Nagle światło latarki rozbłysło i rozeszło się po całym pomieszczeniu, wypełniając je śnieżnobiałym blaskiem, a z wnętrza jasności dobiegł kobiecy głos: „Sylwio, nie bój się. Przyszłam od Boga”.

Czy można stać spokojnie, jeśli odzywa się tajemniczy głos, choćby twierdził, że pochodzi nie wiadomo skąd? Ja nie

## Życie po Drugiej Stronie

potrafiłam. Wybiegłam z sypialni i przerażona popędziłam po schodach szukać babci Ady. Znalazłam ją w kuchni; myła warzywa z naszego ogródka. Zapłakana i rozdygotana opowiedziałam, co się stało. Babcia przytuliła mnie, pogłaskała po głowie i wyjaśniła mi takim tonem, jakby od dawna spodziewała się, że do tego dojdzie:

– Kochanie, to twoja Przewodniczka Duchowa. Ona chce ci pomóc. A teraz pobieraj marchewki.

Jak zwykle babcia miała rację. Rzeczywiście to była moja przewodniczka duchowa, bez której od tamtej pory nie minął ani jeden dzień w moim życiu. Naprawdę ma na imię Iena, ale z powodów, o których nikt już nie pamięta, od samego początku uparłam się, żeby nazywać ją Francine. Żyjąc na tym świecie, mieszkała w małej azteckiej wiosce na terenie obecnej Kolumbii. W 1520 roku podczas krwawej inwazji Hiszpanów zginęła od włóczni, gdy próbowała chronić swoje dziecko. Jest moją najbliższą przyjaciółką, cierpliwą powierniczką, nauczycielką i wyrozumiałą protektorką, która wie, że moja nauka wiąże się z popełnianiem błędów. Ponadto Francine jest moją „korespondentką” na Drugiej Stronie. Rozmawia ze mną głosem, który przechodząc z jej wymiaru do mojego, staje się dźwięcznym śpiewem. Zgodziłam się również, żeby przemawiała za moim pośrednictwem, używając mojego głosu, gdy wpadam w trans. Nie słyszę wtedy jej słów, bo jestem nieobecna, chyba że odtworzę je sobie później z taśmy magnetofonowej. Francine ma metr siedemdziesiąt wzrostu, jest szczupłą, ma arystokratyczne dłonie o długich palcach i czarne, długie do pasa włosy, które spleta w gruby warkocz. Z powodu czarnych oczu, egzotycznej urody oraz oliwkowej cery przypomina trochę Egipcjanekę.



Po raz pierwszy ujrzałam Francine dopiero gdy miałam osiemnaście lat i byłam w college'u. Kiedy się pojawiła, zamknęłam oczy i odwróciłam się plecami.

Za główny kierunek studiów w college'u św. Teresy obrałam pedagogikę i literaturę, a oprócz tego studiowałam teologię, ponieważ zamierzałam zostać nauczycielką. Zapisałam się też na kurs hipnozy na uniwersytecie w Kansas City. Od tamtej chwili Francine ukazywała mi się regularnie przez jedenaście lat. Wyświetlali wtedy w kinach okrzyczany film *Trzy twarze Ewy* – o kobiecie posiadającej wiele osobowości. W ramach studiów miałam zajęcia na temat zaburzeń psychicznych; ja całe swoje życie uważałam za jedną wielką aberrację i nagle przeczytałam w podręczniku akademickim o ośmiu symptomach schizofrenii. Uznałam, że przynajmniej przy czterech z nich można by umieścić moje zdjęcie. Im więcej czytałam, im więcej się dowiadywałam i im więcej kojarzyłam, tym bardziej niemożliwe stawało się ignorowanie oczywistego faktu – jestem stuknięta. I to zbyt mocno, żeby uczyć dzieci. Tak hołubione zdolności parapsychiczne, dziedziczone w mojej rodzinie od trzech pokoleń, wydawały mi się niczym innym, jak przekazywanym tragicznym dziedzictwem. No bo jak inaczej wyjaśnić, że nikt oprócz mnie nie słyszy tej Francine? To nie jest żadna Przewodniczka Duchowa. Ona nawet nie jest realna. To tylko moje drugie ja, smutny wytwór spaczonego genami umysłu.

Wszystko wydawało mi się jasne i logiczne. Niemal z zadowoleniem oznajmiłam to w pożegnalnej mowie wygłoszonej do uosobienia mojego szaleństwa znanego mi przez wiele lat pod imieniem Francine. Jak zwykle cierpliwie mnie wysłuchała, nie broniła się ani nie dyskutowała. Na koniec poprosi-

## Życie po Drugiej Stronie

ła tylko o szansę ukazania się, zanim ostatecznie uznam ją za nierealną. I wtedy po raz pierwszy miała się zmaterializować.

Była noc. Padał deszcz. Byli ze mną rodzice i siostra, bardzo podekscytowani perspektywą spotkania z kobietą, z którą od kilku lat prowadziłam rozmowy. Ja z kolei miotałam się pomiędzy strachem a niepokojem: jeżeli nic się nie stanie, to będzie dowód, że jestem kompletną idiotką. Na prośbę Francine przygasiliśmy światła, aby nie raziło ją w oczy, gdy – jak mówiła – po raz pierwszy od wieków fizycznie przybędzie do naszego wymiaru. I czekaliśmy.

Niezbyt długo.

Obok mnie stał bujany fotel. Powoli, cichutko i z wdziękiem pojawiły się na nim jasnoniebieskie szaty spływające na podłogę.

Następnie na błękitnie sukni pojawiła się smukła dłoń o długich palcach.

Wtedy odezwał się mój tato:

– Niech nikt nic nie mówi, dopóki ona nie zniknie. Żeby nie sugerować sobie, co widzimy.

Żaden problem. Matka i Sharon tak szeroko otworzyły buzie, że nawet nie byłyby w stanie wykrztusić słowa.

Stopniowo ponad dłonią ukazywała się cała ręka o gładkiej skórze koloru jasnej kawy, a później spoczywający na ręce czarny gruby warkocz.

Miałam tego dosyć. Cała moja rodzina patrzyła urzeczone, a ja odwróciłam się plecami.

Doktor John Renick, psychiatra, który stał się moim ulubionym nauczycielem i przyjacielem, zdziwił się moją reakcją na debiut Francine w fizycznej formie. Jego zdaniem powinnam być zachwycona.

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

– Zawsze uważałem, że jesteś zbyt silna i zbyt dobrze masz poukładane w głowie, by mieć jakiegokolwiek problemy psychiczne, nie wspominając już o schizofrenii – powiedział. – Twoja rodzina widziała Francine na własne oczy, a więc ta kobieta jest realna, czyli że ty jesteś zupełnie zdrowa. Dlaczego się od niej odwróciłaś?

Rzadko płaczę, ale wtedy łzy cisnęły mi się do oczu.

– Panie doktorze, bo ja muszę żyć na tym świecie. Słyszę i widzę mnóstwo rzeczy, którymi zwykli ludzie wcale sobie nie zwracają głowy. Nie zamierzam zostać jakąś zbzikowaną wrózką, tylko nauczycielką. I tak już mam zamącone w głowie. Większego zamętu nie zniosę.

Uśmiechnął się i spojrzał mi prosto w oczy.

– Takie słowa mogą paść tylko z ust osoby idealnie zdrowej – powiedział.

Do tej pory przechowuję jego pisemną diagnozę: „Normalna, ale ze zdolnościami paranormalnymi?”. Pomimo tego znaku zapytania diagnoza bardzo się dla mnie liczyła, ponieważ wystawił ją powszechnie szanowany psychiatra. Jako osoba ze zdolnościami parapsychicznymi mogłam przynajmniej nigdy nie wątpić w swoje zdrowie umysłowe.

Tak się złożyło, że gdy tamtej nocy Francine zniknęła, rodzina podzieliła się wrażeniami i okazało się, że wszyscy troje widzieli to samo w najdrobniejszych szczegółach zjawisko. I choć wtedy za nic bym się do tego nie przyznała, byłam na siebie wściekła, że straciłam taką okazję. Ale kto to mógł przewidzieć?

Od dnia urodzin mojej wnuczki Angelii jestem przekonana, że to ona właśnie jest najbardziej uzdolniona parapsychicznie z całej naszej rodziny, toteż nie zdziwiłam się, gdy

## Życie po Drugiej Stronie

w wieku czterech lat weszła do mnie do łazienki i powiedziała: – Baba (tak mnie nazywa), kim jest ta pani z czarnymi włosami, co zawsze za tobą chodzi? – Ciekawe, często po moich wykładach albo występach w telewizji, wiele „normalnych” osób z widowni także zadaje mi pytanie, dlaczego nie przedstawiłam tej smukłej czarnowłosej damy, która była ze mną.

Gdy już w pełni zaakceptowałam Francine, zaryzykowałam, że zostanie to źle odebrane i zapytałam, czy nie mogłaby komunikować się ze mną mniej piskliwym głosem – chociaż o oktawę niższym. Odpowiedziała, że nie ma wpływu na deformację dźwięku, który przechodzi z jej wymiaru do mojego, ale przedstawiła mi pewną propozycję: mogłabym wprawiać się w trans, a wtedy ona przemawiałaby za moim pośrednictwem, korzystając z mojego głosu. Ja podczas transu nie uświadamiałabym sobie swoich słów, ale później mogłabym wysłuchać wszystkiego z taśm magnetofonowych.

Udzieliłam nieco mniej uprzejmej odpowiedzi niż „nie z tego”; nie miałam zamiaru bawić się w podobne rzeczy. Pozwalanie od czasu do czasu Przewodniczce Duchowej na korzystanie z moich strun głosowych stało w sprzeczności z moim ówczesnym postanowieniem, żeby mocno i twardo stać na ziemi. Zapewniała mnie, że trans nie wiąże się z żadnym ryzykiem, że nigdy nie będę miała trudności z powracaniem do rzeczywistości, ale nawet nie chciałam słuchać. Moja odpowiedź zdecydowanie brzmiała: nie. Wtedy oznajmiła, że będzie jednak próbować, gdy nadarzy się okazja, żebym wiedziała, jak to jest, ale ja szybko ucinałam takie rozmowy.

Stało się to dopiero kilka lat później na zajęciach z hipnozy prowadzonych przez doktora Royała. Była ze mną moja przyjaciółka Mary Margaret, którą znam jeszcze z przedszko-

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

la. Pamiętam, że jak zwykle odbywało się „odliczanie”. Następne, co pamiętam, to moment gdy odzyskałam przytomność. Przebudzenie było wyjątkowo nieprzyjemne. Siedziałam jeszcze na krześle, ale byłam tak pochylona do przodu, że głowę miałam dosłownie pomiędzy stopami. Zgromadzeni w pokoju patrzyli na mnie szeroko otwartymi oczami. Usiadłam normalnie i zmieszana zapytałam, co się stało.

Wszyscy, łącznie z doktorem Royalem, zaczęli mówić jedno przez drugiego. Udało mi się wyłowić wypowiedzi typu:

– Szkoda, że się nie słyszałaś...! Tyle wiadomości...! Skąd one wszystkie pochodzą...! – Szczególnie zwróciłam uwagę na: – Zupełnie tak, jakbyś była kimś innym.

W końcu Mary Margaret pochyliła się do mojego ucha i oznajmiła:

– To była Francine. Mówiła przez ciebie.

Uznałam, że to jakaś pomyłka, ale przecież Mary Margaret była moją bliską przyjaciółką, znała mnie od lat i wiele słyszała na temat Francine. Nie odbyło się to tak, że gdy ja „odeszłam”, Francine się przedstawiła. Tyle tylko że słownictwo, rytm, styl mojej wypowiedzi tak bardzo różniły się od tego, co Mary Margaret znała jako „mnie”, że nie mogła mieć wątpliwości; gdy ja z własnej woli weszłam w hipnotyczny trans, na moje miejsce pojawiła się Francine. Od tej chwili cała grupa na zajęciach hipnozy pokochała ją i wszyscy mieli nadzieję, że jeszcze kiedyś do nich wróci.

Byłam wściekła. Tej nocy postanowiłam rozmówić się z Francine i zapytać, jak śmiała tak mnie zdradzić. Nie traciła cierpliwości; przecież uprzedziła, że będzie czekać na okazję, aby wcielić się we mnie, gdy z własnej woli wejdem w hipnotyczny trans. Nie skłamała wtedy ani nie postąpiła wbrew mo-

## Życie po Drugiej Stronie

jej woli. Chciała mi tylko pokazać, że gdy we mnie „wchodzi”, jestem zupełnie bezpieczna. Miała nadzieję, że przekonam się do tego sposobu komunikowania, ponieważ jest to metoda najskuteczniejsza i pozwala poruszać takie sprawy, o których nie dałoby się mówić w innych okolicznościach.

Zawsze trudno mi się oprzeć argumentacji Francine. Wtedy również ustąpiłam. Przekonała mnie i pozwoliłam jej wcielić się we mnie. Złożyła przy tym kilka solennych obietnic: że już nigdy nie zrobi mi takiej niespodzianki jak na zajęciach z hipnozy – ludzie nie będą musieli bez ostrzeżenia „przełączać się” to na mnie, to na nią. Przyrzekła, że zawsze będzie mówiła samą prawdę, że nigdy nie skrzywdzi ani mnie, ani nikogo innego. A przede wszystkim, że z mojego głosu będzie korzystała tylko dla dobra ludzkości – aby ludzie dowiedzieli się o Drugiej Stronie i o wiecznej oraz bezwarunkowej, bezinteresownej miłości Boga. Powiedziała, że jeżeli kiedykolwiek uznam, że złamała którąś z obietnic, mogę natychmiast przestać jej pozwalać „wcielić” się we mnie i korzystać z mojego głosu.

Było to czterdzieści cztery lata temu. Francine nigdy nie złamała obietnicy. Gdy przemawia przeze mnie, zawsze ma na to moje pozwolenie. I pomogła niezliczonej rzeszy ludzi. Trochę mi szkoda, że tego co mówi, nie słyszę na bieżąco, tylko dopiero z magnetofonu, ale dzięki temu mam tysiące taśm z jej wykładami, na których tylko głos jest mój. W porównaniu ze mną Francine mówi jednak bardzo powoli i z namysłem, ma o wiele bogatsze słownictwo i nigdy nie żartuje (co mnie, powiedzmy sobie szczerze, zdarza się często). Trochę ją irytuje, że nigdy nie wierzę jej na słowo i zawsze starannie wszystko sprawdzam, ale tylko raz wykazałam, że się pomyliła.

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

Im lepiej rozumiem, co chciała powiedzieć, tym bardziej jestem przekonana, że mówi samą prawdę.

Mój syn Christopher, który chociaż rozumie, na czym polega trans, nigdy mu się nie poddaje, zawsze też wychodzi z pokoju, gdy Francine wciela się we mnie. Lubi ją i ceni, ale nie może znieść tego, że jestem nieobecna w swoim ciele. Jest jeszcze jedna rzecz związana z Francine. Nigdy nie pomaga mi w wykładach, w wystąpieniach telewizyjnych ani w pisaniu. Szczerze mówiąc, trochę tego żałuję. Dobrze by było zrzucić na nią winę za popełniony błąd, ale dzięki temu nikt nie musi mieć wątpliwości, czy rozmawia ze mną, czy z Francine. Jeżeli nie zna mnie na tyle, żeby dostrzec różnice w stylu wypowiedzi, może w pełni uwierzyć w fakt, że ona nigdy nie pojawia się niezapowiedziana.

Gdy miałam dziewiętnaście lat, pogodziłam się, że Francine jest integralną częścią mojego życia, skończyłam college i zostałam niemal zawodową hipnotyzerką. Uważałam, że w ten sposób można pomagać ludziom odzwyczajając się od palenia albo walcząc z nadwagą. Nawet nie przypuszczałam, że dzięki hipnozie doświadczę najważniejszej rzeczy w życiu, że otworzę drzwi do Drugiej Strony i zdobędę się na odwagę, aby je przekroczyć.

## HIPNOZA REGRESYWNA A DRUGA STRONA

Moje pierwsze małżeństwo miało swoje wady, ale zostałam w nim pobłogosławiona synem Paulem i przeniosłam się ze środkowego zachodu kraju do Kalifornii. Tam zaczęłam zawodowo wróżyć. Wzywałam Francine w obecności zachwyconej

## Życie po Drugiej Stronie

widowni, pracowałam też nad zdobyciem magisterium na Uniwersytecie San Francisco.

Na uczelni poznałam Boba Williamsa, nauczyciela sztuki pisania, który miał ogromny wpływ na moje życie. Do późna w nocy rozmawialiśmy o obrazach tarota w *Ulissiesie* Jamesa Joyce'a, o metafizyce i oczywiście o zjawiskach paranormalnych.

– A teraz pani Dufresne (moje nazwisko z pierwszego małżeństwa) zaprezentuje swoje zdolności parapsychiczne, czytając telepatycznie myśli każdego, kto zgłosi się na ochotnika.

Na zajęciach było pięćdziesiąt osób i wszyscy podnieśli ręce; od tamtej pory zyskałam sławę i nigdy mi nie brakowało klientów.

Kiedy indziej zabrał mnie do małej księgarenki i pokazał książki uzdrowiciela Edgara Cayce'a, teozofki madame Heleny Bławatskiej, filozofów Jeana Paula Sartre'a i Bertranda Russella i wielu innych autorów „takich jak ty”. Kazał mi wszystkich ich przeczytać na najbliższe zaliczenie. Ale ja miałam tę lekturę już za sobą. Znów się uśmiechnął:

– No to przeczytaj je jeszcze raz. Staraj się zagłębiać w tekst, uczyć się. Poszerzaj swoje granice. Poznawaj dogłębnie ich myśli, swoje także. Zachęć do lektury inne osoby, rozmawiajcie na te tematy. Wtedy twoja praca stanie się ważniejsza niż wszystkich tych autorów.

Bardzo lubiliśmy się z Bobem i zwróciłam mu uwagę, że postępuje nieobiektywnie, gdy porównuje mnie do wielkiego Edgara Cayce'a i innych sław.

– Wierzę w ciebie – odpowiedział po prostu. – Zrób to, o co proszę. Pomogę ci.

Nie miał takiej szansy. Chociaż ostrzegałam go, że nie wróci żywy, udał się w podróż do Australii. Wrócił w sosnowej trum-



nie. Przez dwadzieścia pięć lat, dzień w dzień za nim tęskniłam, bo go kochałam i byłam mu bardzo wdzięczna.

Krótko po śmierci Boba poszliśmy w kilka osób na wykład słynnej wówczas osobistości o zdolnościach paranormalnych; nie wymienię nazwiska, bo osoba ta jeszcze żyje. Im dłużej siedziałam na widowni, tym większa ogarniała mnie złość i czułam narastającą furię. Pod koniec wykładu byłam już tak wściekła, że znajomi zagrozili przywiązaniem mnie do krzesła.

Później poszliśmy na kolację i wtedy zaczęli wypytywać, o co mi właściwie chodziło. Ekspłodowałam.

– Już ja wam powiem, o co. Połowa z tego, co słyszeliście, była tylko częściowo prawdziwa, a reszta to kompletna nieprawda. I to nie jest moja opinia, to jest fakt. Ludzie przyszli na wykład, żeby usłyszeć odpowiedzi na ważne pytania, a zostali okłamani.

– No dobrze – powiedział jeden z przyjaciół. – Ale co zamierzasz z tym zrobić?

Patrzyłam na niego, ale widziałam i słyszałam Boba Williama, jakby siedział tam we własnej osobie, co zresztą chyba było prawdą. Nagle dokładnie zrozumiałam, co mam zamiar z tym zrobić.

Tak właśnie wyglądał początek Fundacji Badań Parapsychicznych Nirwana. Założyłam ją w 1974 roku ku pamięci Boba. Miałam głównie dwa cele – uczyć rozwijania zdolności parapsychicznych oraz wyjaśniać i udowadniać, że duchy żyją po śmierci.

Zarejestrowałam Fundację w stanie Kalifornia jako organizację nie nastawioną na zysk. Później w lokalnej gazecie dałam ogłoszenie o kursach parapsychologii. Odpowiedziały

## Życie po Drugiej Stronie

dwadzieścia dwie osoby i pewnego wtorkowego wieczoru zgromadziły się one w moim maleńkim pokoiku. Te dwadzieścia dwie osoby wciągnęły kolejne dwadzieścia dwie, a te jeszcze następne i w końcu, chcąc nie chcąc, musiałam zebrać pieniądze na wynajęcie pomieszczenia; trzeba było pomieścić coraz większy tłum.

W tamtym czasie do Kalifornii przeprowadzili się moi rodzice i moja siostra; zatrudniłam ich oraz jeszcze cztery osoby i wspólnym wysiłkiem, przy odrobinie improwizacji, rozwialiśmy Fundację Badań Parapsychicznych w organizację służącą dobru ludzi. W dzień wróżenie, wieczorami prowadziłam kursy, w wolnych chwilach słuchałam wykładów Francine, a jednocześnie starałam się być dobrą matką dla swoich dwóch synów.

No i oczywiście kontynuowałam studia z zakresu hipnozy; zdobyłam dyplom i przepracowałam wystarczającą ilość godzin, żeby wyrobić dokumenty „mistrza hipnozy”. Miałam więc już uprawnienia, żeby szkolić innych hipnotyzerów i wydawać im stosowne dokumenty. Kilku pracowników fundacji okazało się gorliwymi i utalentowanymi uczniami. Zaczęłam rozwijać swoje zainteresowanie hipnozą regresywną, ponieważ chciałam pomagać swoim klientom cofać się do chwili urodzin. Szczerze mówiąc, w tamtym czasie zupełnie nie interesowało mnie, co się dzieje przed narodzinami. Nie miałam zdania na temat reinkarnacji. Tyle innych rzeczy mnie interesowało, że tym się zupełnie nie zajmowałam.

Nie trzeba więc wyjaśniać, jak bardzo mnie wytrąciło z równowagi to, co się stało pewnego ponurego popołudnia wkrótce po rozpoczęciu działalności Fundacji Nirwana. Podczas seansu hipnotycznego mężczyzna, któremu pomagałam

walczyć z nadwagą, postradał zmysły, a przynajmniej tak to wyglądało. Najpierw, używając czasu teraźniejszego, zaczął opowiadać o budowaniu piramid i życiu w Egipcie. Wspominał różne fascynujące szczegóły, takie jak przyrządy antygravitacyjne. Jego opowieść była tak fascynująca, że po prostu za nią nie nadążałam. W końcu zaczął monotonicznie wypowiadać jakby pozbawione sensu sylaby. Pomyślałam, że przechodzi właśnie jakieś doświadczenie parapsychiczne i wiedziałam, że niebezpiecznie byłoby mu przerywać, toteż słuchałam i próbowałam zachować spokój, błagając go po cichu, żeby nie zaczął stosować przemocy fizycznej. Lecz nagle jakby coś w nim przeskoczyło i znów stał się sobą, zaczął mówić normalnym, łagodnym i miłym głosem.

Za jego zgodą wysłałam taśmę z nagraniem do zaprzyjaźnionego profesora z Uniwersytetu Stanforda i poprosiłam o obiektywną ocenę. Gdyby mój klient potrzebował pomocy psychiatrycznej, sama gotowa byłam go zawieźć do szpitala. Z kolei jeśli to było doświadczenie podobne do Brideya Murphy'ego, chciałam mieć świadka.

W 1952 roku hipnotyzer Bridey Murphy nagrał kilka sesji z Virginią Tighe, która w hipnozie przedstawiła się jako kobieta żyjąca w dziewiętnastowiecznej Irlandii. Wcielenie Virginii Tighe mówiło irlandzkim akcentem, śpiewało irlandzkie pieśni i snuło szczegółowe opowieści o życiu w Cork przed stu laty. Książka Bernsteina pod tytułem *Poszukiwania Brideya Murphy'ego* stała się bestsellerem, a nagrania z sesji przetłumaczono na kilkanaście języków. Fascynowała mnie historia Murphy'ego, ale nie wiedziałam, czy w nią wierzyć, czy nie.

Trzy dni po odesłaniu taśmy do Stanford, zadzwonił mój telefon, a w słuchawce odezwał się głos:

## Życie po Drugiej Stronie

– Skąd masz tę taśmę? – Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby mój znajomy profesor był czymś tak bardzo podekscytowany.

– A dlaczego pytasz? – Starłam się mówić bez zaangażowania.

Okazało się, że przez trzy dni badał i analizował wszystko, co było nagrane, potem poprosił o pomoc kolegów i wspólnie doszli do następujących wniosków: „pozbawione sensu sylaby” wypowiedane przez mężczyznę były prawdopodobnie abisyńskim dialektem z XVII wieku przed Chrystusem; językiem tym płynnie władało wielu budowniczych piramid.

Pod wpływem impulsu zadzwoniłam do mojego klienta i zapytałam:

– Czy przypadkiem nie mówi pan w języku staroasyryjskim? – Nie krył zaskoczenia; najwyraźniej zaczął tak samo powątpiewać w moje zdrowie psychiczne, jak jeszcze dwa dni temu ja powątpiewałam w jego.

Doświadczenie to skłoniło mnie do poszerzenia mojej „jednożyciowej” hipnozy regresywnej o poprzednie życia, choć zawsze przestrzegałam zasady, żeby do niczego klienta nie zmuszać. Wydawało mi się, że cofanie się do przednich wcieleń będzie zjawiskiem sporadycznym. Myliłam się. I to bardzo. Jeden klient po drugim, aż w końcu były ich tysiące, najpierw delikatnie cofali się do swoich narodzin, a potem ze szczegółami zaczęli opisywać poprzednie życia. Za każdym razem bez wyjątku pracownicy Fundacji Nirwana sprawdzali wszystkie te szczegóły, zazwyczaj w Archiwach San Bruno, i dowiadywali się takich rzeczy, jak na przykład to, że w 1943 roku naprawdę w Peorii w Illinois mieszkała niejaka Selena Franklin z dwójką dzieci, Margaret i Marion, oraz mężem Willym, który był farmerem. Sporządzaliśmy notatki z wszystkich regresji,

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

które udało nam się potwierdzić, a tysiące zapisków z tamtych czasów nadal mam w swoich archiwach.

Najmniej spodziewanym, choć najkorzystniejszym efektem hipnozy regresywnej były jej ogromne możliwości przywracania zdrowia. Gdy docieraliśmy do źródeł problemów zakopanych głęboko w podświadomych wspomnieniach z poprzednich wcieleń, wspomnieniach, które tylko czekały, żeby je odsłonić i osłabić napięcia, które wywoływały, znacznie poprawiał się stan klientów z nieuzasadnionymi lękami i przewlekłymi schorzeniami. Odkrycie to nie poprawiło wiarygodności moich badań, ale prawdę mówiąc, obojętnie, co tak naprawdę pomagało moim klientom – poprzednie wcielenia czy żyrafa w czerwone ciapki – chciałam to poznać najlepiej, jak się dało.

O swoich badaniach i odkryciach stale rozmawiałam z kilkoma kolegami, między innymi z doktorem Billem Yabroffem, profesorem psychologii na uniwersytecie Santa Clara. Podobnie jak ja był niez mordowanym badaczem i podchodził do poprzednich wcieleń z otwartością, ale i sceptycyzmem. Nigdy jednak, bez względu na to, jaką mu przedstawiłam taśmę lub jaką opowiedziałam historię, nie powiedział: „to śmieszne”. Za to zawsze wydawał się zaintrygowany i mówił: – Sprawdźmy to. – Jestem mu wdzięczna na wieki. Naprawdę na całe wieki.

Podczas jednej z jego najważniejszych prób „sprawdzenia tego” byłam nieobecna. Bardzo ciekawiła go sprawa Francine i wysłuchał kilku jej wykładów na temat teologii i Drugiej Strony. Kiedyś poprosił mnie, żebym mu pozwoliła być przy sobie, gdy zapadnę w trans, bo chce poddać Francine próbie. Dotąd sprawdzałam ją tylko sama, więc ucieszyłam się na

## Życie po Drugiej Stronie

myśl, że weryfikacji podda ją ktoś z zewnątrz. Ktoś, kto ją szanował, ale jak zwykle pozostawał sceptyczny. Nie zdradził mi jednak swoich planów. Pewnego wieczoru siedział w moim gabinecie z Francine. Miał ze sobą listę dwudziestu nieżyjących już pacjentów, których akta wyciągnął na chybił trafił z archiwum swojego i swoich kolegów. Czytał nazwiska po kolei i prosił Francine o podanie przyczyny zgonu. Założył, że jeśli Francine naprawdę przemawia z Drugiej Strony, musi mieć dostęp do tego typu informacji bezpośrednio od pacjentów. Natomiast jeśli kłamie, będzie mogła tylko zgadywać i przepadać z kretesem.

Francine precyzyjnie, z najdrobniejszymi szczegółami, określiła przyczyny dziewiętnastu spośród dwudziestu pacjentów. Nie poprzestawała na wyjaśnieniach typu: „strzał z pistoletu”, czy nawet „strzał w głowę”. Mówiła: – Samodzielnie zadana rana postrzałowa w prawej skroni i rana wylotowa poniżej lewego ucha.

Bill był wstrząśnięty. Szanse na odgadnięcie dziewiętnastu z dwudziestu przypadków były mikroskopijne. Musiał też odrzucić ewentualność, że ona jakimś cudem potrafi czytać w jego myślach. Wypisując nazwiska, starannie unikał nawet patrzenia na zapis przyczyny zgonu, a więc nie miał w głowie informacji, które mogłaby odczytać. Nie mógł ich jej podsunąć nawet podświadomie, bo ich nie znał.

Dwudziesty przypadek śmierci, którego Francine „nie zgadła”, dotyczył przedawkowania narkotyku. Powiedziała, że za śmierć były odpowiedzialne trzy substancje, tymczasem sprawozdanie z sekcji zwłok wspominało o dwóch. Bill był zbyt dociekliwy, żeby nie wniknąć w tę sprawę, i zwrócił się do rodziny pacjenta. Ku jego zdumieniu na ich żądanie przeprowa-

## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

dzono drugą sekcję, z której wynikało, że za śmierć odpowiadają rzeczywiście trzy, a nie dwa środki.

Bill uwielbiał opowiadać tę historię na wykładach i konferencjach; zawsze dodawał: „Sylvia przeszła samą siebie”. Wiele razy go prosiłam, żeby przypisywał zasługi Francine, ale nie dał się przekonać.

W tamtych czasach badaniami nad reinkarnacją zajmowało się wielu znajomych psychiatrów, psychologów i lekarzy i regularnie konsultowaliśmy się ze sobą. W końcu w pewien weekend zwołaliśmy konferencję, żeby przedyskutować ten temat w obecności tłumnie zgromadzonej widowni. Pomimo miłego przyjęcia czułam się jak piąte koło u wozu. „Pięciu wspaniałych, znakomitych specjalistów i... Sylvia”. Posiadałam jednak zbyt wiele udokumentowanych taśm z nagraniami regresji i za bardzo wierzyłam w swoją pracę, żeby poddać się onieśmieleniu.

Zanim zaczęliśmy dyskusję, rozpatrzyliśmy możliwość zorganizowania spontanicznego cofnięcia się do przeszłego życia ochotników spośród publiczności. Moi koledzy nie byli przekonani do tego pomysłu, ja podeszłam w sposób typowy dla siebie – jak się uda, to dobrze, a jak nie, to nie. Dopóki nie spróbujemy, nie przekonamy się.

Spośród grupki ochotników wybrałam przystojnego, elegancko ubranego młodzieńca, który może nie był zbyt przekonany do koncepcji reinkarnacji, ale była na tyle cierpliwy, żeby dać nam szansę na przedstawienie dowodów.

Przed wprowadzeniem go w hipnozę zapytałam, czy nie ma jakichś problemów ze zdrowiem fizycznym albo emocjonalnym i czy nie dręczą go jakieś lęki. Wspomniał coś o przewlekłym bólu w stopie, z którym ortopeda nie daje sobie rady, a co

## Życie po Drugiej Stronie

do łęków, to zwierzył się, że niezależnie od tego, jak bardzo się stara być lubianym, ludzie zawsze źle mu życzą, uważają, że do niczego się nie nadaje i śmieją się za jego plecami.

Nadawał się znakomicie, był chętny, ale nie nadgorliwy. Łatwo zapadł w hipnozę. Prowadziłam regresję powoli, aby pokazać publiczności, jak to działa, i aby było widać, że niczego mu nie narzucam i wszystkie informacje pochodzą od niego, a nie ode mnie. Cierpliwie cofaliśmy się przez bieżące życie do narodzin, a potem do momentu śmierci w poprzednim wcieleniu.

I wtedy wszyscy zaobserwowaliśmy, jak bez najmniejszego mojego udziału jego prawa stopa wykręca się, wyraźnie zdeformowana. Mężczyzna, dotąd pewny siebie, stał się nieśmiały, smutny i uniżony.

Zapytałam o dzisiejszą datę. Powiedział, że jest 1821 rok. Cofnął się o 154 lata.

Przedstawił się zupełnie innym nazwiskiem niż to, które wypowiedział, wchodząc na scenę. Z tego, co mówił, wynikało, że był w małym miasteczku w Wirginii, a nie w dużym mieście północnej Kalifornii. Jego krótkie życie nie należało do szczęśliwych. Urodził się z niedowładem prawej nogi, dla swoich rodziców był obciążeniem, a w szkole obiektem kpin kolegów.

W swej działalności nigdy nie używałam żadnych „waha-dełek”, nigdy też nie stosowałam żadnych sztuczek. Nie narażałabym swojej kariery, swojej wiarygodności ani swojego życiowego dzieła, żeby komuś chwilowo zaimponować. Ale wtedy nie mógł mi się trafić lepszy klient, który zademonstrowałby, w jaki sposób dawne życie wpływa na obecne. Dzięki tak zwanej pamięci komórkowej z jednego życia do drugiego



## Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem

przenosimy nasze lęki i cierpienia, a dopiero docierając do ich prawdziwego źródła, jesteśmy w stanie się z nich wyzwolić. Po kilku miesiącach otrzymałam od tamtego mężczyzny informację, że nie czuł już więcej bólu w stopie ani nie obawiał się, że ludzie będą się z niego śmiać.

Nawet najbardziej sceptyczny zwolennik naukowego podejścia do świata byłby głupcem, gdyby nie chciał zaakceptować powtarzających się wyników doświadczenia, które zostało przeprowadzone tysiące razy. A ja na pewno nie jestem głupia. Na własne oczy widziałam tysiące klientów, którzy żywo wspominali przeszłe życie, a gdy potem fakty się potwierdzały, nabrałam przekonania, że Francine jak zawsze ma rację – reinkarnacja to logiczny, pełen miłości i zrozumienia Boski plan wiekistej wędrówki naszych dusz. Nie tylko chciałam w to wierzyć – miałam zbyt dużo dowodów, żebym mogła nie wierzyć.

A ponieważ fakty dotyczące przeszłego życia potwierdzały się, nie miałam powodów, by wątpić w inne wspomnienia odkrywane podczas seansów hipnozy regresywnej, a dotyczące okresów pomiędzy śmiercią w jednym życiu, a narodzinami w następnym, czyli po Drugiej Stronie. Zwłaszcza że dosłownie każdy z klientów powtarzał to samo.

Wprowadzałam w regresywną hipnozę tysiące ludzi z różnych kontynentów, kultur, religii – od metodystów przez buddystów, żydów, muzułmanów, taoistów po wyznawców szintoizmu – i za każdym, niezawodnie za każdym razem doświadczenia ze śmiercią i Drugą Stroną mniej więcej się pokrywały. Jedyną różnicą, jaką udało mi się odkryć, to że jedni ludzie słyszą muzykę zaraz po przybyciu do Domu, inni dopiero później. Pozostałe różnice są zupełnie nieważne. Są to dowody, i to przytłaczające, że wszyscy przychodzimy na

## Życie po Drugiej Stronie

ziemię z tego samego miejsca i wszyscy do niego trafiamy po zakończeniu życia. Wszelkie podziały i oceny, które znamy na tym świecie, to jedynie wymysły człowieka, które wydają się zresztą dosyć śmieszne, gdy bliżej i wnikliwiej przyglądamy się Drugiej Stronie.

Tak jak na potwierdzenie poprzedniego życia moich klientów miałam Archiwa San Bruno i inne obiektywne źródła, tak szczegóły wspomnień z Drugiej Strony mogłam potwierdzić następującymi sposobami:

- Mam Francine, która mieszka po Drugiej Stronie i odkąd skończyłam siedem lat niestrudzenie mi ją opisuje oraz odpowiada na moje pytania.
- Mam własne doświadczenia przypominające śmierć, o których piszę w trzecim rozdziale, odbyłam też astralne podróże na Drugą Stronę – polegają one na tym, że duch oddziela się od ciała i wędruje samodzielnie.
- Niezliczona liczba moich klientów opowiadała mi o własnych doświadczeniach, związanych z otarciem się o śmierć.
- Dziesiątki tysięcy klientów opowiadało mi o swoich astralnych podróżach na Drugą Stronę. Wielu z nich nie miało pojęcia, co im się przydarzyło, i wahali się, czy mi o tym powiedzieć; bali się, że uznają ich za szaleńców.
- Posiadam bogatą kolekcję szczegółowych relacji z astralnych podróży na Drugą Stronę, które odbyły osoby najbliższe memu sercu: Babcia Ada, syn Christopher i wnuczka Angelia, a także pracownicy mojej fundacji, duchowni mojego kościoła Novus Spiritus, z których kilkoro wykonało zamieszczone w dalszej części książki olbrzymie rysunki miejsc, które zwiedzili w Domu.

## Druga Strona. Skąd wiem to, co wiem

- I – nie licząc Francine – najważniejszy ze wszystkich dowodów, czyli kasety audio z Drugiej Strony. Sama nie wiem, czy uwierzyłabym w nie, gdybym osobiście nie brała udziału w pierwszym nagraniu.

Działo się to dwadzieścia lat temu. Wprowadzałam w hipnozę regresywną blisko pięćdziesięcioletnią klientkę. Jak zwykle miałam włączony magnetofon. Kobieta znajdowała się pomiędzy obecnym życiem i poprzednim, po Drugiej Stronie, i opisywała piękną, zwieńczoną kopułą budowlę pełną półek ze zwojami; jak się zdawało, półki te ciągnęły się w nieskończoność. Z następnych rozdziałów dowiedziecie się, że znałam to miejsce i od razu rozpoznałam, że jest to wspaniały Gmach Biblioteczny.

Nie zdarzyło mi się to nigdy ani przed tamtą sesją, ani nigdy potem; im dalej Susan wchodziła, tym bardziej szczegółowy stawał się opis, a ja coraz bardziej zdawałam sobie sprawę, że stałam się kimś więcej niż tylko biernym obserwatorem podróży do Gmachu Bibliotecznego. Dosłownie byłam tam z nią. Pomimo szoku i podekscytowania udało mi się nie powiedzieć ani słowa, więc w żaden sposób nie nakierowywałam Susan ani na nią nie wpływałam.

Okazało się, że niczego nie musiałam mówić.

– Ty jesteś tu ze mną – oznajmiła zaskoczona. Nadal milczałam.

Prowadziła nas dalej przez Gmach Biblioteczny, opisywała na głos to, co ja sama w milczeniu oglądałam, aż w końcu doszliśmy do jednej z półek pełnej rękopisów, przy której stała piękna czarnowłosa kobieta w błękitnej zwiewnej sukni. Kobieta ruszyła w naszą stronę. Wiedziałam, że była to Przewodniczka Duchowa Susan i że ma na imię Rachel.

## Życie po Drugiej Stronie

Nadal nic nie mówiłam. Zresztą znów nie musiałam.

– Ktoś jest z nami – przemówiła Susan.

– Kto taki? – Moje słowa zabrzmiały spokojniej, niż się spodziewałam.

– Kobieta – powiedziała Susan. – O czarnych włosach. Nie wiem dlaczego, ale czuję, że to moja Przewodniczka Duchowa.

Właśnie w tej chwili Rachel nas zauważyła i zawołała:

– Susan!

Zanim zdążyłam zareagować, Susan szepnęła:

– Słyszałaś to?

– Co? – Serce waliło mi jak młotem.

– Wypowiedziała moje imię – odparła zdziwiona.

Ale tak naprawdę zdziwiłyśmy się dopiero, gdy po sesji odtworzyłyśmy taśmę.

Najpierw usłyszałyśmy moje pytanie: „Kto taki?”. Później głos Susan: „Kobieta. O czarnych włosach. Nie wiem dlaczego, ale czuję, że to moja Przewodniczka Duchowa”.

A potem na taśmie zarejestrował się wyraźnie trzeci głos mówiący: „Susan!”.

Nadal mam tę taśmę. Mam też wiele innych nagrań z Drugiej Strony skierowanych do naszego wymiaru. Czasami po prostu chcę przyciągnąć naszą uwagę i podsunąć niepodważalny dowód na wieczność naszych dusz.

Istnieje grupka zasklepionych w swoich poglądach sceptyków twierdzących, że doświadczenia przypominające śmierć i Druga Strona to tylko halucynacje wywołane niedostatkami tlenu. Mam nadzieję, że skontaktują się ze mną i wyjaśnią, w jaki sposób udało mi się ograniczyć dostęp tlenu tysiącom moim klientom, moim pracownikom, duchownym, mojemu

## *Druga Strona: Skąd wiem to, co wiem*

synowi oraz wnuczce i nikt tego nie zauważył, i nikt się nie skarżył.

Inni podbudowują swój sceptycyzm argumentami religijnymi, które zawsze mnie fascynują. Większość religii uznaje, że po śmierci nasze dusze żyją nadal. Dlaczego więc takie dziwne się wydaje, że możemy się z nimi kontaktować i robimy to?

A w gruncie rzeczy właśnie moja religijna pasja i moja duchowość ostatecznie potwierdzają to, w co wierzę.

## ROZDZIAŁ DRUGI



# RELIGIA I DRUGA STRONA: WIĘCEJ PYTAŃ, WIĘCEJ ODPOWIEDZI

**M**ożna przypuszczać, że dziewczyna z luterańsko-angielsko-żydowsko-katolickim wychowaniem musiała się odwrócić od wielu religijnych nauk, skoro zyskała w końcu pewność, że istnieje reinkarnacja i Druga Strona. Ale ja wcale od niczego się nie odwracałam. Raczej pogłębiałam wiedzę, analizowałam, prowadziłam badania i w rezultacie rozwinęłam się duchowo do tego stopnia, że mój stosunek do Boga stał się niewzruszoną opoką, na której zbudowałam całą swoją koncepcję.

Z katolicyzmem zetknęłam się mając pięć lat, lecz nie miało to wiele wspólnego z religią, raczej z dyscypliną. Nie byłam dzieckiem złośliwym ani krnąbrnym, ale ludzie taktownie mówili o mnie „niepokorna” i babcia Ada uznała, że być może siostry w pobliskiej szkole katolickiej pomogą zapanować nad tym, co osobiście do tej pory wolę nazywać „dziecięcym nieskrępowaniem”.

Od samego początku wyróżniałam się w klasie i zazwyczaj wychodziło mi to na korzyść. Na początku przeszłam testy i ja-

ko pięciolatka trafiłam od razu do drugiej klasy zamiast do przedszkola. Zyskałam sobie też w okolicy sławę jako dziecko, które „wie różne rzeczy”. Przynajmniej przede wszystkim jednak jako dziewczynka z protestancko-żydowskiej rodziny byłam znakomitym materiałem do nawrócenia. Opiekowano się mną, miałam specjalne względy – na przykład mogłam chodzić na czelne procesje i koronować Matkę Boską. Starano się przeciągnąć mnie na swoją stronę. Tak bardzo mnie to ujęło, że zanim skończyłam szkołę, przekonałam najpierw babcię Adę, a potem resztę rodziny, do ochrzczenia się w kościele katolickim.

Już wtedy widziałam w katolicyzmie wiele rzeczy, które uwielbiałam. Podziwiałam siostry i ich głębokie oddanie Bogu. Czułam się cudownie, uczestnicząc w pięknych, pełnych mistycyzmu obrządkach. Babcia Ada opowiadała mi o aniołach, a w szkole poznałam nauczycieli, którzy również je kochali. Ale najważniejsze, że doświadczałam wtedy zupełnie niespodziewanego poczucia akceptacji. Słyszałam wspaniałe opowieści o świętych, nawet o dzieciach z tak odległych miejsc, jak Loudres i Fatima. Ci święci i dzieci mieli wizje i słyszeli różne głosy. Nawet w dzieciństwie nie zamierzałam zostać świętą, ale było mi przyjemnie, że ludzie „mający wizje i słyszający głosy” są mile widziani w tych zacisznych i wielbnych murach.

I nagle wszystko się wydało. Pewnego dnia siostra Maria Stefania opowiadała nam o aniele stróżu. Wtedy ja ochoczo uniosłam swoją dziewięcioletnią rączkę i powiedziałam:

- Mój anioł już ze mną rozmawia.
- Oczywiście, moja droga – odparła siostra i uśmiechnęła się. – One rozmawiają z każdym z nas.

Pokręciłam głową.

## Życie po Drugiej Stronie

– Ale ja go słyszę tak naprawdę. Cały czas.

Już wtedy głos Francine towarzyszył mi stale.

Siostra Maria Stefania przyglądała mi się przez moment w milczeniu, a potem już bez uśmiechu poinformowała mnie, że będziemy mogły o tym porozmawiać później, bo „zostaję w kozie”. Zdawałam sobie sprawę, że „zostać w kozie” to znaczy być ukaranym, ale nie bardzo wiedziałam dlaczego.

Gdy cała klasa skończyła lekcje i poszła do domu, siostra Maria Stefania zapytała mnie, co to ma znaczyć, że naprawdę słyszę swojego anioła, i jak dokładnie brzmi jego głos. Opisałam piskliwe pianie Francine i wyjaśniłam: – Mówi mi, jakich rzeczy mam się strzec i opowiada mi o Bogu.

Wtedy siostra srogo poinformowała mnie o konsekwencjach grożących za opowiadanie bajek. Nie okazałam skruchy, a wręcz poczułam się rozdrażniona: najpierw siostra powiedziała, że anioły do nas przemawiają, a kiedy wyznałam, że ja swojego słyszę, narobiłam sobie kłopotów. Po co anioły miałyby do nas przemawiać, gdybyśmy mieli ich nie słyszeć? To byłoby niemądre.

Oczywiście tego dnia wróciłam późno do domu. Opowiedziałam babci Adzie, co się stało, i zapytałam ją, co złego zrobiłam. A ona po prostu pomaszzerowała do drzwi, poszła w górę ulicy i ucięła sobie długą rozmowę z siostrą Marią Stefanią. Nie wiem dokładnie, o czym rozmawiały, ale już nikt nigdy więcej mi nie robił wyrzutów, że słyszę głosy.

W szóstej klasie zaczęliśmy się uczyć o piekle, szatanie i o tym, że można zostać opętanym. Religia pełna miłości, opiekuńczości, przebaczenia i aniołów stała się nagle wielkim koszmarem, który – mówiąc szczerze – doprowadził mnie do jednego wniosku: to wszystko nie może być prawdziwe, a zo-



## Religia i Druga Strona: Więcej pytań, więcej odpowiedzi

stało wymyślone tylko jako straszak, abyśmy się bali i ze strachu dobrze zachowywali. Nie miało to dla mnie sensu: Bóg, który nas stworzył i kocha, w głębi serca miałby być taki zimny, okrutny i nienawistny, że mógłby skazać na wieczny pobyt w piekle za jedzenie mięsa w piątek, a nawet za grzeszne myśli, obojętnie czy je realizowaliśmy, czy nie? (Oczywiście teraz zostało ogłoszone, że można jeść mięso w piątki, ale co się stało z tymi wszystkimi duszami, które smażą się w piekle za coś, co już nie jest grzechem? Czy Bóg powiedział: „Pomyłka” i wpuścił je do nieba? To by oznaczało, że Bóg jest omylny, a do tego nikt mnie nie jest w stanie przekonać.).

Jeżeli coś nie ma dla mnie sensu, staram się to zbadać i poznać, aż dostrzegę w tym jakieś znaczenie. Taka już byłam wtedy, w szóstej klasie. Więc znów podniosłam rękę i zapytałam, w jakiego Boga mamy wierzyć – w miłosiernego, czy w tego nowego, mściwego, którego właśnie poznaliśmy. Ponownie zostałam w kozie, a gdy wróciłam do domu, babcia Ada znów poszła do szkoły i ucięła sobie pogawędkę z siostrą. Babcia jako spirytystka i osoba obdarzona zdolnościami parapsychicznymi uważała, że piekło i opętanie to wytwory ludzkiej wyobraźni, nie mające nic wspólnego z Bogiem, i że szatan jest równie prawdziwy, jak każdy inny potwór albo smok. Ale tym razem nie chodziło o to, w co babcia wierzy, ale o to, że zostałam ukarana za zadawanie pytań.

Później przyszła spowiedź. Miałam pójść do maleńkiego konfesjonaułu i wyznać grzechy księdzu, którego nie widziałam, a on miał mi powiedzieć, jak bardzo mam żałować za grzechy i jaką Bóg zadaje mi pokutę. Przed pierwszą spowiedzią byłam tak przerażona, że wszystkie grzechy wypisałam sobie na kartce, żeby niczego nie zapomnieć. Ksiądz usłyszał

## Życie po Drugiej Stronie

szelest i zapytał, co robię. Gdy wyjaśniłam, skrzyczał mnie. A gdyby ktoś znalazł tę listę? To byłyby dopiero wstyd. Miałam jedenaście lat, a na liście znalazły się takie przestępstwa, jak pyskowanie mamie i kłamstwo, że dwa razy umyłam zęby, chociaż w rzeczywistości umyłam tylko raz. Czy uważałam, że moje zachowanie wymagało spowiedzi? Oczywiście, że nie. A czy uważałam, że powinnam się go wstydzić? Też raczej nie.

Wtedy cała ta spowiedź wydawała mi się czynnością nielogiczną. Jeżeli pomiędzy mną a Bogiem ma być jakiś pośrednik, to po co jeszcze zawracać sobie głowę modlitwą? Przecież wszystkie wiadomości i tak przekazuje niewidzialny ksiądz z konfesjonau? A jeśli Bóg wszystkich nas kocha jednakowo, to dlaczego posłucha księdza proszącego o przebaczenie w moim imieniu, a nie mnie, zwracającej się osobiście? Nie wspominając już o fakcie, że – zgodnie ze słowami Francine – komunikacja z Bogiem jest rzeczą intymną i prywatną. Nikt, nawet Przewodnik Duchowy, nie może podsłuchiwać tych „rozmów”. A zatem, czy spowiedź nie jest naruszeniem mojej i Boga prywatności?

Najbardziej jednak dręczyła mnie kwestia życia po śmierci. Jak rozumiałam, każdy z nas dostaje życie na ziemi, po którym albo zostaje wtrącony na wieki do piekła za takie występki, jak morderstwo albo stosowanie antykoncepcji, albo trafia do nieba, gdzie przez całą wieczność podziwiała wspaniałą krainę, co wydaje się przyjemne, ale mało produktywne. Mój problem polegał na tym, że żadna z tych wersji wydarzeń nie wyjaśniała, dlaczego codziennie słyszę i widzę Francine i inne duchy. Były one nieodłączną częścią mojego życia, podobnie jak życia wielu katolickich świętych. Jeśli więc po śmierci wszyscy ludzie albo smażą się w piekle, albo po-

dziwiają niebiańskie krainy, to skąd się biorą wokół mnie te wszystkie duchy?

Miałam sporo szczęścia, bo poznałam łagodnego i dającego wsparcie księdza jezuitę, ojca Nadeau. Zachęcał mnie, żebym ze swoimi pytaniami przychodziła do niego, zamiast mącić w głowie zakonnikom i kolegom z klasy, i żebym starała się zaspokajać swoją nieposkromioną ciekawość lekturą. Ponieważ sama nigdy nikomu nie wierzyłam na słowo, łącznie z Francine, nigdy nie oczekiwałam, żeby ktoś ślepo wierzył w moje słowa. Musiałam tak długo zgłębiać wiedzę, aż znalazłam własny system wiary, który miał sens dla każdego aspektu mojego życia i który dostarczał mi dostateczną ilość informacji.

Nie muszę dodawać, że ze swoimi pytaniami zwracałam się także do Francine i babci Ady. One właśnie podczas niezliczonych rozmów nauczyły mnie, żeby szanować każdą religię, nawet katolicką, bo możemy nie zgadzać się w pewnych sprawach, ale każda religia w swej istocie uczy nas tego samego – że trzeba kochać Boga, uczciwie pracować, a potem w spokoju odejść do Domu.

Ani babcia, ani Francine nie uważały moich pytań za głupie czy niewłaściwe. Zawsze na nie odpowiadały, czasami też zadawały pytanie, które do dziś jest dla mnie inspiracją i motywacją: – A co ty sama o tym myślisz?

A ja myślałam i nadal myślę, że Bóg jest w stanie sprostać wszelkim badaniom i analizom, a wszystkie niekonsekwencje pochodzą nie od Niego, ale od nas samych. Bóg ma sens. Nigdy ani na chwilę w to nie wątpiłam. Chciałam tylko ustalić, jaki.

Doszłam do wniosku, że moja pasja może się na coś przydać i w college'u jako drugi kierunek wybrałam teologię i religioznawstwo. Zawsze mnóstwo czytałam, teraz również ni-

## Życie po Drugiej Stronie

gdy nie przegapię żadnej nowej książki o religii i spirytyzmie. Wtedy pochłaniałam wszystko, od *Księgi J* Harolda Blooma, poprzez serie Elaine Pagels o gnozie, dzieła mojej ulubionej Eileen Garrett – począwszy od *Many Voices: The Autobiography of a Medium* („Głosy, autobiografia medium”) po Carla Junga, Josepha Campbella, Edgara Cayce, nauki Buddy i Mahometa, tantry, *Egipską Księgę Zmarłych*, *Bhagavad Ghitę*, pisma Towarzystwa Teozoficznego, teksty szintoistyczne, różokrzyżowców, *Talmud* i *Koran*. Studiowałam żywot Apolloniosa z Tyany, greckiego uzdrowiciela duchowego i nauczyciela, który żył w tym samym okresie co Chrystus. Dowiedziałam się wszystkiego, co mogłam, o esseńczykach i gnostykach, na których opiera się wiele zasad wyznawanych przez katolików i protestantów. Dyskutowałam z księżmi, joginami, mnichami tybetańskimi, zakonnicami, pastorami, rabinami i mistrzami zen. W transie przyjmowałam w swoim ciele Francine, a potem wysłuchiwałam z taśm jej wykładów o Bogu, teologii i Drugiej Stronie. Przyrzekłam sobie, że w niczym nie będę się spieszyć, żadnej ideologii nie będę zbyt szybko odrzucać ani przyjmować, że będę tak długo prowadzić poszukiwania, aż w zamęcie dostrzegę sens i logikę.

Jednym z największych moich odkryć, które otworzyło mi oczy na wiele spraw, było to, że każda z wielkich światowych religii, łącznie z chrześcijaństwem sprzed reform papieża Konstantyna w szóstym wieku, akceptowała reinkarnację i wieczną wędrówkę duszy pomiędzy tym światem a Drugą Stroną. A skoro tak, to muszą być jakieś wzmianki w *Biblii* na ten temat, przecież papież Konstantyn nie mógł kontrolować każdego przekładu i wyrzucać wszystkiego, co nie było po jego myśli.

Przyjmując takie założenie, zaczęłam gorliwie studiować *Biblię*. Wszystkie dwadzieścia sześć wersji\*. Najbardziej lubię znakomity przekład Lamsa, dokonany bezpośrednio z aramejskiego. Nie przesadzę, jeśli powiem, że te studia biblijne zmieniły moje życie, a im bardziej się zagłębiałam w tekst, tym prostsze stawało się moje pojmowanie wiary i tym bardziej stawała się ona duchowa. Z całą pewnością zamęt w ludzkich głowach to dzieło samych ludzi, którzy subiektywnie interpretowali Boga.

Uświadomiłam sobie wtedy między innymi, że jeżeli dosłownie interpretujemy każdy wers *Pisma Świętego*, to powstaje ogromny chaos. Z pewnością wielokrotnie słyszeliście, że ktoś usprawiedliwiał oszustwa, uprzedzenia i inne formy niemożliwego do zaakceptowania zachowania słowami: „bo tak jest napisane w *Biblii*”. Od razu wtedy nasuwa się pytanie: – W którym z dwudziestu sześciu przekładów? – Nie ma wątpliwości, że jeżeli w którymś miłosierny Bóg usprawiedliwia nienawiść i okrucieństwo swoich dzieci, to znaczy, że jego słowa zostały wypaczone. Należy też zapytać taką osobę, czy wierzy, że kazirodztwo nie jest aż tak wielkim występkiem, jeżeli dochodzi do niego po pijanemu, co mogłaby sugerować przypowieść o Locie, i czy „krynących synów” należy karać publicznym ukamienowaniem przez „mężów miasta” (*Księga Powtórzonego Prawa* 21; 18–21).

Powtórzę pytanie, które zadaję sobie każdego dnia: – A co ty sama o tym sądzisz?

Gdy więc odkryłam, że nawet w tłumaczeniach *Biblii* powstałych po papieżu Konstantynie pozostało pięć albo sześć

---

\* Chodzi o przekłady *Biblii* na język angielski (przyp. tłum.)

## Życie po Drugiej Stronie

odwołań do reinkarnacji oraz cyklicznego przechodzenia z ziemi na Drugą Stronę, wpadłam w zachwyt. Oto jeden przykład:

W dziewiątym rozdziale Ewangelii Jan opowiada o człowieku niewidomym od urodzenia. Uczniowie zapytali Jezusa: – Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?

Innymi słowy uczniowie brali pod uwagę, że ślepotą tego człowieka mogła być kara za popełnione przez niego grzechy. A ponieważ urodził się niewidomy, to kiedy miał zgrzeszyć, jeśli nie w poprzednim życiu? Istnieje jeszcze możliwość, że zgrzeszył w łonie matki, ale wydaje mi się, że nawet gdyby się bardzo starał, to miał na to trochę za mało miejsca.

Wyraźniejsze odwołanie do reinkarnacji znajdujemy w siedemnastym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Podczas rozmowy z Piotrem, Jakubem i Janem Jezus powiedział: „Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli”. A wers 13 głosi: „Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu”. Możemy z tego wnioskować, że w poprzednich wcieleniach Eliasza zawsze rozpoznawano. Zawsze, ale pewnego razu „nie poznali go”, bo pojawił się w osobie – jak domyślili się uczniowie – Jana Chrzciciela, któremu król Herod kazał ściąć głowę, a więc jak najbardziej „postąpili z nim tak, jak chcieli”.

Cytaty te pochodzą ze Standardowej Wersji Poprawionej Biblii (w języku polskim z *Biblii Tysiąclecia*), która powstała wiele lat po tym, jak papież Konstantyn postanowił wykluczyć z chrześcijaństwa koncepcję reinkarnacji. Jak zawsze, wcześniej czy później, prawda musiała wyjść na jaw.

A co wy sami o tym sądzicie?

## Religia i Druga Strona: Więcej pytań, więcej odpowiedzi

Tak czy inaczej, obiecałam sobie dalej szukać odpowiedzi sensownych i logicznych i z przyjemnością muszę przyznać, że nigdy nie porzuciłam żadnego pytania, dopóki na nie nie odpowiedziałam.

Całe dziesięciolecia minęły mi na badaniach, w jaki sposób wspaniałe światowe religie interpretują Boga i Drugą Stronę.

Przez całe dziesięciolecia wróżenia średnio stu czterdziestu klientom tygodniowo, rozmawiałam ze wszystkimi otaczającymi ich duchami skorymi do rozmowy.

Wiele dziesięcioleci zajęło zapisywanie i weryfikowanie tysięcy sesji hipnozy regresywnej.

Całe dziesięciolecia niestrudzenie pracowaliśmy w Fundacji Badań Parapsychicznych Nirwana, podróżując i spotykając się z duchami, duszami, aniołami i innymi istotami, które dzieliły się z nami wiedzą.

Przez wiele dziesięcioleci moi krewni, moi współpracownicy, koledzy i ja osobiście odbywaliśmy prawdziwe podróże astralne na Drugą Stronę i odkrywaliśmy, że mamy identyczne wspomnienia.

Całe dziesięciolecia konsultowałam się z setkami psychologów, psychiatrów, lekarzy, naukowców, profesorów, teologów i wieloma innymi takimi jak ja badaczami zjawisk paranormalnych.

Przez całe dziesięciolecia sceptycy z całego świata próbowali podważyć i dyskredytować moją pracę.

Wielu moich bliskich zmarło i bezspornie wróciło do naszego wymiaru, żeby mnie pocieszyć wiadomością, że są po Drugiej Stronie i nadal żyją.

Codziennie moja Duchowa Przewodniczka, moja niezawodna specjalistka od teologii i Drugiej Strony, moja Franci-

## Życie po Drugiej Stronie

ne, wykazywała się cierpliwością i szczerze dzieliła się swoją mądrością.

Musiałam sobie uświadomić, że religia, spirytyzm i zjawiska paranormalne nie są oderwane od Boga, jak niektórzy uważają, ale są logiczną i spójną częścią Boskiego dzieła.

Musiałam sama otrzeć się o śmierć, o czym szczegółowo piszę w trzecim rozdziale.

Całą zgromadzoną wiedzę zawarłam, wyraziłam i uczciłam w założonym przez siebie kościele Novus Spiritus, czyli Nowy Duch. Novus Spiritus niczego nie odrzuca, a opiera się na kilku prostych zasadach:

- Wszyscy zostaliśmy stworzeni przez Boga i jesteśmy przez Niego bezwarunkowo kochani. Jesteśmy jego rodzonymi dziećmi i wszyscy jesteśmy równi w jego oczach.
- Istnieje Bogini Matka, Azna, będąca żeńskim, emocjonalnym aspektem boskości, tak jak Bóg Ojciec jest aspektem męskim, intelektualnym. Bogini Matka nie jest naprędce wymyślonym wynalazkiem feministycznych ruchów z lat siedemdziesiątych. Jest znana i czczona od ponad dwóch i pół tysiąca lat. Podczas naszej podróży na Drugą Stronę będę używać męskich zaimków „On” albo „Jego”, ale tylko dlatego, że ciągle powtarzanie „On/Ona” i „Jego/Jej” jest uciążliwe nie tylko w pisaniu, ale i w czytaniu. Prawdą jest jednak, że Bogini Matka, Azna, i Bóg Ojciec tworzą razem „Boga Nadrzędnego”.
- Bóg nie jest zły, mściwy ani przerażający. Bynajmniej. Te cechy, podobnie jak samo zło, są typowo ludzkie i nie wynikają stąd, że Bóg się od nas odwrócił – bo tak nie jest – tylko stąd, że my odwróciliśmy się od niego. Zło musi być



## Religia i Druga Strona: Więcej pytań, więcej odpowiedzi

ukarane – ale karą nie jest wieczny pobyt w miejscu zwanym piekłem, lecz narzucone sobie z własnej woli oddzielenie się od Drugiej Strony. Nawet jednak takie oddzielenie się nie musi trwać wiecznie.

- Odpowiedź na pytania typu: „Jak miłosierny Bóg mógł być tak okrutny dla kogoś, kto na to nie zasłużył?” albo „Jak On mógł dopuścić do nagłej śmierci niewinnego dziecka lub wspaniałej osoby?” jest bardzo prosta: – Nie mógł! – Zanim się urodzimy, opracowujemy sobie po Drugiej Stronie szczegółowy plan naszego życia. Wszystko, czego doświadczamy na ziemi, łącznie z męką i śmiercią, to nasz wybór, a nie Jego.
- Po Drugiej Stronie jesteśmy jak najbardziej żywi. Krótkie podróże do wymiaru zwanego ziemią podejmujemy z własnej woli, aby doświadczać i pokonywać przeciwności na drodze do udoskonalenia duszy dla Boga.
- Nasza dusza pamięta urodziny, śmierć, życie na ziemi, życie po Drugiej Stronie, a każde życie głęboko wpływa na te wspomnienia, niezależnie od tego, czy jesteśmy ich świadomi, czy nie.

Wcale nie trzeba we wszystkie punkty wierzyć, żeby udać się w podróż na Drugą Stronę, którą wspólnie podejmiemy w pięciu kolejnych rozdziałach. Pytanie: – Co sami o tym sądzicie? – jest w tej książce równie ważne, jak wszystko inne. Proszę tylko, żebyście otworzyli serca oraz umysły i zwracali uwagę na każdy szczegół, który jest dla waszej duszy pocieszeniem. Niczego nie będziecie musieli sobie wyobrażać. Obiecuję. Zapamiętacie i zatęsknicie za wyjątkową radością i pięknem Domu.

## Życie po Drugiej Stronie

Kiedy miałam osiemnaście lat, umarła moja droga babcia Ada. Odeszła bez strachu i pełna wiary, bo miała absolutną pewność, że dobrze mnie przygotowała do fascynującego życia, że czeka na nią Druga Strona i że pewnego dnia znów będzie razem ze mną.

Ale mnie ogarnął smutek. A smutek – jak to często bywa – rodzi zwątpienie. Pomimo wszystkiego, co wiedziałam od babci Ady i Francine o Drugiej Stronie i o wieczności duszy, wydawało mi się, że bezpowrotnie straciłam babciną miłość, inspirację i wsparcie. Moje zdolności parapsychiczne wydawały mi się równie bezużyteczne, jak fantazje o życiu po śmierci, w które naiwnie uwierzyłam.

Gdy rodzina się zebrała, żeby uzgodnić szczegóły pogrzebu – przykrej konieczności – byłam zbyt oszołomiona, żeby tego słuchać, nie mówiąc już o braniu udziału w tej uroczystości. Mój chłopak, Joe, bardzo silny i wrażliwy jak na swój młody wiek, zrozumiał, że muszę choć na chwilę uciec. Po cichu wyprowadził mnie z domu i zabrał na przejażdżkę samochodem. Ciepłe słońce nie sprawiało mi przyjemności, raczej mnie drażniło. Jechaliśmy w milczeniu skrzyżowanie za skrzyżowaniem, mila za milą, bez żadnego celu – nie znaleźliśmy żadnego miejsca, w którym mogłabym znaleźć pocieszenie.

Do tej pory słyszę strach w głosie Joe, gdy w końcu zdecydował się przerwać ciszę.

– Sylvia...?

Bez słowa spojrzałam na niego i dostrzegłam, że wpatruje się we wsteczne lusterko.

– Nie chcę cię straszyć – ciągnął – ale z tyłu siedzi twoja babcia.

## Religia i Druga Strona: Więcej pytań, więcej odpowiedzi

Nie odwróciłam się od razu. Dłuższą chwilę siedziałam nieruchomo, aż powoli zaczęłam wyczuwać jej obecność i poczułam leciutką woń jej lawendowych perfum, którymi zawsze pachniała.

Ostrożnie spojrzałam we wsteczne lustro i wstrzymując oddech, popatrzyłam na Babcię Adę w ulubionej błękitnej sukience; miała spokojną, uśmiechniętą i tryskającą zdrowiem twarz. Szybko odwróciłam głowę i wyciągnęłam do niej rękę. W tym samym momencie zniknęła.

Serce waliło mi jak młotem, oparłam się na fotelu i próbowałam zrozumieć, jaki wpływ miało na mnie to zdecydowanie zbyt krótkie spotkanie. Oczywiście widzieć ducha nie było dla mnie niczym nowym, ale widzieć kogoś, kogo bardzo mi brakowało, to była dla mnie dziwna mieszanina pocieszenia i nowego cierpienia. Chociaż się przed tym broniłam, dałam nad sobą zapanować sceptycznym myślom i zaczęłam się zastanawiać, czy czasem smutek nie wywołał u mnie halucynacji.

Ale gdyby tak było, to jak wyjaśnić fakt, że babcię najpierw zobaczył Joe?

Następnego dnia rano, gdy siedziałam sama w sypialni przed toaletką i próbowałam zrobić coś z włosami, ogarnęło mnie uczucie, że ktoś ze mną jest. Spojrzałam w lustro. Rozejrzałam się dokoła. Musiałam się pomylić – nie było nikogo. Znów zajęłam się włosami i gotowa byłam przysiąc, że czuję na karku czyjś delikatny i ciepły oddech.

Nagle głucho puknięcie, jakby strzał z pistoletu, przecięło powietrze koło mnie i niemal w tej samej chwili usłyszałam wyraźny głos babci Ady: – Sylvio! – Zerwałam się na równe nogi i niecierpliwie rozejrzałam po pokoju. Niczego nie zobaczyłam, ale ogarnął mnie taki sam spokój, jakiego doświadcza

## Życie po Drugiej Stronie

każdy mieszkaniec środkowego zachodu tuż po silnym wyładowaniu atmosferycznym. Szybko wypadłam z sypialni i zbiegłam po schodach do rodziny. Na dole powitał mnie tato: – Sylvia, co się stało? Jesteś blada jak ściana. I co to za huk był tam u ciebie na górze?

Opowiedziałam mu o wszystkim dopiero później, w cztery oczy, gdy ochłonęłam i mogłam o tym mówić. Nawet nie był taki zdziwiony, ale coś go jeszcze mogło zaskoczyć, skoro miał teściową ze zdolnościami parapsychicznymi i tak samo uzdolnioną córkę. Uśmiechnął się tylko i przypomniał mi, że w ostatniej godzinie życia babcia Ada obiecała, że najdalej trzy dni po śmierci znajdzie sposób, żeby skontaktować się ze mną i powiedzieć, że szczęśliwie dotarła do Domu.

Kilka lat później dowiedziałam się, że głuchy huk to zjawisko zwane „dojściem”. Następuje ono, gdy nagły dźwięk przekracza „kotarę” pomiędzy wymiarem Drugiej Strony a naszym; coś takiego jak huk, który rozlega się w momencie, gdy samolot przekracza barierę dźwięku.

Pomimo wyraźnych znaków dawanych mi przez babcię Adę długo nie mogłam otrząsnąć się ze smutku po jej odejściu. Od tamtej pory jeszcze wiele razy cierpiałam z powodu czyjejś śmierci, ale zawsze dlatego, że poniosłam osobistą stratę, a nigdy dlatego, że komuś mogła przydarzyć się krzywda, bo wiedziałam, że kiedyś spotkamy się w Domu, gdzie panuje idealny Boski pokój.

Zapraszam was wszystkich na Drugą Stronę.

## ROZDZIAŁ TRZECI



# ŚMIERĆ: POCZĄTEK DROGI NA DRUGĄ STRONĘ

**B** yło zimne, ponure lutowe popołudnie 1987 roku. Siedziałam w swoim gabinecie naprzeciw klientki Jane, która znajdowała się w stanie głębokiej hipnozy regresywnej. Nagle zobaczyłam, że napinają się wszystkie mięśnie jej ciała, a na jej twarzy maluje się grymas paniki. Powolny, rytmiczny oddech stał się płytki i urywany.

– Niecee...! – krzyknęła. – O... niceee!

Staralam się mówić łagodnie, licząc, że to pomoże się jej uspokoić.

– Wszystko w porządku, Jane. Powiedz, co się dzieje. Powiedz, co widzisz.

– Widzę ciemność. Jestem w tunelu. W takim małym. Nie mogę złapać oddechu. Chcę się stąd wydostać.

Plakała. Przechodziłam przez to tysiące razy z innymi klientami. Chciałabym, żeby za każdym razem było to takie łatwe.

– Jane, rozejrzyj się wokół siebie. Zaraz zobaczysz światło. Idź w tamtą stronę. Widzisz je?

Nastąpiła krótka chwila milczenia.

## Życie po Drugiej Stronie

– Tak, widzę. Ale strasznie się boję. Ja już chcę wracać. Pozwól mi wrócić. – Zaczęła szlochać.

– Postaw się w pozycji obserwatorki – poleciłam. – Ciebie tam nie ma, ty jesteś tutaj. Jesteś bezpieczna i tylko się przyglądasz. Posłuchaj, jesteś najzupełniej bezpieczna. Postaw się w pozycji obserwatorki.

Uspokoila się, ale nie na długo. Nagle ze zdziwienia otworzyła usta.

– Co jest, Jane? Co się stało?

– Teraz poruszam się szybciej. Nie mogę się zatrzymać. Teraz światło jest bardzo jasne, już tam prawie dotarłam, ale to światło jest za jasne. Boję się. Czy mogę już wrócić?

Z trudem łapała oddech. Wiedziałam, że najtrudniejsze jeszcze przed nią, więc przypomniałam:

– Postaw się w pozycji obserwatora. Jesteś...

– Jakies ręce – przerwała mi. – One chcą mnie złapać. Jakies dziwne te ręce... Ciągną... Jest za jasno. O Boże, już jestem na zewnątrz. Wyszłam z tunelu. Wszędzie ostre, rażące światło. Nie mogę otworzyć oczu, nawet nie chcę ich otwierać. Znowu ręce, coraz więcej rąk, i jaki hałas, robi się za głośno. Zimno mi. Nie wytrzymam z zimna. Co to za ludzie? Chcę stąd odejść. Pozwól mi się stąd wydostać... Błagam.

Dotarła już za daleko, żeby pozwolić jej kontynuować. Szybko i łagodnie wyprowadziłam ją z transu, starając się, aby po obudzeniu poczuła ulgę i z przyjemnością otworzyła oczy. Podziękowała mi, ale gdy wychodziła z gabinetu, widziałam, że jest smutna.

Gdy zostałam sama, po raz tysięczny dotarło do mnie to samo: nie interesuje mnie hipnoza regresywna sama w sobie, poza tym tak konkretna część hipnozy regresywnej wcale nie

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

przynosiła moim klientom żadnych korzyści terapeutycznych. I właśnie wtedy obiecałam sobie, że już nigdy nikogo nie będę zmuszać do ponownego przechodzenia koszmaru narodzin.

Tak, tak, to nie żaden chochlik. W każdej hipnozie regresywnej, którą wywoływałam, najwięcej strachu, najwięcej przygnębienia i najwięcej duchowego cierpienia sprawiały moim klientom nie śmierć, lecz narodziny w tym życiu. Jeżeli – jak większość ludzi – przeraża was śmierć, to mogę zapewnić, że podczas narodzin przeszłście już o wiele bardziej traumatyczny etap.

Można pomyśleć, że po wysłuchaniu opowieści o doświadczeniach pośmiertnych, które stały się udziałem moich niezliczonych klientów, kolegów i innych badaczy, moje własne przeżycia nie powinny mnie zaskoczyć. Niczego jednak nie żałuję, ponieważ najbardziej zafascynował mnie w tym wszystkim fakt, że były one zupełnie takie same jak te, o których słyszałam. Nie polecam wam „spróbujcie w domu sami”. Nie. Ale cieszę się, że mogę świadomie wspominać każdą przeżywaną wtedy chwilę i jako bezpośredni świadek dokładnie opisać, jak przebiega umieranie.

Miałam wtedy czterdzieści cztery lata i przechodziłam rutynowy zabieg. Przeżyłam śmierć kliniczną i zetknęłam się z następującymi, powszechnie znanymi, wydarzeniami:

- Tunel, który pojawił się w pierwszej chwili, wyłaniał się nie „gdzieś tam, nie wiadomo skąd”, tylko bezpośrednio z mojego ciała, jakby z mojej substancji eterycznej. Nie prowadził prosto w górę do nieba, lecz „po skosie”, pochylony

## Życie po Drugiej Stronie

pod kątem mniej więcej dwudziestu stopni, co potwierdza fakt, że Druga Strona nie jest jakąś odległą krainą rozciągającą się ponad obłokami. Ona istnieje koło nas, ledwie metr nad poziomem ziemi, tylko w innym wymiarze, na wyższych częstotliwościach.

- Podążając przez tunel, nie tylko czułam się żywa. Ja byłam żywa. Straciłam tylko ciało, czyli pojazd, którym poruszałam się w życiu. Czułam się wolna, pozbawiona ciężaru, radosna i miałam absolutną pewność, że wszystko, czymkolwiek się przejmowałam, dobrze się ułoży. Dzięki poczuciu, że istnieje pozbawiona czasu wieczność, wiedziałam, że osoby, które kocham i z którymi chciałabym się znowu spotkać, wkrótce znów zobaczę w miejscu, w którym czas nie istnieje.
- Pojawiło się przede mną legendarne białe światełko mające w sobie święty blask i nieskończoną mądrość.
- Na końcu tunelu, przy dużym wyjściu, czekała na mnie ukochana osoba, czyli babcia Ada. Wylot tunelu był na tyle duży, że widziałam rozciągającą się za babcią łąkę, podobną do tych trawiastych i ukwieconych łąk ziemskich, tylko że miała po tysiąckroć bogatsze i piękniejsze kolory.
- Oczywiście, ja tylko „otarłam się o śmierć”, na co wskazują dwie rzeczy, które wydarzyły się jednocześnie. Gdy wyciągnęłam ręce do babci Ady, ona odpowiedziała tym samym gestem, ale skierowała w moim kierunku wnętrza dłoni, co oznaczało, że mam się zatrzymać. W tym samym momencie usłyszałam cichutki, odległy głos przyjaciółki, która stała przy szpitalnym łóżku: – Sylvia, nie odchodź. My cię tak bardzo potrzebujemy. – Odczucie powrotu do świata to było jakby pociągnięcie przez zawiązaną w talii gumową taśmę, która rozciągnięta do granic możliwości na-



## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

gle zaczęła się kurczyć. W jednej chwili niemal dotykałam dłoni babci Ady, a w następnej zostałam odciągnięta i obarczona ciężarem własnego ciała.

- Powrót nie tylko nie sprawiał mi radości, ale wręcz zdenerwował, zawiódł i wpędził w kilkudniową depresję.

Teraz, z perspektywy czasu zdaję sobie sprawę, że nie mogłam wejść do tego tunelu tak szybko, ponieważ ludzie lubią pokręcić się trochę przy swoich zwłokach – fascynuje ich taki nowy stan, kiedy można stanąć obok siebie, obserwować, co robią osoby zgromadzone przy łożu śmierci, podsłuchiwać, o czym mówią. Zawsze, gdy znajdziecie się przy łóżku zmarłej osoby, pamiętajcie: chociaż po śmierci ciało przestaje oddychać, to bardzo prawdopodobne, że człowiek dalej wszystko słyszy.

Chcę tu jeszcze raz podkreślić, że w takim momencie człowiek nie czuje się ani trochę zmarły czy choćby nieświadomy, a podróż przez tunel nie napawa strachem ani odrazą. Pamiętajcie, że przechodziliście przez to już wiele razy i nie tylko przetrwaliście te chwile, ale zdecydowaliście się wrócić na ziemię i jeszcze raz odbyć podróż przez tunel. I poza nielicznymi wyjątkami, które krótko przedstawię, każdy człowiek na świecie, niezależnie od rasy i narodowości, niezależnie od tego, czy jest religijny czy nie, przechodzi dokładnie przez ten sam tunel w kierunku tego samego świętego światła Boskiego.

Setki razy wprowadzałam w hipnozę regresywną dzieci, które bez trudu cofają się do poprzednich istnień i do śmierci. Zafascynowało mnie w ich wypowiedziach to, że – niemal bez wyjątku – przechodzą nie przez tunel tylko przez most. Potwierdzali to inni specjaliści od hipnozy regresywnej,

## Życie po Drugiej Stronie

w końcu postanowiłam zapytać o to Francine. Odpowiedź była prosta: gdyby dzieci nagle trafiły do tunelu, czułyby się zdezorientowane, most natomiast daje im poczucie, że wszystko jest w jak najlepszym porządku i przebiega logicznie, więc gdy trafiają na Drugą Stronę, rozumieją, w jaki sposób dostały się z punktu A do punktu B.

Jeśli chodzi o piękny i dodający otuchy widok bliskich osób, z którymi wcześniej się rozstaliśmy, to wszyscy badacze spotykają się ze sceptycznymi opiniami, że są to halucynacje wywołane lekami albo strachem. Ja mogę powiedzieć – i to z pewnością w imieniu wszystkich, którzy przeżyli śmierć kliniczną – że to po prostu nieprawda. Z całą pewnością potwierdziłaby te słowa pewna moja znajoma, która naprawdę umarła, a ja byłam przy jej śmierci.

Nazywała się Shelly, a poznałam ją, gdy razem z synem Christopherem odwiedziłam w szpitalu w północnej Karolinie śmiertelnie chorych pacjentów. Shelly wyraźnie była bliska śmierci, co chwilę traciła i odzyskiwała świadomość, jej zmartwiona rodzina zebrała się wokół łóżka. Sally resztką sił uniosła ręce, jakby chciała kogoś objąć, uśmiechnęła się i powiedziała: – Ruth, jesteś tutaj!

Zebrani krewni ze smutkiem spojrzeli po sobie i pokręcili głowami. Zapytałam stojącego przy mnie mężczyznę, o co chodzi.

– Ruth to jej siostra – wyjaśnił. – Chciała tutaj przyjechać, ale utknęła w Kolorado.

– Tak im się tylko wydaje – szepnęłam do Chrisa.

Niecałą godzinę po śmierci Sally rodzina odebrała wiadomość z Kolorado, że kilka godzin wcześniej Ruth niespodziewanie zmarła. Sally wiedziała więc coś, o czym nie miała po-

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

jęcia jej rodzina – że Ruth wcale nie utknęła w Kolorado, tylko bezpiecznie przebywa po Drugiej Stronie i czeka, aż jej siostra zjawi się w Domu.

### SREBRNY SZNUR

Przechodzenie przez tunel w stronę światła to nie jedyne war-  
te podkreślenia podobieństwo pomiędzy narodzinami a umiera-  
niem. Jest jeszcze pewien przewód, który w obydwu tych  
procesach dostarcza nam pokarmu i łączy nas ze źródłem. Pę-  
powina bardzo przypomina srebrny sznur, który mamy przy-  
mocowany tuż poniżej żeber – on karmi naszego ducha życio-  
wą siłą wypływającą z Boskiej miłości i pozwala mu na kontakt  
z Drugą Stroną podczas krótkich chwil, gdy opuszczamy Dom.

Motyw srebrnego sznura często się pojawiał podczas moich  
niestrudzonych badań nad światowymi religiami; znajdujemy  
go także w *Biblii* w Księdze Koheleta (12, 6–7) „zanim się  
przerwie srebrny sznur [...] a duch powróci do Boga, który go  
dał”. Ale brzmi to zbyt tajemniczo i mało przekonująco, by  
zrobić na mnie jakieś wrażenie. Nawet gdy Francine zapew-  
niła, że to prawda, nie całkiem przyjęłam to do wiadomości.  
Jak już wspominałam, dopóki czegoś nie zobaczę na własne  
oczy, zachowuję sporą rezerwę.

Później oczywiście sama zobaczyłam srebrny sznur i po raz  
tysięczny musiałam przyznać, że Francine miała rację.

Leżałam w głębokiej medytacji prowadzona przez mądrą  
i inspirującą taśmę z ćwiczeniami tantrycznej jogi, gdy nagle  
zdałam sobie sprawę, że odbywam astralną podróż. Opuści-  
łam ciało i wydostałam się z pokoju.

## Życie po Drugiej Stronie

Kilka słów o podróży astralnych i projekcji: ja tego nie lubię. Nigdy nie lubiłam. Wiem, że to bardzo skuteczny sposób, żeby odwiedzać ulubionych ludzi i ulubione miejsca po Drugiej Stronie, na pewien czas można się też pozbyć niewygodnego ciała i nie istnieje niebezpieczeństwo, że nie powrócimy, tylko zostaniemy tam na stałe, emocje jednak mi podpowiadają, że nie panuję nad tym i dlatego tego nienawidzę. Oczywiście, zamiłowanie do astralnych projekcji odziedziczyłam po rodzinie, a bezpośrednio po babci Adzie, i przekazałam je mojemu synowi, Chrisowi, i wnuczce Angelii.

Chris nauczył się astralnych projekcji mniej więcej wtedy, gdy zaczął stawiać pierwsze samodzielne kroki. Gdy Chris był małym dzieckiem, mieliśmy w domu gruby dywan. Wiele razy widziałam, jak siadał zamyślony na podłodze, czasami według mnie „trochę zbyt mocno zamyślony”. Poza tym zauważyłam, że chociaż Chris się nie ruszał, na dywanie pojawiały się ślady stópek, bo jego duch po prostu szedł się pobawić. Aby wezwać Chrisa z powrotem, wystarczyło surowo zawołać: – Chris, wracaj natychmiast! – Podchodził wtedy do mnie i niewinnie mówił: – Ja? Przecież ja tutaj siedzę.

Z kolei Angelia pierwszą astralną podróż, o której wiemy, odbyła w wieku trzech lat. Pewnego wieczoru ja, Chris i jego żona, Gina, jak zwykle ułożyliśmy dziecko do snu. Nad łóżeczkiem wisiał balon – pozostałość po przyjęciu. Wydawało się, że Angelia śpi, aż tu nagle wszyscy troje usłyszeliśmy jej kroczyki; jak schodziła na dół. Dziwnym przypadkiem także balon sam się poruszał. Ale teoria dziwnego przypadku szybko upadła, gdy balon powędrował za Chrisem do kuchni i podążał za nim do lodówki, regału i zlewu, zatrzymując się zawsze w tym samym miejscu, co on. Początkowo patrzyliśmy na to z niedowierza-

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

niem, Chris chodził po całym domu, robił ostre zakręty, wchodził do połowy schodów i schodził z powrotem, stawiał krok do pokoju, a potem natychmiast z niego wychodził, a balon nie opuszczał go ani na chwilę. W końcu przyszło mi do głowy wyjaśnienie. Odwróciłam się do Giny i Chrisa i powiedziałam:

– Chodźcie za mną.

Poszliśmy we czwórkę – ja, Chris, Gina i balon – do pokoju Angelii. Usiadłam przy jej łóżku:

– Angelia, co ty wyprawiasz? – zapytałam szeptem.

– Chodzę za tatusiem. – W jej głosie usłyszeliśmy cichutki chichot.

Przepraszam za dygresję, ale naprawdę uwielbiam tę opowieść.

Wracając do mojej podróży: tak czy inaczej osiągnęłam głębszy stan medytacji tantryjskiej, niż chciałam i zaczęłam lawirować po pokoju. Wróciłabym do ciała natychmiast, gdy tylko się zorientowałam, że je opuściłam, gdybym po raz pierwszy w życiu nie ujrzała srebrnego sznura, delikatnego jak nić babiego lata, który odchodził od mojego splotu słonecznego i zniknął kilkadziesiąt centymetrów dalej w rozrzedzonej atmosferze wymiaru, z którego pochodził. Był piękny, całkiem prawdziwy i chciałam, żeby zobaczył go też jakiś świadek. Mój mąż siedział w fotelu i czytał, a ja starałam się kopnięciem przyciągnąć jego uwagę, ale stopą uwolnioną od materii niczego nie zdziałalam. Byłam tak podekscytowana, że natychmiast powróciłam do ciała i zapytałam:

– Widziałeś?

– Co takiego?

I pomyśleć, że on nadal się dziwi, dlaczego nasze małżeństwo było nieudane.

## Życie po Drugiej Stronie

W tunelu, zmierzając w kierunku babci Ady, nie widziałam tego sznura, ale być może byłam zbyt zaabsorbowana nową sytuacją, żeby go zauważyć. Kilku moich klientów także widziało srebrny sznur podczas drogi do Domu, stąd wiem, że jest on całkowicie prawdziwy. Jeżeli nadal wątpicie, że jesteśmy w tak namacalny sposób połączeni z Drugą Stroną za pomocą srebrnego sznura, nie mogą mieć do was pretensji. Ale ja widziałam go na własne oczy i zapewniam was, że czuję się zaszczyczona, że mogłam go ujrzeć.

Wspominałam o nielicznych wyjątkach o jakich słyszałam zbierając relacje o podróżach ducha po śmierci ciała. Musimy się im przyjrzeć, żeby wyjaśnić pewne sprawy, o które często jestem pytana; sama zresztą kiedyś pytałam siebie o nie uporczywie, aż znalazłam odpowiedzi. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że ktoś staje się wyjątkiem z własnej woli, a nie z woli Boga. I chociaż jest to mniejszość, przypadki te zdarzają się na tyle często, że nie wolno ich ignorować.

Udają się w podróż, której efektem jest powstanie ziemskich duchów, powszechnie znanych jako zjawy.

## ZJAWY

Zjawa powstaje wtedy, gdy w chwili śmierci duch, widząc tunel, odwraca się od niego lub nie chce go uznać, a w konsekwencji „zawisa” poza ciałem pomiędzy naszym wymiarem a wymiarem Drugiej Strony.

Odrzucanie tunelu i opieranie się przed naturalną podróżą na Drugą Stronę to efekt złudzenia, jakiego doznają wszystkie duchy – one nie mają pojęcia, że są duchami zmarłych. Obo-

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

jętnie jak tragiczną i gwałtowną śmiercią umarli, wydaje im się, że nic się nie zmieniło, tylko świat zaczął ich nagle traktować tak, jakby przestali istnieć. W najlepszym razie czują się zdezorientowani, a w najgorszym ogarnia ich złość. Doskonale to rozumiem, ponieważ gdy sama „umarłam”, gdyby nie tunel, nie miałabym pojęcia, że to śmierć.

Wyobraźcie sobie, że jutro rano wstajecie, chodzicie po domu i zajmujecie się zwykłymi sprawami, a tu nagle wkraczają kompletnie obcy ludzie z bagażami i zaczynają się rozpakowywać. Natychmiast stajecie przed nimi, żądacie wyjaśnień, co tutaj robią, a w końcu grozicie wezwaniem policji, jeżeli natychmiast się stąd nie wyniosą. Ale oni nie dość, że nie zwracają na was uwagi, to od czasu do czasu dosłownie „przechodzą przez was” i traktują was wyłącznie jako miejsce w pokoju, w którym panuje dziwny chłód. W końcu, jeżeli jesteście ludźmi niewiarygodnie ugodowymi, poddajecie się biegowi wypadków i spokojnie mieszkacie z nowymi lokatorami, a jeżeli nie, zaczynacie robić zamieszanie, żeby wykurzyć intruzów. Tak czy inaczej, jeśli przed śmiercią nie byliście kimś wyjątkowym, na pewno zareagujecie w ten drugi sposób. A zatem, jeśli chodzi o zjawy, to raczej trzeba im współczuć niż się ich bać.

Ponieważ zjawy znajdują się jedną nogą na tym świecie, a drugą na tamtym, trochę łatwiej nam je usłyszeć i zobaczyć niż duchy, które przeszły całkowicie na Drugą Stronę i aby powrócić do naszego wymiaru, muszą się zmaterializować. Przez czterdzieści lat badałam zjawy, spotykałam się z nimi i wiele rozmawiałam. Szczegółowe opisy tych spotkań zawarłam w książce *Na Drugą Stronę i z powrotem*, ale podam w skrócie najważniejsze ustalenie: dwa najpowszechniejsze powody,

## Życie po Drugiej Stronie

dla których zjawy nie chcą przejść przez tunel to namiętność (miłość albo nienawiść) oraz strach.

- Sto lat wcześniej, nim weszły w życie przepisy nakazujące chorych umysłowo traktować humanitarnie, pewna kobieta o nazwisku Coleman dla bezpieczeństwa zamknęła swojego psychicznie chorego męża w piwnicy; pielęgnowała go jednak troskliwie i z miłością aż do śmierci. Sama zmarła wkrótce po nim, lecz on przeszedł na Drugą Stronę natychmiast, a ona pozostaje w tym domu, łudząc się, że jej mąż ciągle tam przebywa i potrzebuje jej pomocy.
- Rzadko się zdarza, żeby ktoś z zemsty popełniał samobójstwo i potem zostawał na ziemi – będzie o tym mowa w rozdziale o samobójstwach – ale ja miałam do czynienia z takim przypadkiem. Despotyczny ojczym jednej z moich klientek położył się na łóżku po stronie, gdzie zawsze sypiała żona i strzelił sobie w głowę. Wiedział, że to żona i pasierbica go znajdą. Tak bardzo chciał nawet potem kontrolować sytuację i siać grozę, że straszył przybraną córkę w snach, aż w końcu interweniował z Drugiej Strony rodzony ojciec dziewczynki i zabrał ojczyma do swojego wymiaru.
- W programie „The Montel Williams Show” rozmawiałam z rodziną, która na przestrzeni kilku lat widywała w domu i obok domu „obcych”, zwłaszcza mężczyznę w roboczym ubraniu, który najczęściej szedł przez podwórko z drobną kobietą ubraną w prostą, ciemną sukienkę i czepek w stylu Amiszów. „Obcy” ci pojawiali się o przypadkowych porach i nigdy nie zwracali uwagi na domowników, nigdy nikogo nie straszili, niemniej swoją obecnością ze zrozumiałych powodów denerwowali całą rodzinę. Zapewniłam, że „ob-



## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

cy” nie chcą zrobić im nic złego, że jest to niejaki Henry Beard z matką, który ciągle przychodzi pracować na uko-  
chanej ziemi, nie zdając sobie sprawy, że od całych dziesię-  
cioleci nie żyje. Ku memu zaskoczeniu podczas przerwy re-  
klamowej producent programu poinformował mnie, że do-  
stali mnóstwo telefonów potwierdzających, że na początku  
dwudziestego wieku w okolicach, gdzie teraz mieszkają goś-  
cie programu, istotnie rodzina Beardów posiadała ziemię.

- Również dzięki programowi „The Montel Williams Show” miałam do czynienia z innym fascynującym przypadkiem zjaw. W pewnym domu mieszkało młode małżeństwo z ma-  
leńkim dzieckiem. Ciągłe słyszeli dochodzące ze strychu pu-  
kania i kroki, a czasami także lekkie i szybkie krocзки dziec-  
ka. Telewizor „sam” się włączał i wyłączał, „sama” ustawiała  
się głośność. Kobieta stale czuła, że ktoś jest w pokoju dzie-  
cięcym, dziecko potrafiło podczas napadu płaczu nagle się  
uspokoić i popatrzeć na coś, czego nikt inny nie widział, po-  
czym zaczynało chichotać z zachwytem. Jak się okazało, dom  
ten do 1881 roku należał do Isaaka i Marthy Kingslejtów oraz  
ich synów, Aarona i Joshuy. Podczas pożaru domu cała rodzi-  
na straciła życie. Isaak i Joshua bezpiecznie dostali się na  
Drugą Stronę, ale Martha pozostała w domu, szukała Aaro-  
na i opłakiwała śmierć męża i młodszego syna. Aaron rów-  
nież pozostał na ziemi i próbował znaleźć drogę do Domu.  
Pomogłam Aaronowi dostać się do światła, gdzie połączył  
się z Isaakiem i Joshuą, ale Martha wciąż jest przekonana,  
że żyje i nadal chodzi po domu, poszukując starszego syna.

Czasami oczywiście duchy odmawiają przejścia przez tu-  
nel, ponieważ kochają dom, ziemię i rodzinę. Nigdy jednak

## Życie po Drugiej Stronie

nie spotkałam zjawy, która pozostałaby na ziemi ze względu na ukochany samochód, klejnot lub eleganckie ubranie. Płynnie stąd wyraźna lekcja, że gdy opuszczamy ciało, materialne rzeczy gromadzone przez całe życie stają się śmiechu wartą błahostką.

Tak czy inaczej wszystkie duchy po roku, a czasami po setkach lat, przechodzą przez tunel do światła Drugiej Strony. Najtrudniej jest ich przekonać, że nie żyją. Kiedyś spokojnie i logicznie tłumaczyłam szczególnie opornemu duchowi kobiety, w jaki dokładnie sposób umarła i co na to wskazuje, aby mogła sama dojść do rozsądnych wniosków (a byłam pierwszą osobą od wielu lat, która ją widziała i słyszała), ale ona tylko popatrzyła na mnie i powiedziała: – A może to ty umarłaś? Skąd mam wiedzieć? – W pierwszej chwili chciałam krzyknąć: „bo ja żyję, idiotko”, ale zdałam sobie sprawę, co musi czuć taki duch, gdy ktoś mu mówi: „ty nie żyjesz”. Dlatego powiedziałam: – Dobrze pytanie! – I zmieniłam temat.

Przy okazji warto wspomnieć, że jeżeli wy sami albo wasze dzieci macie zdolność widzenia duchów, istnieje bardzo prosty sposób ustalenia, na kogo patrzycie. Gdy mój syn Chris był mały, bawił się z duchami i aniołami, między innymi ze swoim Przewodnikiem Duchowym, Charliem. Ponieważ ja w dzieciństwie miałam podobne przeżycia, nie zwracałam na to szczególnej uwagi. (Przy okazji zachęcam was do uważnego wysłuchania i przepytania dziecka, które bawi się ze „zmyślonym kolegą”. Czasami taki „kolega” wcale nie jest zmyślonny.). Jednym z ulubionych duchów Chrisa był mały chłopiec o imieniu Joel. Pewnego dnia poprosiłam synka, żeby mi opowiedział o Joelu. I wtedy usłyszałam: – Mamo, Joel jest cały poparzony. – Wyjaśniłam synowi, kim są duchy, dlaczego mu-

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

simy je kochać i zachęcać do pójścia do Domu, choćby miało nam ich bardzo brakować. W jaki sposób w jednej chwili zorientowałam się, że Joel jest zjawą? Bo gdyby był duchem, który przybył tu z Drugiej Strony, nie miałby żadnych oparzeń ani ran. Z dumą oznajmiam, że razem z Chrisem zachęciliśmy Joela, żeby poszedł przez tunel do światła, a mój syn na tyle zrozumiał całe zjawisko, że żegnał „kolegę” z prawdziwą radością.

Na szczęście nie do ludzi należy zachęcanie biednych uwięzionych duszyczek do uznania śmierci i przejścia przez tunel. Duchy z Drugiej Strony lepiej od nas widzą zjawy i interweniują tak długo, aż bezpiecznie zaprowadzą zjawę do Domu.

Żaden z duchów nie dostaje wiecznego zakazu wstępu na Drugą Stronę, choćby nie wiadomo jak się starał. Dotyczy to nawet tych, to kolejny wyjątek, które nie odbywają świętej podróży przez tunel. Postanawiają one odwrócić się od Boga, unikają jego kochającego światła i żyją po Ciemnej Stronie.

Ciemna Strona to żyjący na ziemi niemoralni i bezlitośni socjopaci, którzy cenią sobie tylko własne życie. Resztę ludzkości traktują jako niezliczone pionki, którymi można się bawić, manipulować i w ten czy inny sposób niszczyć. Zniszczenie może polegać na morderstwie, a może też przybierać bardziej wyrafinowaną formę przemocy fizycznej, emocjonalnej albo psychicznej. Aby ciemność mogła trwać, musi zwyciężać ze światłem i dlatego Ciemna Strona czuje się upoważniona do wszelkiego zniszczenia, do jakiego się posuwa. Ciemna Strona to kryminaliści łamiący prawo albo zasady przyzwoitości, to osoby nie nadające się do rehabilitacji. Rehabilitacja oznacza, że człowiek zaczyna się poprawiać lub chociaż zaczy-

## Życie po Drugiej Stronie

na żyć, troszcząc się o innych ludzi. A po Ciemnej Stronie nie takiego się nie zdarza.

Do Ciemnej Strony nie należą ludzie chorzy umysłowo albo nie panujący nad rozchwianiem spowodowanym jakimiś środkami psychotropowymi, ludzie, których można leczyć. Osoby żyjące po Ciemnej Stronie czasami udają chorobę psychiczną, żeby uniknąć konsekwencji swojego postępowania, lecz w odróżnieniu od chorych umysłowo wszystko co robią, robią świadomie i z wyrachowaniem. Potrafią odróżnić dobro od zła. Od czasu do czasu nawet robią coś dobrego, bo mają świadomość, że mogą w ten sposób wywołać złudzenia co do siebie. Postępując jednak źle, są tego w pełni świadomi, choć w ogóle się tym nie przejmują.

Dobrze by było, gdyby Ciemna Strona czymś się wyróżniała, nosiła charakterystyczne stroje albo rodziła się z rogami i nosiła widelki, niestety oni są wszędzie i wyglądają tak samo jak inni. Zjawiają się w naszym życiu jako rodzice, przyjaciele, rodzeństwo, jako mąż albo żona, jako szef, kochanek, a nawet polityczny, religijny lub duchowy przywódca, który wydaje nam się osobą szczerą i działającą w interesie ludzkości. Ciemna Strona może się zachowywać jak osobisty przyjaciel Pana Boga, jeżeli czuje, że to pomoże was wykorzystać.

Prawdą jest, że Ciemna Strona do tego stopnia odrzuca Boga, że nie oddziałuje na nią Jego bezwarunkowa, wieczna miłość. Bezspornie jest to najtragiczniejszy przypadek nieodwzajemnionej miłości z najtragiczniejszymi i długotrwałymi konsekwencjami.

## LEWE DRZWI

Gdy umiera osoba z Ciemnej Strony, jej duch nie przechodzi przez tunel w kierunku światła, tylko przez Lewe Drzwi Druhej Strony lub – jak mówi moja sześćioletnia wnuczka Angelia – do Złego Nieba. To oznacza, że gdy docieramy do Druhej Strony, widzimy dwoje drzwi i wybieramy pomiędzy prawymi a lewymi. Ale bardzo, naprawdę bardzo rzadko człowiek uświadamia sobie, że widzi dwoje drzwi, a już na pewno nie przydarza się to tym, którzy są skierowani do Prawych Drzwi. Nie ma niebezpieczeństwa, że duch przypadkowo przejdzie przez niewłaściwe drzwi i trafi nie tam, gdzie powinien. Zdecydowana większość przechodzi automatycznie w odpowiednie miejsce, nie uświadamiając sobie istnienia żadnych drzwi.

Za Lewymi Drzwiami znajduje się ciemna otchłań, pustka pozbawiona Boga i radości, wszechobecna nicość. Jedynymi stałymi mieszkańcami tej otchłani są pozbawione twarzy istoty w płaszczach z kapturami. One stały się wzorem dla wizerunków Pani Śmierci z kosą oraz innych postaci pozbawionych wszelkiej nadziei, które pojawiały się w literaturze i sztuce. Istoty te nie są ciemnymi przewodnikami duchowymi ani aniołami zemsty. Działają na zasadach Rady nadzorującej drogę dusz, które na krótko się w ich obecności pojawiają.

W otchłani za Lewymi Drzwiami dusza przebywa bardzo krótko, ponieważ w przeciwieństwie do dusz z Druhej Strony, które mogą wybierać, kiedy wrócą na ziemię w innym wcieleniu, dusze zza Lewych drzwi przybywają tu natychmiast po śmierci i zaraz wracają do kobiecego łona, udając się z własnej woli w podróż, a przy narodzinach są równie mocno

## Życie po Drugiej Stronie

skażeni ciemnością, jak w chwili śmierci w poprzednim wcieleniu. Innymi słowy, jeśli potraktujemy Hitlera jako typowy przykład Ciemnej Strony, to jego duch w chwili śmierci przeszedł przez Lewe Drzwi i natychmiast trafił do niczego nie podejrzewającej kobiety, która pewnie do dzisiaj się zastanawia, jaki błąd popełniła w wychowaniu dziecka. Prawda jednak jest taka, że jego życie było już zaprogramowane przy urodzeniu. Tak więc jeśli znacie kogoś z Ciemnej Strony, kogo postanowiliście cierpliwością i miłością zmienić, pamiętajcie, że walczycie z wieczną duszą, która nie może wam ulec, a wy nie możecie wygrać tej walki.

Wszystkie żywe duchy, także te z Ciemnej Strony, są dziećmi Boga i są przez niego bezwarunkowo kochane, objętnie czy odwzajemniają miłość, czy nie. I Bóg nie pozwala, aby jego dzieci były skazane na wieczną tułaczkę po Ciemnej Stronie. Duchy z Drugiej Strony nie tylko przyciągają do Domu zjawy, ale dzięki współczuciu trwającemu nieraz setki lat zdobywają się na odwagę i w końcu udaje im się schwytać ciemnego ducha w chwili, gdy dociera on do Lewych Drzwi. Wtedy przeciągają go na stronę Boskiego światła, gdzie jest jego miejsce i gdzie znajduje kojący pokój.

Muszę powiedzieć, że bardzo mi ulżyło – zarówno jako istocie ludzkiej, jak i osobie zajmującej się badaniami parapsychicznymi – i znalazłam odpowiedź na wiele pytań, gdy w końcu dowiedziałam się całej prawdy o podróży <sup>do</sup> Ciemnej Strony przez Lewe Drzwi i z powrotem do łona. Jako badaczka zjawisk parapsychicznych wyjaśniłam w końcu coś, co intrygowało mnie przez całe życie. Wokół zdecydowanej większości ludzi widzę wianuszek duchów z Drugiej Strony – Przewodników Duchowych, osamotnione ukochane osoby,

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

anioty. Ale od czasu do czasu spotykam człowieka, który nie ma wokół siebie żadnych duchów z Drugiej Strony i wydaje się pozbawiony miłości, wsparcia i nadziei. Dawniej martwiłam się, że może to kłopoty ze „wzrokiem”, jeśli możecie wybaczyć mi takie określenie, teraz już znam logiczne wyjaśnienie: tacy samotnicy są istotami ciemności, z własnej woli w krótkiej chwili pomiędzy wcieleniami poszli gdzie indziej i płacą za to wysoką cenę duchową.

Gdy odkryłam prawdę o ciemnych duchach, jako istota ludzka poczułam ulgę. Po pierwsze, dowiedziałam się, że idealny Bóg, w którego wierzę, nie jest na tyle niedobry i mściwy, żeby skazywać swoje dzieci na wieczne wygnanie i na zawsze odgradzać ich od swojej świętości. Po drugie, uspokoiła mnie myśl, że Hitler i ja – która jestem jego przeciwnością, jeśli chodzi o stosunek do ludzkości – nie trafimy pomiędzy wcieleniami tak samo w objęcia Drugiej Strony, jakby nie było istotnej różnicy pomiędzy duszą moją, a duszą demona zbrodni. Teraz wiem, że istnieje wyraźna różnica, która powoduje, że Hitler przechodzi przez Lewe Drzwi do nowych wcieleń, a większość z nas trafia na Drugą Stronę. Hitler odwrócił się od Boga, który nigdy nie przestał i nie przestanie go kochać, co dla większości z nas jest niepojęte, podobnie jak sam człowiek.

## POCZEKALNIA

Według wierzeń każdy samobójca zostaje przeklęty na wieki. Samobójstwo jest złamaniem umowy zawartej z Bogiem. Samobójstwa motywowane tchórzostwem, nieodpartą chęcią zwrócenia na siebie uwagi albo zemstą, zwłaszcza gdy w jaki-

## Życie po Drugiej Stronie

kolwiek sposób są w to zamieszane dzieci, gwarantują podróż, bez żadnej chwili spokoju między wcieleniami, przez Lewe Drzwi prosto do łona kobiety. Rzadko duchy samobójców pozostają uwięzione na ziemi, co jest efektem koszmaru, który zgotowali pozostawionym osobom.

Zupełnie inne są konsekwencje samobójstw wywołanych chorobą umysłową, genetycznie uwarunkowanymi zaburzeniami równowagi chemicznej w organizmie lub paraliżującą, bezgraniczną rozpaczą.

Istnieją też samobójstwa, które bezpiecznie prowadzą do tunelu i radości Drugiej Strony.

Niektóre samobójstwa kończą się w Poczekalni.

Poczekalnia to rodzaj przedsionka do nieboskiej otchłani za Lewymi Drzwiami, oddzielonego od niej, ale nie na tyle dokładnie, żeby uchronić od jej negatywnych wpływów. Mieszkańcy Poczekalni to duchy samobójców, którzy zabili się pod wpływem zawodów sercowych albo rozpaczy, oraz duchy ludzi, którzy żyli w szerokiej szarej strefie pomiędzy Ciemną Stroną a świętym światłem Boskim. Do siebie i do reszty ludzkości odnosili się w taki sam sposób, jak do wiary i Boga. Samotne dusze z Poczekalni mają jeszcze wybór – mogą wejść głębiej za Lewe Drzwi i wpaść w cykl kolejnych wcieleń, a mogą też przenieść się na Drugą Stronę. Oczywiście, wszystko zależy od ich stosunku do Boga.

Prawdą jest twierdzenie, że im więcej człowiek wie, tym więcej jeszcze musi się dowiedzieć. Dlatego nie boję się przyznać, że o Poczekalni zaczęłam zdobywać wiadomości zaledwie rok temu, gdy we śnie odbyłam astralną podróż do tego miejsca. Właściwie nie wiedziałam, gdzie się znalazłam. Widziałam tylko, że otacza mnie morze duchów oddzielonych od



## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

wiary przez przygnębiający chaos. Nie rozmawiały między sobą, nie odzywały się do mnie, poruszały się powoli, bez żadnego określonego kierunku, ze spuszczoneymi głowami i oczami pozbawionymi wyrazu, w których czaił się tak głęboki smutek, że wyschły i nie mogły uronić nawet jednej łzy. Nie było małych dzieci, tylko dorośli – młodzi i starsi – wszyscy poruszali się w ciszy tak bardzo przepełnionej rozczarowaniem, że chociaż przebywałam tam zaledwie kilka minut, musiałam przez kilka dni dochodzić do siebie.

Nie wiedziałam, gdzie dotarłam ani kim są ci nieszczęśliwi ludzie, ale pod wpływem jakiegoś impulsu wmieszałam się między nich i rozpaczliwie zaczęłam nimi potrząsać i wołać: – Powiedzcie, że kochacie Boga. Błagam was, powiedzcie, że Go kochacie, a wydostaniecie się stąd! – Nikt nie zareagował ani nawet na mnie nie spojrział. Tylko dźwięk mojego głosu na chwilę przerwał przygnębiającą ciszę.

W oddali widziałam ogromne przejście, którego sam widok mnie przerażał, chociaż nie można było dostrzec, co za nim się znajduje. Należę do osób ciekawskich i nic na świecie by mnie nie powstrzymało przed próbą. Zrozumiałam jednak, że są to Lewe Drzwi i że każdy, kto decyduje się przez nie przejść, nie wiedząc o tym, wpada w potworną pułapkę cyklu szybko następujących po sobie wcieleń. Zrobiłabym wszystko, żeby uchronić te smutne duchy wokół mnie od przechodzenia przez te drzwi, więc z jeszcze większym zaangażowaniem zaczęłam błagać: – Proszę was, posłuchajcie mnie i powiedzcie, że kochacie Boga!

Dopiero później Francine wyjaśniła mi, że byłam w Poczekalni. Byłam ciekawa, dlaczego nigdy o niej nie wspominała, a ona odpowiedziała tak samo, jak wiele razy wcześniej: – Je-

## Życie po Drugiej Stronie

zeli ty nie zadajesz pytania, ja nie udzielam ci odpowiedzi. – Ona i kilka innych duchów z Drugiej Strony obserwowali mnie podczas tej podróży i wiedzieli, że nic mi się nie stanie, chociaż uważnie pilnowali, bym była bezpieczna. Francine wyjaśniła, jakie duchy trafiają do Poczekalni i potwierdziła, że jest to czyściec, o którym się uczyłam w parafialnej szkole. Gdy dowiedziałam się, że trzem duchom, z którymi tam rozmawiałam, udało się trafić w objęcia Boga i po moim odejściu trafiły na Drugą Stronę, ulżyło mi, ale nadal czułam smutek, bo tysiące innych tkwiło w ciemnej otchłani niebezpiecznie blisko Lewych Drzwi.

Od tamtego dnia codziennie modłę się za te samotne duchy. Poprosiłam o to duchownych i wszystkich członków mojego kościoła, proszę także was. Rozpacz panująca w Poczekalni jest zbyt wielka, żeby one same mogły ją przewyciężyć, ale wspólnie możemy je uwolnić i oświetlić im drogę ku radości i miłości Drugiej Strony, bo one po prostu tej drogi nie widzą.

Proszę was także, abyście oszczędzili sobie niepotrzebnych stresów, gdy ogarnia was smutek po śmierci ukochanej osoby. Szanuję wszystkie praktykowane na świecie obyczaje, mające na celu uczcić zmarłego, ale niezależnie od sposobu, w jaki go żegnacie, waszym najważniejszym zadaniem jest pocieszenie, uszanowanie i wsparcie osób opuszczonych. Duch zmarłego jest już gdzie indziej i nic go nie obchodzi, jak wielki będzie miał pomnik, jaki widok z grobu i co kto powie na pogrzebie. Możecie mi wierzyć. Rozmawiałam z tysiącami duchów i ani jeden nie powiedział: – Co tu na pogrzebie robi wujek Bob albo ciocia Róża, skoro podczas ostatniego spotkania się pokłóciliśmy? – ani: – Co za skąpiec kupował tę trumnę?

## Śmierć: Początek drogi na Drugą Stronę

Zmarli nie korzystają już ze swego ciała ani z żadnych materialnych rzeczy, które na ziemi sprawiały im przyjemność. Zależy im za to na dobrym samopoczuciu osób, które ich kochały i które oni kochali. Czasami przychodzą na swój pogrzeb, ale nie po to, żeby sprawdzić frekwencję, ocenić kwiaty, czy przeczytać napisy na wstęgach, tylko żeby popatrzeć na ukochane osoby. Duchy czują się bardzo rozdarte, gdy widzą cierpienia bliskich, dlatego im radośniejszy pochówek, tym łatwiej duchom odejść w pokoju. A wybór czy zakopać, poddać kremacji, zmumifikować, zamrozić czy też wyrzucić ciało za płot, ma wpływ tylko na odczucia osób, które pozostały na ziemi. Na dalszą podróż ducha nie ma wpływu marka samochodu, jakim był wieziony na ziemi. Niezależnie od tego, jaką wyznajecie wiarę, zmarłego należy uszanować, należy jednak również zrozumieć i uszanować uczucia osób opuszczonych. Jeżeli waszym zdaniem tylko „poprawny” pochówek zmarłego pozwoli mu się dostać do Domu Bożego, to chyba zapominacie, że ciał wielu uprowadzonych dzieci nigdy nie odnaleziono, że żołnierze często tracą życie, walcząc w odległych krajach i ich zwłoki giną na zawsze, a w kostnicach całego świata leżą ciała czekające na identyfikację. Wszyscy oni mają takie samo prawo do pokoju panującego po Drugiej Stronie, jak my – spotkamy ich tam, chociaż nigdy nie zostali pochowani, nie mówiąc już o „porządnym” pogrzebie. Pamiętajcie, Bóg od nikogo się nie odwraca, nikogo nie dyskryminuje, a więc czy nam sumienie może na to pozwolić?

A tak na marginesie, wszystkie powyższe uwagi odnoszą się do <sup>też</sup> ekshumacji ciała ukochanej osoby. Twój bliski już cieszy się spokojem i z pewnością nic mu go nie zmąci, a zatem nalegam, abyście nie bali się takiej decyzji, gdy zaistnie-

## Życie po Drugiej Stronie

je konieczność i gdy uznacie, że działacie dla dobra bliskiej osoby. W większości przypadków ekshumacja przynosi odpowiedzi na ważne pytania, a one są na dłuższą metę o wiele ważniejsze niż pozostawianie ciała w spoczynku.

Śmierć jest tylko początkiem nowego życia, a tunel to pojazd, który nas tam dowozi. Zakończenie rozprawy na temat Drugiej Strony, na podróży przez tunel, to jak zamówienie wycieczki do jakiegoś wyjątkowego miejsca bez zapytania pracownika biura, jak to miejsce wygląda, co zobaczymy, gdy wysiądziemy z samolotu.

## ROZDZIAŁ CZWARTY



# ZA TUNELEM: PRZYBYCIE NA DRUGĄ STRONĘ

Skoro już ustaliliśmy, że większość z nas przechodzi przez Stunel do pobliskiego wymiaru zwanego Drugą Stroną, możemy tam się udać, by zrozumieć, co się właściwie dzieje, gdy tam dotrzemy. Wbrew temu, co zostało napisane o tej części podróży pośmiertnej, sprawa nie kończy się na tym, że przelatujemy tunelem do krainy pełnej obłoków, trzepotu skrzydeł i dźwięków harfy, które towarzyszą nam przez całą wieczność. Tam toczy się prawdziwe życie, pełne radości, natchnienia i błogosławieństwa, a tunel to dopiero początek.

Połączenie z bliskimi osobami i rzeczami następujące po naszym przybyciu na Drugą Stronę należy do najbardziej zachwycających momentów, jakich kiedykolwiek doświadczamy. Pamiętajcie, że nie jest to podróż do obcego, nieprzychylnego świata, tylko powrót do Domu, do wymiaru, z którego pochodzimy, do otoczenia duchów, które znamy, za którymi tęskniliśmy i które kochaliśmy podczas wielu istnień na ziemi, a także po Drugiej Stronie.

Duchy w Domu otrzymują sygnał, że się zbliżamy, ponieważ – jak to opisuje Francine – zaczyna migać nasze światło

## Życie po Drugiej Stronie

pochodzące od Boga i noszone w sercu przez każdego; to światło jest „jasnością”, która oświeca nam duszę, jest naszą „wieczną pochodnią”. Gdy ktoś mnie pyta, czy ukochana osoba wydobędzie się z choroby, Francine podpowiada mi, czy jej światełko mruga, czy nie. Duchy nie tylko widzą światełko, ale potrafią też określić, do kogo ono należy, aby niepotrzebnie się nie fatygowały. Wydaje się to nieco zawikłane, ale Francine zapewnia mnie, że to tylko pozory. Można to zjawisko porównać do sygnalizacji świetlnej w miastach. Wiemy, na które światło musimy zareagować, które dotyczy nas, a które samochodów jadących przeczną. Duchy również wiedzą, które światło jest znakiem dla nich. Ucieszyłam się, gdy to usłyszałam. Niezbyt mi się podobała perspektywa, że mogę się poczuć, jakbym wysiadła z samolotu, a na lotnisku czekałby na mnie z powitaniem tłum obcych ludzi, z którymi trzeba się przywitać. Nie podobało mi się też, że pierwsze chwile w Domu miałabym spędzić na uprzejmych, chłodnych uśmiechach maskujących zaskoczenie „Kim są ci wszyscy ludzie?”.

Ale na początku dech w piersiach zatyka wrażenie, że tak wiele rzeczy jest tu znajomych. Na spotkanie wychodzą ukochane osoby, które wcześniej opuściły życie; w moim przypadku była to babcia Ada. Są także przyjaciele i bliscy ze wszystkich poprzednich istnień – tych na ziemi i tych po drugiej stronie – większości z nich nie widzieliśmy od czasu opuszczenia Domu przed ostatnim wcieleniem.

Nigdy nie zapomnę Teda, klienta, który przyszedł do mnie z nadzieją, że pomogę mu przezwyciężyć chorobliwy strach przed śmiercią. Zgodził się przy mojej pomocy cofnąć do poprzedniego życia, aby się przekonać, że doświadczył już kie-

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

dyś śmierci i nic mu się nie stało. Ted cofnął się do poprzedniego życia na Dzikim Zachodzie, gdzie był dość znanym banitą i rewolwerowcem. Jak na ironię to nie broń palna przyczyniła się do jego śmierci. Zachorował po prostu na gruźlicę i umarł. Przypomniawszy sobie, że gdy leżał samotnie na łożu śmierci i pograżał się w żalu nad swoim występnyim życiem, nikt nie przyszedł go pocieszyć. Wtedy po cichu do pokoju wślizgnęła się wspaniała, dobra kobieta. Wydawała się znajoma, ale nie mógł sobie przypomnieć, gdzie ją poznał. Próbował ją odpędzić jak natrętne złudzenie, ale ona wyciągnęła rękę, ujęła jego dłoń i łagodnie pociągnęła za sobą.

Ku swemu zdziwieniu odzyskał siły, wstał i ruszył za nią w kierunku drzwi. Gdy podeszli bliżej, ściany rozsunęły się niczym ogromna wielobarwna zasłona i Ted poczuł, że kobieta prowadzi go na niewymownie piękną łąkę. Obejrzał się za siebie i wstrząsnął nim widok własnego zimnego i opuszczonego ciała nadal leżącego na łóżku.

Już prawie dotarli do łąki, gdy odwrócił się do kobiety.

– Kim jesteś? – zapytał.

Uśmiechnęła się z miłością i dodała mu otuchy uściskiem dłoni.

– Umarłam, wydając cię na świat.

W taki sposób matka, której nigdy nie znał, zabrała go do Domu. Po wyjściu z mojego gabinetu Ted już nigdy nie bał się śmierci.

Są pewne istoty, z którymi spotkania po Drugiej Stronie nie mogą się wprost doczekać. Każdy zwierzak, jakiego kiedykolwiek, w obojętnie którym życiu mieliśmy, radośnie na nas oczekuje; ludzie przychodzący nas przywitać często mają z nimi prawdziwe utrapienie głowy.

## Życie po Drugiej Stronie

Ani na chwilę nie należy też wątpić, że zwierzęta z Drugiej Strony pilnują nas podczas naszej wędrówki po ziemi. Mój przyjaciel doktor Bill Yabroff, o którym wspominałam w pierwszym rozdziale, miał wrażenie, że w jego nowym domu kręcą się jakieś nieproszone duchy i poprosił mnie, że bym to sprawdziła. Przez kilka godzin centymetr po centymetrze badałam cały dom i doszłam do wniosku, że jest zupełnie „czysty” i nie ma ani śladu jakichkolwiek zjaw. Zawsze jednak zakładałam, że mogłam się pomylić, dla pewności więc zaproponowałam, że wraz z kilkoma swoimi pracownikami zostanę u Billa na noc; włączymy magnetofon, żeby zobaczyć, czy nagrają się jakieś hałasy z innego świata.

Nikt z nas nie zmrużył oka, całą noc nic się nie działo i nikt niczego nie słyszał. Wyobraźcie sobie nasze zaskoczenie, gdy odtworzyliśmy taśmy i wyraźnie usłyszeliśmy głośne szczekanie psa. Dokładnie sprawdziliśmy, czy nie był to pies sąsiadów; wszyscy zresztą byliśmy zgodni, że była to bardzo cicha noc i żaden pies ani inny zwierzak nawet nie pisnął. Przesłuchaliśmy taśmy jeszcze raz. Nie mogło być wątpliwości – szczekanie było tak głośne, że wszystkich nas musiałyby obudzić.

Byłam zdziwiona, więc zwróciłam się do Francine. Wy tłumaczyła mi cierpliwie, że w jednym z poprzednich wcieleń mieszkałam na Alasce i miałam ostrego psa husky, który nadal mnie broni. To on właśnie pilnował, żeby żadnemu duchowi nawet przez myśl nie przeszło niepokoić mnie tamtej nocy u Billa.

Po Drugiej Stronie na każdego, niemal bez wyjątku, czekają także „partnerzy uzupełniający naszą duszę”. Niektórzy z was pewnie słyszeli już moje wyjaśnienia na ten temat, a jeśli nie, to teraz jest najlepsza okazja. Chciałabym wyjaśnić



## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

wszelkie nieporozumienia związane z „partnerami uzupełniającymi nasze dusze”. Każdy z nas stworzony jest z męskiego i żeńskiego aspektu i w kolejnych wcieleniach pojawia się raz w jednej płci, raz w drugiej. Równocześnie z nami zostały stworzone „bliźniacze duchy”, które stanowią lustrzane uzupełnienie naszych żeńskich i męskich aspektów. Taki „bliźniaczy duch” jest właśnie „partnerem uzupełniającym naszą duszę”. Nie jest on, jak sugerują niektórzy, „naszą drugą połówką”, chyba że komuś pasuje przekonanie, że wszyscy dookoła jesteśmy tylko gromadą półludzi. „Partner duszy” wcale nie musi być takiej płci, w jakiej w danym życiu występujemy, dlatego mitem tylko są twierdzenia, że dwie osoby zostały przeznaczone do połączenia się węzłem małżeńskim, skoro istnieją tak małe szanse, że spotkają na ziemi „partnera uzupełniającego naszą duszę”. W ogóle są niewielkie szanse, że zdecydujecie się zejść na ziemię w tym samym czasie. Po co więc zawracać sobie głowę tą sprawą, skoro po Drugiej Stronie macie dla siebie całą wieczność, a nawet tam wcale nie musicie być „papużkami nierozłączkami”? Być może namawiając was, byście przestali szukać na ziemi „partnera duszy”, pozbawiam was romantycznych złudzeń, ale wiercie mi, że nie ma nic romantycznego w pocieszaniu jednego klienta za drugim, którzy przychodzą zapłakani i uważają, że ponieśli w życiu porażkę, bo nie znaleźli „swojej drugiej połówki”, albo ktoś, kogo uważali za „partnera duszy” skrzywdził ich lub zdradził. Powtórzę to samo, co mówię im: – Dokładnie wiem, gdzie w tej chwili znajduje się wasz „partner duszy”. Jest po Drugiej Stronie i przygotowuje wam imprezę powitalną w Domu.

Nie musicie się też obawiać, że przybędziecie na Drugą Stronę z nadzieją na spotkanie ukochanych i przeżyjecie roz-

## Życie po Drugiej Stronie

czarowanie, bo okaże się, że właśnie są na ziemi w kolejnym wcieleniu. Jeżeli nie przeszli przez Lewe Drzwi i nie wpadli w cykle kolejno następujących po sobie wcieleń, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ponownie na ziemię wybiorą się za wiele lat, dziesięcioleci, a nawet wieków, jeżeli w ogóle się na to zdecydują. I chociaż trudno nam to sobie wyobrazić, gdy tkwimy w uścisku czasowych ram na ziemi, po Drugiej Stronie w kontekście wieczności wcale nie istnieje coś takiego <sup>jak</sup> upływ czasu. Kiedy pytam Francine, ile czasu coś potrwa albo kiedy coś się wydarzy, słyszę w jej głosie nutkę zniecierpliwienia: – W waszym świecie jeszcze rok. Za okres zwany przez was miesiącem. – Długie, piękne życie na ziemi to dla duchów z Drugiej Strony szybka wędrówka do Domu. A zatem nawet jeśli się okaże, że ukochana osoba rzeczywiście przebywa na ziemi w nowym wcieleniu, wcale się tym nie zmartwicie. Będziecie to odbierać tak, jakbyście się mieli z nią spotkać za kilka minut.

Szczegółowo o Przewodnikach Duchowych porozmawiamy później, ale najważniejsze, że to oni znajdują się wśród tych, którzy pierwsi witają nas po wyjściu z tunelu, ponieważ osobiście towarzyszyli nam przez różne etapy przechodzenia z tego wymiaru do wymiaru Drugiej Strony.

Po zakończeniu ceremonii powitalnej większość z nas udaje się w towarzystwie Przewodnika Duchowego do romaniskiej budowli zwanej Gmachem Mądrości. Stoi on tuż obok wylotu z tunelu i jest pierwszą budowlą, jaką tam widzimy. Słyszeliście zapewne powiedzenie „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. W ten sam sposób wszystkie tunele prowadzą do Gmachu Mądrości. Wejście do niego wygląda oszałamiająco – szerokie marmurowe schody, wspaniałe rzeźby i fontanny,

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

wszehobecny słodki zapach kwiatów rosnących na pięknych klombach.

Wewnątrz Gmachu Mądrości znajduje się ogromne pomieszczenie otoczone kolumnadą. Przewodnik prowadzi nas do jednej z marmurowych ław, odchodzi, a my siadamy i zaczyna się proces, który widziało wiele osób przeżywających śmierć kliniczną, ale tylko nieliczni opisują go ze szczegółami.

### PROJEKTOR

Słowa „całe życie przemknęło mi przed oczami” stały się eufemistycznym opisaniem sytuacji, w której ktoś otarł się o śmierć. Prawda jednak wygląda tak – to, co się dzieje po Drugiej stronie w świętym pomieszczeniu Gmachu Mądrości, przebiega w spokoju i bez pośpiechu.

W samym środku tego pomieszczenia, w kręgu marmurowych ław, na których siadamy, stoi Projektor, czyli ogromna półkula z jasnyniebieskiego szkła. W tej półkuli oglądamy wszystkie wydarzenia naszego życia; jest to jakby film odgrywany przed naszymi oczami w formie trójwymiarowego hologramu, dlatego obojętne, z której strony patrzymy na tę kopułę, idealnie wyraźnie widzimy każdą chwilę: dobrą i złą, poważną i błahą.

Do tej pory pamiętam, jak sceptycznie odnosiłam się do Projektora podczas pierwszej rozmowy z Francine.

– Przecież przeglądanie na nowo całego życia musi trwać strasznie długo.

Cierpliwie powtórzyła mi, że czas jest tylko naszą ziemską obsesją. W Domu czas nie istnieje.

## Życie po Drugiej Stronie

Setki razy już to słyszałam, rozumiem, ale jakoś nie mogę sobie wyobrazić. Próbuję to sobie przedstawiać w ten sposób: jeśli czas na ziemi postrzegany jest jako zjawisko liniowe, posiadające początek, środek i koniec, to po Drugiej Stronie czas jest idealnym okręgiem, ustawionym poziomo a nie pionowo, więc nie ma góry ani dołu, początku ani końca. Można to jeszcze wytłumaczyć w bardziej przyziemny i uproszczony sposób – to jak kasyno w Las Vegas. Nie ma zegarów ani kalendarzy, dwadzieścia cztery godziny na dobę świeci się takie samo światło, niezależnie od pory dnia panuje taki sam ruch, toteż jeśli człowiek przebywa tam dość długo, traci poczucie czasu, nie wie, jaki to dzień tygodnia i czy jest dzień, czy noc. Trochę to dziwne porównywać kasyno do rajów, ale prawda wygląda tak, że w tych miejscach nie liczy się przeszłość, teraźniejszość ani przyszłość. Ważne jest tylko „tu i teraz”.

A zatem odtwarzamy swoje życie, niezależnie ile czasu to trwa, a niektóre fragmenty „przewijamy” nawet po kilka razy. Powiedzenie „czasochłonna czynność” nie ma żadnego odniesienia do miejsca pozbawionego czasu. Spotkanie z Projektorem to podstawowy etap postępu naszych dusz.

Szerzej na ten temat porozmawiamy później, ale gdy opuszczamy Drugą Stronę i mamy udać się do nowego wcielenia, znów przybywamy do tego miejsca, opracowujemy sobie zadania, cele i szczegółowy plan na życie, aby ułatwić sobie ich realizację. Przy Projektorze przypominamy sobie ten plan; nie jest to zadanie nieprzyjemne, a powietrze, którym oddychamy nasycone jest zrozumieniem i bezwarunkową miłością Boga. Patrząc na swoje życie oczami ducha, a więc absolutnie szczerze, nie tylko uzyskujemy inny punkt widzenia, ale także inaczej spoglądamy na otaczających nas ludzi, możemy zajrzeć do ich wnętrza głębiej niż kiedyś.

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

Najważniejsze jest jednak to, kto ocenia nasze niedawno zakończone życie. Nie Bóg i nie Przewodnik Duchowy. To my sami je oceniamy. Swoje zwycięstwa i porażki, swoją szczodrobliwłość i jej brak, swoje czyny egoistyczne i filantropijne, swoje chwile odwagi i tchórzostwa, a przede wszystkim na ile skutecznie zrealizowaliśmy plan opracowany w chwili wyjścia z Domu. Jest to bardzo uczciwa ocena, ponieważ tak jak po Drugiej Stronie nie ma negatywnego nastawienia, tak również nie ma potrzeby stawania w obronie swojego ego ani szukania wymówek przed poznaniem całkowitej prawdy o swoich ziemskich czynach. Przewodnik Duchowy, który towarzyszył nam na każdym etapie życia poddawanego ocenie, pociesza nas, ale w ostatecznym rezultacie sami musimy orzec o swoich sukcesach i porażkach.

Pomyślcie tylko – każde słowo, każdy czyn, każda chwila, w której mogliśmy komuś pomóc, a odwróciliśmy się plecami, każdy drobiazg, na który przymykaliśmy oko, bo nie był po naszej myśli, zostaną odtworzone na naszych oczach w Projektorze. Jeśli taka myśl was pociesza, to dobra wasza. A jeśli nie, pójdźcie za moim przykładem i każdego ranka poświęćcie chwilę na pomyślenie o tym; z pewnością łatwiej wam będzie wprowadzić pożyteczne zmiany do porządku dnia.

Według Francine oraz klientów wchodzących w hipnozę regresywną i odbywających podróże astralne, tych którzy mieli do czynienia z Projektozem, zdecydowaną większość z nas ogarnia wtedy uczucie – raz silniejsze, a raz słabsze – że pozostawili za sobą wiele niedokończonych spraw. Co ciekawe, wydaje się, że nie jest wielkim błędem akurat ta niedokończona sprawa, która najbardziej absorbuje nasze myśli, ale te drobne, w których gdybyśmy posunęli się o krok dalej, mo-

## Życie po Drugiej Stronie

glibyśmy zrobić o wiele więcej dobrego – gdy przyjaciel cierpiał, poświęciliśmy mu jedynie odrobinę uwagi, nie mieliśmy za to czasu wpaść, dodać mu otuchy i okazać zrozumienie; starszej osobie obciążonej pakunkami, którą serdecznie wprawdzie powitaliśmy, nie zaproponowaliśmy odniesienia toreb do samochodu; zmartwiliśmy się na widok dziecka zagubionego w centrum handlowym, ale nie zostaliśmy z nim i nie zaczekaliśmy na powrót rodziców; zahamowaliśmy, żeby nie potrącić rannego zwierzęcia, ale nie zatroszczyliśmy się o sprawdzenie obroży i odwiezienie go do domu; nie daliśmy dwudziestu dolarów na cele dobroczynne, bo potrzebowaliśmy tyle na kino.

Gdy odchodzimy od Projektora, ogarnia nas uczucie otrzeźwienia i właśnie wtedy zaczynamy brać pod uwagę ewentualność powrotu na ziemię i spróbowania wszystkiego od nowa. A myśl ta ma na nas ogromny wpływ, o wiele większy niż kolejny etap naszego powrotu na Drugą Stronę.

## ORIENTACJA

Po obejrzeniu życia w Projektorze następuje równie ważny proces Orientacji. Podczas niej odbywamy coś w rodzaju zebrania sprawozdawczego z Przewodnikiem Duchowym, wyszkolonymi Orientatorami i innymi duchami, które swoim podejściem mogą nam pomóc zgłębić i uczciwie ocenić to, czego się niedawno nauczyliśmy.

Założmy na przykład, że w życiu regularnie i dotkliwie kogoś krzywdziliście i po odejściu od Projektora czujecie się zdruzgotani swoim postępowaniem. Orientatorzy i Przewod-

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

nik Duchowy, korzystając z waszego planu, pozwalają dostrzec, czy i w jaki sposób stosunki z ludźmi wpłynęły na wasz rozwój i czy to oznacza, że powinniście wrócić i uczyć się dalej. Ponadto można zwrócić się do dowolnej osoby, która także przebywa po drugiej stronie, albo do jej Przewodnika Duchowego, aby ustalić, w jaki sposób wasze postępowanie na nią wpłynęło. Może wyrządziliście poważne szkody, które będziecie chcieli naprawić? Może wasz wpływ na danego człowieka wcale nie był taki, jak wam się wydawało i wasze zabiegi niewiele go zmieniły? Może skłoniliście go do złego postępowania wobec innych ludzi i zapoczątkowaliście łańcuch zła, który teraz trudno opanować? A może byliście bardzo ważni dla jego planu i zainspirowaliście go, by stanął w obronie wszystkich osób, które podlegają takim właśnie formom przemocy, jakie wy stosowaliście wobec niego. Tak czy inaczej ta część procesu Orientacji pozwoli wam do końca zrozumieć najbardziej kłopotliwe fragmenty własnego życia, abyście mogli się poprawić, uczyć i wykonywać pozytywne kroki w stronę przebaczenia sobie i dalszego trwania w większej miłości i większym współczuciu.

Orientacja pełni jeszcze jedną funkcję – pomaga przejść na drugą stronę duchom nie przygotowanym do podróży, zbyt zdezorientowanym i zbyt przestraszonym, aby osiągnęły pokój zaraz po przybyciu. Nie każdy jest takim szczęściarzem jak ja, która nie mogłam się doczekać dostania się do Domu, ale Orientacja jest jednym ze sposobów, dzięki którym dusze mogą się oswoić z nową sytuacją. Nieprzygotowane dusze najpierw mają do czynienia z Projektorem i biorą udział w pewnego rodzaju zebraniu sprawozdawczym, a potem serdeczne i wnikliwe porady Orientatorów pomagają im opano-

## Życie po Drugiej Stronie

wać dezorientację i frustrację. Ponadto mogą robić wiele rzeczy, które sprawiały im przyjemność na ziemi.

Idealnym przykładem ducha, który przeszedł ten ostatni etap Orientacji jest ojciec pewnej kobiety o imieniu Lindsay. Jego życie skończyło się znienacka. Podczas Bożego Narodzenia rodzina miała się spotkać u brata Lindsay w Monterey. Gdy jechali samochodem z lotniska w San Jose, pijany kierowca spowodował wypadek; ojciec zginął na miejscu. Był szczęśliwym, zdrowym sześćdziesięcioletnim, nie mógł się doczekać świąt, jechał w towarzystwie żony, syna oraz córki i nagle, w połowie opowiadanego dowcipu, nieoczekiwane BUM! Zmarł. Oczywiście nie chciał przyjąć tego do wiadomości. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał troskę o rodzinę, a teraz jego syn leżał w szpitalu z ciężkim wstrząsem mózgu, żona i córka, chociaż tylko lekko ranne, zostały same w obcym mieście, dwa tysiące mil od domu i musiały sobie radzić z jego odejściem. Ich święta okazały się smutne i nieszczęśliwe, a on sam nie miał pojęcia, w jaki sposób mógłby im pomóc, będąc po Drugiej Stronie, gdzie znalazł się, nim dokończył opowiadać dowcip. Jego Orientacja trwała około sześciu miesięcy, podczas których dużo czasu poświęcał na łowienie ryb; kiedy wreszcie odzyskał radość, stał się energicznym duchem, który dba o rodzinę i odwiedza ją na ziemi częściej, niż przypuszczają.

Z kolei mój ojciec umarł po kilku miesiącach choroby, lecz pomimo wielu ostrzeżeń jego przejście do Domu przebiegało jeszcze gorzej niż ojca Lindsay i wymagało opieki nawet troskliwszej, niż jest w stanie zapewnić Orientacja. Oczywiście duchy po Drugiej Stronie są przygotowane i chętne do pomocy, odpowiednio przeszkolone i posiadają w sobie dość mi-



## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

łości, żeby obdarować nią mojego ojca i jemu podobnych. Dzieje się to podczas procesu zwanego Kokonizacją.

Już od chwili narodzin łączyła mnie z tatą wyjątkowa więź, a gdy umarł, przybył na Drugą Stronę ogarnięty smutkiem z powodu naszej rozłąki – wydawało się, że smucił się za siebie i za mnie, jakby chciał mi oszczędzić cierpienia z powodu jego utraty. Gdy taka niepokieszona dusza przybywa do Domu, jej Przewodnik Duchowy i bliska rodzina wiedzą o niej więcej niż Orientatorzy i mogą udzielić natychmiastowej pomocy, czyli przeprowadzić Kokonizację, aby bezpiecznie przeszła przez bolesne chwile.

W procesie Kokonizacji duch zapada w beztroski, uzdrawiający półsen, podczas którego pozostaje pod opieką i wpływem Boskiego współczucia, pokoju, Boskiej łaski i napawającej otuchą miłości. Później duch budzi się radosny, że przebywa w Domu, nie czuje rozłąki z bliskimi na ziemi ani smutku po ich utracie.

Kokonizacja trwa dopóty, dopóki duch nie oswoi się i nie wydobrzeje. W przypadku mojego taty trwało to osiem miesięcy naszego czasu, ale dla niego było to jak mgnienie oka. Gdy w końcu przybył do mnie z wizytą, miałam wrażenie, że minęły całe wieki.

– Tato, dlaczego trwało to tak długo? – zapytałam na powitanie.

– Jak to długo? Przecież ledwie odszedłem z tego świata.

Jeżeli chcielibyście zobaczyć obok siebie zmarłą osobę, którą kochacie i za którą tęsknicie, a podejrzewacie, że mogła nie być emocjonalnie przygotowana na przenosiny do Domu, zachowajcie cierpliwość i nie zamartwiajcie się. Obojętnie, czy przechodzą proces Orientacji czy Kokonizacji, nic im nie grozi, bo są w świętych Dłoniach i wkrótce do was powrócą.

## WIEŻE

Do najdziwniejszych budowli po Drugiej Stronie należą Wieże. Jak wyglądają i do czego służą, opowiem w następnym rozdziale. Na razie skoncentrujemy się na powodach, dlaczego należą do budowli, które dostrzegamy zaraz po wejściu do Domu.

Wieże przeznaczone są dla specjalnej kategorii nowo przybyłych z ziemi, dla duchów, których okoliczności śmierci były zbyt skrajne, żeby Orientacja albo Kokonizacja mogły im pomóc wydobrzeć.

Gdy dusza przybywa na drugą stronę, jest czasami zagubiona i zdezorientowana, bo nie ma wpływu na sytuację. Nie doświadczy w Domu pokoju i radości, dopóki nie zostanie „odprogramowana” i nie odzyska swojej prawdziwej, pozaziemskiej tożsamości. Do takich dusz należą jeńcy wojenni poddawani torturom i praniu mózgu, wiele ofiar holokaustu, kobiety, które spłonęły na stosie w Salem podczas procesu czarownic, które były rozdarte pomiędzy miłością<sup>cią</sup> Bożą a bezustannymi oskarżeniami o czynienie zła, Joanna d’Arc, ofiary daleko posuniętej choroby Alzheimera i innych chorób silnie wpływających na umysł, a właściwie każdy człowiek, który nie rozumie, gdzie jest, bo jakieś zewnętrzne siły uniemożliwiły mu rozumienie, kim był w chwili śmierci. Po przejściu na Drugą Stronę natychmiast trafiają dzięki Przewodnikowi Duchowemu – a często także bliskim pozostającym z nimi podczas choroby – do Wież.

Proces „odprogramowania” po Drugiej Stronie jest bardziej skomplikowaną wersją tego samego procesu na ziemi. Łagodną i stałą opiekę zapewniają najznakomitsi terapeuci.

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

Bardzo często Przewodnik Duchowy, ukochana osoba i terapeuta odtwarzają miejsce urodzenia duszy, dom dzieciństwa lub jakieś inne znajome miejsce, w którym rekonwalescent znajduje bezpieczeństwo i miłość, ponieważ terapia trwa tak długo, aż dojdzie do ponownej aklimatyzacji ducha w Domu, aż w pełni odzyska swoją tożsamość, aż całkowicie odejdzie od minionego życia i wszystkich poprzednich i aż będzie mógł kontynuować radosną wędrówkę przez wieczność.

Oczywiście wszyscy mamy nadzieję, że nasze i naszych bliskich przejście przez tunel na Drugą Stronę przebiegnie spokojnie, niestety z wyżej przedstawionych powodów czasami jest inaczej. Ale chociaż ważne jest poznanie tych różnych etapów, to o wiele ważniejsze jest skoncentrowanie się na wniosku: każda dusza, gdy tylko wkroczy do nowego wymiaru, jest przyjmowana, witana i otaczana opieką i każda dusza przybywająca do Domu w końcu osiąga ukojenie w bezpiecznych ramionach Boga.

Istnieje jeszcze ważna sprawa – ludzie, których kochaliśmy i zostawiliśmy na ziemi. Miłości do nich nie umniejsza nawet osiągnięta w Domu ekstaza. Miłość ta pogłębia się, poszerza i uświęca, a my stajemy się częścią tych osób, tak jak one są naszą częścią, gdy opuszczamy ziemię. Przypuszczam, że nawet sobie nie uświadamiałam tej prawdy, dopóki nie doświadczyłam jej bezpośrednio.

Myślicie pewnie, że ponieważ mam zdolności parapsychiczne, nie muszę się martwić o te sprawy. Nie ma tak dobrze. Im bardziej się do kogoś zbliżam, tym trudniej mi myśleć o nim obiektywnie. Im bardziej tracę obiektywizm, tym bardziej słabną moje umiejętności parapsychiczne, bo na przeszkodzie stają emocje. Dlatego miłą niespodzianką prze-

## Życie po Drugiej Stronie

żyłam, idąc przez tunel w stronę Drugiej Strony, gdy poczułam czystą, niezmaconą miłość bez odrobiny niepewności. Nie mogę powiedzieć, że po powrocie udało mi się ją odzyskać, ale oczywiście bardzo się o to staram.

Jak widzieliśmy, nie każdy duch ma tyle szczęścia co ja, żeby natychmiast doświadczyć spokoju. Niemniej każdy duch ma gwarancję, że wcześniej czy później ten spokój osiągnie – z kilku ważnych przyczyn. Po pierwsze, warto ponownie powtórzyć, że to Druga Strona – a nie ziemia – jest naszym prawdziwym Domem. Stamtąd wszyscy pochodzimy, a gdy się tam udajemy, po prostu powracamy do znajomych miejsc, w których przypominamy sobie, dlaczego je na krótko opuściliśmy i co mieliśmy nadzieję osiągnąć. W ten sposób spoglądamy na wszystko i wszystkich na ziemi z innej perspektywy. Wraz z nią pojawia się zrozumienie i akceptacja dla siebie oraz dla postępowania osób, które kochamy i nad którymi nadal trzymamy pieczę.

Drugi powód, dla którego możemy po przybyciu do Domu nadal kochać tych, których kochaliśmy na ziemi, to ten, że po Drugiej Stronie mamy dostęp nie tylko do własnych planów podróży na ziemię, ale także do planów naszych bliskich. Na przykład jako matka na ziemi martwiłam się, że przez kilka lat moi dwaj synowie byli ze sobą skłócenii. Nie zdradzam tutaj żadnej tajemnicy. Oni sami potwierdziliby, że nie najlepiej się pomiędzy nimi układało. A jedyne, co ich łączyło, to opinia, że ja się ich sporem za bardzo przejmuję i woleliby, żebym się nie zadręczała. Gdy przeszłam przez tunel i znalazłam się w Domu, przestałam się tym zupełnie przejmować, ponieważ mogłam wziąć do ręki ich plany, przeczytać je i dokładnie ustalić, dlaczego bracia się nie lubią, a także kiedy zakończy się ten

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

nieprzyjemny rozdział w ich życiu. Każdy – jeżeli tylko chce – może przeczytać plan życia bliskiej osoby, którą zostawił na ziemi, i poznać cel, który sobie wybrała. Wtedy odpowiadamy sobie na pytania „po co?” i „dlaczego?”. Jak się okazało po przeczytaniu planów życia moich synów, po pewnym czasie mieli zacząć żyć w idealnej zgodzie, chociaż wszystko musiało toczyć się we własnym czasie, bez żadnego mojego udziału. I tak się stało. Ich żony zostały przyjaciółkami, a moje wnuki znów bawiły się w atmosferze rodzinnej harmonii.

Na koniec warto przypomnieć, że po Drugiej Stronie, gdzie panuje wieczność, nie istnieje czas. A zatem z perspektywy Domu nie ma znaczenia, ile ziemskich lat będzie jeszcze trwało ich życie na ziemi, bo tam odczuwamy, że przybędą ledwie kilka chwil po nas. A ich najgorsze i najbardziej dramatyczne tragedie ziemskie znikną w mgnieniu oka.

### O TYCH, KTÓRYCH OPUSZCZAMY

Pamiętajcie jednak, że będąc już po Drugiej Stronie, obserwujemy i strzeżemy pozostałe na ziemi osoby, które kochamy. Niektórzy nawet krótko po śmierci ukazują się, aby zapewnić przyjaciół i rodzinę, że wszystko jest w porządku. Jeżeli więc spotykacie na ziemi zmarłego bliskiego, nie przejmujcie się, że coś mu się nie powiodło. Najprawdopodobniej po prostu skorzystał z okazji, że mógł się zmaterializować i przeszedł z jednego wymiaru do drugiego.

A zdolność do materializacji nie zależy od ilości czasu spędzonego poza ziemią. Francine ukazała się w materialnej formie mojej rodzinie w 1956 roku, chociaż ostatnie jej wciele-

## Życie po Drugiej Stronie

nie na ziemi skończyło się w 1598. Materializacja zależy od naszych ludzkich zdolności i od naszej mocy na ziemi, a także od wrażliwości odbiorczej ludzi. Do najbardziej uzdolnionych parapsychicznie istot należą dzieci i zwierzęta – one najłatwiej dostrzegają przybywające duchy. Na drugim miejscu są osoby umiające dostroić się – świadomie albo nie – do wyższych wibracji Drugiej Strony. Nie martwcie się, że będziecie musieli nauczyć się zmieniać wymiar. Pomiędzy ziemią a Dommem podróż odbywa się w obydwie strony, przebywamy tę drogę wiele razy, a więc dokładnie wiemy, w jaki sposób dostać się Stamtąd tutaj.

Istnieje jednak taka ewentualność, że bliska osoba na ziemi nie potrafi nas zobaczyć, a nawet jeśli potrafi, to uważa nas wyłącznie za twór swojej wyobraźni. W takich przypadkach mamy do dyspozycji inne sposoby zmanifestowania swojej obecności. Jeden z ulubionych polega na poruszaniu rozstawionych po domu naszych fotografii – przewracamy je, odwracamy, zrzucamy na podłogę i robimy tego typu rzeczy, aby zwrócić uwagę rodziny oraz przyjaciół i przypomnieć im o sobie. Uwielbiałam pozytywkę, którą dostałam od taty, a którą on bardzo chętnie „sam z siebie” włączał, gdy zasypiałam. Inne metody wysyłania pozdrowień z Drugiej Strony polegają na rozrzucaniu monet w różnych dziwnych miejscach, przesuwaniu wskazówek zegara, zmienianiu kanałów w telewizji, włączaniu i wyłączaniu różnych urządzeń, lekkim mierzwienu włosów z tyłu głowy osoby prowadzącej samochód, tak że „gdyby na własne oczy nie widział”, to przysięgłby, że ktoś siedzi na tylnym fotelu. Jak pokazaliśmy w rozdziale pierwszym, można nawet nagrać się na taśmę magnetofonową, jeżeli nadarzy się taka sposobność.

## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

Szczególnie pomagają nam przewodniki duchowej energii, zwłaszcza elektryczność, deszcz i rosa, dzięki którym możemy bez trudu zmanifestować swoją obecność. Właśnie dlatego najłatwiej nam wpływać na urządzenia elektryczne oraz telewizory i dlatego najczęściej pojawiają się podczas burz i ulew, a także pomiędzy trzecią trzydzieści rano a wschodem słońca, przed wystąpieniem rosy. Jeżeli kiedykolwiek narzekaliście na filmową sztampę polegającą na pojawianiu się duchów w nocy, w ulewnym deszczu albo w świetle błyskawicy, to przyjmijcie do wiadomości, że to żadna sztampa, tylko precyzja oparta na parapsychicznych doświadczeniach.

Do najłatwiejszych, choć często niedostrzeganych sposobów przesyłania komunikatu z Drugiej Strony należy kontakt poprzez podświadomość osób, do których chcemy dotrzeć. Dzieje się to w chwili, gdy świadomość pozostaje wyłączona. Najlepszymi okazjami do złożenia wizyty są sen, medytacja i hipnoza, ponieważ wtedy podświadomość nie podlega żadnym wpływom świadomości. Gdy duch składa wizytę we śnie, człowiek tego nie pamięta albo uznaje to za senny majak, nie biorąc pod uwagę, że zjawisko było zbyt wyraźne i spójne jak na senny galimatias. Wizyty podczas medytacji bywają zbywane określeniem „popuszczenie wodzy fantazji”, a podczas hipnozy oskarża się hipnotyzera, że zasugerował coś albo zasiał obecność ducha w umyśle. Dobrze jednak, że nawet gdy nie zostaje nawiązany świadomy kontakt, podświadomość bliskiej nam osoby odnotowuje wizytę, zapamiętuje ją i docenia wspólnie spędzone chwile.

Jako duchy liczymy także na okazję trafienia na osobę, która nas widzi i słyszy; a ona przekaże wtedy wiadomość naszym bliskim. Moi „szacowni” koledzy zajmujący się parapsycholo-

## Życie po Drugiej Stronie

gią potwierdzają, że duchy gromadzą się przeważnie wokół klientów, którym się wróży, i robią różne gesty oraz wygłaszają komentarze mające na celu zidentyfikowanie ich ponad wszelką wątpliwość. Jak mawia Francine „trzeba kuć żelazo, póki gorące”, co oznacza, że będąc po Drugiej Stronie staramy się wykorzystywać okazje, gdy ktoś z naszej rodziny albo przyjaciel idzie do wróżki. Nawet sugerujemy ich podświadomości takie posunięcia, bez względu na to, czy uznają je za niemądre, czy nie.

Moi klienci zadają mi najczęściej dwa pytania na temat zmarłych bliskich. – Czy są szczęśliwi? Czy chcą mi coś powiedzieć?

Bez względu na to, czy duch znajduje się na etapie Orientacji, Kokonizacji czy Wież, wcześniej czy później odpowiedź na pierwsze pytanie musi być twierdząca. Po Drugiej Stronie szczęście mniej się liczy niż na ziemi.

Odpowiedź na drugie pytanie: „czy chcą mi coś powiedzieć?” również zawsze brzmi „tak”.

W bardzo, bardzo rzadkich przypadkach, gdy jakaś nadzwyczaj pilna sprawa została niedokończona, duch może powiedzieć: – Poprawiony testament leży w pokoju za lustrem. – Albo: – Polisa ubezpieczeniowa jest w ściennym sejfie. – Jednak z perspektywy Drugiej Strony te ziemskie sprawy wydają się zbyt błahe, żeby o nich wspominać.

Pewnego ranka w moim gabinecie zasiadła klientka o imieniu Barbara. Była trochę roztrzęsiona. Zapytałam, co ją tak zdenerwowało. – Boję się, że uznasz mnie za wariatkę – odpowiedziała. Ja? Z moimi doświadczeniami? Nie ma mowy. Zachęciłam ją, żeby wyjawiała, co ją dręczy, i obiecałam, że ją powstrzymam, gdy uznam, że zaczyna odchodzić od zmysłów.



## Za tunelem: Przybycie na Drugą Stronę

– Byłyśmy z matką bardzo sobie bliskie – zaczęła z wahaniem opowiadać swoją historię. – Przed dwoma laty po jej śmierci byłam zdruzgotana. Teraz zaczynam sobie od nowa układać życie, poświęcam się pracy pielęgniarstwu i znów czuję się potrzebna. Pewnego razu w przerwie między dyżurami zdrzemnąłam się w pokoju pielęgniarek i przysięgam, gdy się obudziłam, zobaczyłam matkę. I chociaż brzmi to głupio, wcale mnie nie zaszokowało to, że matka jest ze mną ani że wygląda lepiej i szczęśliwiej niż zwykle, tylko że ma na sobie różową sukienkę. – „Mamo” – powiedziałam na powitanie – „Jesteś ubrana na różowo? Zawsze nienawidziłaś tego koloru”.

Roześmiała się i powiedziała: – „Tutaj kolory są inne. Różowy jest równie piękny, jak wszystkie inne”. – A potem podniosła rękę, poczułam jej ciepło oraz siłę i podążyłam za nią. Zaprowadziła mnie do drzwi wiodących na taras, ale gdy je otworzyła, miałam wrażenie, że ciągnie mnie ku bramie do innego wymiaru. Zamiast na taras wyszłyśmy na zapierającą dech w piersiach łąkę, jaką trudno sobie wyobrazić. Po prawej stronie widziałam dwa wysokie, identyczne budynki z białego marmuru i błękitnego szkła. Obok nich stał inny budynek, również marmurowy z ogromnymi, chyba romańskimi kolumnami. Matka wskazała palcem na romańską budowlę i powiedziała: – „Tutaj pracuję. Pomagam ludziom uzupełniać zapisy. To mi sprawia wiele radości”. – Byłam zaskoczona, ponieważ matka zawsze zajmowała się tylko domem, nigdy nie była nigdzie zatrudniona, a co tu dopiero mówić o radości z pracy zawodowej. Zanim jednak zdążyłam zrobić jakąś uwagę, dodała: – „Nie możesz ze mną zostać. Ty jeszcze nie należysz do tego miejsca”. – W tej samej chwili niemal poczułam, jak spadam z powrotem na łóżko, a gdy otworzyłam oczy, matki

## Życie po Drugiej Stronie

już nie było, a drzwi tarasowe prowadziły na zwyczajny taras. To pewnie był tylko sen, ale bardzo realistyczny i spójny. Poza tym wydaje mi się, że ona naprawdę u mnie była.

Postanowiłam poczekać i dopiero później, podczas wróżenia, wyjaśnić jej, czym są podróże astralne i zapewnić ją, że matka naprawdę u niej była. Jednak ta wiadomość z jakichś powodów wywołała cień smutku na twarzy Barbary. Zapytałam, co się stało.

– Zastanawiam się, po co przyszła. Jeżeli chciała mi coś powiedzieć, to ja tego nie zrozumiałam.

Znałam już odpowiedź na to pytanie, ale chciałam sprawdzić, czy dojdzie do tego sama.

– Powiedz mi – poprosiłam. – Czy wiesz coś, czego nie wiedziałas przed tamtym spotkaniem?

Nastąpiło długie milczenie, a potem Barbara spojrzała na mnie z promiennym śmiechem.

– Że ona naprawdę żyje – odpowiedziała.

Oto idealnie przedstawiony komunikat, który chciał przekazać na ziemię dosłownie każdy duch, jakiego kiedykolwiek spotkałam. I to już od momentu, gdy znajdzie się w Domu. Nasza świadomość zapomina o tej prawdzie, chociaż dusza zna ją na pamięć: COŚ TAKIEGO JAK ŚMIERĆ NIE ISTNIEJE!

## ROZDZIAŁ PIĄTY



# JAK WYGLĄDA DRUGA STRONA? KRAJOBRAZY, POGODA, ARCHITEKTURA

**N**ie czujecie się trochę znudzeni, gdy ciągle słyszycie, że Druga Strona „jest piękniejsza, niż sobie wyobrażacie”? Przecież takie określenie wcale wam nie pomaga wyobrazić jej sobie. Po pierwsze, jeżeli jest piękniejsza, niż sobie wyobrażamy, to dlaczego jej sobie jednak nie wyobrażać? Poza tym taki lakoniczny opis może skłaniać do wniosków, że być może ta Druga Strona to nic innego, jak tylko śliczne bajeczki.

Prawda wygląda tak, że po Drugiej Stronie rzeczywiście jest wyjątkowo pięknie, ale nie musimy sobie stwarzać jej w wyobraźni, tak jak nie musimy sobie tworzyć rodzinnej miejscowości. Wspaniałe obrazy stamtąd na wieczność utrwaliły się we wspomnieniach naszych dusz. Wszyscy pochodzimy z Drugiej Strony, powracamy tam pomiędzy wcieleniami, a gdy odchodzimy z ziemi, tam właśnie pędzimy dalsze radosne życie. Wierzcie albo nie, ale jesteśmy bardzo dobrze zaznajomieni z Drugą Stroną, ponieważ każdy z nas co najmniej dwa, trzy razy w tygodniu odbywa podróż astralną, tylko nasza świadomość tego nie zapamiętuje.

## Życie po Drugiej Stronie

Jeżeli jakikolwiek szczegół w tym rozdziale wyda wam się choć nieco znajomy, nie odrzucajcie go jako nieporozumienia. Liczcie się z taką ewentualnością, że przemawia do was wasza dusza i błaga o to, abyście potwierdzili, że znacie tę mapę Domu.

Jak już mówiliśmy w rozdziale drugim, Druga Strona nie jest jakąś mityczną krainą „gdzieś tam”. Ona znajduje się tu, wokół nas, zaledwie metr ponad poziomem ziemi.

Poza tym jest idealnym odzwierciedleniem ziemskiej topografii. Wszystkie siedem kontynentów, łańcuchy górskie, równiny, pustynie, morza, oceany, rzeki, lasy, dżungle, wyspy, wzgórza i każdy element natury istnieje tak samo po Drugiej Stronie. A ponieważ nie ma tam erozji, zanieczyszczeń ani zniszczeń, góry są wysokie, wody czyste i lazurowe, a wybrzeża zachowały takie same kształty, jak przed tysiącami tysięcy lat. Po Drugiej Stronie, gdzie nie istnieje czas, a każda żyjąca istota zawsze była i zawsze będzie, nic się nie starzeje, nic nie gnije, nic nie koroduje. Każda piędź ziemi i każda kropla wody jest cudownie nowa.

Dotyczy to także dwóch zaginionych ziemskich kontynentów. Atlantyda znajduje się na oceanie, który po Drugiej Stronie odpowiada Atlantykowskiemu, a na Pacyfiku leży ogromny, kwitnący kontynent o nazwie Lemuria.

W Domu nie tylko cuda natury są znajome. Wiele cudów stworzonych ludzką ręką wcześniej istniało po Drugiej Stronie, a dopiero później zostały zrekonstruowane na ziemi. Nie przypadkiem takie znakomite budowle jak piramidy, Sfinks, Wiszące Ogrody Babilonu, chiński Wielki Mur i Tadz Mahal uświetniają krajobrazy Drugiej Strony i są w tak znakomitym stanie, jakby dopiero rano zostały ukończone. Partenon jest nietknięty i otoczony wspaniałą opieką. Tutaj oryginał Wenus

## *Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura*

z Milo oraz wszystkie inne wielkie dzieła sztuki powstałe na przestrzeni wieków zostały pięknie odtworzone i nie tknęła je okrutna ręka wandalów, wojny, czasu, ani żywiołów. Biblioteka aleksandryjska na ziemi zginęła w płomieniach, a tutaj przetrwała w znakomitym stanie. Rękopisy znad Morza Martwego nie tylko wyglądają jak „spod igły”, ale są także prawidłowo czytane i rozumiane niczym książeczki dla dzieci. Nawet style architektoniczne starożytnej Grecji i Rzymu powstały najpierw w Domu, a później dopiero święciły triumfy na ziemi. W gruncie rzeczy, jak wkrótce zobaczymy, pierwsze budowle witające nas za tunelem powstały w klasycznych stylach, które podziwiamy i cenimy na ziemi.

Istnieje wzajemny związek pomiędzy pięknem na ziemi, a pięknem po Drugiej Stronie. Wielcy artyści, architekci i budowniczy stale naśladowali najwspanialsze cuda wspomniane z Domu, ale również najpiękniejsze miejsca z ziemi dla swej urody bywają odtwarzane po Drugiej Stronie. Na przykład ogród Getsemani, który Chrystus uświęcił swoją obecnością, został odtworzony po Drugiej Stronie. Podobnie takie święte miejsca jak Mekka, Watykan i katedra św. Patryka. A zatem obojętnie, czy jesteśmy w Domu, czy na ziemi, możemy odnaleźć znajome miejsca, w których oddajemy cześć Bogu.

## POGODA

Po Drugiej Stronie nie pada deszcz ani śnieg, nie ma gradu ani pluchy. Nie wieją wiatry prócz delikatnej bryzy od czasu do czasu, nie ma upału ani zimnych frontów. Zawsze panuje umiarkowana pogoda, mniej więcej dwadzieścia pięć stopni Celsjusza.

## Życie po Drugiej Stronie

– Dlaczego akurat dwadzieścia pięć stopni? – zapytałam kiedyś Francine.

– Bo tak – odpowiedziała. (Zareagowałam cichym „aha”, tak jak wiele razy podczas rozmów z Francine).

Umiarkowana temperatura i stała pogoda wcale nie są nudne, są dla mieszkańców Drugiej Strony niewyczerpanym źródłem rzeźkości i piękna. Dzięki jednakowemu klimatowi w każdym rejonie Domu mieszka się równie wygodnie. Nikt się nie martwi, że jest za zimno albo za gorąco. Nie trzeba się obawiać powodzi, huraganów i innych niebezpiecznych zjawisk pogodowych.

Po Drugiej Stronie nie widać słońca, księżycy ani gwiazd. Nie istnieje dzień ani noc. Wiecznie świeci łagodne światło, wydobywając pastelowe kolory, jakby na stałe zatrzymały się tam różowo-fioletowe barwy najpiękniejszego z ziemskich brzasków albo zmierzchów.

## Z BLISKA

Każdy z dziewięciu kontynentów – siedem istniejących u nas plus <sup>tlon</sup>Antarktyda i Lemuria – dzieli się na cztery kwartały. O szczegółach dotyczących kwartałów będziemy mówić później, teraz powiem tylko ogólnie, że są to obszary wydzielone na użytek Drugiej Strony. Na przykład w jednym kwartale prowadzone są badania, w innym hodowla zwierząt, a jeszcze w innym uprawiane sztuki piękne. Kwartały nie są jakoś wyraźnie zaznaczone czy wydzielone, jak na przykład nasze ziemskie strefy czasowe, i można się swobodnie poruszać po-

## Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura

między jednym a drugim, aby załatwiać sprawy i wywiązywać się z obowiązków, które sobie w Domu wybieramy.

A skoro mowa o hodowli zwierząt, to dodam, że niemal wszystkie zwierzęta istniejące na ziemi możemy spotkać po Drugiej Stronie. Nie istnieje tam agresja, więc nie ma naturalnych drapieżników. Zwierzęta żyją w takiej samej aurze bezpieczeństwa i spokoju, jak ludzie. Dotyczy to wszystkich stworzeń od dinozaurów i pterodaktyli, po skrzydlate lwy i jednorożce – co prowadzi do bardzo ciekawych wniosków: wiele zwierząt, które z lenistwa zaliczyliśmy do mitologicznych, w Domu jest równie realnych jak my. Nasza podświadomość zachowuje ich obraz, ale nasza świadomość odrzuca ich istnienie, jako zbyt nieprawdopodobne. Ograniczona i krótkowzroczna świadomość najczęściej wygrywa spory na ten temat, podświadomość jednak zna prawdę i dlatego popularność rzekomo zmyślonych „mitologicznych” stworzeń nigdy nie maleje.

Powiedziałam, że prawie wszystkie zwierzęta żyją po Drugiej Stronie. Możecie mieć inne zdanie, ale wydaje mi się, że po Drugiej Stronie zupełnie nie ma komarów. Osobiście nie należę do miłośników owadów, więc dla mnie to dobrze. Jeżeli jednak komuś do szczęścia potrzebne są owady, to z pewnością może trzymać w Domu ulubione żuczki albo inne insekty.

Wiele razy zadawano mi pytanie, w jaki sposób bez owadów udaje się zachować równowagę środowiska naturalnego. Odpowiedź jest prosta. Gdy o środowisko dba Bóg a nie człowiek, środowisko naturalne jest nie tylko zrównoważone, ale wręcz nieskazitelne na wieki.

Ale wracajmy do kwartałów. Jak już zaznaczyłam, każdy z dziewięciu kontynentów jest podzielony na cztery kwartały,

a każdy kwartał ma swoje przeznaczenie. Wszyscy swobodnie poruszamy się pomiędzy kwartałami, w jednych spędzamy więcej czasu, w innych mniej, stosownie do osobistych zainteresowań i obowiązków. Jeden z kwartałów jednak jest nam – tym na ziemi – bliższy niż inne. Szczególnie dzieci lubią odbywać do niego podróże astralne, ponieważ najbardziej przypomina im Dom, który niedawno opuściły. W tym kwartale znajduje się coś, co można nazwać „lęgowiskiem” Drugiej Strony. W tamtejszych gmachach jesteśmy witani, gdy przybywamy po raz pierwszy i gdy wracamy ponownie.

## „LĘGOWISKO” DRUGIEJ STRONY

Jak przedstawiłam w rozdziale drugim, niezależnie od tego, gdzie kto umiera na ziemi, zawsze tunel prowadzi go to tego samego wejścia po Drugiej Stronie. Wejście to znajduje się na obszarze korespondującym z ziemskim zachodnim wybrzeżem Ameryki Północnej i właśnie tam Przewodnicy Duchowi, aniołowie i bliscy radośnie wychodzą nam na spotkanie. Nawiasem mówiąc, nie istnieją żadne perłowe wrota, które mogą nas wpuścić albo nie, a święty Piotr nie stoi z notatnikiem, żeby sprawdzić, czy nasze nazwisko jest na liście. Przybywając na Drugą Stronę, znajdujemy wszystkie potrzebne wskazówki informujące nas, że należymy do tamtego świata.

Po wyjściu z tunelu widzimy przede wszystkim ogromną budowlę z kolumnami zwaną Gmachem Mądrości; tam właśnie znajduje się Projektor. Z bliskimi spotykamy się u stóp masywnych schodów prowadzących do imponujących dwu-



skrzydłowych drzwi. Właśnie wewnątrz Gmachu Mądrości następuje nasze ponowne wejście na Drugą Stronę.

Ponieważ dla naszej duszy Gmach Mądrości jest synonimem powrotu do Domu, podczas snu, medytacji i hipnozy najczęściej odbywamy podróże astralne właśnie do tego miejsca. Na ogromnych schodach i pomiędzy kolumnami dzieci urządzają sobie zabawy, wesoło i niewinnie zakłócając święty spokój tego gmachu. Gdy pierwszy raz dowiedziałam się o tym, czułam pewne zażenowanie, gdyż Francine poprosiła mnie grzecznie, żebym „przywołała do porządku” mojego pięcioletniego syna Chrisa. Nie tylko często pojawiał się na schodach Gmachu Mądrości, żeby pobawić się z dziećmi, ale jako zdrowy, silny i dziarski chłopiec korzystał z tego, że nikt się tu nie denerwuje, i robił dużo hałasu. Gdy w szkole ktoś się skarży na nasze dzieci, czujemy się niezręcznie i nieprzyjemnie, ale usłyszeć skargi na dziecko z Drugiej Strony, to już skrajne upokorzenie.

## GMACH BIBLIOTECZNY

Bezpośrednio za wyjściem z Gmachu Mądrości znajduje się Gmach Biblioteczny, czyli jedna z najbardziej fascynujących i najpopularniejszych budowli Drugiej Strony. Podobnie jak Gmach Mądrości architekturą nawiązuje do klasycznych stylów greckich i rzymskich, posiada marmurową kolumnadę i wspaniałą kolumnę górującą nad okolicą.

Zgodnie z nazwą w Gmachu Bibliotecznym znajdują się wszystkie dzieła historyczne, łącznie z „oryginałami”, które na ziemi uległy zniszczeniu, takimi jak dzieła z biblioteki aleksandryjskiej, wspaniałe księgi z zaginionych kontynentów

atlantydzkiego i Lemurii, a także święte pisma Aszkelonu, które można uznać za pisemne wspomnienia Boga.

Dodatkowo o ogromie Gmachu Bibliotecznego niech świadczy fakt, że znajduje się tutaj każdy plan każdego wcielenia każdego człowieka, który kiedykolwiek żył na ziemi. Wiele razy podczas astralnych podróży odwiedzałam ten gmach i nigdy nie przestaję wychodzić z podziwu nad nieskończoną liczbą nisz z mnóstwem półek, na których znajdują się prawdziwe zwoje papirusu w idealnym stanie, a na nich na wieki zachowane nasze plany w języku aramejskim, czyli uniwersalnej mowie, którą po Drugiej Stronie wszyscy płynnie się posługujemy.

W Gmachu Bibliotecznym możemy studiować swoje wcześniejsze plany, żeby przyjrzeć się wędrowce własnej duszy z lepszej perspektywy i umieścić ją w szerszym kontekście. Możemy też przeglądać plany bliskich, których pozostawiliśmy na ziemi, by potem znać odpowiedź na każde pytanie, które padnie podczas ewentualnego spotkania, a także by dokładnie sprawdzić, co i dlaczego będzie się z nimi działo, zanim ujrzymy ich ponownie. Warto również przejrzeć plany osób, z którymi nie mieliśmy na ziemi najlepszych stosunków, aby zrozumieć, co one miały wnieść do naszego życia, co my do ich, a także jakie konflikty z poprzednich wcieleń nadal pozostają nierozwiązane i odpychają nas od siebie.

Istnieje wiele powodów, dla których warto badać plany znajdujące się w Gmachu Bibliotecznym, ale wystarczy jeżeli będziemy wiedzieć o trzech sposobach przeglądania planów:

- Możemy oglądać czyjś plan tak, jak oglądaliśmy w Projektorze swoje życie w kolorze, w trzech wymiarach i hologramową realnością.

## Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura

- Możemy odsłuchiwać plan jak książkę na kasecie z dźwiękami z Projektora o jakości przypominającej kombinację surround i wirtualnej rzeczywistości, ale tysiąc razy doskonalszej.
- To niewiarygodne, ale możemy też w pewnym sensie pozwolić, aby nasza dusza wtopiła się w plan i „uczestniczyła” w nim.

Po Drugiej Stronie takie „wtopienie” można opisać jako skrajną formę kompletnej empatii. Nie tracąc własnej osobowości ani nie niszcząc osobowości osoby, w którą się wtapiamy, na pewien czas przyswajamy sobie jej zmysły, uczucia i jej rzeczywistość. Nie żyjemy jej życiem, ale odczuwamy dokładnie to samo, co ona.

Właśnie tę trzecią opcję rezydenci Drugiej Strony wykorzystują do badań historycznych. Zamiast czytać, możemy wcielić się w dowolną postać historyczną, „wtopić się” w jej plan i jak mówi przysłowie „chodzić w ich butach”.

## RAHEIM

Po Drugiej Stronie Francine ma przyjaciela, Raheima, silnego i bardzo zaawansowanego ducha, któremu od czasu do czasu użyczam swojego ciała, żeby mógł wygłosić kazanie i odprawić obrzędy w moim kościele Novus Spiritus. Nie należy tutaj mylić faktów – on nie jest moim Przewodnikiem Duchowym, nie rozmawia ze mną w tak bezpośredni sposób jak Francine ani nie udziela mi ciągłych porad duchowych. W swoim ostatnim wcieleniu na ziemi Raheim był sikhem i wspaniałym nauczycielem. Podobno jego imię jest dobrze

znane w kulturze sikhijskiej, ale muszę przyznać, że nie sły-  
szałam o nim, dopóki nie przedstawiła mi go Francine.  
(Uwierzcie mi, że gdybym mówiła o tym wszystkim dla zaba-  
wy albo sławy, to udawałabym, że regularnie używam ciała  
Raheimowi, ponieważ jest on postacią zasługującą na sławę.).

Nawiasem mówiąc, przy opracowywaniu tego rozdziału opo-  
wiedziałam Lindsay o Raheimie; ona kilka razy spotkała Fran-  
cine, ale nigdy nie widziała Raheima. Gdy go jej opisywałam,  
powiedziałam: – I on jest naprawdę taki... – W tym momencie  
w pokoju zamrugały wszystkie światła, a potem wszystko wróci-  
ło do normy. – ...taki naładowany elektrycznością. – Lindsay  
roześmiała się. – Właśnie widzę. – Światła znów zamrugały. –  
Dziękujemy, Raheim – powiedziałyśmy ze śmiechem. Potem  
wróciłyśmy do pracy i żadne zakłócenia już nam nie przerywały.

Właśnie od Raheima pierwszy raz dowiedziałam się, że  
możliwość „wtapiania się” w czyjś plan w Gmachu Biblio-  
tecznym jest niewiarygodnie skutecznym narzędziem badaw-  
czym. Raheim jest zapalonym historykiem i kiedyś studiując  
życie generała George’a Custer, postanowił wcielić się w je-  
go plan. Nagle – jak opisuje – znalazł się wśród szarżującej ka-  
walerii i usłyszał dzikie okrzyki wojenne. Poczł przenikliwy  
strach, gardło drażnił mu gryzący zapach prochu. Jego umysł  
wiedział, że wcale nie znajduje się w ogniu bitwy ani że nie  
grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Nie osłabiało to jednak  
zmysłowych wrażeń świadomości, że przez pewien czas „na  
własne oczy” widzi, słyszy i czuje wszystko to, co Custer  
w ostatnich momentach swojego życia.

„Wtapianie się” w czyjś plan samo w sobie jest już fascy-  
nujące, ale Raheim zwrócił uwagę na jeszcze inny wymiar te-  
go zjawiska i to właśnie pociąga mnie coraz bardziej. Proces

## *Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura*

„wtapiania się” w cudze plany działa niczym wehikuł czasu, dzięki któremu nasz duch, pozostając w zaciszu marmurowych ław Gmachu Bibliotecznego, podróżuje do dowolnej ery. Weźmy na przykład doświadczenia Raheima z Custerem. Jest nie tylko możliwe, ale wręcz nadzwyczaj prawdopodobne, że Custer i niektórzy jego żołnierze, a także Indianie, w ogniu bitwy dostrzegli pojawiającego się i znikającego Custera. Wiele późniejszych badań przekonało mnie, że wiele tak zwanych zjaw to ni mniej, ni więcej tylko przybysze z Drugiej Strony, którzy tak głęboko „wtopili się” w czyjś plan, że na krótko pojawili się w przeszłości, teraźniejszości albo nawet przyszłości.

Z praktycznego punktu widzenia, będąc po Drugiej Stronie, mogę – z miłości lub troski – „wtopić się” w jakieś przyszłe wydarzenia z planu mojego wnuka Willy’ego, które będą dla niego bardzo trudne. I chociaż wypadki te na ziemi jeszcze nie miały miejsca, z pozaczasowej perspektywy Drugiej Strony mogę „wtopić się” – a nawet na chwilę pojawić – w danej chwili, żeby dowiedzieć się, jak wnuczek sobie poradzi. W ten sposób będę miała spokojny umysł.

Z jeszcze innych ważnych względów warto „wtapiać się” w plany swoich dawnych wrogów albo osób, które nas zdradziły lub opuściły, gdy ich potrzebowaliśmy. Dzięki temu poznajemy i odczuwamy wszystkie ich poprzednie życia, ich motywacje, cierpienia i przeciwności, a także widzimy siebie ich oczami. Czy można sobie wyobrazić lepszy sposób na zdobycie pouczających doświadczeń i wiedzy o nich oraz o sobie, a także lepszą drogę do przebaczenia? Nic dziwnego, że Gmach Biblioteczny należy do najczęściej uczęszczanych i najpopularniejszych ośrodków badawczych, jakie można spotkać po Drugiej Stronie.

## GMACH SPRAWIEDLIWOŚCI

Na prawo od Gmachu Mądrości znajduje się piękny Gmach Sprawiedliwości – obszerna budowla, w której zbiera się Rada. O samej Radzie porozmawiamy później, na razie wystarczy wspomnieć, że składa się ona z wielebnych i wybitnych Starszych, którzy odgrywają ważną rolę w naszym życiu nie tylko po Drugiej Stronie, ale także na ziemi.

Wraz z poprzednimi dwoma budowlami, grecko-rzymski Gmach Sprawiedliwości otoczony kolumnami i zwieńczony kopułą, tworzy triumwirat budynków witających nas po przybyciu do Domu. Najpiękniejszym i najczęściej wspomnianym przez ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną, fragmentem tej budowli są przepiękne i nieskończone Ogrody.

Nic na ziemi nawet nie przypomina barw, zapachów, kształtów i niesłychanej świętości Ogrodów Gmachu Sprawiedliwości. Panuje w nich naturalna radość i są najdumniejszym hymnem dziękczynnym do Boga. Całymi milami, jak okiem sięgnąć, widać żwirowe ścieżki, kładki, klomby, szemrzące strumyki i fontanny, kaskady i obrośnięte roślinnością altanki. Setki białych marmurowych ławek umożliwiających kontemplację kryje się pod zacisznymi baldachimami wspaniałych paproci i wśród czerwieni i fioletoń bugenwilli, dumne wysokie drzewa rzucają orzeźwiające cienie. Jeżeli kiedykolwiek zdarzyło wam się przeżyć w ogrodzie chwilę głębokiego i niezmiernego spokoju lub w jakiś niewyjaśniony sposób daliście się porwać zapachom i widokom kwiatów albo drzew, to daję słowo – wasza dusza na chwilę przeniosła się do Domu i Ogrodów Gmachu Sprawiedliwości.

Wejście do Gmachu Sprawiedliwości uświetnia drogocenny posąg Azny, Boginii Matki. Niedawno moja sześćioletnia

wnuczka Angelia poinformowała mnie, że widziała Aznę „na żywo” z puklami długich włosów. Angelia nigdy nie widziała zamieszczonych w tej książce rysunków powstałych pod wpływem wskazówek Francine, nigdy też nie słyszała ode mnie ani od swego ojca, Chrisa, że istnieje posąg Azny. Zapytałam ją, skąd wie o tej rzeźbie i o długich włosach Azny. Okazało się, że o ile Chris jako dziecko podczas podróży astralnych najbardziej lubił odwiedzać Gmach Mądrości, o tyle Angelia woli Gmach Sprawiedliwości, Ogrody i Wieże.

## POWRÓT DO WIEŻ

Gmach Biblioteczny, Gmach Mądrości i Gmach Sprawiedliwości to trzy budowle, które jako pierwsze widzimy po przybyciu na Drugą Stronę. Zaraz za nimi wznoszą się Wieże – dwie identyczne budowle, wysokie, o współczesnej architekturze, przypominają monolity z masywnymi fasadami z białego marmuru i błękitnego szkła. Na dole szemrzą kaskady spowijające mgiełką jaśmin, który swoim zapachem zapowiada wyjątkową błogość czekającą za rzeźbionymi drzwiami ze złota.

Powtórzę, że Wieże są przeznaczone dla tych nowo przybyłych, którzy wymagają intensywnej opieki psychologicznej i emocjonalnej, żeby spokojnie wrócić do Domu. Ale korzystają z nich także „miejscowi”, według których jest to idealne miejsce do medytacji, nauki i odrobiny samotności. Łagodne światło przefiltrowane przez błękit szyb tworzy atmosferę spokoju i uniesień nasączonych Boską miłością, za którą nieświadomie tęsknimy na ziemi. W porównaniu z tym miejscem, nawet najgłębsza i najbardziej kojąca cisza ziemską jest chaosem.

## Życie po Drugiej Stronie

Gdy Angelia pierwszy raz we śnie odbyła podróż astralną do Wież, miała cztery lata i nie wiedziała, co to za budowle i gdzie się znajdują. Zaraz rano przybiegła do mnie i kilkoma słowami, które znała, z ogromnym zapałem opisała ciche, wonne i rajskie miejsce za niebieskimi szybami. Na koniec niemal szeptam dodała: – Było ciudownie. – Te dwa dziecięce słowa opisujące Wieże i ich wpływ na duszę to najlepszy opis tego miejsca, jaki kiedykolwiek słyszałam.

## W CIENIU WIEŻ

Niedaleko Wież znajdują się dwie mniej znane budowle. Nie mają one związku z naszym przybyciem do Domu ani nawet z codziennymi zajęciami po Drugiej Stronie, a jednak są wielbione i bardzo ważne dla ukojenia naszego ducha.

*Gmach Dźwięków.* W chwili stworzenia dusza każdego z nas otrzymała indywidualną mantrę – określone słowo albo serię sylab – z którą rezonuje nasz duch. Jeżeli uznamy duszę za precyzyjny instrument muzyczny, to mantrę możemy porównać do kamertonu, który pozwala idealnie dostroić go do tonu Boga.

Każda mantra zaczyna się od słowa „om”, będącego afirmacją i zatwierdzeniem, a po nim następują dźwięki złożone najczęściej z dwóch sylab. Moja brzmi „szirim”, a Lindsay – „kiri”. Nikt z nas nie potrafi od razu rozpoznać dźwięków swojej mantry. Niestety, najczęściej są one zagłuszane przez hałasy świadomości.

Ale po Drugiej Stronie znamy swoją mantrę, która każdego z nas indywidualnie prowadzi prosto do Boga. Aby utrzymywać z Nim stały kontakt i nie tracić czystości, w której zo-



## Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura

staliśmy stworzeni, od czasu do czasu wybieramy się do Gmachu Dźwięków, aby medytować i śpiewać mantry. W ten sposób dostrajamy instrumenty naszych dusz. Aby nie było nieporozumień, dodam, że nigdy po Drugiej Stronie nie oddaliśmy się od Boga ani nie tracimy z nim łączności. Śpiewanie mantr w Gmachu Dźwięków to potwierdzenie i uczczenie faktu, że posiadamy własną i tylko własną pieśń otrzymaną od Boga w chwili stworzenia i śpiewając, oddajemy mu Ją.

Wizyty w Gmachu Dźwięków dają jeszcze jedną cudowną korzyść. Chociaż każdy z nas posiada swoją niepowtarzalną mantrę i może ją śpiewać w dowolnym tonie, to kiedy tysiące albo dziesiątki tysięcy głosów śpiewają jednocześnie, stopniowo mantry zlewają się w harmonijną wspaniałą całość i dochodzi do połączenia nie tylko ze Stwórcą, a także ze wszystkimi innymi śpiewającymi hymn, który potrafi podbudować każdego i porusza serce samego Boga.

Jeżeli chcecie tutaj na ziemi nawiązać kontakt z mantrą, wystarczy pogрузić się w prostej, spokojnej medytacji.

*Usiądź wygodnie, pozwól, żeby opadło z ciebie napięcie. Pragnij otrzymać mantrę. Ułóż dłonie<sup>na</sup> kolanach, wewnątrz do góry. Zamknij oczy i spokojnie oddychaj, głębiej, coraz głębiej, aż poczujesz skupienie i oderwanie od chaotycznych hałasów życia. Powoli, w uniesieniu przemieszczasz się oczami duszy w stronę olbrzymiego migoczącego obelisku wznoszącego się pośrodku zielonego pola usianego wspaniałymi kwiatami. Obelisk wydaje ci się znajomy i rozpoznajesz w nim Gmach Dźwięków. W milczeniu wchodzisz przez otwarte na oścież wrota.*

*Otoczając cię tęcze, ściany kryształowego obelisku odbijają światło i rzucają barwne refleksy na marmurowe ławy stojące dokoła*

## Życie po Drugiej Stronie

ogromnej fontanny, która błogo szemrze pośrodku sal. Woda działa kojąco, ożywczo, odświeżająco.

Siadasz na jednej z marmurowych ław, pławisz się w kolorach i taskawie prosisz Boga o wyjawienie ci dźwięku, jakim cię pobłogosławił w chwili stworzenia. Cicho zaczynasz od „om”, pozwalasz „m” wybrzmieć tak długo, aż poczujesz delikatne drżenie w gardle. Potem słuchasz... słuchasz... aż w głębi siebie zaczynają nabierać kształtu sylaby.

Jeżeli nie przychodzą, cierpliwie myślisz o każdym po kolei dźwięku alfabetu, zwracasz uwagę, czy którykolwiek bardziej od innych porusza twoją duszę. Wyobrażasz sobie czarną tablicę, na której być może z liter ułożą się jakieś słowa.

Jeżeli nie udało ci się usłyszeć mantry, nie oznacza to, że poniosłeś porażkę. Każda chwila spędzona w świętych ścianach Gmachu Dźwięków na powtarzaniu „om” przybliży twoją duszę do cudownego spokoju, jaki pamiętasz z Domu.

**Gmach Głosów.** Za Gmachem Dźwięków, trochę na prawo, stoi budowla mająca związek z jednym z największych przywilejów, jaki otrzymują nasze dusze. Możemy słuchać tam dźwięków tak pięknych i donośnych, że docierają aż na ziemię, jak gdyby ich radość była zbyt wielka, żeby się zmieścić tylko w jednym wymiarze.

O Aniołach więcej powiemy w rozdziale siódmym. Na razie skoncentrujemy się na jednej z ich wielu niepowtarzalnych cech: ani po Drugiej Stronie, ani na ziemi, gdzie są naszymi obrońcami, nigdy nie wypowiadają nawet jednego słowa; ze wszystkimi kontaktują się wyłącznie telepatycznie.

Od czasu do czasu jednak, z okazji największego i najświętszego ze świąt, wszystkie Anioły z boskiego legionu zbierają się w Gmachu Głosów i dają niepowtarzalny koncert,

## Jak wygląda Druga Strona? Krajobrazy, pogoda, architektura

podczas którego śpiewają pieśni pochwalne i hymny dziękczynne.

Z najdalszych zakątków Drugiej Strony ściągają duchy pragnące na własne oczy zobaczyć to rzadkie i nadzwyczajne przedstawienie, ale pieśni anielskie są tak potężne, że wykraczają poza ściany Gmachu Głosów i napełniają świętą łaską każde zwierzę, każde źdźbło trawy, każdy kwiat, każde drzewo, każdy strumyk, każdy ocean, kamień, każdą skałę i każde ziarnko piasku.

Co kilka tysięcy lat mamy okazję usłyszeć dźwięki cudownych hymnów anielskich, co zostało opisane w *Biblii*, w Ewangelii według św. Łukasza (2, 13–14). Ewangelista opisał wydarzenie, do którego doszło tuż po narodzinach Chrystusa: „I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Czy mogło być coś wspanialszego, co oznajmiłoby nam przybycie między nas Jezusa niż radosna pieśń Aniołów w Gmachu Głosów, której mógł posłuchać każdy?

Budowle znajdujące się przy wejściu na Drugą Stronę – Gmach Mądrości, Gmach Biblioteczny, Gmach Sprawiedliwości z Ogrodami, Wieże, Gmach Dźwięków i Gmach Głosów – są tak bogate i piękne, że mogłyby nas uszczęśliwiać przez całą wieczność.

Ale to tylko początek wymiaru stanowiącego Dom.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY



# ZA WEJŚCIEM: GDZIE MIESZKAMY, PRACUJEMY, BAWIMY SIĘ I MODLIMY

Wyjrzyj przez okno domu, biura, samolotu w dowolnym miejscu na ziemi i wyobraź sobie, jak by ono wyglądało, gdyby usunąć pasażę handlowe, parkingi, wieżowce, autostrady, pociągi, zanieczyszczenia, śmieci i wszystkie inne ohydztwa, które wzniosłe nazywamy „świadectwami postępu”.

Mając przed oczami taki nieskazitelny, nienaruszony, czysty krajobraz, możesz zacząć sobie wyobrażać Drugą Stronę.

Ale na początek słówko o fizyce.

Francine wiele razy próbowała wyjaśnić mi zjawiska Drugiej Strony, odwołując się do fizyki. Przyznam, że w szkole z wielkim oporem i miernym skutkiem przychodziło mi zrozumienie fizyki naszego wymiaru, co zresztą znalazło odbicie w ocenach. Tymczasem rzeczywistość Domu bardzo mnie zafascynowała, chociaż nie mogę się pochwalić, bym ją rozumiała.

Po Drugiej Stronie, tak jak nie istnieje czas, tak samo nie ma przestrzeni. Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi mogą mieszkać, pracować i prowadzić życie towarzyskie na bardzo małej przestrzeni i wcale nie jest tłoczno. Francine twierdzi, że ich

materia jest bardziej zagęszczona niż nasza, co pod pewnym względem wydaje mi się prawdziwe – im staję się starsza, tym bardziej moje ciało udowadnia, że tu na ziemi jesteśmy skazani na utratę struktur molekularnych i szczerze mówiąc, wcale mi się to nie podoba.

Tak czy inaczej nie da się opisać Drugiej Strony, nie podkreślając faktu, że nasze prawa fizyki wydają się nieaktualne w tamtym wymiarze.

## MIESZKANIE

Nadal pamiętam, jak bardzo mi ulżyło, gdy usłyszałam od Francine, że w Domu każdy ma swoje miejsce do mieszkania. Brak kąta, który można by nazwać własnym, nawet w rajy wydawał mi się sprawą tak smutną, że miałam wątpliwości, czy potrafię być naprawdę szczęśliwa. Praktycznie rzecz biorąc po Drugiej Stronie można żyć bez domu, mimo to wiele osób, jeśli tylko chce, może go stworzyć. Nasze ciała w Domu, chociaż jak najbardziej realne, nie wymagają takiej troski jak na ziemi. Możemy przyjmować żywność tylko dla jej smaku, możemy też kucharzyć, jeśli sprawia to nam przyjemność, ale tak naprawdę nie musimy ani jeść, ani gotować. Można leżeć i nic nie robić, jeśli kogoś to bawi, ale sen także nie jest potrzebny. Mamy serca pompujące krew i płuca pozwalające oddychać, mamy także pozostałe narządy, ale – co ciekawe – umieszczone po przeciwnej stronie ciała niż na ziemi; stanowimy zwierciadlane odbicie ludzkiej anatomii. Nie krępują nas jednak sprawy, które na ziemi nazywamy eufemistycznie czynnościami fizjologicznymi. A zatem nie potrzebujemy łazienek. Po-

## Życie po Drugiej Stronie

dobnie jak domy, możemy kreować swoje stroje i swój wygląd, ale nie potrzeba nam przepastnych szaf ani kosmetyków. A już na pewno nie potrzeba nam żadnych środków chroniących przed warunkami atmosferycznymi, bowiem panuje tu niezmienna pogoda i temperatura dwadzieścia pięć stopni. Innymi słowy nie ma żadnych powodów wznoszenia luksusowych rezydencji po Drugiej Stronie.

Mimo to wiele osób posiada domy, chociaż rzadko do nich przychodzą. Po prostu większość duchów znajduje ukojenie i wygodę w miejscu, które mogą nazwać własnym, choćby niewiadomo jak było skromne; jest ono odzwierciedleniem naszych upodobań, gustów, stylu życia. Te miejsca są nam tak bliskie, że gdy przekraczamy próg drzwi, czujemy, że „to właśnie tu”.

Druga Strona sama w sobie daje poczucie przebywania w Domu, ale wielu ludzi ceni sobie także stworzenie domu w Domu, podobnie zresztą jak na ziemi.

Najłatwiejsza odpowiedź na pytanie, gdzie mieszkamy, brzmi: tam gdzie chcemy. Dzieje się tak między innymi dlatego, że dom stanowi idealne odzwierciedlenie pragnień jego mieszkańca. Jeżeli zawsze chcieliście mieszkać w kamiennym zamku, pałacyku tudoriańskim, na szczycie wielkiego wieżowca, w górskiej chacie, na rancho, nowoczesnym domku z bali, w wielorodzinnej kamienicy, to w tamtym wymiarze szybko zapomniacie o swych ziemskich marzeniach. Po drugiej stronie dom to coś zupełnie innego, ponieważ nie istnieją tu pieniądze ani pozycja czy jej brak. Jedyne wspólne rzecz pomiędzy tymi marzeniami a Drugą Stroną, to że tam budujemy domy za pomocą „projekcji myśli”.

Tylko żeby nie było nieporozumień – budowanie za pomocą „projekcji myśli” nie oznacza, że powstają zmyślone domy.

## *Za wejściem: Gdzie mieszkamy, pracujemy, bawimy się i modlimy*

Tutaj, na ziemi, nadal w znikomym stopniu rozumiemy potęgę projekcji myśli, lecz jeśli to miałyby wam pomóc przybliżyć tę koncepcję, to przypomnijcie sobie, że na ziemi nic nie wyszłoby spod ludzkiej ręki, gdyby nie zaczynało się właśnie od projekcji myśli. Po Drugiej Stronie przeskakujemy bezpośrednio od projektu do efektu, bez żadnych etapów pośrednich. Projektujemy taki dom, jaki chcemy i gdzie chcemy, a on stoi. Domy po Drugiej Stronie są równie realne jak na ziemi, ale o wiele lepsze, ponieważ za pomocą tej samej projekcji myśli możemy je pomniejszać, powiększać, rozbudowywać, remontować, przenosić, ulepszać itd. Nie ma tu żadnych cudów, jest tylko siła umysłu – kolejna koncepcja, którą na ziemi ledwie zaczynamy pojmować.

Nie wszystkie jednak domy po Drugiej Stronie są wytworem projekcji myśli. Wielu ludzi związanych z budownictwem, cieśle, architekci, murarze i projektanci krajobrazu, woli budować domy i inne budynki tradycyjnymi sposobami, ponieważ kochają swoją pracę i chcą zademonstrować swoje zawodowe mistrzostwo. Są oni podziwiani i zachęceni do działania, nigdy też nie brakuje im ochotników do zdobywania nowych umiejętności. Jedna zasada obowiązuje wszystkie powstające budowle – czy to ręcznie, czy za pomocą projekcji myśli – podczas budowy nie wolno niczego zniszczyć, nawet jednego kwiatka, drzewa, innego budynku czy naturalnego piękna krajobrazu. Ta sama zasada dotyczy materiałów budowlanych, ale nie stanowi to żadnego problemu, ponieważ one też powstają w wyniku projekcji myśli.

Przy okazji, jeśli ktoś pyta o umeblowanie i wyposażenie, to odpowiedź brzmi: „czego dusza zapragnie”. Jeśli przywiążaliście się do jacuzzi lub foteli dostosowujących się do kształ-

## Życie po Drugiej Stronie

tu ciała albo dom nie jest dla was domem, jeżeli nie ma w nim fortepianu lub sprzętu audio, wystarczy dokonać projekcji myśli i koniec. Nie ma żadnych ograniczeń.

Niektórzy tworzą takie domy, jakich pragnęli na ziemi, inni odtwarzają sobie ziemski dom z ostatniego życia lub z któregoś z poprzednich wcieleń. Szczególnie ujął mnie przypadek matki jednej z moich klientek, która umarła i z zapalem przygotowywała dom dokładnie taki sam, w jakim spędziła szczęśliwe chwile ze swym mężem, który umarł niedługo po niej i zaskoczony zastał „swój dom” w otoczeniu plantacji juki.

O współdomownikach i łączących nas z nimi stosunkach porozmawiamy w następnym rozdziale, na razie jednak chcę zaznaczyć, że mieszkanie samotnie albo z jedną ważną dla nas osobą to nie jedyne wyjścia. Nie, jeśli taki układ ci nie odpowiada. Dość popularne po Drugiej Stronie są budynki wielorodzinne ze względu na panującą w nich towarzyską atmosferę i wspólne życie, które dla niektórych jest ideą nieba. Warto zwrócić uwagę, że koncepcja komuny jest tu całkowicie do przyjęcia. Zresztą tutaj nie ma rzeczy „nie do przyjęcia”, ponieważ gdy powietrze, którym oddychamy, wypełnia Boska obecność, nie ma sądów, nie ma grzechu, nie ma winy, nie ma dobra ani zła, jest tylko radość i absolutna, bezkresna miłość.

Po Drugiej stronie nie ma miast, przedmieść ani nawet małych miasteczek. Z prostych powodów:

- Nie potrzebujemy mieszkać w pobliżu miejsca pracy, gdyż nie istnieje konieczność przemieszczania się. Podróżowanie odbywa się pod wpływem tej samej siły, która buduje domy – czyli „projekcji myśli”. „Wymyślamy” sobie jakieś miejsce i już tam jesteśmy. Na ziemi najbardziej zbliżona



do tej formy transportu jest podróż astralna, czyli podróż duszy oderwanej od balastu zwanego ciałem, którym tutaj jesteście obciążeni. Po Drugiej Stronie oczywiście też mamy ciało, wspominaliśmy już o tym, ale tam jesteście duchami posiadającymi ciało, natomiast na ziemi, według planu Boskiego podejmujemy wyzwania jako ciało posiadające ducha. Duch uwolniony od ziemskich ograniczeń wznosi się i szybuje, a myśl, gdy tylko zaświta, staje się rzeczywistością. Podobnie jak dom buduje się bez ciężkiej pracy i stresów dzielących projekt od wykończenia, tak podróż planuje się za pomocą projekcji myśli, a potem już tylko przeniesienie się do punktu docelowego bez pakowania bagaży, bez map, lotnisk, rezerwacji i korków na ulicach. A zatem jeszcze raz – skoro po Drugiej Stronie możemy mieszkać w dowolnym zakątku globu i w jednej chwili za pomocą myśli przenieść się do miejsca pracy, to po co mają istnieć miasta, przedmieścia itd?

- Drugim ważnym powodem nieistnienia w Domu miast, przedmieść i miasteczek jest brak handlu i pieniędzy, a więc nie trzeba ich zarabiać ani wydawać. A to oznacza, że nie ma sklepów, centrów handlowych, rynków ani żadnych lokali przeznaczonych na handel. Jeżeli już grupa domów stoi obok siebie, to stanowią one formę niewielkiej wioski zamieszkananej przez maksimum kilkaset osób. Są to piękne miejsca o zróżnicowanej architekturze, krajobrazie i luksusie.

I choć po Drugiej Stronie domy są ważne, to w porównaniu z licznymi budowlami, które służą wykonywaniu przyjemnych czynności, jest ich stosunkowo niewiele. W następnym

## Życie po Drugiej Stronie

rozdziale omówimy niektóre z nich. Na razie skupmy się na dalszych okolicach, których musimy się spodziewać.

### ROZWÓJ UMYŚLOWY

Do najruchliwszych i najbogatszych przybytków w Domu należą zasobne biblioteki, szkoły i ośrodki badawcze. Są wszędzie i są równie ważne dla osiągnięcia radości po Drugiej stronie, jak przyjaciele i ukochane zwierzaki.

Biblioteki są uzupełnieniem Gmachu Bibliotecznego, a znajdują się w nich wszelkie teksty pisane po Drugiej Stronie, skąd któregoś dnia trafią do pisarzy na ziemi. Zajmują się wszystkimi problemami, jakie ludzie mogą sobie wyobrazić, a także takimi, o jakich na razie nie mają pojęcia. Te zapierające dech w piersiach zbiory dzieł są źródłem wiedzy na dosłownie każdy temat, który cię interesuje. W tych rajskich bibliotekach nawet na jedną chwilę ruch nie maleje.

Pod względem architektonicznym są one tak zróżnicowane, jak tematyka, którą można w nich zgłębiać. Można się dopatrzeć w nich dosłownie każdego stylu, jaki kiedykolwiek istniał – od skromnych drewnianych budynków z jednym pomieszczeniem, po nowoczesne monolity ze szkła, które wyglądają jak płatanina schodów, prowadzących z piętra na piętro.

Równie liczne i zróżnicowane architektonicznie są szkoły i ośrodki badawcze, w których – jak to później wyjaśnimy – stale trwają doświadczenia i badania prowadzone dla dobra ludzkości we wszechświecie, a także dla zaspokojenia własnej wiedzy, ponieważ łaskawy Bóg dał nam umysły nieskończenie ciekawe i dociekliwe. Ostatnio pod wpływem Domu

### *Za wejściem: Gdzie mieszkamy, pracujemy, bawimy się i modlimy*

uczymy się na ziemi, że najskuteczniej pracujemy i najefektywniej się uczymy w otoczeniu będącym połączeniem piękna i spokoju, do którego lubimy przychodzić i z którego niechętnie odchodzimy. Obojętnie czy budowle są skomplikowane, czy proste, nie słyszy się o powstawaniu ciasnych klatek, pomieszczeń bez okien, twardych drewnianych krzeseł, podłóg pokrytych zimnym linoleum ani brudnych i dusznych korytarzy. Projekt każdej izby lekcyjnej i każdego laboratorium powinien być odbiciem piękna natury, każdy budynek powinien być dostępny dla każdego studenta, profesora i naukowca. Niezależnie od otoczenia do szkół i ośrodków badawczych powinna nas pchać czysta pasja. A otoczenie w Domu gwarantuje nam wspaniałą radość.

## CZAS WOLNY

Po Drugiej Stronie nie musimy brać sobie wolnego, ponieważ uwielbiamy wszystko, co robimy, dlatego nie musimy sobie robić od tego przerw. Przyjmujemy zajęcia dodatkowe i prowadzimy życie towarzyskie też tylko dlatego, że je lubimy, a miejsca, w których się to odbywa, są jeszcze jednym wspaniałym elementem w krajobrazie Domu.

Sale koncertowe i wykładowe są zazwyczaj wypełnione do ostatniego miejsca. Zawsze występują w nich najznamienitsi artyści i najwięksi mówcy, jakich znała ludzkość. Pomieszczenia są oszałamiająco piękne i doskonałe pod względem akustycznym; wiele ziemskich budowli od rzymskiego Koloseum i ateńskiego Partenonu po nowoczesny Hollywood Bowl jest na nich wzorowanych; doszło do mariażu charakterystycznego

## Życie po Drugiej Stronie

dla Drugiej Strony – szacunku dla natury oraz ludzkiej – pochodzącej od Boga – maestrii.

Do cieszących się zainteresowaniem zajęć w Domu należą sporty (poza sportami walki), oddają się im zarówno ci, którzy lubią je uprawiać, jak i ci, którzy wolą tylko oglądać. Krajobraz byłby ubogi bez stadionów sportowych, pól golfowych, kortów tenisowych, narciarskich zboczy błyszczących wiecznym (sztucznym) śniegiem, idealnych fal dla miłośników surfingu i pomieszczeń dla każdej innej formy zorganizowanej aktywności, przy których błędną najznakomitsze ośrodki sportowe na ziemi.

Po Drugiej Stronie niestrudzenie i z rozkoszą prowadzimy też życie towarzyskie – od małych imprez po ogromne, wesołe przyjęcia. Wykorzystujemy każdą możliwość na zorganizowanie imprez, tańców, pikników, festynów i wycieczek w towarzystwie najbliższych osób. Ponieważ żaden budynek, park, ogród, basen, żadna łąka, plaża, cicha jaskinia ani żadne wesołe miasteczko nie są nigdy zamknięte dla publiczności, możliwości organizowania spotkań towarzyskich są nieograniczone.

Niezliczeni moi klienci, których w hipnozie regresywnej cofałam do życia po Drugiej Stronie, opowiadali także o niewielkiej, ale przemyślanej sieci dróg ciągnących się dyskretnie pomiędzy kwartałami wszystkich dziewięciu kontynentów. Wstyd przyznać, że przez długi czas wydawało mi się to dziwne, choć nie wiedziałam dlaczego. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałam swoje zaskoczenie – skoro podróżowanie odbywa się dzięki „projekcji myśli”, to do czego służą drogi? Zaczęłam wypytywać klientów i za każdym razem otrzymywałam tę samą odpowiedź, którą po pewnym czasie potwier-

działa także Francine. – Zwykle przemieszczam się za pomocą myśli – powtarzał każdy z klientów – ale czasami wskakujemy ze znajomymi do samochodu i urządzamy sobie wycieczkę po kraju. – Każdy też opisywał mniej więcej taki sam pojazd, czyli rodzaj kombinacji wózka używanego na polu golfowym i napędzanego energią atomową poduszki unoszącego się kilka centymetrów nad ziemią; nie dotyka jej, a więc i nie niszczy. Nie tylko architektura i styl życia sprawiają, że dostrzec możemy podobieństwa między ziemią i Drugą Stroną, Bóg starał się wszystko urządzić w taki sposób, żebyśmy w każdym miejscu w Domu czuli się wygodnie.

## MODLITWA

Często się zastanawiałam, być może podobnie jak wy, czy po Drugiej Stronie, gdzie wszędzie czuje się obecność Boga, a miłość do niego motywuje każdy nasz krok, chodzenie do kościoła stanie się zbyteczne. Okazało się, że w Domu nie ma takiego miejsca, z którego nie byłoby widać jakiegoś domu modlitw. Żaden inny gmach nie jest wspanialszy i częściej wypełniony ochoczym i radosnym tłumem. Obok skromnych kapliczek i ołtarzy wszystkich religii znaleźć można cudowne świątynie, kościoły i synagogi, a wszystkie współlistnieją i wzajemnie siebie szanują. Na ziemi powinniśmy wyciągnąć z tego jakąś naukę. Domy modlitwy są jednocześnie ośrodkami badań, a mieszkańcy Domu z radością poznają setki nowych rytuałów, zwyczajów i teologii. Wszystkim przecież przyświeca jeden cel – odczucie, wyrażenie i zjednoczenie się we wspólnej adoracji Boga. Metodyści i buddyści ramię w ra-

## Życie po Drugiej Stronie

mię z radością i zrozumieniem biorą udział w obrzędku żydowskim. Katolicy i muzułmanie czują się wspaniale, gdy śpiewają hymny z mnichami sintoistycznymi i bahaistycznymi. Wspólne wychwalanie Boga to rzecz naturalna, konieczna i kształcąca – potrzebna do życia tak samo jak bicie serca.

Szanujemy wiarę i obrządek każdej religii – od tej najmniejszej, po najbardziej rozbudowaną i sformalizowaną. Czczymy apostołów własnych i cudzych, ponieważ są oni wysoce zaawansowanymi i uświęconymi duchami. Ochoczo witamy i jesteśmy witani, gdy tylko zaczynają się modlitwy i rozbrzmiewa pieśń dziękczynna, ponieważ po Drugiej Stronie dusza jest świadoma czegoś, o czym tu na ziemi zbyt szybko zapominamy:

Niezależnie jakie wysławiamy imię, modlimy się do tego samego Boga.

Teraz mamy już pewne pojęcie o wyglądzie Drugiej Strony i możemy do tego pięknego krajobrazu wprowadzić równie wspaniałe istoty, za którymi tęsknimy od momentu, w którym je opuszczamy, do chwili, w której do nich wracamy.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY



# MIEJSCOWI, CZYLI KTO NA NAS CZEKA PO DRUGIEJ STRONIE

**Z**anim rozpoczęłam badania nad życiem w przepelnionej miłością Drugiej Stronie, miałam niejasne pojęcie o przezroczystych, zwiewnych istotach, które falowały przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie wiem, kiedy poczułam ulgę, że to nieprawda. Czy oprócz wiecznego dźwięku harfy można sobie wyobrazić coś bardziej bezsensownego i nudnego?

Okazało się, że po Drugiej Stronie posiadamy wyraźną tożsamość, indywidualny wygląd, charakter, zainteresowania i priorytety. To prawda, że w Domu każdy każdego akceptuje, nie ma tam agresji, ale z całą pewnością i tam do jednych ludzi bardziej nas ciągnie niż do innych. Nie chodzi o to, że kogoś nie lubimy. Tyle że jednych lubimy bardziej od innych.

Mam nadzieję, że nie narobię zamieszania, jeżeli od czasu do czasu użyję słowa „osoba” albo „człowiek” na określenie mieszkańca Drugiej Strony zamiast „istota”, „duch” albo „dusza”. Podkreślam w ten sposób, że nigdy, absolutnie nigdy nie przestajemy być sobą – czy w tym wymiarze, czy w tamtym, a śmierć nawet na chwilę nie powoduje, że przestajemy istnieć.

## POWIERZCHOWNOŚĆ, CZYLI JAK WYGLĄDAMY W DOMU

Po Drugiej Stronie bezspornie posiadamy ciało. Nasze oczy patrzą, serca pompują krew do żył i wszystkie narządy działają tak samo, tylko że znajdują się po przeciwnej stronie niż na ziemi. Zapytałam kiedyś Francine, po co nam te wszystkie narządy, skoro organizm nie potrzebuje wykonywać takich funkcji, jak trawienie czy wydalanie.

– Ponieważ takimi stworzył nas Bóg – odpowiedziała.

Zrozumiałe. Zaintrygowało mnie także kiedyś, dlaczego niezależnie od tego, ile lat mieliśmy w chwili śmierci, po Drugiej Stronie zawsze mamy trzydzieści.

– Dlaczego akurat tyle? – zapytałam.

– Bo tyle i już. – Francine nigdy nie należała do kobiet, z którymi łatwo by się rozmawiało.

W Domu, podobnie jak na ziemi, każdy ma swój indywidualny wygląd. Różnimy się wagą, wzrostem, narodowością, kolorem włosów, kolorem oczu i skóry. Co ciekawe, możemy zmieniać swój styl według własnych gustów, nie tracąc tożsamości, nie chodząc do salonu, nie siedząc przy toalecie ani nie poddając się operacjom plastycznym, ale dzięki łatwemu i potężnemu procesowi projekcji myśli. Po Drugiej Stronie zmiana stylu może polegać na zmianie narodowości. Pamiętajcie, że w Domu nie ma wrogości – z tego między innymi powodu jest to raj – zatem jeśli różnimy się wyglądem, to nie znaczy, że będziemy przedmiotem dyskryminacji.

Ja na przykład tuż przed swoim obecnym wcieleniem przybrałam po Drugiej Stronie wygląd Azjatki tylko dlatego, że uznałam to za atrakcyjne. Nikomu nie myliło się, kim jestem,



i nie musiałam przedstawiać się od nowa wszystkim przyjacielom. Ludzie pomyśleli po prostu, że dzisiaj przybrałam sobie wygląd Azjatki. Mniej więcej w ten sam sposób ludzie mówią podczas święta Halloween: – Ciocia Róża przebrała się za Marię Antoninę. – Albo na Boże Narodzenie: – Wujek Bob przebrał się za Świętego Mikołaja.

Powierzchnowość, jaką mamy po Drugiej Stronie, może mieć wpływ na to, jak odbieramy sami siebie w ziemskim wymiarze. Gdy byłam mała, a Francine jeszcze mi tego wszystkiego nie wyjaśniła, miałam ciągle w pamięci Dom i swój azjatycki wygląd, stawałam więc przed lustrem, wykrzywiałam twarz i naciągałam oczy, żeby wyglądać tak, jak się przyzwyczaiłam. Czyż to nie dziwne, gdy trzydziestoletnia Azjatka spogląda w lustro i widzi buzię małej, białej dziewczynki?

Ledwie w zeszłym tygodniu pojawiła się w moim gabinecie zalana łzami klientka i poprosiła, żebym pomogła jej odzyskać wiarę w swój wygląd zewnętrzny. Wydała majątek na operacje plastyczne, solaria, barwne szkła kontaktowe, farbowanie włosów, a mimo to nadal uważała swoją urodę drobnej blondynki o niebieskich oczach za „kiepski żart, bo czuję się, jakbym chodziła w cudzym ciele”. Wprowadziłam ją w hipnozę regresywną, przypuszczając, że jakaś silna osobowość z przeszłości uniemożliwia jej pogodzenie się z własnym wyglądem. Odkryłyśmy, że po Drugiej Stronie jest wysoką, smukłą, elegancką, czarnoskórą kobietą o arystokratycznych rysach twarzy i w obecnym wcieleniu chciałaby wyglądać tak samo. Kiedy już ustaliłyśmy, dlaczego jest nieszczęśliwa, pogodziła się z faktem, że tym razem wygląda inaczej. Opadło napięcie i zrozumiała, że kiedyś odzyska swoją czarną twarz i będzie ją nosić tak długo, jak jej się spodoba.

## Życie po Drugiej Stronie

Nawiasem mówiąc, czasami nie tylko podświadomie pamiętamy swój wygląd, ale jesteśmy także podobni do swojego wcześniejszego wcielenia. Jednym z tysięcy przykładów jest Angelia, której wspaniałe fiołkowe oczy od razu zwracają uwagę. Kiedyś jednak posmutniała nagle przed lustrem, bo jak powiedziała: „za każdym razem, jak wracam, mam taki sam kolor oczu. Babciu, dlaczego nie mogę dla odmiany mieć takich brązowych jak ty?”. Poznałam wiele atrakcyjnych klientek i klientów, którzy nie tylko byli nieusatysfakcjonowani swoim wyglądem, ale także źle się z nim czuli, a czasami przeradzało się to wręcz w obsesję. Nie rozumieją, dlaczego wszyscy chwalą ich wygląd, skoro sami wyraźnie widzą, że przypominają potworki. Pomagałam także wielu klientom, którzy uważali się za mężczyzn ukrytych w kobiecych ciałach i za kobiety w ciałach mężczyzn. W dziesięciu przypadkach na dziesięć okazało się, że nie odzwyczaili się od swej kobiecości lub męskości z poprzednich wcieleń. Jeżeli wygląd, rasa, płeć i tym podobne powodują, że czujecie się nieszczęśliwi, nie przejmujcie się. Nie ma w tym nic złego, to tylko podświadomość wspomina wygląd z życia po Drugiej Stronie i dlatego we własnych oczach nie pasujecie do siebie. Proście Boga o pomoc w odsunięciu wszystkich dawnych powierzchowności w białe światło Ducha Świętego i w zaakceptowaniu wyglądu przybranego na krótki pobyt poza Domem. Pamiętajcie, że z jakichś określonych powodów wybraliście ten określony wygląd spośród setek innych. Dokonujcie tylko drobnych, nie szkodzących zdrowiu poprawek, a przede wszystkim pamiętajcie, że nie wygląd jest najistotniejszy i nie on decyduje o tym, że Bóg i liczni przyjaciele po Drugiej Stronie poznają was i podziwiają.

## Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

Zdolność do zmiany wizerunku po Drugiej Stronie staje się wyraźna szczególnie wtedy, gdy postanawiamy złożyć wizytę bliskim na ziemi. W Domu rozpoznajemy się pomimo zmiennej powierzchowności, na ziemi jednak istoty ludzkie biorą wszystko bardziej dosłownie i potrzebują pewnej pomocy, żeby zrozumieć, co się dzieje. Jeżeli ktoś umarł w wieku lat pięciu lub dziewięćdziesięciu pięciu, a przychodzi w odwiedziny z Drugiej Strony jako osoba trzydziestoletnia, to szanse na jego rozpoznanie są bliskie zeru. Dlatego pojawiajemy się na ziemi, przyjmując taki fizyczny wygląd, w jakim byliśmy znani.

Z drugiej strony nie jestem w stanie powiedzieć, ilu moich klientów we śnie, podczas medytacji albo hipnozy odbyło astralną podróż na Drugą Stronę, żeby spotkać się z bliskimi, a rozmawiali z „obcymi” trzydziestolatkami, którzy kogoś im przypominali. Potem w rozmowie ze mną, twierdzili: – Nie wiem dlaczego, ale czuję, że ten dorosły człowiek, z którym rozmawiałam, to moje zmarłe dziecko. – Albo: – Ona była za młoda na moją prababcie, ale jakoś tak po przebudzeniu czuję, że to była ona. – Zwracajcie uwagę na tych „obcych”. Istnieje prawdopodobieństwo, że są to te osoby, za którymi tęsknicie, ale nie spodziewali się was i nie wiedzieli, że powinni odpowiednio dostosować swój wygląd, byście ich rozpoznali. Jeżeli często doświadczacie takiego uczucia albo chcecie się spotkać z bliską osobą, spróbujcie w milczeniu umówić się z nią, powiedzmy na schodach do Gmachu Mądrości albo na wyznaczonej ławce w Ogrodach Gmachu Sprawiedliwości. Wystarczy takie drobne ostrzeżenie; będą nie tylko wiedziały, gdzie was spotkać, ale także dostosują wygląd, abyście bez trudu i od razu je rozpoznali.

## Życie po Drugiej Stronie

Chociaż po Drugiej Stronie panuje duża dowolność przybierania wyglądu, obowiązuje także kilka twardych zasad:

Po pierwsze, jak już wspominaliśmy, nigdy nie zachowujemy widocznych blizn, zranień, oznak choroby albo ułomności z poprzedniego życia. Chyba że pozostajemy związani z ziemią.

Po drugie, jeżeli podczas trwania wcielenia regularnie dokonywaliśmy samookaleczeń, na przykład z powodu długotrwałego uzależnienia, rozregulowania układu pokarmowego lub nadmiernego spożywania sterydów, na naszych ciałach po Drugiej Stronie pozostają ślady po uzależnieniach, ale nie za karę, tylko dla przypomnienia, że musimy się nauczyć przewyżać samodestrukcję i nie ulegać jej. Jednym z setek przykładów może być klient, który wbrew ostrzeżeniom lekarza nie odstawił sterydów podczas nadmiernych ćwiczeń mających pomóc w zrzuceniu nadwagi. Nie tylko wpłynęło to na jego zdrowie, ale wywołało także traumatyczne huśtawki nastrojów, a w konsekwencji odbiło się na dzieciach i małżeństwie. Klient ten był na jednym z wykładów Francine i zapytał, jak wygląda po Drugiej Stronie. Zgodnie z zapisem, który potem czytałam, odpowiedziała:

– Na pewno chcesz to wiedzieć?

Znając jej powściągliwość pojawiającą się wtedy, gdy prawda jest trudna do przyjęcia, powiedziałabym: – Nie, nie trzeba, porozmawiamy o tym innym razem. – On jednak odważnie rzekł: – Tak, chcę.

Francine opisała więc jego powierzchowność po drugiej stronie: „drobny chudzielec, dokładnie taki sam, jakim się staniesz, gdy tu powrócisz”. Niewątpliwie obsesja, a nawet uzależnienie od kulturystyki było podświadomą reakcją na

### *Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie*

wygląd fizyczny po Drugiej Stronie, ale fakt, że uległ obsesji, zamiast ją przewyciężyć, świadczył, że dostał twardą lekcję na temat próżności i miłości do siebie samego. Są to dwie różne rzeczy – prawdziwa miłość do siebie samego oznacza docenianie swoich przyrodzonych cech i uznawanie się za dziecko Boga, a także wystrzeganie się celowego zadawania sobie krzywdy. A nawet gdy nam się to przytrafi, powinniśmy znaleźć w sobie tyle siły, odwagi i wiary, żeby z tym zerwać.

Kolejna zasada dotycząca wyglądu po Drugiej Stronie dotyczy tego, że im bardziej awansujemy duchowo, tym hojniej jesteśmy obdarzeni pięknem, które stanowi oznakę naszego postępu oraz ciężkiej pracy. Jeżeli zastanawialiście się kiedykolwiek, dlaczego na ziemi tak dużą wagę przykładamy do urody fizycznej, odpowiedź brzmi: dlatego, że w Domu uroda jest oznaką duchowego zaawansowania. Wybaczcie mi ten truizm, ale warto pamiętać, że tutaj, na ziemi, zasada ta nie obowiązuje, a urodziwi ludzie nie zawsze robią duchowe postępy.

Prawdą jest również to, że obojętnie jak piękni fizycznie stajemy się po Drugiej Stronie, gdy awansujemy duchowo, zawsze pozostaje nam drobna skaza. Na przykład Francine, która ma piękne oczy, wysmukłą sylwetkę przy wzroście metr siedemdziesiąt, długie czarne włosy i wydatne kości policzkowe, ma też ubytek w przednim zębie. Jedną z jej najbliższych przyjaciółek po Drugiej Stronie jest również piękna, ale ma niewielki, nieusuwalny kołtun na poza tym idealnych, ciemnych włosach. Niezależnie od tego, jaka jest to wada, nikt się nią nie zadręcza ani nie próbuje jej usunąć, ponieważ ma ona stale nam przypominać, że prawdziwa Doskonałość jest przynależna Bogu i tylko Bogu.

## SEKS PO DRUGIEJ STRONIE

Teraz was zainteresowałam...

Jeżeli zastanawiacie się – a prawdopodobnie tak – czy po Drugiej Stronie istnieje życie seksualne, to mam dla was nowinę – jednocześnie dobrą i złą. Odpowiedź brzmi: nie. Jest to nowina zła, bo nie uprawiamy ziemskiej wersji seksu, której podstawową funkcją jest rozmnażanie (choć do tej pory myśleliście, że tylko rozrywka), a w Domu nie ma rozmnażania. Natomiast jest to nowina dobra, ponieważ osiągamy inną formę intymności, która swą intensywnością wielokroć przewyższa akt seksualny. Nie ma ona nic wspólnego z żądzą ani hormonami, za to ściśle wiąże się z pełnią doświadczania bytu drugiej osoby. Po Drugiej Stronie nie mówi się o tym ani nie myśli jak o seksie. Określa się to mianem „połączenia”. Połączenie to akt, w którym biorą udział dwie dusze, które dosłownie scalają się ze sobą – psychicznie, duchowo i emocjonalnie – wspólnie osiągając stan błogości. Żadna z dusz podczas „połączenia” nie traci swojej tożsamości, za to na ten czas dusze stają się jednością, dzieląc się nawzajem całą swoją mądrością, namiętnością, cierpieniem, radością i przeszłością. Takie całkowite poznanie prowadzi do idealnej harmonii, którą ziemskie ciała mogą tylko niezgrabnie imitować. A tak przy okazji, „połączenie” nie ma nic wspólnego z wyłączną przynależnością jednego ducha do drugiego. Nie oznacza ono, że duszę, z którą się łączymy, bardziej kochamy albo szanujemy niż inne w Domu. To proste i niewiarygodne, ale „połączenie” jest tylko wspaniałym epizodem świadczącym o wzajemnej akceptacji i oddaniu dwóch radosnych duchów w raj.

Co do naszej płci po Drugiej Stronie, to chociaż większość z nas żyje wiele razy, wcielając się w różne płcie oraz rasy i przybierając różne imiona, w Domu zawsze mamy tę samą płć i to samo imię, które dostaliśmy podczas stworzenia. Ma to zresztą sens; wystarczy zastanowić się, co by było, gdyby było inaczej. Ja na przykład, po pięćdziesięciu czterech wcieleniach miałabym po Drugiej Stronie pięćdziesiąt pięć imion i tożsamości, a przecież przybierałam je tylko po to, żeby osiągnąć na ziemi jakiś określony cel.

W kilku poprzednich wcieleniach byłam mężczyzną i gdybym teraz nie żyła na ziemi po raz ostatni – zgodnie z własną decyzją – bez wątpienia wróciłabym jeszcze kiedyś jako mężczyzna. Moja obecna tożsamość nie ma nic wspólnego z faktem, że moja wieczna, nadana przez Boga płć po Drugiej Stronie jest żeńska. Znają mnie tam pod imieniem – także nadanym przez Boga – Elizabeth oraz pod pseudonimem „Bułeczka”, który w nieco zmienionej formie nosiłam podczas pewnego wcielenia w Anglii.

Muszę tu zaznaczyć, że na ziemi nie jesteśmy w stanie rozpoznać ani imienia, ani pseudonimu z Domu – ani za pomocą świadomości, ani podświadomości. Istnieje ku temu ważny powód, na pierwszy rzut oka nieco frustrujący. Z jednej strony, gdybyśmy podczas krótkich wypraw na ziemię pozostawiali w ciągłym świadomym kontakcie ze swoim życiem po Drugiej Stronie, z pewnością bylibyśmy na niej szczęśliwsi, spokojniejsi i mielibyśmy więcej nadziei. Z drugiej strony jednak, o ile duchowy kontakt z Drugą Stroną nigdy nie słabnie i jest istotnym elementem każdego wcielenia, musimy podczas ziemskiego życia być świadomie odizolowani od Domu. W przeciwnym bowiem razie albo byśmy siedzieli beczynn

i czekali na powrót do Domu, albo wcale byśmy nie zawracali sobie głowy przybywaniem na ziemię. A przecież podczas każdego wcielenia mamy się uczyć, rozwijać i sprostać określonym wyzwaniom, które przed sobą postawiliśmy. Jak się koncentrować na wyzwaniach, skoro jesteśmy tutaj tylko jedną nogą, a drugą stoimy w bezpiecznym zaciszu raju?

Warto w tej chwili przypomnieć, że mimo wszystko nigdy nie należy lekceważyć duchowych wspomnień i siły duszy, gdy świadomy umysł wybija się naprzód i zostawia podświadomość samą. Niedawno pewna klientka o imieniu Sandy opowiedziała mi sen, który wraca do niej już od kilku miesięcy. Okoliczności snu ulegają zmianie, czasami rzecz ma miejsce w ogromnej, wykładanej marmurami sali z białym marmurowym stołem w kształcie litery U, czasami w mniejszym pomieszczeniu pełnym map, a czasami w ogromnym, nieopisanym pięknym ogrodzie. Obojętnie jednak gdzie się znajdzie podczas snu, wszyscy dokoła znają ją pod imieniem Diana. Uporczywy sen, a w szczególności imię Diana zdominowały myśli Sandy. Chciała się koniecznie dowiedzieć, dlaczego akurat to imię i te miejsca są tak ważne, że uporczywie i wyraźnie pojawiają się w jej podświadomości. Czy są to wspomnienia z przeszłego życia? A może Diana to jej Przewodniczka Duchowa albo jakiś nieznaną duch chcący się z nią koniecznie skontaktować?

Prawda wygląda oczywiście tak, że to wcale nie był powracający sen. Sandy odbywała astralne podróże do Domu, odwiedzała Gmach Sprawiedliwości, jego marmurowe pomieszczenia, sale Orientacji i Ogrody, ciesząc się ze spotkań ze wszystkimi przyjaciółmi po Drugiej Stronie, dla których jej duch zawsze nosił imię Diana.



Sandy nie była ani pierwszą, ani ostatnią klientką, której przytrafiło się rzekome pomylenie osobowości podczas „snu”. Jeżeli wam się coś takiego przytrafi, zanotujcie imię, jakim się wtedy do was zwracają, i proście Boga oraz Przewodnika Duchowego, aby pomógł wam o nim pamiętać, gdy ktoś ponownie zwróci się do was w ten sposób podczas snu. Będziecie wtedy na pewno na astralnym wypadzie do Drugiej Strony, żeby skontaktować się ze swoją wieczną, nadaną przez Boga osobowością.

## PRZEZWYCIĘŻANIE BARIER JĘZYKOWYCH

Mieszkańcy Drugiej Strony pochodzą z rozmaitych zakątków ziemskich, także z takich, w których nie mówi się żadnym językiem. Mimo to potrafimy się idealnie porozumieć, ponieważ jesteśmy dziećmi tego samego Ojca i wychowaliśmy się w tym samym Domu.

Ojczystym językiem Drugiej Strony jest aramejski. Wszyscy „płynnie” mówimy nim od urodzenia i przypominamy go sobie dokładnie w chwili ponownego przybycia do Domu.

Powracają do nas także wspomnienia z każdego poprzedniego życia, od nowa płynnie władamy wszystkimi znanymi wtedy językami, a także wszystkimi, których kiedykolwiek uczyliśmy się na ziemi i w Domu. Nasza wiedza po Drugiej Stronie jest równie ogromna, jak chęć do nauki, toteż każdy dialekt, jakiego jeszcze nie znamy, budzi naszą ciekawość i bardzo szybko opanowujemy go do perfekcji.

Często także korzystamy z podarowanych przez Boga zdolności telepatycznych, czyli umiejętności przekazywania my-

śli, informacji i mądrości bezpośrednio z jednego umysłu do drugiego.

Najmniej docenianym aspektem komunikacji po Drugiej Stronie – słownej i telepatycznej – jest idealna jasność przekazu. Mówimy dokładnie to, co myślimy i mamy na myśli dokładnie to, co powiedzieliśmy. Ponadto – co również ważne – słuchamy z bezwarunkową miłością, ufnością i współczuciem. Nie ma nieporozumień, nie ma podtekstów, półsłówek, nie ma domysłów, w co możemy uwierzyć, a w co nie.

Trzydzieści lat i stuprocentowe porozumienie z każdym, kogo spotykamy. Czego jeszcze można chcieć?

## NASZ CHARAKTER PO DRUGIEJ STRONIE

Wyobraźcie sobie, że na chwilę staliście się zupełnie szczęśliwi, osiągnęliście spokój, jesteście przepelnieni miłością, nie ma w was uprzedzeń, agresji, wszystkie najlepsze cechy maksymalnie się ujawniły, a negatywne przestały istnieć. Teraz zamieńcie tę chwilę na wieczność, a maksymalne ujawnienie pozytywnych cech na nieskończoność i choć w przybliżeniu zrozumcie, jacy jesteśmy po Drugiej Stronie.

Nieważne, w którym jesteście wcieleniu, jak wiele doświadczyliście i jakiego dokonaliście postępu duchowego, zawsze pozostajemy sobą, czyli niepowtarzalną mieszanką cech, które uczyniły z nas odrębną istotą. Spodziewać się, że po Drugiej Stronie całkowicie zmieni się nasz charakter, to jak liczyć, że na lotnisku w Los Angeles wsiądziemy jako my, a na Hawajach wsiądziemy z samolotu jako inna osoba. Tak się nie dzieje, a nawet nie życzylibyśmy sobie tego. Nasz cha-

## *Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie*

rakter jest elementem naszej istoty, częścią tego, kim jesteśmy, i między innymi dzięki niemu można nas odróżnić od innych zarówno w Domu, jak i na ziemi.

Zastanówcie się nad znajomymi ludźmi. Obojętnie, czy wierzycie w reinkarnację, czy nie, przeprowadźcie pewne proste ćwiczenie i zadajcie sobie pytanie: – Czy gdyby istniało coś takiego jak poprzednie życie, to znałem wcześniej tę osobę? – Liczy się pierwsza odpowiedź, która wam przychodzi na myśl – tak albo nie. Jeżeli tak, zadajcie sobie kolejne pytanie: – czy dostrzeżliście w niej coś znajomego już w chwili spotkania, coś, co nie wiąże się z wyglądem zewnętrznym, ale z wewnętrzną, niepowtarzalną mieszanką cech, które skłoniły was do wypowiedzenia słów: – To ty! – do osoby, która w zasadzie była wam całkowicie obca.

Takie same cechy powodują, że po Drugiej Stronie nawiązuje się między nami pełna miłości, wieczna więź, a ponieważ mamy wgląd we wszystkie poprzednie wcielenia, nie musimy zgadywać, skąd się znamy. Gdybyśmy wszyscy stali się czystymi kartkami albo jednakowymi chodzącymi zbitkami miłości, za każdym razem podczas przejścia z jednego wymiaru do drugiego nie umielibyśmy się rozpoznać.

Ostatnio, podczas seansu wróżenia, miałam do czynienia z przykładem, który wspaniale ilustruje fakt, że w gruncie rzeczy zawsze pozostajemy tym, kim jesteśmy. Przyszedł do mnie pewien zbliżający się do trzydziestki przynębiony mężczyzna. Miał nadzieję, że ułatwię mu kontakt z żoną Melanie, która kilka tygodni wcześniej zginęła w straszliwym wypadku samochodowym i zostawiła go z dwójką małych dzieci. W chwili gdy usiadł w moim gabinecie, zaczęła mi szeptać do ucha pewna kobieta z Drugiej Strony, a robiła to tak natarczy-

## Życie po Drugiej Stronie

wie, że nie pozostawało mi nic innego, jak tylko powtarzać za nią słowo w słowo. Mężczyzna wywnioskował z monologu, że to wcale nie Melanie, tylko zmarła teściowa. Był uprzejmy i nie odprawił jej, ale wyraźnie widziałam, że jest rozczarowany, podobnie zresztą jak ja. Nie odprawiam żadnego ducha, który chce się skontaktować z naszym wymiarem, ale zdawałam sobie sprawę, że w tym przypadku minuta rozmowy z Melanie pomogłaby mężczyźnie ukoić smutek. W końcu, gdy już miał zamiar wychodzić, wtrącił się łagodniejszy i przyjemniejszy głos. Przekazał kilka komunikatów, które dla mnie nie znaczyły nic, ale przed tamtym mężczyzną jakby otworzyły świat. Zapewnił mnie, że to nie mógł być nikt inny tylko Melanie. Nie tylko się uspokoił, ale i po raz pierwszy od śmierci żony zaczął się śmiać, gdy zdał sobie sprawę, jak przebiegały jego rozmowy z obiema kobietami. Teściowa także za życia nigdy nikomu nie pozwalała dojść do słowa, za to Melanie zawsze cierpliwie czekała na swoją kolej, żeby się odezwać. Właśnie z tymi dwiema kobietami miałam przed chwilą do czynienia i również wybuchnęłam śmiechem. Kiedyś wspomniały autor piosenek Paul Simon napisał, że „choć zmiany następują jedna po drugiej, my pozostajemy mniej więcej tacy sami”. To zdanie idealnie opisuje nasz charakter podczas wiecznej wędrówki dusz.

Jeśli mieliśmy poczucie humoru na ziemi, nie stracimy go po Drugiej Stronie. Jeśli byliśmy poważni, wyniośli, wstydliwi, uparci, cisi albo towarzyscy tutaj, zachowamy te cechy w Domu, a także w następnych wcieleniach. Po tysiącach sesansów wróżenia mogę z całą pewnością zaświadczyć, że moi klienci rozpoznają duchy nie tylko po tym, kim są, ale także jakie są. Często słyszę: – Zupełnie jak mój ojciec. Uparty jak

zwykle. – Albo: – Ja się staram być poważny, a Gina tylko żartuje.

Istotę naszego charakteru otrzymaliśmy od Boga na wieki. Jest ona tylko i wyłącznie nasza i dzięki temu łatwiej mi odpowiadać na pytanie, które jest mi często zadawane, a mianowicie:

### DLACZEGO NIE UKAZUJEMY SIĘ ZA KAŻDYM RAZEM, GDY WZYWA NAS BLISKA OSOBA?

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy dodamy, że jako duchy z Drugiej Strony mamy zdolność bilokacji, czyli przebywania w dwóch miejscach jednocześnie. Dlaczego więc, kiedy bliska osoba prosi nas o spotkanie lub choćby rozmowę, nie zawsze możemy spełnić jej prośbę?

Jednym z powodów są podstawowe cechy ludzkie, które zabieramy ze sobą z jednego wymiaru do drugiego. W każdej grupie ludzi, na ziemi czy po Drugiej Stronie, istnieją przywódcy i podwładni, ekstrawertycy i introwertycy, rozgadani i słuchacze. Od czasu do czasu dochodzi – podobnie jak na ziemi – do zamiany ról. Na przykład jednego dnia odbieramy telefon, tryskając radością, a drugiego – włączamy pocztę głosową albo wcale nie odbieramy, co jednak nie ma nic wspólnego z naszym stosunkiem do dzwoniącej osoby. Nie ma powodów sądzić, że po Drugiej stronie pozbędziemy się upodobania do samotności, jeżeli od zawsze jest to istotny element naszej natury. Podobnie jak w opowieści o Melanie zdominowanej po Drugiej Stronie przez matkę dokładnie tak samo jak

## Życie po Drugiej Stronie

tutaj na ziemi, dość często zdarza się, że najsilniejszy lub najbardziej dominujący duch przejmuje inicjatywę podczas nawiązywania kontaktu z ziemskim wymiarem.

Poza tym, jak już wcześniej wspominaliśmy, musimy przejść przez kilka różnych etapów, zanim przeniesiemy się na Drugą Stronę. Według ziemskich norm niektóre z nich trwają bardzo długo, a nie możemy zakładać, że jako duchy mamy pewne zdolności – choćby do bilokacji – zanim przejście do Domu nie dobiegnie końca. Poza tym nie mamy zdolności bilokacji, gdy jesteśmy nadal związani z ziemią albo – co oczywiste – gdy znajdujemy się w łonie kobiety czy w drodze powrotnej na ziemię. W świetle tego nie powinno nas dziwić, że nie każdy zmarły może do nas przyjść na każdą prośbę.

Poza tym w świecie duchów zdarzają się sytuacje, że potrzebna jest nasza całkowita obecność i czasowo tracimy zdolność do bilokacji. Na przykład gdy użyczam Francine swojego ciała, aby przeze mnie przemawiała, przez cały czas transu wymagana jest jej pełna obecność. Jeżeli po powrocie do Domu bierzemy na siebie obowiązki czyjegoś Przewodnika Duchowego, od czasu do czasu również jest wymagana pełnia obecności i wtedy nie jesteśmy czasowo dostępni dla swoich bliskich. Tak właśnie dzieje się z Francine, gdy przeze mnie przemawia.

Poza tym musimy po Drugiej Stronie prowadzić pewną selekcję wezwań. Gdy wzywam Francine w pilnej sprawie, za każdym razem natychmiast jest przy mnie. Ale gdybym na przykład pytała, jaka będzie jutro pogoda lub gdzie zostawiłam kluczyki do samochodu, ona zjawi się albo nie, wszystko zależy od niej. Może też być, o czym przekona nas kolejny rozdział, zajęta w Domu realizacją jakiegoś projektu, który jest znacznie ważniejszy od moich banalnych problemów.

## Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

Dwa tygodnie po śmierci ojca, Anna, moja klientka z Florydy, miała fascynujące przeżycie. Swoją opowieść poprzedziła zdaniem, które słyszałam dosłownie miliony razy: – Proszę nie myśleć, że zwariowałam!

Obudziła się z głębokiego snu i ujrzała stojącego w nogach łóżka ojca. Z jednej strony poczuła przerażenie, a z drugiej była zafascynowana, ponieważ nigdy nie wierzyła w zjawiska paranormalne. Szybko chciała odpędzić ojca jak halucynację wywołaną głębokim smutkiem, ale on do niej przemówił.

– Przepraszam, że tak długo, według twojego czasu, nie przychodziłem – powiedział. – Byłem zajęty przystosowywaniem swoich normalnych zajęć.

– Normalnych zajęć...? – W końcu zdobyła się na pytanie Anna.

– Tak, jestem tu nauczycielem. – Uśmiechnął się.

Nadal nie do końca wierzyła swoim oczom i uszom, ale wspomniała jego długie i szczęśliwe życie przedsiębiorcy budowlanego i to że zawsze szczylił się ogromną liczbą praktykantów, którzy odbyli u niego szkolenia i rozpoczęli własną działalność. Właściwie to hojność, z jaką ojciec dzielił się swą wiedzą z innymi, zachęciła Annę do obrania zawodu nauczyciela.

– Chciałem, żebyś wiedziała – mówił ojciec coraz szybciej – że ze mną wszystko w porządku. Nie ma się co martwić. Tutaj wszystko jest inaczej. To naprawdę fascynujące. Mogę zostać u ciebie tylko kilka twoich minut, ale tutaj wcale nie ma czegoś takiego jak czas. Nie ma też zjawiska przestrzeni, jak na ziemi. Jeden kontynent jest w stanie pomieścić wszystkich mieszkańców pozostałych kontynentów razem wziętych. Chociaż tobie będzie się to wydawało długim czasem, dla mnie minie dosłownie chwilka i już się spotkamy w tym wspomniałym miejscu.

## Życie po Drugiej Stronie

– Czy cię poznam, gdy się tam spotkamy? – zapytała.

– Wyglądam bardzo podobnie jak na ziemi, jestem tylko młodszy. Tak, poznasz mnie i będziemy ze sobą na wieki.

I nagle niespodziewanie zniknął, a Anna została – wstrząśnięta, dezorientowana, ale spokojna. Gdy opisywała to przeżycie, w jej głosie słyszałam zagubienie: – Sylvia, nic z tego nie rozumiem. Co to znaczy? On tam uczy? O co mu chodziło, gdy mówił, że nie ma czasu, a przestrzeń pojmuje się zupełnie inaczej? Co to znaczy, że gdy go zobaczę, będzie wyglądał młodziej? Tylko mi nie mów, że sobie to wszystko wymyśliłam albo wyśniłam, bo w to jedno ci na pewno nie uwierzę.

Powiedziałam jej szczerze, że moim zdaniem ze słowników należałoby wymazać słowo „zmyślać”. Zapewniłam ją, że to nie był sen, a potem krok po kroku przeanalizowałyśmy każde słowo wypowiedziane przez jej ojca. Podczas tej sesji poczułam to samo, co czułam w ciągu pięćdziesięciu lat wróżenia, wywoływania hipnozy regresywnej oraz prowadzenia badań. Anna, podobnie jak wielu moich klientów, nigdy nic nie czytała ani nie słyszała na temat szczegółów życia po Drugiej Stronie, dlatego nie mogła się niczym zasugerować, a już na pewno nie mogła wiedzieć o beczasowości, odmiennych zasadach fizyki czy o tym, że wszyscy mieszkańcy Domu mają trzydzieści lat. Powtarzałam już wiele razy, ale powiem to ponownie: po wysłuchaniu tysięcy identycznych opowieści o Drugiej Stronie, przekazywanych przez obiektywnych, zwyczajnych ludzi, którzy nigdy nie zagłębiali się w tę tematykę, którzy z pewnością nie znają się nawzajem i nie mogli się porozumieć, musiałabym być naprawdę szalona, żeby im nie wierzyć. Tak czy inaczej ojciec opisał Annie swoje łatwe i szybkie przejście na Drugą Stronę, opowiedział, jak się urzą-



dził w innym wymiarze i jak dalej toczy się jego życie, z którego może urządzić sobie wycieczkę, żeby sprawdzić, jak się mają jego bliscy na ziemi.

W świecie duchów posiadamy zdolność do bilokacji, która czasami zostaje na pewien czas zawieszona. Tutaj wydaje nam się to przykre, ale po Drugiej Stronie, gdzie czekają na nas ekscytujące zajęcia, nauka, życie towarzyskie i wspaniali przyjaciele, doceniamy prawo wyboru, kiedy spełnić prośbę naszych bliskich z ziemi, a kiedy powiedzieć: – Kocham was, ale teraz nie mogę przyjść.

## MAŁŻEŃSTWO I RODZINA

Osobiście przeżyłam tyle rodzinnych i małżeńskich tragedii, że z przyjemnością oznajmiam, iż po Drugiej Stronie nie ma małżeństw ani rodzin w ziemskim, ograniczonym znaczeniu tego słowa. Jeżeli myśleliście, że jest inaczej, to i tak nie sądzę, byście byli z tego powodu zbyt nieszczęśliwi.

Na ziemi za rodzinę uważamy te osoby, które mają tych samych przodków, co my. Po Drugiej Stronie zaś uznajemy, że wszyscy pochodzimy od Boga, a on nas uczynił jedną „rodziną”. Bierze się stąd nie tylko szacunek dla wszystkich i poczucie odpowiedzialności za każdego „krewnego”, ale także prawo doboru bliskich zgodnie z zainteresowaniami i pragnieniami, bez obciążeń genetycznych, które wywołują uprzedzenia albo zmuszają do kontaktów z ludźmi, z którymi poza tym mamy niewiele wspólnego.

Sprawa uznania albo nie członków ziemskiej rodziny po drugiej Stronie zależy od tego, jak głęboki duchowy związek

## Życie po Drugiej Stronie

nas łączył. Z całą pewnością, jeśli obiektywnie przyjrzą się członkom swojej rodziny, dusza podpowie wam, kogo znaliście już wcześniej i kto na zawsze będzie wam bliski. Na przykład ja i mój ojciec poznaliśmy się w Domu jeszcze jako „dziecięce” duchy, przeżyliśmy wspólnie wiele wcieleń i bardzo się kochamy. Z kolei z moją siostrą znamy się po drugiej stronie tylko jako koleżanki z klasy, które kiedyś chodziły ze sobą do szkoły i miały kilka wspólnych przeżyć, ale nasza znajomość nie przetrwała długo. Lubimy się, ale lubienie albo nielubienie to emocje stworzone przez ludzi, a nie przez Boga. Nie ciągnie nas do siebie i obydwie czujemy się znakomicie, jeśli podążamy własnymi drogami.

Warto dodać, że inaczej niż na ziemi, w Domu na grupy bliskich sobie osób w najmniejszy sposób nie ma wpływu geografia. Ponieważ przemieszczamy się pod wpływem projekcji myśli, bez problemu możemy udać się z wizytą do znajomego z drugiego końca świata, podobnie jak do sąsiada z naprzeciwka. Po prostu przenosimy się tam, gdzie są nasi znajomi. Nie istnieje coś takiego jak utrata ukochanej osoby ani zerwanie związku pod wpływem dzielącej ludzi odległości. Bez względu na to, gdzie mieszkasz po Drugiej Stronie, każdy jest dosłownie na wyciągnięcie ręki.

Na ziemi założenie tradycyjnej rodziny zaczyna się od zawarcia małżeństwa, z kolei formalne małżeństwo jest potwierdzeniem pragnienia powołania na świat dzieci. Jak już ustaliliśmy, po Drugiej Stronie nie ma rozmnażania, a więc nie ma konieczności zawierania małżeństw, a bez tradycyjnego małżeństwa nie potrzebujemy, a nawet nie chcemy zakładać rodziny.

Jeżeli zniechęca was fakt, że w Domu nie istnieją małżeństwa, weźcie pod uwagę jedną rzecz: po Drugiej Stronie po-

## Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

zostajemy w wiecznym otoczeniu ukochanych osób z ostatniego życia, a także z wszystkich poprzednich wcieleń i mamy przy sobie nieskończoną liczbę bliskich. Poza tym są Przewodnicy Duchowi z każdego wcielenia, prawdopodobnie także „bratnie dusze”, a ponadto duchy, których jeszcze nie poznaliśmy i zbliżymy się do nich dopiero w przyszłych wcieleńiach. Kochamy je wszystkie i jesteśmy przez nie kochani bezwarunkową miłością, nie istnieje skłonność do dominacji, nie ma strachu przed odrzuceniem ani potrzeby posiadania kogoś tylko dla siebie. Skoro więc posiadamy taką wolność emocjonalną, to po co ograniczać swoją miłość tylko do jednej osoby? Poza tym czy wypowiedzenie słów „aż rozłączy nas śmierć” po Drugiej Stronie, gdzie śmierć nie istnieje, miałyby być przyrzeczeniem wierności na całą wieczność? Ja też tego nie wiem.

Jeżeli nadal jest wam przykro z powodu nieistnienia małżeństwa po Drugiej Stronie, poniższy przykład pomoże wam spojrzeć na tę kwestię z innej perspektywy. Ile razy byliście na ziemi? Jeżeli nie wiecie, posłużcie się moją liczbą, czyli pięćdziesiąt pięć. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że podczas każdego z wcieleń co najmniej raz wstępowaliście w związek małżeński, a więc mamy co najmniej pięćdziesiąt pięć małżeństw. Ponieważ rozwody nie zawsze były tak popularne jak obecnie, założmy że każdy ze związków przetrwał trzydzieści lat. Pięćdziesiąt razy po trzydzieści lat daje nam tysiąc pięćset lat małżeństwa na ziemi. W wymiarze wiecznym nie jest to długo, ale z pewnością przez ten czas wyrabiamy sobie pojęcie „o co w tym chodzi” i zanim powracamy do Domu, zazналиśmy już małżeńskiego życia.

## PRZEWODNICY DUCHOWI

Z wyjątkiem ciemnych istot, które po śmierci przechodzą przez Lewe Drzwi i natychmiast trafiają do łona, każdy z nas ma na ziemi Przewodnika Duchowego, takiego najlepszego przyjaciela z Domu, który pilnuje nas i daje nam rady, obojętnie czy sobie to uświadamiamy, czy nie. Poza tym niemal każdy z nas pełnił lub będzie kiedyś pełnił taką funkcję. Często jest to prawdziwa udręka, często niewdzięczne zajęcie, ale zawsze wiąże się z ogromną odpowiedzialnością i być o to poproszonym, to ogromny zaszczyt.

Związek z Przewodnikiem Duchowym zaczyna się najczęściej po Drugiej Stronie od powoli rozkwitającej przyjaźni. Wszystko wskazuje na to, że ja niezbyt szybko zbliżyłam się do Francine, gdy poznałyśmy się w Domu. Moim zdaniem była zanadto władcza, prostolinijna, utrzymywała emocjonalny dystans, a ja – co wyraźnie dowodzi, że nasze charaktery nie ulegają zmianie – potrzebowałam kogoś z poczuciem humoru. Gdy jednak podejmowałam decyzję o kolejnym wcieleniu, wiedziałam, że Francine idealnie nadaje się na Duchowego Przewodnika. W sytuacjach kryzysowych, które sobie zaplanowałam, umie zachować spokój, a dzięki swojemu praktycznemu podejściu potrafi temperować moje uniesienia. Można też liczyć na to, że będzie twarda, szczerza i chętna do wyjaśnień, bez względu na to, jak bardzo będę chciała się z nią spierać, co zresztą wiele razy już się potwierdziło. Innymi słowy, jak każdy Duchowy Przewodnik posiada cechy, które znakomicie uzupełniają moje.

Związek z Przewodnikiem Duchowym zaczyna się zacieśniać jeszcze przed naszym urodzeniem, więc z całą pewnością

nie może nim być nieżyjąca bliska nam osoba z ziemskiego życia. Rzadko, naprawdę bardzo rzadko zdarza się, że wybieramy sobie przodka lub przyjaciela z poprzedniego wcielenia, ale Przewodnik Duchowy wtedy działa najskuteczniej, gdy nas kocha, a jednocześnie zachowuje obiektywizm. Każdego dnia mam do czynienia z tymi dwoma postawami – moje zdolności parapsychiczne maleją, gdy mam do czynienia z przyjaciółmi albo rodziną, a rosną przy klientach, ponieważ w przypadku bliskich na moje pragnienia odnośnie ich przyszłości wpływa to, co wyczytałam w ich planach na życie.

Każdy Przewodnik Duchowy przeżył na ziemi co najmniej jedno wcielenie, a zatem w pełni rozumie stresy, przygnębienie i wszystkie komplikacje wynikające z emocjonalności życia na ziemi. Jedno z wcieleń Francine rozpoczęło się w 1500 roku w niewielkiej wiosce w północnej Kolumbii. Wtedy to jedyny raz w dziejach doszło do połączenia kultur Inków i Azteków; sprawdziłam te informacje po kilku latach sceptycznego traktowania jej aztecko-inkaskiego pochodzenia. Panował wówczas władca Inków Hunayana Capac, ale na północy silne wpływy na kolumbijską ludność wywierał też aztecki Montezuma. W młodości Francine miała zamiar zostać nauczycielką, ale w wieku osiemnastu lat poślubiła złotnika i w niecały rok później urodziła córkę. Całe dni upływały jej na opiekowaniu się dzieckiem i sprzedawaniu wyrobów męża na ogromnym barwnym targowisku nieopodal ogromnej rezydencji Hunayna Capaca. Pewnego ranka z pobliskiej wioski przybył posłaniec i z przerażeniem oznajmił, że nadchodzi armia Hiszpanów. To oni właśnie spowodowali śmierć Francine – niecały tydzień później została zamordowana piką konkwistadora, gdy podczas hiszpańskiego napadu osłoniła własnym cia-

## Życie po Drugiej Stronie

łem swoją córkę. Po powrocie do Domu powiedziała: – Boże, zrobię wszystko, o co tylko poprosisz, ale błagam, znajdź jakiś sposób, żebym mogła dalej przechodzić rozwój duchowy, nie wracać na kolejne wcielenia do tego okrutnego i niewdzięcznego miejsca zwanego ziemią. – Bóg wysłuchał jej modlitw i natychmiast zaczęła się szkolić do równie trudnego zadania, jakim jest pełnienie funkcji Przewodnia Duchowego. Francine stanowi znakomity przykład, że mamy wybór, czy wracać na ziemię na kolejne życie, czy nie. Bóg oferuje niezliczoną liczbę możliwości zdobywania nauki.

O procesie stawania się Przewodnikiem Duchowym porozmawiamy później, jednak w wyniku tego procesu Przewodnik Duchowy zna nas lepiej niż my sami. Nigdy nie zapomnę, jak kiedyś Francine powiedziała: – Mówiłam ci, żebyś nie wracała na ziemię za wcześnie. Tobie zawsze się nudzi w łonie. – Czy byłam świadoma, że często zbyt wcześnie wchodzę w ziemskie ciało, nie mówiąc już o tym, że zawsze nudzę się w łonie? Raczej nie. Nie ma przesady w słowach, że Przewodnicy Duchowi wiedzą wszystko.

Jedno z najczęstszych pytań, jakie słyszę, brzmi: – Skoro mam Przewodnika Duchowego, to dlaczego pozwolił mi na popełnienie tylu błędów i dlaczego przydarza mi się tak dużo złych rzeczy? – Kilka lat temu Francine udzieliła mi odpowiedzi na nie, gdy skarżyłam się w bardzo trudnym okresie życia. – A czego nauczyłoby cię życie – powiedziała – gdyby wszystko przebiegało pięknie i gładko? – Warto pamiętać, że gdybyśmy chcieli, żeby wszystko układało się idealnie, wcale byśmy na ziemię nie powracali, bo moglibyśmy trwać w błogości Drugiej Strony. Przed przybyciem tutaj spisaliśmy szczegółowy plan, przedstawiliśmy go Bogu, a teraz dążymy

do celu, przewyciężając wszelkie przeciwności. Nasz Przewodnik Duchowy pomaga nam wywiązać się z umowy z Bogiem, a nie ją zrywać.

Inaczej można odpowiedzieć na to pytanie w ten sposób, że Przewodnik Duchowy nie interweniuje, bo czasami po prostu go nie słuchamy. Sądzicie może, że ja nie mam na sumieniu takich spraw, ponieważ słyszę głos Francine już od sześćdziesięciu trzech lat i wiem, że zawsze ma rację. Nic z tego. Nadal się z nią kłócę, nadal od czasu do czasu wydaje mi się, że jestem od niej mądrzejsza, i nadal jestem nieposłuszna, bo nienawidzę, gdy ktoś mi dyktuje, co mam robić. I wcześniej czy później z pewnością usłyszę jej głos: – A nie mówiłam? – I zawsze muszę przyznać, że rzeczywiście mówiła.

Jeżeli nie słyszycie swojego Przewodnika Duchowego tak dobrze jak ja, to nie twierdźcie, że go nie macie albo że zbyt rzadko przesyła wam wiadomości. Czasami porozumiewają się z nami w ten sposób, że przesyłają wiedzę albo informację bezpośrednio ze swojego umysłu do naszego i wtedy okazuje się, że coś wiecie, choć nie macie pojęcia skąd. Przewodnicy Duchowi przemawiają jasno i wyraźnie, ale my staramy się wyjaśnić to takimi określeniami jak „instynkt”, „przecucie”, „sen”, „coś mi podpowiedziało...”, „intuicja”. Spróbujcie wszystkie te wyrazy zastępować słowami Przewodnik Duchowy, a wątpię, czy nadal będziecie narzekać, że wysyła wam za mało sygnałów.

Francine stanowi znakomitą ilustrację prawdy, że Przewodnik Duchowy nie jest doskonały ani wszechwiedzący. Na takie przymiotniki zasługuje tylko Bóg. Przewodnik Duchowy nie może czytać w naszych myślach, nie może też naruszać świętej prywatności naszych modlitw do Boga. Zrozumiałam

to dopiero mając trzydzieści kilka lat, gdy mój syn Paul trafił do szpitala z podejrzeniem poważnej infekcji. Dwadzieścia sześć godzin siedziałam sama w poczekalni, płakałam, usychałam ze zmartwienia, ciągle się modliłam i błagałam o pomoc Francine, która wyraźnie nie nadchodziła. Gdy w końcu niebezpieczeństwo minęło i Paul wrócił bezpiecznie do domu, zrobiłam Francine awanturę, że opuściła mnie, gdy się bałam o życie mojego dziecka.

– Czy tym się tak zdenerwowałaś? – zapytała. – Wiedziałam, że coś jest nie tak, ale przecież nie umiem czytać w twoich myślach. Dobrze o tym wiesz.

Nie, wcale tego nie wiedziałam. Mimo to nadal miałam jej za złe, że zostawiła mnie samą. Przecież nie musi czytać moich myśli, wystarczy, że słyszała moje modlitwy do Boga, gdy prosiłam, żeby Paul jakoś przez to przeszedł. I właśnie wtedy mnie poinformowała, że nawet Przewodnicy Duchowi nie mogą podsłuchiwać naszych modlitw. A zatem posłuchajcie osoby, która przekonała się na własnej skórze, że gdy potrzebujemy od Przewodnika Duchowego pomocy, rady albo wskazówek, zwracajmy się do niego bezpośrednio i formułujmy konkretne prośby.

Jak to często bywa, moje doświadczenie wkrótce mogłam wykorzystać dla dobra mojego klienta o imieniu Jones, który kilka dni później przerażony zadzwonił do mnie ze szpitala. Jego czteroletnia córka złamała rękę i lekarz postanowił skręcić ją śrubami. James nigdy nie kwestionował decyzji lekarzy, ale tym razem miał przecucie, że to poważny błąd i śruby wywołają zakażenie kości. Dawniej prowadziliśmy z Jamesem wiele rozmów z jego Przewodniczką Duchową, Leah. James polegał na jej słowach, ale tym razem był bardzo rozczarowa-



### Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

ny, że Leah w niczym mu nie pomaga i nie podpowiada, co byłoby słuszne dla dziecka. Rzadko podczas takich konsultacji proszę Francine o pomoc, ale sprawa było pilna i zdecydowałam się na ten ruch. Francine powtórzyła Jamesowi to, co niedawno mnie wyjaśniała: nie powiedział Leah dokładnie, co się dzieje ani czego od niej potrzebuje, skąd więc ona ma się tego dowiedzieć, nie potrafi przecież czytać w jego myślach ani nie podsłuchuje jego modlitw. Potem dodała coś, czego mi nie mówiła: możemy udzielić swojemu Przewodnikowemu Duchowemu pozwolenia na nieograniczony dostęp do naszych myśli i modlitw jednorazowo albo na stałe. (Gdy tylko się o tym dowiedziałam, udzieliłam Francine stałego pozwolenia na dostęp do myśli i wam też to radzę zrobić, jeśli tylko nie czujecie się skrzepowani, zezwalając swojemu Przewodnikowi Duchowemu na łamanie „prawa do prywatności”). Kilka dni później James zadzwonił do mnie jeszcze raz. Okazało się, że gdy konkretnie przedstawił Leah, czego się boi, zapewniła go, że śruby w niczym nie zaszkodzą, a on wtedy udzielił zgody lekarzowi. Po jakimś czasie córka wyzdrowiała i nie było mowy nawet o śladzie jakiegokolwiek infekcji, której tak się obawiał.

W dalszej części książki będziemy opisywać jeszcze inne obowiązki Przewodników Duchowych, na razie jednak warto zapamiętać, że po Drugiej Stronie nie tylko mieszkamy z nimi, pracujemy i spotykamy się na towarzyskiej stopie, ale także sami stajemy się Przewodnikami Duchowymi. Każdy, kto co najmniej przez jedno wcielenie był na ziemi, może przejść szkolenie u innego, bardziej doświadczonego Przewodnika.

Po Drugiej Stronie żyjemy wśród jeszcze innych istot niespotykanej urody i czystości. I choć stale je widzimy, nigdy nie maleje nasz podziw dla nich.

## ANIOŁY

Anioły, które są odrębnymi istotami i zostały stworzone przez Boga na naszych obrońców i posłańców, tworzą Jego święty legion.

W odróżnieniu od nas Anioły nie przechodzą kolejnych wcieleń. Mieszkają niemal wyłącznie po Drugiej Stronie i tylko sporadycznie pojawiają się na ziemi.

W przeciwieństwie do nas Anioły nie mają płci. Wszystkie mają twarze i ciała jednakowe i nieopisanie piękne. Kolorem skóry i włosów różnią się od wszystkich ras ludzkich, ale każdy, kto widzi Anioła – na ziemi albo po Drugiej Stronie – zwraca uwagę na bijący od nich blask, ponieważ ich istotę zawsze rozjaśnia wspaniała światłość ich Stwórcy.

Anioły różnią się od nas tym, że nigdy nic nie mówią, nawet między sobą. Porozumiewają się wyłącznie telepatycznie, nie wydają żadnych dźwięków, nie licząc śpiewu – w Gmachu Głosów śpiewają wspaniałe hymny wychwalające Boga.

Anioły przechadzają się wśród reszty mieszkańców Drugiej Strony, ale z nikim nie nawiązują stosunków towarzyskich, nie pracują, nie prowadzą badań, nie studiują ani nie biorą udziału w zbiorowym życiu Domu. Trzymają się ze sobą, są przepełnione miłością, ale nie posiadają różnorodnych emocji i charakterów typowych dla nas. Nie wyglądają ani smutnie, ani nieprzyjaźnie, ale nigdy nie zmieniają wyrazu twarzy. Nigdy się nie uśmiechają, nie frasują, nie płaczą, ponieważ nie czują niczego prócz czystego, bezgranicznego oddania.

My nigdy nie staniemy się Aniołami, a one nigdy nie zejść na ziemię, żeby stać się ludzką istotą. Powód jest prosty – po Drugiej Stronie nie można „zdać” do następnego gatunku, tak samo

## Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

zresztą jak na ziemi. Należy jednak mieć świadomość, że Bóg nie kocha Aniołów ani nie ceni bardziej niż nas, ani że Anioły nie są od nas „lepsze”. Wśród stworzeń Boskich nie ma „lepszych” ani „gorszych”, ani w obrębie jednego gatunku, ani pomiędzy gatunkami, ani pomiędzy tym światem a Domem. Wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, wszystkich nas Stwórca jednakowo miłuje, tak jak nas zawsze miłował i zawsze będzie miłować.

Aniołowie w zależności od doświadczenia znajdują się na pewnym poziomie. Im większe doświadczenie, tym wyższy poziom i większa władza Anioła. Anioły przechodzą z niższego poziomu na wyższy dzięki pracy i cudom sprawianym w imię Boże. Niezależnie od tego, czy bronią nas od krzywd, czy ratują nam życie, czy po prostu sprawiają nam radość, dodają nadziei i otuchy, są prawdziwymi przedstawicielami Boga, bezpośrednim połączeniem pomiędzy tym światem a Drugą Stroną, i w Jego imieniu otaczają nas ramieniem w chwilach strachu, smutku i samotności, aż odzyskujemy siły i znów możemy za Nim podążać.

Moim zdaniem do najbardziej ekscytujących rzeczy w życiu należy fakt, że im więcej wiemy, tym więcej musimy się jeszcze nauczyć. Sprawdzało się to, gdy miałam sześć lat i sprawdza się, gdy mam sześćdziesiąt trzy. W chwili gdy przestanę się uczyć, ogłoszę śmierć swojego mózgu. Pisząc poprzednią książkę *The Other Side and Back* (Na Drugą Stronę i z powrotem) podzieliłam się całą swoją ówczesną wiedzą na temat Aniołów. Nie przerwałam jednak badań, toteż ustaliłam, że część z tamtych informacji była niekompletna albo nawet nieprawdziwa. Przepraszam za to. Jeżeli i te zamieszczone tutaj informacje okażą się błędne, macie słowo, że w następnej książce przyznam się do tego i poprawię.

## Życie po Drugiej Stronie

Przedtem wierzyłam i mówiłam, że istnieje pięć poziomów anielskich i że tylko drugi poziom, Archaniołowie, mają skrzydła. Uważałam też, że każdy z poziomów ma jakieś określone obowiązki.

Wkrótce po opublikowaniu tamtej książki spędziłam noc z wnukami w domu Christophera. Rano wstałam, żeby się czegoś napić. Ruszyłam w stronę schodów i nagle struchlałam. W ogromnym holu wysokim na co najmniej dziewięć metrów całą przestrzeń od podłogi do sufitu wypełniał ogromny, wspaniały i przepiękny Anioł z rozłożonymi skrzydłami, połyskującymi srebrem. Otaczał go biały blask. Stałam nieruchomo i wpatrywałam się, a on przestał mi informację, że nazywa się Ariel, jest aniołem Angelii i ma jej w nocy bronić. Do tej pory śmiać mi się chce, że tamtej nocy, kiedy stanęłam przed obliczem wspaniałej istoty, której nigdy dotąd nie było dane mi ujrzeć, w pierwszej chwili pomyślałam tylko: „o kurczę, pomyliłam się; jednak mają skrzydła!”.

Od tamtego czasu niestrudzenie zgłębiałam wiedzę na ich temat, prowadziłam też długie rozmowy z Francine i dowiedziałam się, że właściwie istnieje osiem poziomów Aniołów i wszystkie mają skrzydła. Wszystkie też odgrywają rolę posłańców, obrońców i cudotwórców występujących w imieniu Boga. Jeden poziom od drugiego można odróżnić po kolorze skrzydeł, a zmiana barwy uważana jest za awans.

Oto te poziomy w kolejności od najsłabszego do najsilniejszego (a nie od najgorszego do najlepszego), czyli najbardziej doświadczonego:

- *Anioły* – skrzydła w kolorze biało-szarym
- *Archanioły* – skrzydła śnieżnobiałe

### Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

- *Cherubini* – skrzydła białe ze złotymi końcówkami
- *Serafini* – skrzydła białe ze srebrnymi końcówkami
- *Dominaci* – skrzydła zielone
- *Tronowi* – skrzydła karmazynowe
- *Pryncypialni* – skrzydła ze szczerego, błyszczącego złota

Pierwszych siedem poziomów to Aniołowie, którzy pozostają w ciągłej gotowości i zjawiają się w mgnieniu oka – czy to na prośbę Boga, czy z własnej inicjatywy – gdy trzeba interweniować podczas fizycznego albo emocjonalnego kryzysu. Ósmy poziom to cudowni Pryncypialni, którzy przybywają tylko na specjalne wezwanie. Na polecenie Boga albo pod wpływem naszych szczerych prośb Pryncypialni mogą czynić cuda i zapobiegać wypadkom, nawet gdy jest to niezgodne z wcześniej ustalonym planem. Ale na ten temat będzie więcej w następnym rozdziale.

## ŚWIĘCI

W tym, co chcę powiedzieć, nie ma braku szacunku, ale kanonizacja ma większe znaczenie tutaj na ziemi niż po Drugiej Stronie, gdzie w oczach Boga nie ma „lepszych” ani „wartościowszych”. Nie sugeruję, że osoba uznana za świętą nie była bardzo zaawansowana duchowo ani że nie zasługuje na najgłębszy szacunek. Wierzę jednak, że arbitralne dzielenie ludzi na świętych i nieświętych nie ma żadnego znaczenia w obliczu wiecznej, uniwersalnej i niewysłowionej miłości Boga.

„Oficjalne” ziemskie procesy wynoszące kogoś do rangi świętego wymagają powołania komisji, zorganizowania nomi-

## Życie po Drugiej Stronie

nacji i głosowania. Niestety, w ziemskim świecie, gdy powołuje się komisję, niezależnie od czystości intencji w grę zaczynają wchodzić partykularne interesy i osobiste uprzedzenia, a wtedy automatycznie znika równość szans. Nominowany, żeby się zakwalifikować, musi uczynić co najmniej trzy cuda. Kto bada wiarygodność tych cudów i ich opisów? Kolejna komisja. A więc kolejne partykularne interesy i osobiste uprzedzenia. Naprawdę mamy wierzyć, że Bóg czeka z zapartym tchem, czy komisja potwierdzi cud i ogłosi, kogo można kanonizować, a kogo odrzucić?

Poza tym na świecie żyje około sześciu miliardów ludzi. Może i jestem sceptyczna, ale przypuszczam, że istnieje wielu nadzwyczajnych działaczy filantropijnych, każdego dnia dokonujących cudów, które bez trudu przeszłyby przez wszystkie komisje kwalifikujące na świętych, ale nie znajdują się w centrum uwagi mediów. Wykonują swoją pracę bez fanfar, więc komisje nigdy o nich nie usłyszą. Założę się, że wy też tak uważacie. Zapewniam was, że wszyscy oni zostaną dostrzeżeni, docenieni i wynagrodzeni po Drugiej Stronie w nie mniejszym stopniu niż ci, którzy posiadają certyfikat oficjalnej świętości.

Istnieje niezliczona liczba poziomów duchowych, na które możemy awansować. Przechodzimy z jednego na drugi we własnym tempie, sami wyznaczamy sobie cele i mamy na ich osiągnięcie całą wieczność. Sugerowanie, że Bóg mocniej kocha bardziej zaawansowanych, na przykład świętych, to jak twierdzenie, że bardziej kocha absolwentów wyższej uczelni niż uczniów z zerówki. Ja w coś takiego nie uwierzę. A wy?

A zatem wkraczamy na Drugą Stronę ze świętymi jak równy z równym. Doceniamy ich postępy, tak jak każdej innej

duży, i uczy się od nich. Pamiętajmy jednak, że stajemy się święci już w chwili, gdy zdobywamy się na odwagę i wyrażamy wolę, żeby od nowa dla Niego doświadczyć życia na ziemi.

## RADA

Rada, znana także pod nazwą Starsi albo Mistrzowie Nauczyciele, to grupa osiemnastu istot – męskich i żeńskich – o wysokim stopniu zaawansowania. Są oni przede wszystkim rzecznikami Boga po Drugiej Stronie. Stanowią wyjątek od reguły, że w Domu wszyscy mają trzydzieści lat. Oznaką ich wielbnej mądrości i świętości jest ich czcigodny wygląd – długie srebrne włosy okalają niesłychanej urody twarze bez zmarszczek. Mężczyźni mają jednakowe srebrne brody, a zarówno mężczyźni i kobiety noszą długie, zwiewne i eleganckie szaty. Podobnie jak Aniołowie, wielbni członkowie Rady nie schodzą na ziemię, a ich przynależność do Starszych trwa wiecznie.

Rada zasiada w przestronnej marmurowej sali Gmachu Sprawiedliwości przy białym stole w kształcie podkowy. Za nimi dumnie pełni wartę legion złotych skrzydłych Pryncypialnych, milcząco potwierdzając powagę Rady. Starsi nie są organem rządzącym, ponieważ po Drugiej Stronie nie potrzeba rządów ani prawa. Ponieważ jednak ich mądrość jest równie nieskończona jak miłość, są zaufanymi Boga i swoimi decyzjami mogą wpływać na życie zarówno w Domu, jak i na ziemi.

Często wyznaję, jak wielkim szokiem była dla mnie wieść, że po Drugiej Stronie nie ma narkotyków ani alkoholu, bo to oznacza, że całkowicie na trzeźwo ustalałam plan obecnego

## Życie po Drugiej Stronie

życia. Nie wiadomo, czy to dobrze, czy źle, ale atmosfera panująca po Drugiej Stronie powoduje, że czujemy się niezwycciężeni i schodząc na ziemię, stawiamy sobie ogromne przeszkody do pokonania. Szczególnie ciężką przeszkodą – pisałam już o niej w swojej książce *The Other Side and Back* (Na Drugą Stronę i z powrotem), ale tutaj powtórzę – było oszustwo i zdrada mojego byłego męża, który zniszczył mnie i podkopał moją wiarygodność, na którą pracowałam całe życie. Nie ulega wątpliwości, że wiele pomocy i wsparcia otrzymałam od rodziny i przyjaciół, ale gdy Francine uporczywie powtarzała, że wyjdę z tego silniejsza, mądrzejsza i lepsza niż kiedykolwiek, osobiście uważałam, że nie wie, o czym mówi, i że w moim sercu powstała wielka rana, której nie jestem w stanie znieść.

Okazało się, że Francine miała stuprocentowo rację – jestem silniejsza, mądrzejsza i lepsza niż przedtem. Widziała to lepiej ode mnie. Ja zorientowałam się dopiero wtedy, gdy kryzys minął i zaczynałam powoli dochodzić do siebie, a Francine zabiegała u Rady o zmianę mojego planu, ale nie po to, żeby oszczędzić mi kryzysu albo jego konsekwencji, tylko żeby zatuszować rezultaty na tyle, abym mogła dalej pracować. Mogę więc osobiście potwierdzić, że Rada ma moc poprawiania planów, jeżeli sytuacja wyraźnie pokazuje, że wyniki przy sporzą Bogu jeszcze większej chwały.

Na własne oczy widziałam na ziemi tylko jedną członkinię Rady. Miałam wtedy dwadzieścia sześć lat i bardzo chora leżałam w szpitalu przed poważną operacją. Nikt, nawet ja, nie miał pewności, czy przeżyję. Moja sala szpitalna pełna była lekarzy, pielęgniarek, rodziny oraz przyjaciół i przypominała śródmiejski dworzec metra. Jednak w jednej z nielicznych



chwil samotności, gdy zmagalam się z chorobą i strachem, w milczeniu weszła obca kobieta i stanęła przy łóżku. Srebrne włosy miała związane w kok, na twarzy nie było widać ani jednej zmarszczki, a jej oczy pałały miłością i nieskończoną mądrością, jak gdyby przed chwilą patrzyła Bogu w twarz i nadal miała w pamięci jego wizerunek. Spojrzała na mnie, a później delikatnie dotknęła mojego ramienia. – Tego chciałaś – powiedziała. I nic więcej. – Tego chciałaś. – A później odwróciła się i w milczeniu wyszła z sali. Niemal zlekceważyłam ją jak halucynację, ale dotyk jej dłoni był równie realny, jak igła w mojej żyłce.

Doprawdy fascynujące, dokąd może zaprowadzić sceptycyzm (mój także), gdy szuka „logicznych” wytłumaczeń niezwykłych wydarzeń, nawet jeśli te wyjaśnienia nie mają żadnego sensu. Gdy odeszła ta dziwna i piękna kobieta, uznałam, że to jakaś pielęgniarka, jak gdyby pielęgniarki chodziły po szpitalach w śnieżnobiałych szatach do kostek i zatrzymywały się przy chorym, nie pytając, czy czegoś nie potrzebuje. Odrzuciłam jednak tę myśl i uznałam, że to wolontariuszka lub duchowna z miejscowego kościoła, która miała swą wizytą dać mi otuchy i pewności. Oczywiście wolontariuszy i duchownych nie wpuszcza się na intensywną terapię, a nawet gdyby, to na pewno najpierw by się przedstawiła. Nie mówiąc już o tym, że chorego nie pociesza się słowami „tego chciałaś”. Kim więc była, skoro uważała, że wie, czego chciałam?

Nie wiem, jak długo zmagalam się z własnymi myślami, ale w końcu zrobiłam to, co powinnam zrobić na początku – zapytałam Francine, czy rozumie coś z tego zajścia. Poinformowała mnie z typową dla siebie cierpliwością, że ta kobieta wcale nie była obca, ponieważ wiele razy stawałam przed nią i pozostały-

mi członkami Rady po Drugiej Stronie. Przyszła, żeby uśmierzyc mój strach, przypominając, że nie stanie mi się nic, czego nie napisałabym w planie przed przyjsiem na ziemie.

Zobaczmy jeszcze, że Rada nie tylko interweniuje w momentach kryzysowych, ale także zapobiega kryzysom. Na razie traktujmy tych osiemnaście wspaniałych osób jako jeszcze jedno przypomnienie Boga, że nigdy nie jesteśmy sami.

## OBCY

Pozwólcie sobie coś wyjaśnić – zapewniam was, że nie jesteśmy jedyną zamieszkaną planetę we wszechświecie. Twierdzenie, że jesteśmy sami, ponieważ wszystkie pozostałe planety w naszym niewielkim układzie słonecznym są bezludne, to jak siedzenie w samotnym domu i głoszenie, że na ziemi nie ma innych domów, bo nie widać ich przez okno.

Czy to znaczy, że wierzę w „małe, zielone stworki”? Niekoniecznie. Nie twierdzą, że wiem, jak wyglądają istoty z innych planet. Wiem jednak, że my, śmiertelnicy, jesteśmy przecież mieszkańcami wszechświata, a wcale nie przypominamy „małych, zielonych stworków”, dlatego nie rozumiem, co wiara w jedno miałaby mieć wspólnego z wiarą w drugie.

Istnieje wielu inteligentnych ludzi, którzy równie mocno są przekonani, że nie ma życia na innych planetach, jak ja jestem przekonana, że jest. Pytają mnie o dowody, ja pytam o to samo. W chwili gdy zobaczę zdjęcie każdego kawałka każdej planety każdego układu każdej galaktyki i będzie z nich wynikać, że nie ma życia we wszechświecie w zasięgu nie wymyślonego jeszcze teleskopu, który potrafiłby nam pokazać te

## Miejszowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

szczegóły, z radością od nowa przemyślę swoje stanowisko. Nim do tego dojdzie, nadal wierzę, że nie jesteśmy żadnym uprzywilejowanym gatunkiem, tylko zwyczajnymi członkami społeczności wszechświata. I nie trzeba się tym przejmować, a wręcz przeciwnie – warto uczcić ten fakt. Jeżeli osiągniemy kiedyś taki rozwój, żeby dotrzeć do nich, tak jak inni rozwinęli się na tyle, żeby dotrzeć do nas, możemy sobie tylko wyobrazić, jak bogatą wiedzę od nich dostaniemy. O ile oczywiście nie zaczniemy strzelać, bo będziemy nauczeni, że trzeba się ich bać.

Mieszkańcy innych planet są takimi samymi dziećmi Boga jak my. Przebywają taką samą wędrówkę dusz, przechodzą przez takie same wcielenia i taką samą radość przeżywają po Drugiej Stronie – nie po „naszej” Drugiej Stronie, ale po „swojej”, która stanowi odzwierciedlenie ich planety, tak jak nasza przypomina ziemię. Innymi słowy wszystkie zamieszkane planety mają swoje Domy i wszystkie otrzymują od swoich Drugich Stron taką samą pomoc, jak my od swojej. Mieszkańcy innych planet mają własnych Przewodników Duchowych, własne legiony Aniołów, własną Radę, własnych apostołów, ale bez cienia wątpliwości mają tego samego Boga, który stworzył nas wszystkich.

W ciągu najbliższego ćwierćwiecza nawiążemy w końcu kontakt z formami życia dzielącymi z nami ten sam wszechświat. Ponieważ jesteśmy na ziemi „nowicjuszami”, a nasz rozwój duchowy i zrozumienie więzi z Bogiem i jego dziełem w porównaniu z nimi jest jeszcze w powijakach, musimy jeszcze wiele się nauczyć od braci i siostr z innych planet. Możemy się więc spodziewać wielu nowych rzeczy, gdy w końcu dostrzeżemy ich i zaczniemy słuchać.

## ISTOTY Z ŻYCIOWĄ MISJĄ

Każdy z nas ma swój cel i każde wcielenie to krok w jego kierunku. Nasza dusza zna ten cel. Zna go także Przewodnik Duchowy, Rada i oczywiście przede wszystkim zna go Bóg. Nigdy jeden cel nie jest ważniejszy od drugiego. Tak jak na ziemi muszą być ludzie od kopania rowów i przynoszenia cegieł, muszą być nauczyciele, sanitariusze, artyści i wolontariusze, muszą być królowie, prezydenci i armie z generałami, którzy nigdy nie stoczyli żadnej bitwy, tak każdy cel jest niezastąpiony i równie wartościowy jak wszystkie inne.

Jednym z najbardziej zaawansowanych – a nie najważniejszych – celów, jaki możemy sobie wyznaczyć, jest Życiowa Misja. Istoty z Życiową misją mówią Bogu: „Gdziekolwiek na ziemi mnie potrzebujesz, pójdę tam z własnej woli”. Wymaga to poświęcenia fizycznej i emocjonalnej wygody, zapomnienia o strachu przed nieznaną misją, na jaką się piszemy – nie chodzi o nawracanie ani o głoszenie jakiegokolwiek religii, dogmatów, lecz o łagodne i pełne współczucia budzenie ducha świętości w każdym dziecku Bożym, z jakim się stykamy. Prawdziwe Istoty z Życiową Misją szanują różnice pomiędzy wierami. Są łagodne, pozbawione uprzedzeń i nigdy, przenigdy się nie wywyższają. Nie straszą piekłem ani wiecznym potępieniem, nie twierdzą, że znają drogę do Boga niedostępną dla innych, nikogo nie wykluczają spośród kręgu ukochanych istot ani ogólnie ze świata, nigdy nie tracą z pola widzenia faktu, że to Bóg a nie oni jest Prawdą.

Istoty z Życiową Misją pracują w każdym zawodzie. Realizują cel poprzez wspaniałomyślność, otwartość, empatię, a przede wszystkim poprzez pragnienie wznoszenia ducha

ludzkości na wyższy poziom, nie oczekując zapłaty. Nie jest to zbyt atrakcyjne wyzwanie i z pewnością nie jest przeznaczone dla każdego. Po pierwsze, Istoty z Życiową Misją muszą przejść przez wszystkie poziomy, to znaczy podczas swoich wcieleń robią wszystko, łącznie z lizaniem znaczków i szorowaniem toalet, więc po pewnym czasie nie ma na ziemi takiego poziomu życia, którego by nie poznały. Po drugie, są to bardzo zaawansowane duchy i dlatego zamieszczają w swoich planach bardzo ciężkie wyzwania, wybierają bardzo trudne wyjścia i drogi, o czym będziemy jeszcze mówić w następnym rozdziale. Droga do celu w ich przypadku jest usiana jeszcze większymi przeszkodami niż zwykle.

Zrozumiały więc, że większość ludzi nie jest zainteresowana takimi poświęceniami, z jakimi zmagają się Istoty z Misją Życiową w zamian za osiąganą od czasu do czasu satysfakcję. Nie znaczy to, że ludzie ci są leniwi albo mniej oddani Bogu. Tyle tylko, że postanowili wyrazić swoje oddanie w inny sposób. Każdy z nas najlepiej odda cześć Bogu, jeśli poświęci się przede wszystkim swoim zdolnościom i pasjom, ponieważ to on obdarował nas tymi talentami i zainteresowaniami. Istoty z Misją Życiową czynią z tego świata miejsce nasycone bardziej pozytywnym duchem.

## MISTYCZNI WĘDROWCY

Zasadniczo Mistycznego Wędrowca można określić jako Istotę z Życiową Misją o szerszym zasięgu. Oni podczas wędrówki duszy mówią Bogu: „gdziekolwiek we wszechświecie mnie potrzebujesz, pójdę tam z własnej woli”.

## Życie po Drugiej Stronie

Innymi słowy Mistyczni Wędrowcy, tak jak Istoty z Życiową Misją, poświęcają się, żeby święta duchowa więź pomiędzy nami a Bogiem była rzeczywistą i ważną siłą. O ile jednak Istoty z Misją Życiową skupiają swą działalność na ziemi, Mistyczni Wędrowcy wcielają się w istoty na każdej planecie i w każdej galaktyce, w której Bóg chce, żeby wykonywali swoją pracę. Większość Mistycznych Wędrowców przeżyło na ziemi wiele wcieleń i „awansowali”. Zgłoszenie się na ochotnika do roli Mistycznego Wędrowca, to jak zapisanie się na podyplomowe studia doktoranckie.

Nadzwyczajna moc Mistycznych Wędrowców wspaniale zaprezentowała się synowi mojej kenijskiej przyjaciółki Oony. Od chwili narodzin Jared wykazywał się nadzwyczajną mądrością i niezwykłym uduchowieniem. Był dzieckiem radosnym, cichym i wrażliwym, miał brązowe oczy pełne światła i miłości, za którymi wyczuwało się starożytną, wieczną duszę.

Niestety w wieku czterech lat Jared zachorował na białaczkę i wkrótce po jego piątych urodzinach Oona musiała pogodzić się z faktem, że jej jedyne dziecko odchodzi. Podeszła do jego łóżeczka i przytuliła go ze świadomością, że czyni to ostatni raz w życiu. Kilka krótkich lat spędzonych z Jaredem, a także jego odwaga w obliczu choroby natchnęły Oonę wiarą w Boga i w życie po śmierci. Dziękowała więc Bogu za pobłogosławienie jej syna tak bogatym duchem, a wtedy chłopiec uniósł główkę, zbliżył usta do jej ucha i niemal bezgłośnie wyszeptał: – Mamusiu, teraz idę do Boga. Potrzyj mnie za rękę.

Gdy tylko wzięła w dłoń jego rękę, poczuła, jak jego duch unosi się i z przerażeniem, którego nigdy nie zapomni, uświadomiła sobie, że ciągnie za sobą także jej duszę. Zamiast jednak zabrać ją do tunelu, który na niego czekał, ten Mistyczny

Wędrowiec poszybował z matką po nocnym niebie. Wkrótce znalazła się w samym środku czegoś, co przypominało pokruszone brylanty rozsiane po nieskończonej powierzchni czarnego aksamitnego morza. Gdy spojrzała w radosną teraz i rzešką twarzy syna, on pochylił się i powiedział: – Zanim pójdziesz do Domu, chciałem ci pokazać gwiazdy.

Potem stopniowo spośród gwiazd zaczęło się wyłaniać złote, niemal oślepiające światło, zamigotał ogromny wir doskonałej miłości, a w jego głębiach pojawiło się kilka istot i ruszyło w ich stronę. Ponieważ za ich plecami świeciło jasne słońce, Oona nie widziała tych postaci. Poczwała tylko ogarniającą ją spokój, gdy zdała sobie sprawę, że te wspaniałe, milczące i rozświetlone istoty wyszły na powitanie jej ukochanego syna. Jeszcze raz odwróciła się do niego i spojrzała mu w oczy: – Dziękuję, mamu – powiedział – że odprowadziłaś mnie aż tak daleko. – Uścisnął jej dłoń, a potem oddalił się i połączył z istotami, które po chwili zniknęły w Boskiej światłości.

W tej samej chwili duch Oony powrócił do ciała przy łóżku w małym pokoiku. Nadal trzymała zimną rękę syna i zalewając się łzami smutku i radości, odpowiedziała szeptem: – To ja ci dziękuję, Jaredzie. – Wiedziała, że ją usłyszał. Od tamtej pory poświęciła się doskonaleniu duchowego życia każdego człowieka, którego spotykała na swojej drodze, a Mistyczny Wędrowiec o imieniu Jared obserwował ją z Domu i czekał, aż Bóg wyśle go w kolejną misję gdzieś między gwiazdy. Wiedział, że jego krótka misja zakończyła się sukcesem i dzięki niej ziemia stała się odrobinę łaskawsza, lepsza i bardziej świadoma Boga niż w chwili jego przybycia.

Nasza Druga Strona prowadzi szeroką współpracę ze swoimi odpowiednikami we wszechświecie. Na przykład dużym

## Życie po Drugiej Stronie

powodzeniem cieszą się przemowy na sesjach Rady wygłaszane przez członków Rady z Andromedy i Plejad. Nauczyciele i naukowcy ze społeczności wszechświata bardzo sobie cenią wymianę informacji. Nie myślcie, że my jedni walczymy z AIDS, stwardnieniem rozsianym, rakiem i innymi ciężkimi chorobami na ziemi. Nie tylko my staramy się chronić ginące gatunki i środowisko naturalne, nie tylko my usiłujemy z pomocą technologii rozwiązać problem głodu, przemoicy i innych plag. Nie tylko ziemscy badacze niestrudzenie próbują rozwiązać te problemy, ale także wybitne umysłowości Drugich Stron z całego wszechświata. Stale przekazują nam zdobyte informacje i poszerzają zakres naszej wiedzy. Spoglądając nocą w niebo, widzimy więc nie tylko wspaniałe gwiazdy, ale także największe źródło nadziei na poprawę świata.

Nasze przypuszczenia, że jesteśmy we wszechświecie sami, są początkową fazą procesu, przez jaki każda planeta przechodzi w swoim życiowym cyklu. Stopniowo jednak poczucie izolacji i wiara, że jesteśmy jedynymi istotami, ustępują zrozumieniu, że jesteśmy częścią nieskończonej populacji dusz czekających zjednoczenia ze sobą w duchu powszechnego zrozumienia dla miłości i akceptacji Bożej.

## DRUGA STRONA KOSMOSU

Życie nigdy się nie kończy. Życie zawsze było i zawsze będzie, toteż nie może być czegoś takiego jak „koniec życia” na jakiejś planecie albo koniec samej planety. Dlaczego? Ponieważ Druga Strona każdej zamieszkaanej planety, dokąd trafia-



## Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie

ją wszyscy z wyjątkiem ciemnych istot, odmawiających przyjęcia Bożego światła, jest wieczna, nieprzemijająca i nieśmiertelna.

Gdy zamieszкана planeta staje się bardziej zaawansowana duchowo od innych i bardziej z nimi zjednoczona, zwłaszcza gdy jej życia nie muszą podtrzymywać ekolodzy, jej Druga Strona łączy się z wielką, nieskończoną i wszechświatową Drugą Stroną. Jeżeli jutro zostałaby zniszczona Ziemia – a możecie wierzyć kobiecie ze zdolnościami parapsychozycznymi, że tak się nie stanie – my i nasza Druga Strona dołączylibyśmy do istot, których planety zakończyły już swój naturalny cykl i które żyją radosnym, błogosławionym i świętym życiem, czekając na nas między gwiazdami, gdzie znakomicie na wieki prosperuje nasz kosmiczny Dom, znajdujący się ponad Domem.

Pod żadnym pozorem nie wysnuwajcie wniosku, że istnienie kosmicznej Drugiej Strony umniejsza znaczenie i świętość ziemskiej Drugiej Strony. Na siłę rządu w Waszyngtonie wpływają wszystkie stanowe rządy Stanów Zjednoczonych. Na całym świecie istnieją setki tysięcy kościołów katolickich, od najskromniejszych do najokazalszych, ale znaczenie żadnego z nich nie jest umniejszane z powodu istnienia Watykanu. Pamiętajcie o dwóch rzeczach związanych z Bogiem – we wszystkim, co On stworzył, istnieje porządek i żaden Jego wytwór nie jest niepotrzebny.

Kosmiczna Druga Strona jest takim samym odzwierciedleniem kosmosu, jak nasza Druga Strona – ziemi. Zamieszkują ją duchy i Przewodnicy Duchowi, a także mesjasze wszystkich niezamieszkanymi jeszcze planet ze wszystkich galaktyk, jak również Aniołowie oraz Rada. Wszyscy mieszkańcy

## Życie po Drugiej Stronie

Drugiej Strony są najbardziej zaawansowanymi istotami we wszechświecie, ale wcale nie są bardziej kochani przez Stwórcę niż ci, którzy jeszcze tam nie dotarli.

### NOUVEAU

„Nouveau” to nieocenione miejsce w kosmicznej Drugiej Stronie. Aby wyobrazić sobie jego umiejscowienie, przypomnijcie sobie wizerunek Olbrzyma na nocnym niebie. Jego głową jest konstelacja Barana, a jego stopami – konstelacja Ryb. Resztę jego ciała tworzy dziesięć pozostałych konstelacji Zodiaku.

Mając przed oczami gwiazdny wizerunek Olbrzyma, poszukajcie jego serca i właśnie w tym miejscu znajduje się „Nouveau”.

Jest to święte miejsce w kosmicznej Drugiej Stronie, gdzie duchy Mistycznych Wędrowców ze wszystkich galaktyk i ich Drugich Stron przechodzą szkolenia i treningi przed kolejnymi wcieleniami na kolejnych zamieszkałych planetach wszechświata.

Odpowiadając na pytanie, które zapewne teraz sobie zadacie, powiem: tak, są pomiędzy nami na ziemi Mistyczni Wędrowcy, którzy w poprzednich wcieleniach żyli na innych planetach. Niektórzy z nich po cichu załatwiają swoje duchowe sprawy, a inni wyróżniają się i zyskują sławę jako wielcy przywódcy religijni. Nie będę wymieniała ich z imienia, pozwolę wam samym zgadywać.

## NOIR

We wszystkim, co zostało stworzone przez Boga, istnieje dualizm – czerní/biel, ląd/woda, męski/żeński, dzień/noc i o czym już mówiliśmy, jasność/ciemność.

Podobnie jak istnieje kosmiczna Druga Strona, a w niej „jasne” istoty – Mistyczni Wędrowcy wysyłani z „Nouveau” po to, żeby w kolejnych wcieleniach roznosić po wszechświecie radość, tak istnieją także kosmiczne Lewe Drzwi. Nazywają się „Noir” i znajdują się dokładnie po przeciwnej stronie „Nouveau” na gwiazdnym wizerunku Olbrzyma. Ich funkcja jest identyczna jak Lewych Drzwi po Drugiej Stronie. Tak zwane Mistyczne Ciemne Istoty z zamieszkanymi planetami wszystkich galaktyk po śmierci przechodzą tamtędy do kosmicznej nieboskiej otchłani „Noir” i natychmiast zostają wysyłane na łono tej samej planety albo innej, w zależności od decyzji Rady. Ich istnienie uwarunkowane jest tak samo jak naszych istot zza Lewych Drzwi – nie Bóg się od nich odwrócił, ale oni zdecydowali się odwrócić od Niego. Mają przed sobą dokładnie takie samo zadanie jak Ciemna Strona na ziemi – zniszczyć jak największą liczbę duchów pozostających w kręgu Boskiego światła, ponieważ tam gdzie świeci światło, nie może przetrwać ciemność.

Podobnie jak Mistyczni Wędrowcy, istoty z „Noir” są wysoko zaawansowane i silne. Nie ma jednak nikogo ani niczego bardziej zaawansowanego i silniejszego niż wszechświat pełen dusz zjednoczonych w świętej jasności Ducha Świętego i obojętnie czy na ziemi, czy na jakiegokolwiek innej planecie, o której nawet nie słyszeliśmy, jesteśmy żołnierzami z potężnej armii Boga i nie musimy się niczego bać.

## TWARZ BOGA

Można wysunąć argument, że skoro bóg jest Siłą, Wielkim Niewidzialnym, to twierdzenia, że ma Twarz albo Formę są bezpodstawne.

Ale możemy poczynić prostą analogię: prąd elektryczny również jest siłą, a przecież jego wyładowania – choć niezmiernie krótkie – są widzialne.

Poza tym ziemskie prawa fizyczne są w odniesieniu do Boga zbyt ograniczone, żeby mogły trafnie go opisać.

Prawdą jednak jest, że Bóg Ojciec i Azna, Bogini Matka, którzy razem tworzą „Boga Nadrzędnego”, pojawiają się na krótkie, święte chwile po Drugiej Stronie i są wtedy widziani przez całą populację duchów.

Azna, emocjonalny aspekt Boga, pojawia się częściej, łatwiej jej też przyjąć i utrzymać Formę przez kilka minut. Stojący przed Gmachem Sprawiedliwości pomnik trafnie oddaje jej nieskazitelną urodę, ponieważ wykonał go artysta-rzeźbiarz, który dostał łaski oglądania jej.

Pragnę pokazać wam list, który o wiele lepiej niż ja jestem w stanie opowiedzieć, ilustruje świętość Azny jako żeńskiej połowy Boga i jej cudownego wdzięku w chwili wzywania pomocy.

Pewna kobieta o imieniu Jacqueline napisała mi w liście, że nigdy nie spotkała się z koncepcją Azny, dopóki nie przeczytała mojej książki *The Other Side and Back* (Na Drugą Stronę i z powrotem), a nawet wtedy, jako osoba wychowana w surowym protestanckim domu, nie wiedziała, co o tym myśleć. Była zbyt otwarta, żeby z miejsca odrzucić tę koncepcję, a jednocześnie zbyt sceptyczna, żeby przyjąć ją bez zastrzeżeń.

*Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie*

Doszło jednak do pewnego kryzysu, musiała więc przełożyć przemyślenie tego zagadnienia na później. Wkrótce po tym, jak przeczytała książkę, mąż Jacqueline, Rick, przeszedł ciężki zawał serca i po przewiezieniu do szpitala ledwie przeżył. Dziewiętnaście straszliwych, bezsennych nocy spędziła w poczekalni na intensywnej terapii przed salą Ricka, w której czterech lekarzy walczyło o jego życie. W końcu podszedł do niej jeden z lekarzy, renomowany specjalista kardiochirurg, ujął ją za dłoń i powiedział: – Przykro mi. Nic więcej nie jesteśmy w stanie zrobić. Zostawimy panią na kilka minut samą z mężem, żebyście mogli się pożegnać. Ale ostrzegam, on śpi, jest nieprzytomny, za słaby na rozmowę i nie ma gwarancji, że panią usłyszy.

Jacqueline wzięła głęboki oddech, weszła cichutko do sali Ricka i przysunęła się do jego łóżka. Czowała, że za moment jej serce również pęknie. Rick się nie ruszał, wokół niego stały przerażające monitory, kroplówki i respiratory. Miał zamknięte oczy, bladą, poszarzałą skórę, wyglądał jak przezroczysty, jak gdyby ktoś zbyt mocno naciągnął mu ciało, a przecież nie tak dawno był pełen życia, sił i wigoru. – Rick – powiedziała cicho. Nie odpowiedział. Przysunęła bliżej twarz: – Rick – powtórzyła odrobinę głośniejszym głosem. Znow nic. Nie wiedział o jej obecności. W pewnej chwili poczuła w sobie ogromną pustkę i uświadomiła sobie, że nie może go stracić, przynajmniej nie teraz, choćby miała za to zapłacić nie wiadomo jaką cenę.

Wiedzioną instynktem, nie zdając sobie sprawy, co właściwie robi, położyła mu dłonie na sercu i usłyszała swój głos: – Azno, Bogini Matko, pomóż mu, proszę. Błagam cię, nie zabieraj go ode mnie. – Modliła się do Anzy przez długi czas, z samej głębi duszy, dziwiąc się przy tym, jak bardzo czuje się

## Życie po Drugiej Stronie

pocieszona, chociaż nie miała jeszcze pojęcia, co się stanie dalej.

Nagle jej mąż otworzył oczy i spojrział na nią. – Nieważne, co za czary mary odprawiasz – powiedział wyraźnym głosem – ale nie przerywaj, bo to pomaga.

Rick nie tylko przeżył, ale już kilka dni później odzyskał dość sił, żeby przejść operację wszczepienia bypasów i dzięki temu poczuł się młodszy, zdrowszy i szczęśliwszy niż dawniej. Czterej lekarze będący świadkami cudownego ozdrowienia Ricka otwarcie przyznają, że nie istnieje medyczne wyjaśnienie tego przypadku. Cały list Jacqueline skierowany do mnie był przepełniony kwiecistymi podziękowaniami. Przekazałam je wszystkim Aznie, naszej świętej i na wieki pełnej współczucia Matce, do której należymy.

Pojawianie się Boga, naszego Ojca, intelektualnego aspektu Boga Nadrzędnego, bardziej przypomina krótkie, wspaniałe wyładowanie elektryczne. On utrzymuje Formę i swoją wspaniałą Twarz zaledwie przez kilka uderzeń serc i nawet wtedy szczegóły jego Wizerunku podlegają zbyt silnym zakłóceniom, żeby dokładnie dostrzec i opisać Go.

Według wszelkich sprawozdań jednak, gdy pojawiają się postaci Azny i Boga, dokoła rozchodzi się świętość i miłość, a w samym centrum naszych dusz budzi się najświętsza bojaźń. Francine nie należy do kobiet poddających się emocjom, ale gdy czasem próbowała opowiedzieć, w jaki sposób wpłynęła na nią fizyczna manifestacja Boga Nadrzędnego, głos ją zawodził, a słowa grzęzły w gardle. Wyjaśnia to w ten sposób, że żaden ziemski język nie jest w stanie oddać tego zjawiska, ponieważ na ziemi nigdy nie doświadczamy nicze-

### *Miejscowi, czyli kto na nas czeka po Drugiej Stronie*

go, co chociaż by je przypominało. Jest to przywilej zarezerwowany dla mieszkańców Drugiej Strony.

Czyż nie jest pocieszające, że któregoś dnia uklękniemy między Aniołami i wspólnie z nimi dostąpimy tego przywileju?

Nie ma się czym przejmować. W Domu znajdziemy więcej spraw, które uczynią nas szczęśliwsiymi, niż jesteśmy sobie w stanie wyobrazić na ziemi.

## ROZDZIAŁ ÓSMY



# SPĘDZANIE CZASU PO DRUGIEJ STRONIE, CZYLI KARIERA, NAUKA I ROZRYWKA

**W**iemy już, że po Drugiej Stronie ani przez chwilę nie czujemy się osamotnieni, więc skoncentrujmy się na tym, że tam nie można się też nudzić. Prawdę mówiąc, zawsze bardziej bałam się nudy niż śmierci i gdyby w Domu nie było co robić, przemyślałabym swoje stanowisko, że piekło istnieje jedynie na ziemi. Pamiętajcie, że po Drugiej Stronie nie potrzebujemy snu, jeśli więc mówię, że cały czas zajmujemy się tym, czym chcemy, to naprawę mam na myśli cały czas.

Trzeba podkreślić, że gdy wracamy do Domu, nie przybywamy tam po raz pierwszy. Jest to powrót do pełni życia, do inspirujących zajęć, studiów i badań, a także hobby, których nam brakowało podczas krótkiego pobytu na ziemi. Podejmujemy to, co przerwaliśmy, robimy to, co nas raduje, i radujemy się tym, co robimy. Nie tylko wypełniamy swoje obowiązki, ale także prowadzimy wspaniałe życie towarzyskie, o którym nawet nie mogliśmy marzyć podczas pobytu poza Domem.



### Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

Z przyjemnością powtórzę jeszcze raz to, co warto powtarzać w nieskończoność – po Drugiej Stronie jest wesoło. W przeciwnym razie nie byłby to raj.

Wierzcie albo nie, ale najwięcej radości i zabawy sprawia nauka. Nie ma wątpliwości, że po Drugiej Stronie jesteśmy mądrzejsi niż tutaj. Tam poszerzamy horyzonty myślowe do granic możliwości. Powracają do nas wspomnienia z poprzednich wcieleń i znów pamiętamy wszystko to, czego się wtedy nauczyliśmy, puszczają blokady i znikają ograniczenia ziemskiej świadomości. Ponownie łączymy się z beczasową inteligencją, którą mamy przypisaną od chwili stworzenia. Czujemy się z nią znakomicie i naturalnie.

Wspanialsze jednak od podarowanej przez Boga inteligencji i wieczności, którą można poświęcić na studia, jest to, że nigdy nie nauczymy się wszystkiego, co możliwe. Określenie „wszechwiedzący” jest zarezerwowane dla Boga. Zapewne słyszeliście o ludziach, którzy przeżyli śmierć kliniczną, widzieli przed sobą tunel zakończony światłością, która zawierała w sobie mądrość i wiedzę taką samą, jaką posiada Duch Święty. Niektórzy powrócili nawet z umiejętnościami, o których dawniej nawet nie mieli pojęcia – od rachowania ogromnych liczb, po astronomię, języki obce i zdolności parapsychiczne. Dzieje się tak dlatego, że chociaż ziemskie ciało opuścili na krótko, to po Drugiej Stronie byli wystarczająco dłużej, żeby odświeżyć swoją zgromadzoną wiedzę i co nieco z niej zabrali ze sobą, gdy doszli do wniosku, że jeszcze nie załatwili spraw na ziemi i postanowili powrócić.

Tak więc Bóg dał nam nieograniczony umysł, niezaspokojoną ciekawość różnych zagadnień i wszechświat tak skomplikowany, że nie jesteśmy w stanie zgłębić do końca żadnego

## Życie po Drugiej Stronie

tematu, którym się zajmiemy. A po Drugiej Stronie organizowane są wszelkie możliwe kursy – z wyjątkiem takich, które propagowałyby nieład, szkodę albo przemoc – i zajęcia prowadzą najbardziej oświecone umysły, jakie kiedykolwiek znał świat. Czasami nasza ziemska kariera wiąże się z zajęciami i hobby po Drugiej Stronie, ale równie często nasze niejasne pragnienia mogą zostać w pełni zaspokojone dopiero po powrocie do Domu.

Jeżeli marzycie o zawodzie, którego z przyczyn obiektywnych nie możecie wykonywać, który pozostaje poza waszym zasięgiem niezależnie od tego, jak mocno próbujecie, nie wyciągajcie z tego wniosku, że nie zrealizowaliście życiowego celu. Rozmawiałam z tysiącami klientów, którzy chcieli być lekarzami albo prawnikami, ale brakowało im zdolności albo środków finansowych, żeby pokończyć odpowiednie szkoły, chcieli zawodowo uprawiać sport, ale nie mieli odpowiednich warunków fizycznych, albo chcieli być artystami, ale brakowało im talentu. Całkiem niedawno zjawił się u mnie miły, ciężko pracujący mężczyzna, który chciał, bym mu pomogła przezwyciężyć trwające przez całe życie poczucie bezwartościowości. Podczas hipnozy regresywnej ustaliliśmy, że mężczyzna ten po Drugiej Stronie jest renomowanym lekarzem i będzie nim znów, gdy po stosunkowo krótkim okresie na ziemi, gdzie pracuje jako mechanik, wróci, żeby realizować swoją pasję. Z kolei pewna kobieta wspomniała, że wydała już fortunę na lekcje tańca, ponieważ chce lepiej wypadać na spotkaniach towarzyskich, w których bierze udział wraz z mężem dyrektorem, ale żaden instruktor świata nie mógł jej niczego nauczyć. Z rozbawieniem odkryła u mnie, że po Drugiej Stronie jest primabaleriną. Celowo nie zabrała ze sobą na ziemię

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

talentu, żeby rozwijać umiejętności bardziej związane z duchowością. Jeżeli dręczą was podobne frustracje, to powiem wam to samo, co powiedziałam im – to nie jest porażka. Nie uważajcie się też za głupców dlatego, że pragniecie czegoś pozornie nieosiągalnego, bo to nie ma nic wspólnego z głupotą. Jesteście po prostu stęsknieni za zajęciem, w którym osiągnęliście mistrzostwo po Drugiej Stronie. Ale gdybyście zaplanowali sobie na czas życia ziemskiego takie samo zajęcie, to czyż moglibyście nauczyć się czegokolwiek nowego?

Od czasu do czasu zdarza się, że umiejętności i zainteresowania z Drugiej Strony przenosimy na ziemię i stąd właśnie biorą się geniusze oraz cudowne dzieci. Takie zaawansowane duchowo istoty, dzięki świętemu przewodnictwu, przynoszą z Domu mądrość i inspirują ludzkość do wielkich osiągnięć, które gdybyśmy dobrze się przypatrzyli, uchylają rąbka wieczności.

Po Drugiej Stronie studiujemy, chociaż posiadamy już dyplom, ponieważ potencjalnie nie istnieje kres zagadnień, które mogą nas zafascynować. Po Drugiej Stronie studiujemy, bo nauka jest radością sama w sobie. Bo Bóg dał nam nieskończone chłonne umysły, a to co z nimi zrobimy, jest prezentem od nas dla Boga.

Studiujemy także dlatego, że wyniki naszych nauk służą dobru ludzkości, światu ziemskiemu i całemu wszechświatowi. Pomimo szacunku jaki mamy dla Drugiej Strony nazywanej Domem, pomimo radości z powrotu po każdym wcieleniu, na zawsze pozostaje w nas głęboka troska o ziemskie sprawy. Pomimo wszelkich swych niedoskonałości jest to nasz drugi dom, w którym żyjemy, uczymy się, zmagamy z przeciwnościami, odnosimy zwycięstwa i porażki, kochamy, cier-

## Życie po Drugiej Stronie

pimy, powracamy, bo tu nadal żyją nasi bliscy i być może jeszcze raz się tu wybierzemy. Jesteśmy związani z ziemią, chcemy jej pomagać, troszczymy się o mieszkających ludzi, a dzięki możliwościom, jakie posiadamy po Drugiej Stronie, możemy działać wiele.

Bardzo wymowny jest fakt, że w Domu do najczęściej uczęszczanych miejsc należą szkoły, biblioteki i ośrodki badawcze. Stale trwają prace i studia z takich dziedzin, jak medycyna, psychologia, socjologia i ekologia, a wszystko dla dobra ziemi i innych zamieszkałych planet. Pamiętajcie, że po Drugiej Stronie nie ma chorób, zanieczyszczeń środowiska, głodu, suszy, przemocy, bigoterii, ułomności, chorób umysłowych, walki o przetrwanie, ponieważ wszyscy czują się bezpiecznie, istnieją na całą wieczność, nie mają ograniczeń i wszyscy traktują wszechświat jako jedną wielką społeczność. Dobroduszość leży w naszej duszy, a po Drugiej Stronie mamy ten luksus, że możemy swoją szczodrość bez wytchnienia rozdawać na wszystkie strony.

A zatem istotą naszych radosnych badań naukowych prowadzonych w Domu jest ciągłe i aktywne pomaganie ludzkości. Znakomite umysły Drugiej Strony będą ciężko pracować do czasu, aż nauczymy się leczyć raka, AIDS, stwardnienie rozsiane, chorobę Parkinsona, chorobę Alzheimera i inne ziemskie choroby. Nadal trwają prace nad uprawą roli, oczyszczaniem źródeł energii, klonowaniem narządów ułatwiających transplantacje, a także nad rozwiązaniem problemów z psychozami, uzależnieniami od substancji chemicznych, z gangami i innymi formami wyładowywania złości wśród nastolatków. Szukamy też skuteczniejszych sposobów pokonywania pozornej otchłani dzielącej ziemię i inne zamieszkałe plane-

ty. Podczas wcieleń na ziemi mamy do czynienia z poważnymi problemami ludzkości, toteż czujemy się zobowiązani pomagać w ich przewyciężaniu.

Wiedza przechodzi potem bez udziału świadomości z jednego umysłu do drugiego. W ten sposób Druga Strona dzieli się wynikami swoich badań ze znakomitymi, otwartymi umysłami na ziemi, które potrafią je wykorzystać. Kobiety i mężczyźni z całego świata zapisują w swoich planach, że chcą posiadać mądrość, oddanie, otwartość i talent, żeby wspierać tego typu partnerstwo pomiędzy ziemią a Domem. Jest to współpraca nie powodująca uzależnienia jednych od drugich. Druga Strona nie mogłaby przedstawić wyników swoich badań bez kolegów na ziemi, którzy umieją wdrażać je w życie, a ci z kolei – bez wsparcia Drugiej Strony – nie potrafiliby pokonać wszystkich ziemskich przeszkód. Jeżeli zastanawialiście się czasem, dlaczego ludzie z dwóch przeciwnych krańców ziemi niemal w tym samym czasie dokonują przełomowych odkryć, to teraz już wiecie – ponieważ Drugiej Stronie udało się dokonać tego i przekazać swą wiedzę wybranym mieszkańcom ziemi.

## SIEDEM POZIOMÓW ZAAWANSOWANIA

Każdy aspekt Boskiego dzieła rządzi się porządkiem, podobnie jest więc z duchowym rozwojem po Drugiej Stronie. Im więcej się uczy my i im więcej doświadczamy, tym bardziej się rozwijamy i tym bardziej stajemy się zaawansowani. W podobny sposób wiedza i doświadczenie różnią pierwszoklasistę z liceum i maturzystę, ale żaden z nich nie jest cenniejszy w oczach Boga.

## Życie po Drugiej Stronie

Siedem poziomów zaawansowania po Drugiej Stronie to po prostu kategorie określające nasze postępy. Jeżeli ponownie zastosujemy porównanie do szkoły, możemy potraktować je jako klasy, przez które musimy przejść w dowolnym, ustalonym przez siebie czasie w zależności od swoich zainteresowań i uzdolnień. Nikt z Poziomu Szóstego nie podejdzie do osoby z Poziomu Trzeciego i nie powie: – Ej, jesteś mniej zaawansowany ode mnie. – Każdy poziom jest ważny, każdy jest szanowany i doceniany. Poziomy nie decydują o różnicach między nami, nie określają też, że ktoś jest lepszy od innych.

Oto podstawowe opisy siedmiu poziomów zaawansowania.

*Poziom pierwszy:* Ponowne wkroczenie do Drugiej Strony, połączenie z bliskimi osobami i droga do Projektora.

*Poziom drugi:* Proces Orientacji, na który jak już mówiliśmy, może składać się Kokonizacja, Wieże lub cokolwiek innego, co powoduje, że powrót do Domu staje się łatwiejszy i spokojniejszy.

*Poziom trzeci:* Zdobywanie umiejętności fizycznych i wiedzy naukowej – można się zajmować dosłownie każdym zagadnieniem, od rolnictwa i hodowli zwierząt<sup>21</sup>; po botanikę, chemię i włókiennictwo, od leśnictwa i fizyki po ogrodnictwo, geologię, biologię morską i kamieniarstwo.

*Poziom czwarty:* Sztuki piękne – pisarstwo, rzeźba, muzyka, malarstwo i teatr.

*Poziom piąty:* Badania, w których wszelkie postępy przekazywane są na ziemię.

*Poziom szósty:* Nauczyciele, Orientatorzy, wykładowcy i prowadzący seminaria.

*Poziom siódmy:* Rzadko które dusze decydują się awansować do tego poziomu, w którym tracą swoją osobowość i z własnej

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

woli są wchłaniane przez „nieuformowaną masę” albo przez nieskończone i niedostrzegalne pole, z którego emanuje Boska miłość i moc.

Każdy poziom określa nasze zaawansowanie, a często im więcej przeszliśmy wcieleń, tym wyższy poziom osiągamy. Oczywiście przez pierwsze dwa etapy musimy przejść za każdym razem, gdy powracamy, aby ułatwić sobie przejście z jednego wymiaru do drugiego, ale po aklimatyzacji nie musimy już stale od nowa przechodzić pozostałych etapów. Po prostu wracamy do swoich obowiązków na poziomie, na którym znajdowaliśmy się przed ostatnim wcieleniem. Jeżeli na przykład przed zejściem na ziemię byliście po Drugiej Stronie nauczycielem, czyli na Poziomie szóstym, po powrocie przejście przez orientację i od razu wrócić do pracy na Poziomie szóstym.

Pomiędzy poziomami nie ma podziałów, nie nosi się specjalnych uniformów ani innych wyraźnych oznak informujących o przynależności. Ciągłe też następują promocje i przechodzenia z poziomu na poziom. Ja na przykład jestem po Drugiej Stronie Orientatorem, czyli na Poziomie szóstym, ale uwielbiam spędzać czas w ośrodkach hodowli zwierząt na Poziomie trzecim i brać udział w wykopaliskach archeologicznych na Poziomie piątym. Przechodzenie w przeciwną stronę nie jest możliwe – nie można na przykład wskoczyć z trzeciego poziomu na szósty – nie z powodu snobizmu, lecz po prostu dlatego, że nie zgromadziliśmy jeszcze dość wiedzy. W podobny sposób nie można awansować od razu z pierwszej klasy do czwartej, pomijając dwie środkowe.

Warto także pamiętać, że poziomy zaawansowania dotyczą wyłącznie Drugiej Strony i nie mają nic wspólnego z wyzwania-

## Życie po Drugiej Stronie

niami podejmowanymi podczas wcieleń. Załóżmy, że podczas opuszczania Domu na kolejne wcielenia jako zaawansowani duchowo zgłosiliście się na ochotnika na Istotę z Misją Życiową. Po powrocie na Drugą Stronę jednak podejmujecie pracę na swoim poziomie zaawansowania. Możecie w Domu być Orientatorem, nauczycielem albo wykładowcą, a poza nim Istotą z Misją Życiową, jednak te dwie „kariery” nie mają ze sobą nic wspólnego.

Wyjątek od wszystkich tych reguł stanowi Poziom siódmy, który sam w sobie jest zjawiskiem szczególnym, a nawet oddzielnym wymiarem. Gdy dusza osiąga ten ostatni poziom i dosłownie staje się częścią nieuchwytniej Boskiej siły, nigdy nie powraca do poprzedniego poziomu, rezygnuje z wcieleń, a nawet pozbywa się własnej tożsamości. Nie przestaje istnieć, ale pochłania ją energia najgroźniejsza z możliwych. W pomniejszeniu można by porównać ten proces do wlewania kubka wody do Oceanu Spokojnego. Teoretycznie kubek wody nadal istnieje, ale już nigdy nie da się go oddzielić od ogromnej masy, która go pochłonęła. Kiedyś na krótko Francine zajrzała za „zasłonę” – jak określiła granicę pomiędzy wymiarami – Siódmego poziomu. Z trudnością dostrzegła jakiegokolwiek formy fizyczne, ale pochłonęło ją natężenie namacalnej obecności Boga. Francine szybko się wycofała, zanim straciła przytomność.

Aby unaocznić, jak rzadko zdarzają się istoty z Siódmego poziomu, powiem, że przez sześćdziesiąt trzy lata życia spotkałam tylko jedną osobą, która awansowała aż tam. Jest to w ziemskim wcieleniu profesor teologii, od wielu wieków Mistyczny Wędrowiec, tak bardzo uduchowiony, że nigdy nie czuł się częścią naszego świata. Doskonale zdaje sobie spr-



wę, że najbliższa podróż do Domu będzie dla niego ostatnią, ale ekscytuje go zamiar poświęcenia swojej tożsamości wielkiej Boskiej „nieuformowanej masie”.

Nie wiem, czy w moim przypadku w grę wchodzi ego, czy strach, czy może kombinacja jednego z drugim, ale muszę przyznać, że moje aspiracje po Drugiej Stronie nigdy nie przekraczały Poziomu szóstego. Niemniej nauczyłam się, że nigdy nie można mówić nigdy, i ponieważ jestem w swoim ostatnim wcieleniu, przypuszczam, że kiedyś, w którymś z następných rozdziałów wieczności być może zdobędę się na decyzję o awansowaniu do siódmego poziomu. Jednak na razie szczerze wierzę, że potrafię wyrażać absolutne oddanie Bogu zachowując tożsamość i służąc jego sprawom na pozostałych sześciu poziomach. Gdyby kogoś z was przeraziły opisy poziomu siódmego, to możecie mi wierzyć, że nie jesteście jedyni i nie ma przed wami żadnych ograniczeń. Póki poświęcamy Bogu i Jego dziełu swoje talenty, póty on wszystkich nas potrzebuje.

## POZIOMY I KWARTAŁY

Już wcześniej wspominaliśmy, że każdy kontynent Drugiej Strony podzielony jest na cztery kwartały, czyli obszary o konkretnym przeznaczeniu, na przykład hodowlę zwierząt,<sup>6</sup> prowadzenie badań, uprawianie sztuk, Orientację itd. Kwartały mają związek z poziomem zaawansowania o tyle, że spędzamy większość czasu w tym, w którym wykonujemy pracę.

Pomiędzy kwartałami panuje niczym nieograniczony ruch. Właściwie po Drugiej Stronie nie ma obszaru dla kogokolwiek zakazanego. Wyobraźmy sobie jednak, że pracujecie w kwarta-

## Życie po Drugiej Stronie

le poświęconym badaniom naukowym, a wasz przyjaciel kompozytor w kwartale przeznaczonym na sztuki piękne. Aby znów użyć porównania do szkoły: jeśli jesteś magistrem anglistyki, nie oznacza to, że nie wolno ci opuszczać budynku wydziału filologicznego, gdy chcesz się spotkać z przyjacielem. A żeby ci było łatwiej się z nim spotkać, przy wejściu do każdego kwartału stoi strażnik, który prowadzi notatki, gdzie można znaleźć osobę pracującą w danym kwartale. Jeśli więc chcę przywitać się z tatą, idę do strażnika kwartału mojego ojca i dowiaduję się dokładnie, gdzie on jest – nawet jeśli wyszedł do innego kwartału, medytuje w Ogrodach przy Gmachu Sprawiedliwości, co uwielbia robić, lub gdy poszedł na przyjęcie do przyjaciela z trzeciego kwartału Atlantydę. Jedna myśl wystarczy, żeby przenieść się od jednej osoby do drugiej, z jednego kontynentu na drugi, czy z kwartału do kwartału. Każdy ma dostęp do każdego człowieka i do każdego miejsca, chyba że sam postanowi inaczej.

## JAK ZOSTAĆ PRZEWODNIKIEM DUCHOWYM

Bez wątplenia większość z nas, a może nawet wszyscy, wcześniej czy później zostajemy Przewodnikami Duchowymi swoich przyjaciół, bez względu na swój poziom w Domu. Z pewnością też każdy od czasu do czasu się zastanawia – wiem, że Francine robi to na pewno – czy warto brać tak ogromną odpowiedzialność za kogoś, kto po powrocie na ziemię będzie nas ignorować, zaprzeczać naszemu istnieniu albo zrzucać na nas winę, gdy coś się nie powiedzie.

Kontakt z Przewodnikiem Duchowym zawiera się po Drugiej Stronie, gdy ktoś, z kim łączą nas szczególne więzi, po-

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

dejmując trudną decyzję o opuszczeniu Domu i podjęciu się kolejnego wcielenia na ziemi. Prosząc nas, abyśmy zostali Przewodnikami Duchowymi, wyrażają wiarę w naszą miłość, zdrowy osąd i odpowiedzialność, a my, godząc się, godzimy się z faktem, że miną lata, dziesięciolecia, a może całe wieki, zanim zacznie się wcielenie naszego przyjaciela.

Na początek musimy stać się absolutnym specjalistą we wszystkich sprawach dotyczących tej osoby. Zaczynamy w Gmachu Bibliotecznym od dogłębnych badań, oglądania w Projektorze jego wcieleń, „łączenia” się ze wszystkimi jego poprzednimi wcieleniami, aby poznać wszystkie wypadki, motywacje, zwycięstwa, porażki, słabe i mocne punkty, umiejętności radzenia sobie z problemami – słowem, poznajemy przyjaciela lepiej, niż on sam zna siebie. Mamy tę przewagę, że co najmniej raz byliśmy na ziemi, więc rozumiemy, w jaki sposób emocje komplikują życie ludzkie – emocje są czymś zupełnie obcym Aniołom i członkom Rady, ponieważ oni nigdy nie byli na ziemi i nie wiedzą, czym jest pesymizm, podłość, agresja, nienawiść, depresja i inne nieodłączne aspekty ziemskiego życia.

W tym samym czasie podejmujemy się arcytrudnego zadania poznania temperamentu przyjaciela, co jest intensywniejszą wersją stawania się czyimś najlepszym przyjacielem na ziemi. Musimy tak dobrze poznać jego profil psychologiczny, żebyśmy nie tylko mogli przewidzieć jego zachowanie w określonej sytuacji, ale także to, co będzie wtedy czuć i jak to na niego wpłynie. Uczymy się, jak najskuteczniej udzielać mu rad, kiedy słucha uważnie, kiedy opiera się, kiedy czuje wyrzuty sumienia, kiedy reaguje impulsywnie, kiedy umie przemyśleć problem, kiedy paraliżuje go najmniejsza krytyka,

## Życie po Drugiej Stronie

a kiedy decyduje się na zachowania samodestrukcyjne, chociaż staramy się mu je wszelkimi sposobami wyperswadować.

Podczas żmudnego procesu zbierania intymnych szczegółów o życiu ukochanego przyjaciela, stale balansujemy na krawędzi pomiędzy dogłębnym współczuciem, a obiektywizmem, ponieważ gdy zejdzie na ziemię i zacznie pobierać trudne lekcje, które sobie zaplanował, będziemy mu musieli pomagać w chwilach paniki, a w takich sytuacjach nadmierne zaangażowanie nie jest przydatne. Trzeba wiedzieć, kiedy pozwolić mu błądzić, a kiedy wskazać drogę, kiedy pozwolić mu cierpieć, a kiedy go chronić, ponieważ czasami nadmierna troska nie pozwala przewycięzać cierpienie i w ten sposób uniemożliwiamy mu rozwój. Musimy też być świadomi własnych poprzednich wcieleń, kiedy to nie posiadaliśmy świadomych wspomnień z Drugiej Strony ani najprawdopodobniej nie wiedzieliśmy o swoim Przewodniku Duchowym, bo w ten sposób łatwiej zrozumiemy, dlaczego ukochany przyjaciel nie docenia nas albo wcale nie chce przyjąć do wiadomości naszego istnienia.

Czasami odpowiednie nakierowanie przyjaciela wymaga pomocy drugich i wtedy nawiązujemy współpracę z Przewodnikami Duchowymi innych ludzi. Oto przykład: pewnego dnia po moim występie w programie „Montela Williama” zadzwoniła do mojego gabinetu pewna kobieta i powiedziała, że „pod wpływem impulsu” chce się czegoś ogólnie dowiedzieć o wróżeniu. Trzy dni wcześniej matka tej kobiety zapytała ją, także „pod wpływem impulsu”, czy przypadkiem nie oglądała programu z moim udziałem. Rozmawiały o mnie pierwszy raz, chociaż program oglądały już wielokrotnie. – Dlaczego pytasz, mamo? – zapytała kobieta. – Bo chciałabym, żeby ci powróżyła na twoje urodziny. – Zapisałam ją zgodnie z listą na wizytę za

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

dziewięć miesięcy, ale ponieważ ktoś zrezygnował, przyjął ją, też „pod wpływem impulsu”, siedem miesięcy wcześniej. Gdy skończyłam jej wróżyć przez telefon, obydwie już wiedziałyśmy, że mamy ze sobą wiele wspólnego. Narodziła się z tego przyjaźni i po kilku miesiącach, „pod wpływem impulsu”, powiedziałam: – Napiszmy razem książkę! – Później Francine potwierdziła, że razem z Przewodnikami Duchowymi Lindsay Harrison i jej matki ostro pracowały, żebyśmy spotkały się z Lindsay, ponieważ nasze plany przewidywały spotkanie i wspólne napisanie książki. Tak więc przyczyniło się do tego trzech Przewodników Duchowych. Zapytałabym Francine, dlaczego to zabrało im tyle czasu, ale wiem, że odpowiedziała by mi pytaniem, dlaczego tak długo jej nie słuchałam.

Dlatego nie wolno nam narzekać, gdy sami staniemy się Przewodnikami Duchowymi i będziemy mieć problemy z przyciągnięciem do siebie podświadomej uwagi. Pomimo ignorowania nas, odpychania i zdradzania, poświęcamy się przyjacielowi do ostatnich dni jego życia z takim samym oddaniem, jak w chwili narodzin. Obdarzamy go taką samą bezwarunkową miłością i zrozumieniem od pierwszych chwil do ostatniego pożegnania.

Jak już w poprzednich rozdziałach wspominaliśmy, towarzyszymy przyjacielowi podczas Orientacji po Drugiej Stronie. Musimy wiedzieć, kiedy prosić Radę o wprowadzenie korekt do jego planu, a kiedy pozwolić na zaistnienie kryzysu i patrzeć, jak plan jest realizowany. W następnym rozdziale pokażemy, w jaki sposób bierzemy udział w opracowywaniu jego planu na samym początku.

W czasie gdy przejmujemy pełną odpowiedzialność za przyjaciela, co czyni każdy Przewodnik Duchowy, nadal normalnie

## Życie po Drugiej Stronie

pracujemy i prowadzimy życie towarzyskie po Drugiej Stronie. Miliony razy zastanawiałam się, czy ktoś w ogóle brałby pod uwagę zostanie Przewodnikiem Duchowym, gdybyśmy nie posiadali umiejętności – dosłownie – rozdawania się.

Mimo trudnych chwil jednak Francine przysięga, że nawet przez moment nie żałowała, że została moją Przewodniczką i bez wahania zgodziłaby się na to jeszcze raz. Wierzę jej, bo nigdy przez sześćdziesiąt trzy lata nie skłamała. Mam nadzieję, że gdy na mnie przyjdzie kolej, będę miała choć połowę jej cierpliwości, mądrości, szczodrobliwości i miłości.

## JAK ZOSTAĆ ORIENTATOREM

Nie mówię tego dlatego, że akurat sama jestem Orientatorem po Drugiej Stronie, ale w całym wszechświecie nie ma lepiej wyszkolonych psychologów niż Orientatorzy, dzięki którym po powrocie do Domu – albo na ziemię, o czym będzie mowa później – czujemy się odnowieni, zdrowi i silni.

W każdym ośrodku Orientacyjnym przy budowlach wejściowych Drugiej Strony przez cały czas pełnią służbę drużyny Orientatorów. Przed naszym przybyciem zapoznają się z naszym planem i okolicznościami śmierci, by móc nas poddać tym procesom orientacyjnym, które będą najlepsze. Orientatorów wybieramy sobie sami, takich których znamy z Domu lub jakichś nowych. Może ich być dwóch, trzech, a nawet czterech czy pięciu, w zależności od naszych przejść na ziemi. Jeżeli jesteśmy zbyt zdezorientowani, żeby samemu wybrać sobie drużynę, robi to za nas Przewodnik Duchowy, który jeszcze nam towarzyszy.

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

Wszyscy Orientatorzy – tak jak Przewodnicy – doświadczyli co najmniej jednego wcielenia na ziemi albo przeszli ciężkie chwile, wcielając się w trudne stany rozchwiania psychicznego lub emocjonalnego, w jakich wiele osób opuszcza ziemię. A mając za sobą sześć poziomów zaawansowania, Orientatorzy na pewno setki lat poświęcili na studia u największych medycznych, psychologicznych i duchowych specjalistów z Drugiej Strony, przygotowując się do swoich niezmiernie ważnych obowiązków.

Chociaż każdy z Orientatorów jest przygotowany na każdą ewentualność, specjalizują się w poniższych dziedzinach:

- *Przybycia z własnej woli* – ci, którzy pogodzili się z własną śmiercią i chętnie przybyli do Domu, aby wrócić do zajęć, które przerwali.
- *Przybycia niechętnie* – ci, którzy pogodzili się ze śmiecią, ale uważają, że wiele spraw pozostawili nieskończonych. Wymagają oni niewielkiej dodatkowej uwagi, ponieważ Projektor pomaga im przypomnieć sobie, że odeszli z ziemi dokładnie w tym miejscu, w którym zaplanowali, a sprawy pozostały „niedokończone” z jakichś określonych powodów.
- *Dzieci i niemowlęta* – ci, którzy postanowili zawitać na ziemię na bardzo krótko i przybywają do Domu, mając świeżo w pamięci szczęśliwe wspomnienia z Drugiej Strony. Są to najłatwiejsze przypadki. Pamiętajcie, że nawet nienarodzone dzieci na ziemi mają swoje trzydzieści lat po Drugiej Stronie, a za sobą wiele wcieleń i własne życie w Domu.
- *Śmierci traumatyczne* – ci, których śmierć dopadła nagle, zginęli w wypadku, z czyjeś ręki albo w wyniku jakichś zaburzeń organizmu. Często przybywają w szoku i są zdenerwo-

## Życie po Drugiej Stronie

wani, że bez ostrzeżenia zostali przeniesieni do innego wymiaru. W ich przypadku znów Projektor pomaga przypomnieć sobie, że sami umieścili sobie taką śmierć w planie i widać mieli ku temu powody. W większości przypadków powoli wtapiają się w życie Drugiej Strony dzięki konsultacjom, wizytom bliskich osób z ziemi i dzięki uspokajającym zajęciom, które wykonywali na ziemi – czytaniu, łowieniu ryb, uprawianiu ogródka.

- *Pacjenci do kokonizacji* – ci przybywają w głębokim smutku z powodu rozłąki z bliskimi. Podstawowy etap przywracania ich do zdrowia polega na owinięciu w ciepłe koce i ułożeniu do kojącego snu pod stałą kontrolą Przewodnika Duchowego i drużyny Orientatorów specjalizujących się w doradzaniu pogrążonym w żalu.
- *Pacjenci wymagający intensywnej opieki* – ci przybywają z kompletnie rozchwianą osobowością i nim powrócą do normalnego życia po Drugiej Stronie, wymagają poskładania w całość ich psychiki. To ofiary prania mózgu, ekstremalnych stadiów choroby Alzheimera, samobójstw wynikających ze schorzeń umysłowych. Trafiają bezpośrednio do Wież i tam przebywają w stanie kojącego snu, albo podlegają ciągłej opiece Orientatorów wyszkolonych w delikatnym zajęciu „przeprogramowywania”.

Należy tutaj podkreślić, na wypadek gdybyście obawiali się o przejście swoich bliskich albo swoje, że proces Orientacji zawsze kończy się powodzeniem. Fakt przybycia na Drugą Stronę w stu procentach gwarantuje wieczną radość w obecności świętej i bezwarunkowej miłości Boga, dzięki któremu Orientatorzy zawsze dotrzymują obietnicy.



## WYPOCZYNEK PO DRUGIEJ STRONIE

Chociaż praca, nauka i badania po Drugiej Stronie powodują, że stale jesteśmy zajęci, prowadzimy także wspaniałe życie towarzyskie. Niektórym ludziom trudno uwierzyć, że nie ma tu alkoholu ani narkotyków. Nie chodzi o to, że są nielegalne, przecież po Drugiej Stronie nie istnieje prawo, a ponieważ tutaj nic nie podlega osądowi, trudno także uznać alkohol i narkotyki za rzeczy niemoralne. Po prostu używki są zupełnie bezużyteczne. Poza tym tutejsza atmosfera przepelniona Boską miłością wywołuje w nas większą euforię niż są w stanie to zrobić alkohol i narkotyki. Jeszcze inna rzecz, że tutaj nie mamy przed czym uciekać. Cały czas mamy świadomość bycia dziećmi Boga, więc nawet nie myślimy o zadawaniu sobie krzywdy.

Drobne imprezy, duże przyjęcia i festyny spotyka się po Drugiej Stronie równie często, jak świątynie, szkoły i ośrodki badawcze. Często odbywają się wspaniałe rozmowy, mądre dyskusje, występy muzyczne, śpiewy, tańce w prywatnych domach, komunalnych budynkach, parkach, jarmarkach, salach balowych i we wszystkich tych miejscach, które nie służą modlitwie, medytacji ani nauce. Tutaj w każdej grupie każdy jest mile widziany. Nie ma klik, osób nieporządných ani zamkniętych przyjęć. Oczywiście jedni ludzie w naturalny sposób przyciągają do siebie innych o takich samych zainteresowaniach i o podobnym poczuciu humoru, ale nikt się przed nikim nie zamyka. Żadne zachowanie nie jest nie na miejscu ani obraźliwe. To niesamowite, w jaki sposób prosta koncepcja uniwersalnego szacunku, zaczynająca się od absolutnego szacunku dla siebie, eliminuje ze słownika określenie „zachowanie obraźliwe”.

## Życie po Drugiej Stronie

Z całą pewnością każde zajęcie, jakie możemy wymyślić, a także o jakim jeszcze nie mamy pojęcia, można wykonywać po Drugiej Stronie, wyłączając takie, które wyrządzałyby krzywdę nam albo komukolwiek innemu. Jeżeli klient mówi mi, że całe życie chciał osiągnąć mistrzostwo w szydełkowaniu, malarstwie albo hodowaniu bonsai, czy też graniu na pianinie albo nurkowaniu, to mówię mu, że po drugiej stronie te zajęcia są bardzo popularne, ale także będzie mógł zapisać się na kurs i osiągnąć mistrzostwo w takich dziedzinach, o jakich na ziemi nawet nie słyszał.

Podobnie jak sprawy zawodowe, tak i sprawy związane z hobby często wiążą się ze wspomnieniami z Drugiej Strony. Dobrym przykładem jest brat mojej synowej Giny, żony Chrisa. Wszyscy bardzo go kochaliśmy, a jego śmierć w wieku dwudziestu sześciu lat wstrząsnęła całą rodziną. Jego niespełnionym marzeniem była gra na gitarze. Nigdy nie miał talentu ani cierpliwości, żeby osiągnąć mistrzostwo, ale uwielbiał każdego gitarzystę od Andresa Segovii do Erica Claptona. Pierwszą wiadomość dostałam od niego dopiero po kilku miesiącach od śmierci, ponieważ przechodził kokonizację. Kiedy w końcu zaklimatyzował się, pierwsze słowa, jakie do mnie z dumą wypowiedział brzmiały: – Wiesz co... Umiem grać na gitarze!

To samo dotyczy talentów sportowych, ponieważ po Drugiej Stronie sport jest równie popularny jak na ziemi. Czasami słyszę jęki, gdy mówię, że tutaj nie istnieją sporty walki, ale – uwierzcie mi – wcale ich nie brakuje. Obiekty do uprawiania widowiskowych sportów, takich jak tenis, squash, koszykówka, bejsbol, piłka nożna są ogromne i stale pełne tłumów entuzjastów, którzy nie przychodzą dla swoich faworytów, tylko po to, żeby obejrzeć ulubiony sport w mistrzow-

## Spędzanie czasu po Drugiej Stronie, kariera, nauka i...

skim wykonaniu. Można się nauczyć i uprawiać dla czystej przyjemności golf, kręgle, krokiet, kajakarstwo, wspinaczkę górską, gimnastykę, narciarstwo i wiele innych.

Również w wielu halach koncertowych zawsze jest pełno ludzi, którzy mogą brać udział we wszelkiego rodzaju widowiskach artystycznych. Pomyślcie o najwspanialszych baletach, operach, śpiewakach, symfoniach, sztukach teatralnych, muzykach jazzowych, bluesowych i rockowych, o tancerzach, poetach i satyrykach, jakich kiedykolwiek widzieliście, podnieście to do rangi świętości, a zyskacie pewne pojęcie na temat udziału w występach po Drugiej Stronie. Podobnie jak w przypadku sportu, są tacy, którzy chcą występować, i tacy, którzy wolą oglądać. Pragnienia wszystkich zyskują uznanie i są szanowane.

Kilka rzeczy, które na ziemi wydają się niezbędne, nie istnieją w Domu, bo nie ma tam dla nich najmniejszej racji bytu. Na przykład telewizja, filmy, radio i komputery blakną w porównaniu z możliwościami natychmiastowej komunikacji i łatwego dostępu do rozrywek na żywo dzięki projekcji myśli. Nawiasem mówiąc, nie ma tu także zdawania lub nie zdawania z klasy do klasy, nie ma konkursów piękności ani żadnej innej rywalizacji, która choćby w najmniejszym stopniu sugerowała, że jedni są lepsi od innych.

W raju nie ma prawa, które głosiłoby równość wszystkich obywateli. Jest to po prostu Boska, wieczna, święta i powszechna prawda.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY



# PODRÓŻ POWROTNA, CZYLI Z DRUGIEJ STRONY NA ZIEMIĘ

A zatem jesteśmy w raju, otoczeni nieskończonym pięknem, spacerujemy obok Aniołów i świętych, mamy zajęcie, kochamy i jesteśmy kochani, inspirujemy i czujemy się inspirowani, w każdej chwili czujemy się napełniani energią płynącą z obecności Boga. A mimo to niektórzy chcą opuścić raj, żeby udać się na kolejne wcielenie do brutalnego i niemilego wymiaru zwanego ziemią.

Jeszcze bardziej niewiarygodne, że nie ma to nic wspólnego z masochizmem i wiąże się wyłącznie z podstawowym, bezdyskusyjnym faktem:

Każdego z nas Bóg wyposażył w niepowtarzalny potencjał i każdemu wyznaczył święty cel, który osiągamy za pomocą tego potencjału, bez względu na to, ile tracimy czasu, jak bardzo musimy się poświęcać i ile nas to kosztuje cierpienie. Końiec końców nigdy nie ponosimy porażki. To niemożliwe. Gdziekolwiek zabłądzimy, niezależnie w jakie trafimy ślepe zaułki, zawsze osiągniemy wielkość, która jest nam przypisa-

## *Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię*

na od urodzenia, a krótkie wypady z Domu są elementem drogi prowadzącej do tej wielkości.

– Czego ty byś się nauczyła – zapytała mnie kiedyś Francine – gdyby wszystko gładko się toczyło?

A w Domu nie tylko wszystko toczy się gładko, ale wręcz panuje sielanka. Po Drugiej Stronie możemy studiować każde zagadnienie, nawet negatywizm. Ale studiować negatywizm bez doświadczania go, bez zdobywania mądrości i siły płynącej z przewycięzania go, to tak jak uczyć się jazdy samochodem tylko z książek, bez zasiadania za kierownicę, albo uznać się za specjalistę od neurochirurgii po przeczytaniu i nauczaniu się na pamięć wszystkich prac naukowych z tej dziedziny. Pojęwaj po Drugiej Stronie nie istnieje negatywizm, przybawamy doświadczaj go tutaj, przewycięzamy go, przechodzimy rozwój, a w końcu pokonujemy go dla dobra ludzkości, dla dobra własnego i dla Boga. Obojętnie czy zajmuje nam to jedno wcielenie, czy sto, dotrzymujemy obietnicy złożonej Stwórcy, a on dotrzymuje obietnicy złożonej nam – że nie poprzestaniemy próbować dopóty, dopóki w najdoskonalszy sposób nie wykorzystamy darów, jakie otrzymaliśmy.

Każde wcielenie wiąże się z określonym celem i specyficznym wyzwaniem – gdy wybieramy sobie szkołę, chcemy ją poznać, chcemy wiedzieć, jakie będziemy mieć zajęcia i gdzie będziemy mieszkać na czas nauki. Przygotowując się do zejścia na ziemię, przechodzimy całą serię procesów gwarantujących, że osiągniemy na niej to, czego pragniemy, i że otrzymamy stosowną pomoc, jeżeli tylko będziemy uważnie słuchać. Procesy te trwają tygodniami, miesiącami, latami a nawet wiekami, w zależności od tego, jakie wyjście jest naszym zdaniem najkorzystniejsze. Zawsze jednak, decydując się na

## Życie po Drugiej Stronie

określenie czasu kolejnego wcielenia, należy pamiętać, że nie wolno nam opuścić Domu, jeżeli nie jesteśmy na to w pełni przygotowani.

By ułatwić sobie powrót na Drugą Stronę, przechodzimy Orientację, podobnie potrzebujemy Orientacji, gdy opuszczamy Dom. A zatem jeśli podjęliśmy decyzję o powrocie na ziemię, znajdujemy sobie Przewodnika Duchowego i zespół Orientatorów, którzy zaczynają badać nasze życie i cele, które sobie postawiliśmy.

Pierwsze oficjalne spotkanie przygotowawcze odbywa się w jednej z wielu sal Gmachu Sprawiedliwości. Zasiadamy w obecności Przewodnika Duchowego i kierownika naszych Orientatorów, żeby rozpatrzyć projekt życia. – Chcę pracować nad cierpliwością, żeby awansować na piąty poziom i prowadzić badania naukowe – możemy powiedzieć. Albo: – Chcę zostać Orientatorem w Wieżach, ale najpierw muszę dowiedzieć się więcej o uzdrawianiu.

Dyskutujemy o sposobach, niebezpieczeństwach, alternatywnych wyjściach, o intencjach, o tym, czego chcemy się nauczyć, o tematyce, która nas interesowała w poprzednich wcieleniach i o tym, czy możemy osiągnąć swoje cele bez opuszczania Drugiej Strony, oszczędzając sobie trudności związanych z kolejnym życiem. Przewodnik Duchowy i kierownik Orientatorów mają za sobą wcielenia na ziemi i wiedzą, jak trudne i skomplikowane jest tam życie, i chociaż mogą nas tam wspierać, to chcą się upewnić, że dokładnie wiemy, co robimy i czego chcemy.

Są tacy, którzy po długich sesjach zmieniają zdanie i postanawiają zostać w Domu, aby tam kontynuować swoją pracę, albo ograniczają swój pobyt na ziemi do kilku miesięcy lub lat,

żeby tylko zainspirować rozwój kogoś lub czegoś innego – rodziców, rodzeństwa albo by stoczyć walkę o poradnię pediatryczną lub niestosowanie przemocy wobec dzieci – większość z nas jednak powzięła już postanowienie o rozwoju duchowym i podczas sesji preorientacyjnej nie chce skracać swojej wędrówki czy rezygnować z powrotu na ziemię.

Gdy ogólny cel nowego wcielenia zostanie już przedyskutowany i ewentualnie zmodyfikowany po radach Przewodnika Duchowego i kierownika Obserwatorów, przechodzimy do jednej z sal umieszczonych w głębi Gmachu Sprawiedliwości, gdzie następuje długotrwały proces Orientacji.

## SALA ORIENTACJI I PLAN

Każda z sal służących Orientacji jest ogromna, wykładana białym marmurem, a dzięki marmurowym ławom i stołom przypomina wspaniałe starodawne aule wykładowe. Na wysokich ścianach wiszą mapy, wykresy, listy i inne przyrządy pomocne przy realizowaniu zadania.

W sali Orientacji spotykamy się z Przewodnikiem Duchowym i całym zespołem Orientatorów. Razem z nimi, wykorzystując pomoce wiszące na ścianach, w oparciu o cele na nadchodzące wcielenie, układamy niewiarygodnie szczegółowy plan na życie, w którym chcemy je osiągnąć.

Zaczynamy od dużego obrazu i wybieramy „siły napędowe”, które będą nam pomagać w osiągnięciu celu, niezależnie od przeszkód i porażek.

Pierwsza z takich sił napędowych, to Tematy Życia.

## TEMATY ŻYCIA

Przez dziesięciolecia wprowadzania ludzi w hipnozę regresywną do poprzednich wcieleń nauczyłam się, że każdy – dosłownie każdy – potrafi natychmiast odpowiedzieć na pytanie o cel swojego życia. Wśród tych setek tysięcy ludzi stale pojawiają się te same odpowiedzi. Każda z nich należy do jednej z czterdziestu czterech kategorii, tak ważnych, że ludzie są w stu procentach przekonani, jaki jest cel ich życia. Te kategorie i cele są Tematami Życia, które sobie wybieramy na każde wcielenie. Wszystkie zostały wymienione i opisane w dodatku.

Każdy ma dwa Tematy Życia – Pierwszorzędny i Drugorzędny. Zasadniczo Pierwszorzędny Plan Życia jest zgodny z podstawowym celem przyjmowanego wcielenia, natomiast Drugorzędny określa, jaki wybraliśmy sobie konflikt do przezwyciężenia. Im ciężiej nad czymś pracujemy, tym bardziej to doceniamy. Na przykład ja w obecnym życiu przyjąłam za Pierwszorzędny Plan Życia pomoc humanitarną. Taki sobie wyznaczyłam cel, aby osiągnąć duchowy rozwój. Jednak Drugorzędny Temat Życia to Samotnik. Jest to tęsknota za prywatnością i samotnością, która zawsze jest we mnie obecna i zawsze odciąga mnie od tego, po co tu przybyłam; nie ma dnia, żebym nie musiała walczyć z pokusą. Lecz gdyby Pierwszorzędny Tematu Życia rozwijał się bez przeszkód, gdybym nie musiała o niego walczyć, nie realizowałabym go z coraz głębszą pasją, tak jak to robię teraz. A na Tematy Życia można patrzeć w ten sposób, że Drugorzędny stanowi przeszkodę dla Pierwszorzędnego. Można jednak spojrzeć na nie w bardziej optymistyczny sposób – Drugorzędny Temat to ogień zagrzewający Pierwszorzędny Temat i gwarantujący mu sukces.



## Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

Dla większości z nas kilka z czterdziestu czterech tematów jest bliskich sercu. Czasami trzeba każdy z nich przeczytać kilka razy oraz głęboko się zastanowić, by wyraźnie poczuć, który temat jest Pierwszorzędny, a który Drugorzędny. Najważniejszym pytaniem, jakie należy sobie zadawać, poszukując Pierwszorzędnego tematu życia, jest: – Bez względu na to, jak zarabiam na życie i na jakie sobie pozwalam rozproszenia uwagi, który z tych tematów najlepiej opisuje siłę, pozwalającą mi dzień w dzień kroczyć naprzód? – Z kolei najważniejsze pytanie podczas poszukiwania Drugorzędnego Tematu brzmi: – Który z tych tematów najlepiej opisuje siłę, która dzień w dzień próbuje oderwać moją duszę od obranej drogi?

Po co zawracać sobie głowę określaniem Tematów Życia? Ponieważ dzięki nim łatwiej odkryć rzeczywisty powód kolejnego przybycia na ziemię, a także poznać przeszkody, którym trzeba będzie stawić czoło dopóty, dopóki nie przezwyciężycie ich raz na zawsze. Ponadto być może nawet uda wam się na moment wyobrazić sobie siebie w białej marmurowej sali Orientacji, jak w towarzystwie Przewodnika Duchowego i Orientatorów przeglądacie listę czterdziestu czterech tematów spisanych na połączanym arkuszu lśniącym na białym marmurze ściany.

Po wywiązaniu się z trudnego zadania wyboru Pierwszo- i Drugorzędnego Tematu przechodzimy do kolejnej ważnej listy, czyli listy Wątków.

### WĄTKI

Czy zwróciliście uwagę, że bez względu na to, jak toczy się wasze życie i jak bardzo jesteście pewni, że panujecie nad sprawami, zawsze znajdują się określone obszary, których nie

## Życie po Drugiej Stronie

umiecie kontrolować, choćbyście nie wiadomo jak się starali i jak dużo przykładali do nich uwagi.

Te obszary to właśnie Wątki. Drugi wybór dokonywany po Drugiej Stronie dotyczy właśnie ich. Jeżeli życie na ziemi jest bardzo ciężką szkołą, to Wątki są dodatkowymi kursami, które tym razem postanowiliście zakończyć. Stanowią one pole największych wyzwań podczas całego czasu trwania wcielenia.

Oto siedem Wątków, pomiędzy którymi możecie wybierać:

- zdrowie
- duchowość
- miłość
- życie towarzyskie
- finanse
- kariera
- rodzina

Dla przykładu moim Wątkiem jest „rodzina”. Miałam ciepłego, wesołego, wspaniałego i kochającego ojca i neurotyczną, zapatrzoną w siebie matkę o skłonnościach do stosowania przemocy. Moje dzieciństwo upłynęło na próbach wyciosania z takich surowców wzorowej rodziny, ale z pewnością moje zdolności parapsychiczne i szczerłość komplikowały jeszcze domowe stosunki, chociaż trudno czuć się swobodnie przy matce, która regularnie opowiada o tym, że marzy o zasztyletowaniu cię podczas snu, i przy ojcu, który całkiem poważnie powtarza, że nie rozchodzi się ze swoją żoną tylko dlatego, że brzydziłby się pocałować ją na do widzenia. W końcu porzuciłam więc mrzonki o stworzeniu pięknego domu i postanowiłam sama założyć wspaniałą rodzinę. Raz z mężem mającym skłonności do

## *Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię*

stosowania przemocy, drugi raz z takim, który doprowadził mnie do bankructwa. Mam dwóch synów, którzy mają różnych ojców i... nie przepadają za sobą. Ze szwagrem łączą mnie wzajemnie niechętnie stosunki. Przez sześćdziesiąt trzy lata pozostałe sześć Wątków miało swoje wzloty i upadki, ale nigdy nie czułam się tak bezradna i bezsilna jak w dziedzinie zwanej „rodziną”.

Szkoda, że nie mogę dodać, że jeżeli odkryjecie swój Wątek, będziecie mogli nad nim zapanować, ale nigdy nie słyszałam o takim przypadku. Mogę wam tylko poradzić, abyście zbyt mocno się nie przejmowali, gdy pojawi się kolejna przeszkoda w dziedzinie, której najwyraźniej nie jesteście w stanie opanować. Spodziewajcie się przeszkód, a jeżeli się nie pojawią, będziecie przyjemnie zaskoczeni. Na pocieszenie warto też dodać, że obojętnie który Wątek przypadł wam w udziale, nie jest to żadna kara ani przekleństwo rzucone przez jakąś Ciemną Istotę. Sami przed przybyciem tutaj dokonaliście wyboru, sami przyjęliście to wyzwanie i po powrocie do Domu z pewnością dostrzeżecie sens takiego rozwoju wypadków.

Po wyborze Tematów Życia i Wątków, trzeba ustalić z Przewodnikiem Duchowym i Orientatorami jeszcze jedną rzecz, aby mieć już jasność co do swojego najbliższego wcielenia. Mając świadomość, jak wyczerpujące a czasami niewdzięczne bywa życie na ziemi, ustalamy sobie pięcioro „tylnych drzwi”, czyli pięć możliwości ucieczki i powrotu na Drugą Stronę. Są to tak zwane Punkty Odwrotu.

### PUNKTY ODWROTU

Mówiąc najprościej, Punktami Odwrotu są wcześniej zaplanowane sytuacje, które mogą się zakończyć odejściem z życia, jeśli tak zdecydujemy, gdy się pojawią. Wyznaczamy na na-

## Życie po Drugiej Stronie

szym planie pięć punktów, ale nie musimy czekać aż do ostatniego, żeby opuścić ziemię. Możemy podjąć decyzję już za pierwszym, drugim, trzecim albo czwartym razem, jeżeli osiągnęliśmy wszystko, co zakładaliśmy, i zamierzamy wrócić do Domu. Punkty te nie muszą się znajdować w równych odległościach od siebie. Dwa mogą się np. znajdować w jednym roku, a trzeci dopiero za dwadzieścia albo trzydzieści.

Do najwyraźniejszych Punktów Odwrotu należą ciężkie choroby, poważne wypadki, unikanie czegoś „o włos” i inne zdarzenia, które mogły zakończyć się śmiercią, ale „dzięki zrządzeniu losu” tak się nie stało. Czasami jednak Punkty Odwrotu są tak subtelne, że nawet ich nie zauważamy. Jakaś decyzja „bez powodu”, żeby jechać z pracy inną drogą niż zwykle, zabłądzenie na drodze, którą doskonale znamy, „banalne” spóźnienie, przez które wyszliśmy z domu później niż zaplanowaliśmy, zmiana planów podróży w ostatniej chwili, nieprzyjście na randkę, przyjęcie albo na spotkanie, bo nagle „poczuliśmy, że coś jest nie tak”. Są to wszelkie pozornie nic nie znaczące zdarzenia, które uzasadnione są podświadomą pamięcią o Punktach Odwrotu, których postanowiliśmy na razie nie wykorzystywać.

Inne sposoby ujawniania Punktów Odwrotu przez podświadomość to uporczywie powtarzające się sny o jakimś określonym miejscu, człowieku lub o sytuacji, która wydaje się nieznaną, ale budzi poczucie niechęci czy nawet grozy, a potem sen zaczyna się toczyć na jawie. Czasami jest to sen proroczy, równie często jednak jest to przypomnienie o Punkcie Odwrotu wyznaczonym po Drugiej Stronie; odczuwamy je jako ostrzeżenie, że się zbliża i że możemy podjąć decyzję.

Często bywa też tak, że decyzję o nieskorzystaniu z Punktu Odwrotu podejmujemy podświadomie. Pewien znajomy

### Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

Idąc na wyciągu w szpitalu poprosił mnie o wprowadzenie go w hipnozę regresywną, żeby się cofnąć do chwil poprzedzających wypadek motocyklowy, po którym właśnie wracał do zdrowia. Zupełnie nie pamiętał, co się stało ani z czyjej winy. Podczas hipnozy przypomniał sobie więcej, niż się spodziewał. Po pierwsze, dokładnie pamiętał, że sam dokonał wyboru – nie pod wpływem impulsu – żeby zjechać z jezdni i uderzyć w parkan, zamiast pędzić prosto na ciężarówkę, która zjechała na jego pas ruchu. Poza tym przypomniał sobie, że gdy w karetce odzyskał przytomność, usłyszał szept (Francine twierdzi, że to jego Przewodnik Duchowy): – To był numer czwarty. – Nigdy nie słyszał o Punktach Odwrotu i zapytał mnie, o jaki „czwarty numer” może chodzić. Gdy mu wyjaśniłam, od razu zrozumiał, że to prawda. Poczul się też pocieszony, jak każdy, nie wyłączając mnie, na wieść, że obojętne czy to sobie uświadomiamy, czy nie, mamy do wyboru pięć możliwości opuszczenia tego świata i powrotu do Domu.

W tej sprawie trzeba wspomnieć o jeszcze jednej ważnej rzeczy – nie licząc niezmiernie rzadkich przypadków, samobójstwo nigdy nie jest jednym z Punktów Odwrotu! W planie nigdy nie zamieszczamy samobójstwa, a plan jest umową nie tylko z samym sobą, ale także z Bogiem. Zerwanie umowy – z wyjątkiem przypadków poważnej choroby umysłowej powodującej brak kontroli nad sobą – automatycznie wysyła nas do łona kobiety, bez jednej chwili spędzonej w raju. Ja zupełnie nie potrafię sobie wyobrazić życia na ziemi plecami do Boga. A wy?

## TOTEMY

O szacunku, jakim po Drugiej Stronie cieszą się zwierzęta, wiele mówi fakt, że nawet nie śniłoby nam się przybywać na ziemię, nie wybrałszy sobie totemu, czyli po prostu dowolnego przedstawiciela królestwa zwierząt, który jest naszym najbardziej lojalnym towarzyszem i obrońcą. Dla ułatwienia można sobie wyobrazić zebrane wokół siebie Anioły wraz z Przewodnikiem Duchowym, a tuż obok wspaniałe zwierzę z czystym sercem, które w całości oddało nam, gdy wyruszyliśmy w ciężką podróż poza Dom.

Niektórzy moi klienci słyszą w nocy odległe głosy zwierząt; stają się one jasne dopiero wtedy, gdy wyjaśniam, że to głos totemu. Inni opowiadają, że zdarzyła im się niewytłumaczalna fascynacja zwierzęciem, które widzieli w zoo albo na Discovery Channel. Jeden z moich wiernych klientów, Bernie, zamartwiał się faktem, że prawie całe jego życie sprowadza się do nosorożców. Ulżyło mu na wieść, że nosorożec jest jego totemem, bo już się obawiał, że to jego dziwactwo wiedzie prosto do zakupu nosorożca na własność, a nie był pewien, czy jego uwielbienie do tych zwierząt sięga aż tak daleko, żeby je trzymać w domu.

Do moich ulubionych jednak opowieści o totemach klientów należy ta o policjancie, który zjawił się u mnie w gabinecie, żeby porozmawiać o sprawie, z którą nie mógł sobie poradzić, a która stała się dla niego poważnym problemem. Kilka miesięcy wcześniej, po rozwodzie, przeprowadził się do małego mieszkania i bardzo się cieszył, że w budynku tym obowiązywała ścisła reguła „żadnych dzieci i żadnych zwierząt”. Nie miał więc pojęcia, dlaczego właściciel domu zagroził mu wy-

powiedzeniem mieszkania z powodu łamania tej zasady. Policjant nigdy nie miał żadnego zwierzaka. Nie był w stanie zliczyć, ile razy właściciel domu robił mu nalot i bez sukcesu przeszukiwał mieszkanie. Zawsze kończyło się na oskarżeniach, że policjant zdołał zatrzeć wszystkie ślady po zwierzaku. Ciągłe zagrożenie eksmisją to już wystarczająco niewygodna sytuacja, ale bycie przedstawicielem wymiaru sprawiedliwości oskarżanym o łamanie regulaminu mieszkańców było o wiele gorsze. Nie znajdując żadnego innego wyjaśnienie, przyszedł do mnie zapytać, czy jego mieszkanie może być nawiedzone.

Zanim zaczął zagłębiać się w szczegóły, zapytałam mimochodem:

– A tak z ciekawości: wie pan, jaki jest pański totem? – Nie zrozumiał. Wyjaśniłam mu więc, o co chodzi i dodałam: – Czy coś by się wyjaśniło, gdybym panu powiedziała, że pańskim totemem jest pantera?

Bez słowa gapił się na mnie i nagle zaczął się śmiać. Właściciel domu twierdził, że w jego frontowym oknie stale leży zwinięty w kłębek i gotowy do ataku „wielki czarny kot”. Policjant był rozgoryczony, że nie może zobaczyć tego wiernego stworzenia, a tymczasem surowy właściciel widzi je tak wyraźnie, że uznaje je za prawdziwe. Wyjaśniłam mu, że totem zawsze pokazuje się tam, gdzie potrzeba i tym, przed którymi, jak uważa, należy chronić swojego pana.

Od tamtej pory zawsze mi się chce śmiać, gdy przypomnę sobie wszystkie wynajmowane mieszkania i pomyślę, co by było, gdyby właściciele mogli zobaczyć mój totem, czyli słonia.

## SZCZEGÓŁY PLANU

Gdy już opracowaliśmy ogólny plan, czyli wybraliśmy Pierwszo- i Drugorzędny Temat Życia, Wątki i Punkty Odwrotu oraz totem, zaczynamy żmudną i ciężką pracę komponowania dosłownie wszystkich składników i wydarzeń życia, które ma się stać naszym, aby mieć gwarancję, że osiągniemy zamierzone cele. Zwrot „dosłownie wszystkie składniki” nie jest tylko przenośnią:

- Wybieramy rodziców i rodzeństwo.
- Wybieramy najdrobniejsze szczegóły wyglądu zewnętrznego, począwszy od włosów, skóry, koloru oczu, kończąc na typie sylwetki, wzroście, wadze, a także ich zmianach. Wybieramy także wszelkie dziwactwa i znaki szczególne.
- Dokładnie określamy miejsce, czas i datę urodzin, a zatem wybieramy wszelkie szczegóły horoskopu astrologicznego.
- Wybieramy przyjaciół, kochanków, małżonków, dzieci, szefów, współpracowników, przypadkowych znajomych, a nawet zwierzaki.
- Wybieramy Ciemne Istoty, które spotykamy na swej drodze.
- Wybieramy miasta, osiedla i domy, w których będziemy mieszkać.
- Wybieramy swoje gusty, słabości, wady i poczucie humoru, umiejętności i talenty, a także dziedziny, w których pozostajemy niekompetentni.

Krok po kroku, minuta o minucie, ustalamy każde najbliższe nawet chwile z życia w nowym wcieleniu.



## Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

Mimo wszystko przybywamy na ziemię z dużą dozą wolnej woli i podejmujemy niezliczoną ilość samodzielnych decyzji. Jeżeli macie w swoim planie, że w wieku czterech lat obetrzecie sobie kolano, to tylko od was zależy, czy będzie to drobne zadrapanie, czy rana wymagająca poważnego zabiegu. Jeżeli w waszym planie jest ʘnapisane, że w wieku lat trzydziestu zostaniecie zaproszeni na przyjęcie urodzinowe, to możecie odrzucić zaproszenie albo przyjąć i źle się na nim czuć, a możecie też znakomicie się bawić. Jeżeli zaplanowaliście sobie wypadek samochodowy, to może to być wgniecenie zderzaka albo katastrofa, po której samochód pójdzie do kasacji, w zależności od waszej decyzji podjętej w chwili wypadku. Zaplanowana choroba może być zagrożeniem dla życia albo błahostką, w zależności od tego, czy przejmiecie się nią, czy zlekceważycie. Jeżeli zgodnie z planem w waszym życiu pojawi się Ciemna Istota, to od was zależy, czy odwrócicie się plecami, czy dacie się jej omotać i zniszczyć, czy też nawiążecie z nią kontakt i zdobędziecie doświadczenie, które pozwolą wam na przyszłość trzymać się od nich z daleka. Życie zaplanowane wcale nie jest pozbawione możliwości wyboru. Dowodzi tego fakt, że wartość jego nie zależy od tego, czemu stawiamy czoło, ale od tego, czy to robimy.

Podczas układania planu nasz Przewodnik Duchowy stale staje przed niewiarygodnie trudnym wyzwaniem – musi przywołać wszystkie swoje wspomnienia z wcieleń na ziemi i wszystkie emocje, żeby myśleć za nas w jak najbardziej „ludzki” sposób. Nie zapominajcie, że po Drugiej Stronie, także podczas Orientacji przed zejściem na ziemię, żyjemy w ciągłej euforii, bez lęku i mamy nieograniczoną wiarę w siebie. Wydaje nam się, że wszystkiemu podołamy, że nic nie

## Życie po Drugiej Stronie

będzie w stanie odwieść nas od pragnienia duchowego rozwoju. Opracowywanie planu z takim nastawieniem przypomina pójście do sklepu spożywczego z pustym żołądkiem i pełnym portfelem – wtedy wracamy do domu, mając dwa razy tyle żywności, co potrzebujemy i albo się rozchorujemy, albo utuczemy, jeśli części nie wyrzucimy. Jakkolwiek ciężkie jest wasze życie, to z całą pewnością chcieliście wziąć na siebie jeszcze więcej wyzwań, ale Przewodnik Duchowy przekonał was, byście pomyśleli nieco bardziej realnie.

Z czasami w procesie Orientacji biorą udział duchy, którym wyznaczyliśmy w swoim planie ważne role. Współpracują przy opracowywaniu szczegółów, abyśmy mimo amnezji ogarniającej nas na ziemi mieli szansę jakoś siebie rozpoznać. Oczywiście duchy spotykane podczas Orientacji jeszcze nie zeszyły na ziemię ani też nie są Ciemnymi Istotami, które z własnej woli pozostają na wygnaniu z Drugiej Strony. Zawsze podczas Orientacji spotykają się późniejsze bliźniaki, trojaczki i inne wieloraczki, opracowując bardziej szczegółowe plany niż inni. Z każdym duchem, który będzie miał znaczny wpływ na nasze życie i na którego życie my będziemy mieli wpływ, spotykamy się podczas Orientacji i dzięki temu zwiększa się prawdopodobieństwo, że potem poczujemy łączące nas więzi.

Gdybyśmy zwracali uwagę, bez trudu dopatrylibyśmy się w codziennym życiu dowodów, jak bardzo szczegółowe są nasze plany. Każdy z nas od czasu do czasu doświadczył takich chwil, zupełnie błahych, kiedy był w stu procentach przekonany, że dany moment już kiedyś przeżył. Trwa to zaledwie sekundy i myślimy wtedy coś w rodzaju: „Ja już siedziałem w tym fotelu, w tej pozycji, popijałem kawę z tej filiżanki i właśnie wtedy zadzwonił telefon, przerywając program w te-

### Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

lewizji, dokładnie tak jak w tej chwili, tylko że to było dawniej...” Na głos albo w milczeniu wszyscy przyznajemy się do takiego *deja vu*, a potem wzruszamy ramionami i żyjemy dalej. A prawda wygląda tak, że tych momentów wcale wcześniej nie przeżywaliśmy. Zapisaliśmy je sobie ze szczegółami podczas Orientacji, aby dzięki nim po przybyciu na ziemię panować nad życiem. *Deja vu* należy do rzadkich sygnałów trafiających do naszej świadomości. Mówią one: – Pamiętam, że zapisywałem to w planie. – Są więc krótkimi wspomnieniami o Domu.

Inne znaki zapisane w planie pojawiają się w formie zbiegów okoliczności. Z całą pewnością w waszym życiu było tyle zbiegów okoliczności, że mogliście nabrać jakichś podejrzeń. Przychodzi wam do głowy „całkiem przypadkiem” piosenka nie słyszana od wielu lat, a zaraz potem wsiadacie do samochodu i słyszycie ją w radiu. Albo podczas pisania listu do przyjaciela on nagle „ni stąd ni zowąd” dzwoni do nas. I znów łatwo tutaj wzruszyć ramionami i uznać wydarzenie za zabawny przypadek. W gruncie rzeczy jednak jest to zjawisko bardziej fascynujące. Zbiegi okoliczności są świadomym oczekiwaniem na chwile zapisane w planie i stanowią jeszcze jeden dowód, że nasze życie toczy się idealnie według niego.

Gdy wypełnimy już żmudne i mordercze zadanie spisania szczegółowego planu w oparciu o cele, Tematy Życia i Wątki, opuszczamy salę Orientacji i w towarzystwie Przewodnika Duchowego przechodzimy do samego centrum Gmachu Sprawiedliwości, gdzie na wspaniałej marmurowej scenie, przy imponującym stole w kształcie podkowy siedzi i czeka na nas Rada.

## RADA I PLAN

Udział Rady w przygotowaniu nas do nadchodzącej podróży jest istotny nie dlatego, że jest to ważne zgromadzenie, które może nam ostatecznie albo zabronić, albo pozwolić pójść na ziemię, ale dlatego że żąda ono od nas przemyślenia Tematów Życia, zaplanowanych kryzysów i wszystkich innych celów, mogących spowodować cierpienia, które umknęły naszej uwadze. Mimo wysiłków Przewodnika Duchowego i tak przedstawiamy Radzie plan, który jest zbyt ambitny, a ona w swej mądrości omawia z nami każdy krok i dla naszego dobra wprowadza modyfikacje.

– Joelu – może powiedzieć rada. – Wybrałeś sobie temat odrzucenie, ale ojciec wypiera się ciębie mniej więcej w tym samym czasie, w którym tracisz pracę. Jak ty sobie z tym poradzisz? Zachorujesz? Popadniesz w zachowania samodestrukcyjne? Ogarnie cię rozgoryczenie? A może będzie to dla ciębie okazja, żeby się sprawdzić i zobaczyć, czy potrafisz sobie dać radę z takim odrzuceniem? A może zdecydujesz się skorzystać z Punktu Odrotu? A gdybyś pomiędzy jednym wydarzeniem a drugim dał sobie trochę czasu, czy nie nauczyłbyś się czegoś więcej?

Albo:

– Pam, ty masz temat pacyfistki. Czy nie sądzisz, że przynajmniej jedno z twoich rodziców nie powinno mieć planu, który stałby w tak ostrym konflikcie z twoim? A może poczekasz trochę z pierwszym dzieckiem, bo w czasie gdy wyznaczyłaś sobie urodzenie dziecka, twoja agresja jeszcze nie ustąpiła miejsca rozsądkowi?

Jeżeli Rada uzna za stosowne, może wyświetlić losy innych osób, które wybrały sobie podobny temat życia i na ich – lep-

## Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

szym lub gorszym – przykładzie mamy okazję zobaczyć, jak radzić sobie z podejmowanymi wyzwaniami. Bo jeśli nie przekonuje nas absolutna mądrość Rady, to mamy szansę dokładnie obejrzeć konsekwencje naszych decyzji, zanim jeszcze wdrożymy je w życie. Prawie zawsze pomiędzy takimi projekcjami dokonujemy ostatecznych poprawek planu, aby zmaksymalizować wartość lekcji, przez które przejdzie nasze serce podczas pobytu na ziemi.

Od czasu do czasu znajdzie się ktoś, kto ma w sobie zbyt dużo zapału, pewności siebie i ambicji, żeby dać się przekonać Radzie do zaplanowania łatwiejszych do zniesienia wydarzeń. Osoba taka odmawia wprowadzenia do planu zmian zalecanych przez Radę, życie na ziemi staje się zbyt trudne do zniesienia i kończy się samobójstwem.

Przy okazji chciałabym wyjaśnić pewne powszechne nieporozumienie zawarte w teorii, że trudne chwile w życiu to kara za popełniony w poprzednim wcieleniu jakiś straszliwy czyn. Jest zupełnie odwrotnie. Jeżeli Rada zatwierdza bardzo trudny do zrealizowania plan, to znaczy wierzy w duchowe zaawansowanie osoby, która go sporządziła i mówi: – Wiemy, że jesteś na tyle wyjątkowy, że dasz sobie radę. Zgadząmy się, że przezwyciężanie tych przeszkód na drodze do celu warte jest poświęceń. – Innymi słowy trudne wyzwania charakteryzują osoby cieszące się dużym uznaniem Rady i bynajmniej nie są szansą na odpokutowanie czynów z poprzednich wcieleń.

Do najefektowniejszych ze znanych mi przykładów należy plan zakładający krótkie i trudne życie dla dziewczynki o imieniu Abby. Oczywiście plan zyskał akceptację Rady. Podczas ciąży matka Abby poważnie zachorowała i skończyło się na tym, że dziewczynka urodziła się niewidoma i głuchonie-

## Życie po Drugiej Stronie

ma. Co gorsza, była dwunastym dzieckiem biednych rodziców, którzy nie potrafili zapanować nad niezdyscyplinowanymi laboroślami, które stale popadały w kłopoty z nauczycielami i miejscową policją.

Pierwszy raz poznałam tę rodzinę krótko przed przyjściem na świat Abby, a zatem byłam naocznym świadkiem cudu, jaki te narodziny spowodowały w biednej rodzinie. Od chwili ujrzenia dziecka, każdy członek rodziny poczuł przypływ głębokiego współczucia dla bezbronnej istotki. Nie widząc twarzy, nie słysząc ani nie wymawiając słowa, Abby ujęła wszystkich za serca i każdemu z nich pokazała w życiu cel, nauczyła oddania i uświadomiła hierarchię ważności. Uśmiechała się przy ich najlżejszym dotyku, obdarowywała bezgranicznym zaufaniem, zarzucając rączki na szyję, całowała z takim oddaniem i taką radością, że w jedenaściorgu dzieciach i dwojgu dorosłych odbudowała nadzieję, poczucie odpowiedzialności i współczucie, które zatracili dawno temu. Znów stali się rodziną, bo zjednoczyła ich troska o dziecko, które samo nigdy się nie mogło o siebie zatroszczyć. Kochając Abby, nauczyli się kochać od nowa.

Abby zmarła w wieku zaledwie ośmiu lat z powodu powikłań po zapaleniu płuc. Jej strata była tragedią dla każdego, kto ją znał. Dla mnie także. Ale wiem, że trzynastoosobowa rodzina, którą po sobie zostawiła, to teraz ludzie najbardziej troskliwi, uduchowieni, wylewni i najciężej pracujący, jakich kiedykolwiek poznałam.

Czy można powiedzieć, że Abby była duszą ukaraną fizycznymi ułomnościami za czyny z poprzednich wcieleń? W żadnym razie. Była i jest wysoko zaawansowana duchowo, do tego stopnia, że Rada jej zaufała, a Abby udowodniła, że nieza-

## Podróż powrotna, czyli z Drugiej Strony na ziemię

leżnie od tego, jakie przeciwności umieścimy w swoim planie, o sukcesie naszego życia decyduje to, w jaki sposób sobie z nimi poradzimy.

Na sam koniec, gdy już ukończymy plan i wprowadzimy poprawki, w obecności Rady prosimy o przydział specjalnej pomocy od Aniołów. W zależności od planu i Tematów Życia możemy otrzymać, powiedzmy, dwóch Aniołów, dwóch Archaniołów i jednego z Pryncypialnych, którzy, jak już wspominaliśmy, uchodzą w Boskim legionie za „największych twardzieli”. Myślę, że o tym, jak coraz trudniejsze jest życie na ziemi, świadczy fakt, że ludzie przybywający z Drugiej Strony przyciągają ze sobą coraz większą liczbę Aniołów. Dawniej zazwyczaj widywałam najwyżej dwóch Aniołów, teraz jest to zawsze dwóch co najmniej, a czasami nawet pięciu lub sześciu, w tym Archaniołowie, Dominaci i Tronowi wokół najbardziej zaawansowanych dusz przebywających w swym ostatnim wcieleniu.

Nie dajcie się zwieść złudzeniu, że jest to jedyna pomoc ze strony Domu, na jaką możemy liczyć podczas życia. Cały czas obserwuje nas i gotów jest ruszyć nam z odsieczą cały legion Aniołów, chociaż Pryncypialni przybywają tylko na specjalną prośbę, gdy trzeba uczynić coś tak spektakularnego, jak cud. Tak jak posiadanie Przewodnika Duchowego nie neguje faktu, że nieżyjące bliskie nam osoby cały czas trzymają nad nami pieczę, tak wybrany oddział Aniołów nie neguje faktu, że strzeże nas cały legion.

Radę i obecnego w niej Boga opuszczamy dopiero wtedy, gdy zakończymy plan i jesteśmy bezpieczni pod protektorem błogosławionych Aniołów.

Wtedy przechodzimy do Wież, gdzie czeka nas kolejne zadanie przed opuszczeniem Domu.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY



### DO WIDZENIA

Spotkanie w Wieżach z najbliższymi przyjaciółmi, w tym z Przewodnikiem Duchowym, nie jest takie smutne, jak mogłoby się wydawać. Wszyscy wiemy, że czas spędzony poza Drugą Stroną będzie krótki, w wymiarze wieczności minie w mgnieniu oka, a poza tym będziemy zajęci i na tyle blisko siebie, żeby nie odczuwać tęsknoty.

Poza tym uświadamiamy sobie jeszcze jedną niepodważalną rzecz, a mianowicie to, że w chwili powrotu na ziemię pozostanie nam niewiele wspomnień o Domu, o wspaniałym życiu tutaj i o ukochanych przyjaciółach. W gruncie rzeczy najprawdopodobniej zwątpimy nawet w ich istnienie, nie będziemy czuć ich wsparcia w chwilach radości i smutku, które sobie zaplanowaliśmy.

Wszyscy chcą, żeby nasza podróż zakończyła się sukcesem, i starają się, żebyśmy – gdyby było to możliwe – zapamiętali Dom jak najlepiej. A potem robią coś, co jak wszyscy wiemy, jest nieodzownym elementem naszego odejścia – opuszczają nas. Nie jest to okrutne odwrócenie się plecami, ale akt łagodny i spokojny, ważny tak samo dla nas, jak i dla nich. Opuszczają nas po prostu dlatego, że gdybyśmy zaczęli się przytulać i wyznawać swą idealną miłość, moglibyśmy stracić



## Do widzenia

wolę przebycia trudnych doświadczeń i po prostu postanowilibyśmy na zawsze pozostać w Boskim raju z przyjaciółmi. Nikt też nigdy nie kwestionuje naszego postanowienia o podróży na ziemię, nikt nie pyta o powody. Kochają nas tak bardzo, że wycofują się i pozwalają nam odejść, obiecując, że cały czas będą z nami i będą nam dodawać otuchy głosami, których prawdopodobnie wcale nie usłyszymy.

Jezeli kiedykolwiek zdarza się wam poczuć w sercu niczym nieuzasadnioną tęsknotę, to na pewno wynieśliście ją z ostatniego spotkania w Wieżach, gdy najbliższe wam osoby wraz z Przewodnikiem Duchowym zostawili was, abyście dokonali ostatnich przygotowań do ciężkiej, samotnej podróży poza Dom, którą podjęliście w imię Boga.

## BŁOGOSŁAWIENSTWO

Gdy pożegnamy naszych przyjaciół, mamy jeszcze święte prawo do dwóch prywatnych spotkań.

Pierwsze z naszym mesjaszem. Każdy mesjasz, który żył na ziemi, głosząc posłanie od Boga, żyje teraz po Drugiej Stronie i prowadzi czynną i bogatą działalność: Jezus, Budda, Mahomet, Baha-Allah, Apoloniusz z Tyany i wszyscy inni przywódcy duchowi, których świat miał zaszczyt poznać. Nie mieszkają oni ze wszystkimi innymi, ale wygłaszają wykłady, prowadzą seminaria, doradzają i kontynuują pracę rozpoczętą na ziemi, ponieważ są najświętszymi, ukochanymi i najbardziej zaawansowanymi nauczycielami, jakich Bóg kiedykolwiek stworzył.

Przed powrotem na ziemię zawsze spotykamy się na chwilę z mesjaszem najbliższym naszemu sercu. I to w miejscu,

## Życie po Drugiej Stronie

które sami wybierzemy. Wiele osób wybiera zaciszne sale centrum Orientacji, ale ja osobiście zdecydowałam się spotkać z Jezusem w spokojnym miejscu pomiędzy różanymi rabatami w Ogrodach Gmachu Sprawiedliwości.

Każdy mesjasz zawsze ogarnia nas swoją świętą jasnością, a ponieważ z własnych doświadczeń wie, co nas czeka na ziemi, przypomina – jak byśmy kiedykolwiek zapomnieli – że w każdej chwili na ziemi będzie nam towarzyszyć. Ich posłanie jest proste i głębokie: „Szczególnie wtedy gdy życie wyda ci się niesprawiedliwe, a twą wiarę przyćmią okrutne ludzkie wątpliwości, nawet jeśli nie zapamiętasz tych chwil spędzonych teraz ze mną, stale będę przy tobie, będę trzymać cię swoją silną dłońią i prowadzić cię”.

Drugie spotkanie to krótkie spojrzenie na zmaterializowaną Aznę, Boginię Matkę, wyjątkową, idealną, emocjonalną połowę świętości, która nas stworzyła. To krótkie spojrzenie potwierdza, że na wieki mamy miejsce w Jej sercu i jesteśmy wielbionym przez Nią dzieckiem.

Najpierw mesjasz, a potem Azna błogosławią nas, wysłuchują naszych modlitw i obiecują bezpieczny powrót do Domu, do ich na wieki rozwartych ramion i nieporównywalnej do niczego miłości. Opuszczamy ich przepelnieni podziwem, pokorą i radością.

## OSTATNIE PRZYGOTOWANIE

Przechodzimy teraz do cudownie spokojnej sali odejść w Wieżach, gdzie przez błękitne szkło fasady przebłyskują pastelowe kolory zwiastujące podróż, w którą się wybieramy. Czeka

## Do widzenia

tam na nas kierownik Orientatorów, spokojny, kochający, wyszkolony i gotowy wysłać nas w drogę.

Kładziemy się na miękkim, wygodnym stole, przykrywamy ciepłym kocem.

W głowie nadal mamy plan, wybrany cel, ciało nabiera kształtu w łonie kobiety, którą wybraliśmy sobie na ziemską matkę.

Zapadamy w kojący sen.

I zaczyna się proces schodzenia.

Mam nadzieję, że nie zmęczyliście się jeszcze moim ciągłym powtarzaniem, że zawsze można się czegoś nauczyć, ale będę to powtarzać pewnie do swojego ostatniego tchnienia. Jeszcze kilka miesięcy temu myślałam, że poruszyliśmy z Francine każdy aspekt schodzenia z Drugiej Strony na ziemię. Pewnego razu jednak Angelia powiedziała, że w nocy odbyła podróż do Wież w Domu. Mówiła, że to był sen. Francine potwierdziła, że była to podróż astralna do ulubionego miejsca Angelii i Francine sama ją widziała.

Angelia spacerowała spokojnie po Wieżach, gdy nagle trafiła do pomieszczenia z zasłoniętym oknem. Zdziwiła się, bo była przyzwyczajona do całkowitej wolności panującej po Drugiej Stronie, zaczęła więc zaglądać za zasłonę. Francine miała na nią oko i natychmiast ją powstrzymała.

– Niestety, Angelio – powiedziała. – Teraz nie możesz tam wejść.

Angelia nie pamiętała dokładnie dalszej rozmowy, ale wynikało z niej, że w pokoju za zasłoną duchy przygotowują się do zejścia na ziemię i ich ciało się zmniejsza.

To była dla mnie kompletna nowość. Jakoś tak mi się wydawało, że mamy trzydzieści lat, a potem pyk i trafiamy do łona; nie zastanawiałam się nad szczegółami. Angelia zdziwiła

się, gdy jej to powiedziałam, a potem przytknęła oczy i pokręciła głową, jaka to ja jestem niemądra. – Babciu – powiedziała. – Przecież nie mogą zejść na ziemię, jak nie zrobią się małuścy!

Byłam dumna ze swojej wnuczki, chciałam jednak wyjaśnić tę sprawę z Francine raz na zawsze. Wydawało się, że jest tak samo zdziwiona jak Angelia, ale poinformowała mnie: – Oczywiście, że gdy duchy schodzą na ziemię, muszą się fizycznie zmniejszyć. – Spytałam, dlaczego nigdy mi o tym nie powiedziała. Odpowiedziała tak samo, jak miliony razy przedtem: – Jeżeli nie zadajesz pytania, ja nie mogę udzielić odpowiedzi. – Staram się wymyślać najrozmaitsze pytania, a i tak zawsze udaje mi się dotknąć tylko powierzchni spraw.

Gdy duchy zmniejszają się, pojawia się jeszcze jedno porównanie z procesem śmierci: z naszej substancji eterycznej wyłania się tunel – też poziomo, lekko po skosie, a nie pionowo w dół – i schodzimy jeden metr z wymiaru Drugiej Strony do łona czekającego na nas na ziemi.

Podobnie jak w przypadku ciężkich chorób i zranień, gdy przed śmiercią kilka razy tracimy i odzyskujemy świadomość, tak przed urodzeniem duchy w łonie matki też stopniowo tracą świadomość; dzięki temu przejście nie powoduje szoku emocjonalnego ani duchowego. Wtedy Przewodnik Duchowy wysuwa sugestie, w którym momencie ciąży ostatecznie wyjść. Już wcześniej wspominałam, że ja nie posłuchałam Francine. Nudziłam się i chciałam jak najszybciej po raz pięćdziesiąty piąty wyrwać się na świat.

Nieważne jednak w jakim tempie przebiega przejście z Domu na ziemię, bo i tak każdy z nas wcześniej doświadcza najwspanialszej, najświętszej chwili. Ostatnie, co czujemy po

## *Do widzenia*

Drugiej Stronie przed każdym nowym wcieleniem, to dodające odwagi dotknięcie Bożego Palca – dokładnie ponad mostkiem nosa, w miejscu, gdzie znajduje się nasze trzecie oko. Jest to Boski pocałunek nie na pożegnanie, ale na krótkie „do zobaczenia”, ponieważ opuszczamy raj tylko dla dobra swojej duchowej siły oraz dla Niego. Dlatego zapewnia nas, swoje dzieci, o idealnej, bezwarunkowej i wiecznej miłości, która oświeśla nam drogę każdego dnia na ziemi oraz podczas powrotu przez tunel, którym kiedyś bezpiecznie wrócimy do Domu.

Życie po Drugiej Stronie

**BŁOGOSŁAWIENSTWO**

**Modlitwa, którą każdy każdemu powinien ofiarować**

Drogi Boże

Modlę się do Ciebie o to, czego pragnę dla wszystkich  
– abyśmy byli silni i mądrzy.

Czy będziemy gotowi, o Panie, do walki z okrutną  
ciemnością samotnej nocy?

Wiara naszą jedyną tarczą, czas goni, wróg się wyłania,  
Na arenie hałas i tłum skandujący nasze imię;  
czyż heretyk i święty nie oznacza to samo?

Ponieważ tylko w Twoim imieniu jesteśmy gotowi  
stanąć do walki, nie cofaj Swej Dłoni.

Nie dbamy o chwałę i sławę. Jesteśmy tylko pyłem,  
który nosi Twoje Imię.

Nie lękamy się bogactwa, próżności i rozumu.  
Boimy się czasu umykającego ukradkiem.

Boimy się, że nie starczy nam czasu, aby pomóc innym  
i nauczyć ich, jak przewartościować złą dumę.

Powinniśmy wiedzieć, że prawdą jest tylko jedna rzecz  
– cieszę się, że ja to ja, cieszę się, że Ty to Ty.

Pomóż nam, drogi Boże, wyciągnąć ich stamtąd, a być  
może usłyszą spokój ptasiej pieśni.

Sylvia C. Browne



## ZAKOŃCZENIE

**B**yla zimna bezksiężycowa noc. Razem z ukochaną synową Nancy Dufresne siedziałam nad brzegiem oceanu. Jej świeżego smutku po śmierci ojca nie dawało się powstrzymać tak samo, jak fal szemrzących kilka centymetrów od naszych stóp. Tuliłam do siebie Nancy i głaskałam ją po głowie, z całego serca pragnęłam każdym ruchem ręki odpędzić od niej żal, a ona popatrzyła na mnie bezsilnie i szepnęła: – Mamo, teraz obydwie jesteśmy sierotami.

Mówiła prawdę, ale ja, chociaż nie miałam już obojga rodziców tak samo jak ona, jakoś nigdy nie pomyślałam o sobie jak o sierocie, jak gdyby to słowo obowiązywało tylko do określonego wieku. To jej stwierdzenie, proste jak każda prawda, poruszyło do głębi moją duszę i też zaczęłam płakać. Ścisnęłyśmy się jeszcze mocniej i wpatrzone w czarne wody oceanu zastanawialiśmy się w milczeniu, czy jeszcze kiedykolwiek będziemy w pełni szczęśliwe. Dzięki Bogu nie byłyśmy same, ponieważ połączyła nas rozpacz i miałyśmy siebie nawzajem i od tej chwili byliśmy tego stuprocentowo pewne.

Pomyślałam sobie wtedy i od tamtej pory towarzyszy mi ta myśl, że kiedy przybywamy na ziemię, także jesteśmy sierotami oddalonymi od Boga Ojca i Bogini Matki, którzy jako pierwsi natchnęli nas płomieniem wiecznego życia. Nic dziwnego, że pierwszym dźwiękiem, jaki z siebie wydajemy, jest płacz.

## Życie po Drugiej Stronie

Krótko po tamtej bezksiężycowej nocy Nancy zostawiła na moim nocnym stoliku kilka zapisanych kartek. Dodała do nich uwagę: „Przeczytaj to, gdy poczujesz się samotna. Napisałam to dla ciebie”.

Wyraziła zgodę, żebym zacytowała tutaj jej słowa. Mam nadzieję, że przyniosą wam pociechę w samotności, tak jak przynoszą ją mnie, gdy jako sierota tęsknię za świętą, bezwarunkową i nieskończoną miłością Rodziców.

Nancy Barteletti Dufresne

### Zgubieni w nocy, znalezieni przez morze

W ciszy nocy poczułam dreszcz. Głowę przykryłam kocem, ale nie przysła ulga.

Serce biło jakoś inaczej. W uszach brzmiało echo przypominające dźwięk samotności.

Zasłoniłam uszy, żeby nie słyszeć, i poczułam się bezsilna, że nie zmienię tego, co jest.

Objęłam się ramionami, ale nie poruszały się tak, jak chciałam.

Spojrzałam w cień i zastanawiałam się, kto rozpozna dziewczynkę skrytą w moich oczach.

Kto zrozumie opowieść moich westchnień?

Kto dostrzeże, że w moim śmiechu nie ma głębi ani prawdy takich jak dawniej, że uśmiech maskuje tylko grymas?

Czy w moim sercu będzie jeszcze miejsce na uczucie, że znów jestem w domu? Ciekawe, gdzie szukać kogoś, kto weźmie mnie za rękę i tym ludzkim kontaktem



## Zakończenie

uśpi na chwilę żyjący we mnie żal? Czyje oczy dostrzegą w moim cierpieniu siłę, a nie słabość? Gdzie jest ktoś, komu tą samą co u mnie drogą spływa po policzku łza?

Gdy w oddechu pojawiła się panika, odrzuciłam koc i sięgnęłam po kogoś, kogo już nie było. Dłoń trafiła na telefon, oddech stał się płytszy i szybszy, do mych zmysłów dotarła prawda, że w domu nikogo nie ma!

Zmusiłam ciało, żeby włączyć światło w nadziei, że jasność doda mi odwagi. Niestety!

Podeszłam do lustra i oglądałam swoją twarz. Nie poznawałam siebie. Byłam małą dziewczynką, o wiele za małą, i nadal potrzebowałam obrony, otuchy i wskazówki, pomimo tej dorosłej twarzy. Chciałam krzyczeć, zawsze chcę, gdy się boję, ale wiem, że i tak nikt nie przyjdzie!

Spojrzałam sobie w oczy i sama zaczęłam „ich” szukać. Ujrzałam na chwilę, ale to tylko pogłębiło moją tęsknotę. Ogarnął mnie gniew zamiast spokoju i ukojenia. Osunęłam się na podłogę, po drodze wyłączając światło na ścianie i zobaczyłam w lustrze odbicie rzeczywistości.

Przyciągnęłam kolana do piersi, objęłam je rękami, jakby były moją zbroją, ale poczułam że nie zdadzą się na nic. W ciemności, na czworaka szukałam łóżka i fragmentów odpowiedzi, które być może kryje noc.

Potem otacza mnie coś miłego, łagodnego i pożądanego. Przychodzi falami, zgodnie z jakimś rytmem. Mam otwarte oczy i widzę wiązki światła przebijające się przez okiennice. Wpatrzona w migoczące światło przypominam sobie tamtą noc nad oceanem. Przypominam sobie tajemniczą otchłań

## Życie po Drugiej Stronie

rozległych wód i moje oczy zalewające się nagłymi łzami płynącymi prosto z serca. Mała dziewczynka płacze w przestronnym. Sierotka podnosi główkę i widzi wspaniały widok. Ja dostrzegam jeszcze jedno dziecko zagubione w smutku. Jej piękne oczy spowija zasłona łez. Słyszę jej krzyk i odczuwam jej cierpienie. Widzę, jaką staje się odważną dziewczynką i dostrzegam na jej buzi stłumione lęki.

Potem obejmuje mnie za szyję. Jest to objęcie dziecięcych rączek i ramion silnej kobiety oraz kochającej matki, ramię przyjaciółki i bratniej duszy. W pewnej chwili nasze serca i oczy pogrążają się w rozmowie. Nasz smutek znajduje drzwi do bezpiecznego miejsca, w którym często się chowamy, w którym zostaliśmy stworzeni, które pozostaje w zasięgu każdego z nas, do miejsca, w którym czujemy się jak w domu. Tak więc gdy znów przybędzie nocny gość, a przybędzie na pewno, aby zadawać dręczące pytania i wywoływać pustkę oraz tęsknotę za tym, co było kiedyś, a także strach, że zginę, nikt tego nie zauważy i nie będę mogła znaleźć domu, wtedy poszukam otwartych drzwi. Gdy gość przypomina mi, jak bardzo pragnęłam bezpiecznego miejsca dla serca i ciepłego kontaktu z zaufaną duszą, wtedy ja przypomnę ci o tym uścisku i o łzach. Jeśli gość przyjdzie do ciebie w nocy, a ty czujesz się zagubiona, to pamiętaj, że moje serce jest dla ciebie takim samym azylem dla twojego, jak twoje dla mojego. A gdy gość przyjdzie po nas, odwróćmy się od jego nieprzyjemnej choć znajomej twarzy i wspomnijmy tamte wspaniałe chwile, gdy siedziałyśmy nad oceanem.

## DODATEK

Poniżej przedstawiam czterdzieści cztery tematy życia, o których wspominałam w dziewiątym rozdziale. Z listy tej wybieramy Temat Pierwszo- i Drugorzędny, który prowadzi nas do celu zawartego w planie na krótką podróż z Drugiej Strony na ziemię. Czytając o nich, zadawajcie sobie pytanie, który z nich każdego dnia stanowi waszą siłę napędową, a który najlepiej opisuje to, co wytrąca was z tej prostej drogi.

*Aktor.* A skoro mowa o jupiterach to właśnie ich potrzeba aktorowi. Nie musi nim być koniecznie ktoś związany z filmem i teatrem. To może być klasowy śmieszek, biurowy kawalarz, lew salonowy, król parkietu, a nawet osoba przekraczająca dozwoloną prędkość na drodze. Często ich opinia o sobie jest uzależniona od zdania innych. Największymi sukcesami cieszą się wśród nich tacy, którzy zrozumieli, że muszą się sami nauczyć, jak w sobie szukać szacunku do siebie samego.

*Aktywator.* Aktywatorami są mechanicy, którzy najwięcej satysfakcji czerpią z dobrze wykonanej pracy. Podejmują rękawicę, gdy innym się nie udało. Najczęściej ponoszą klęskę z powodu wyczerpania.

*Analizator.* Analizatorami są często osoby wyszkolone po Drugiej Stronie do badań naukowych. Posiadają niezaspoko-

## Życie po Drugiej Stronie

joną potrzebę rozumienia, jak i dlaczego wszystko działa, dzięki czemu są znakomici w zajęciach technicznych, ale mają trudności ze spojrzeniem wokół siebie z szerszej perspektywy.

**Biedak.** Temat biedy nie musi mieć wiele wspólnego z brakiem pieniędzy czy dóbr materialnych. Owszem, najczęściej to zjawisko występuje w krajach trzeciego świata, ale ujawnia się wszędzie, niezależnie od dochodów, gdy człowiek czuje ciągły przymus wydawania pieniędzy. W swej ekstremalnej formie jest to bardzo trudny temat, a zwycięstwem jest tu uświadomienie sobie nie tylko nadziei, ale i obietnicy wieczności oraz absolutnej wiary, że nawet najbiedniejsi będą wkrótce najbogatszymi mieszkańcami Domu.

**Bierny.** Ten temat charakteryzuje ludzi skrajnie wrażliwych na emocjonalne dysonanse i niechętnych do przekonywania tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Spokojnie wyrażają swoje opinie, nie czując potrzeby podejmowania dyskusji z tymi, którzy im się sprzeciwiają. Unikanie konfrontacji jest czasami błędnie uznawane za słabość albo lęk, a co ciekawe, akurat te dwie cechy znikają, gdy ktoś wybiera sobie ten temat.

**Bojownik o sprawę.** O ile Manifestanci są szeregowcami w armii niepokornych, o tyle Bojownicy o sprawę są generałami. Stają do walki o każdą kwestię społeczną, która ich zainspiruje, a od czasu do czasu sami taką sprawę stwarzają, jeżeli nie mogą się wykazać w żadnej innej. Nie umieją dojść do porządku ze swoim ego i słyną czasem z tego, że potrafią więcej uwagi ściągnąć na siebie niż na sprawę, o którą walczą.

## Dodatek

**Budowniczy.** Budowniczowie to trzymający się na uboczu bohaterowie, którzy przygotowują grunt dla bardziej spektakularnych Tematów Życia. Oni są ważnym elementem postępu ludzkości i muszą ciężko pracować, żeby wierzyć w swoje siły i nie dać się przygnieść ogólnej skłonności do niedoceniań ich.

**Cierpliwcy.** Osoby wybierające sobie ten temat aspirują do zaawansowanego poziomu, bo cierpliwość należy do cech, które na ziemi najtrudniej wypracować i utrzymać. Właściwie często słyszy się o istotach wybierających tę cechę na więcej niż jedno wcielenie, ponieważ w jednym naprawdę trudno ją udoskonalić. Cierpliwość słabnie, gdy górę zaczyna brać stres, nie wspominając już o ogarniającym od czasu do czasu oburzeniu, kiedy osoby bez krzty cierpliwości zwracają na siebie więcej uwagi i doraźnie osiągają lepsze wyniki.

**Działacz humanitarny.** On nie ma czasu, żeby siedzieć i rozmawiać o problemach i niedostatkach życia. Jest stale zajęty działaniami na pierwszej linii, nie boi się ubrudzić rąk, stawia czoło każdemu problemowi, gdziekolwiek on istnieje. Nieustraszenie walczy w imieniu głodnych, bezdomnych, pokrzywdzonych, biednych, smutnych, nieuczonych, molestowanych i poszkodowanych przez katastrofy. I chociaż wie, że jego praca nie ma kresu, musi się z tym pogodzić. Gdy zbyt długo zmęczy, straci ochotę i przestanie być pożyteczny.

**Emocjonalista.** Temat emocjonalny może być błogosławieństwem albo przekleństwem, ponieważ wiąże się z nim nadzwyczajna skłonność do intensywnego przeżywania każdego z szerokiego wachlarza ludzkich uczuć od najwznioślejszych,

## Życie po Drugiej Stronie

do najniższych. Emocjoniści mają rzadki talent wczuwania się w cudzą sytuację, ale muszą przykładać wagę do utrzymania równowagi w swoim życiu, bo inaczej ciągle znajdują się na emocjonalnej huśtawce, nad którą nie mogą zapanować.

**Esteta.** Osoby z tematem estetycznym czerpią siłę z tworzenia jakiejś formy artystycznego piękna, na przykład muzyki, tańca, literatury, obrazów, rzeźb lub architektury. Gdy jest to temat pierwszorzędny, staje się przywilejem, a gdy drugorzędny, zamienia się w ciężar i może prowadzić do zachowań samodestrukcyjnych.

**Ideat.** Jeżeli spotkaliście kiedyś człowieka o wszystkich możliwych zaletach, to bez wątplenia był to ktoś z tematem ideału. Pozornie budzi on zazdrość, ale ponieważ jego problemy rzadko są traktowane poważnie, ludzie często się na niego obrażają. Fakt, że na „bycie lepszym” nie musiał zapracować, często jest przyczyną zachowań samodestrukcyjnych – albo chce się zrównać z nie posiadającym tylu zalet światem, albo brak mu charakteru, który kształtuje się w walce o wszystko, co się posiada.

**Intelektualista.** Ludzi z tym<sup>m</sup> tematem napędza niezaspokojona potrzeba nauki i poszerzania wiedzy. W idealnym rozwiązaniu stosują swoją wiedzę do poprawy świata. W zależności jednak od Tematu Drugorzędnego mogą także wykorzystywać swoją wiedzę tylko do podtrzymywania uczucia wyższości.

**Katalizator.** Oni „napędzają” społeczeństwo, inspirują, mobilizują i ułatwiają. Jako pierwsi wołają: „Przestańmy gadać, weźmy się do pracy”. Znakomicie działają pod wpływem stre-

## Dodatek

su. Rzeczą niemożliwą jest dla nich osiągnięcie spokoju, gdy nie realizują jakiegoś projektu.

**Kontroler.** W najlepszej swojej wersji umieją organizować, nadzorować i rozdzielać obowiązki, zachowując przy tym skromność i wykazując się mądrością. W najgorszej wersji stają się dyktatorami, osądzają wszystkich dokoła, nie zadowolają ich najgorliwsze wysiłki każdego, kogo uważają za swego podwładnego. Najczęściej upadają dlatego, że nie potrafią nad sobą zapanować.

**Malkontent.** Albo spotkaliście w życiu wielu malkontentów, albo jesteście za młodzi, żeby o tym czytać. Malkontent to człowiek, który jest uosobieniem negatywizmu, zawsze szuka dziury w całym, zawrze narzeka, zawsze chętnie poszuka winnego, nawet wśród ludzi, których – jak twierdzi – najbardziej kocha. Dla nich wyzwaniem jest przewyciężenie wrodzonego negatywizmu leżącego w ich naturze, a dla nas, gdy mamy z nimi do czynienia, nie dać się przeciągnąć na ich stronę.

**Manifestant.** Są to osoby biorące udział w pikietach i demonstracjach, lobbyści, którzy głośno i publicznie wykrzykują swoje krzywdy. Manifestantom grozi jedno niebezpieczeństwo, a mianowicie często nie zauważają, że ich działalność przyniosłaby lepsze skutki, gdyby stosowali bardziej wyważone metody.

**Manipulator.** Manipulatorzy to ludzie obdarzeni rzadkim talentem takiego wpływania na ludzkie działania i emocje, żeby czerpać z tego korzyści dla siebie. Jeśli wykorzystują ten

talent z myślą o Bogu i dla dobra ludzkości, to mogą mieć znaczny wpływ na społeczeństwo. Ale jeżeli dążą tylko do egoistycznych celów, chcą zniszczyć każdego, kto nie chce im się podporządkować. I wtedy możemy mówić o przemocy.

*Miłośnik harmonii.* Ten temat wymaga zachowania spokoju, zrównoważenia, a osoby, które się na niego zdecydują, łatwo rozwiązują nieporozumienia i potrafią w cudowny sposób zaprowadzić porządek w chaosie. Ich problem polega na tym, żeby się zorientować, kiedy spokój i zrównoważenie nie są dobrym wyjściem z sytuacji.

*Naśladowca.* Naśladowcy pełnią ważną funkcję <sup>w</sup>świecie, ponieważ bez nich nie mogliby istnieć przywódcy. Silni, szczerzy i lojalni naśladowcy albo zwolennicy należą do największych sił społecznych, ponieważ zapewniają wsparcie wszędzie tam, gdzie jest potrzebne. Naśladowcy powinni jednak wiedzieć, że nie za każdym przywódcą i nie za każdą sprawą warto pójść.

*Odpowiedzialny.* Odpowiedzialność w tym przypadku nie ma nic wspólnego z ponoszeniem winy, ale z pewną emocjonalną cechą. Odpowiedzialni najszcześliwsi są wtedy, gdy opracowują i realizują nowe projekty. Trudno im ignorować coś, co trzeba zrobić, obojętnie czy to do nich należy, czy nie. Dla nich wyzwaniem jest opanowanie stresu, który pojawia się podczas ciągłego poszukiwania czegoś nowego do osiągnięcia. Muszą też rozumieć, kiedy trzeba się wycofać i pozwolić działać innym ludziom.



## Dodatek

*Odrzucony.* Wybór tego tematu najczęściej wiąże się z dzieciństwem, w którym dominującą rolę odegrało porzucenie, a potem z zawieraniem znajomości, które kończą się tym samym lub mogą się tak skończyć. Chociaż jest to temat trudny, należy się pocieszyć, że te odrzucenia nie są czymś przypadkowym, tylko samodzielnie wybranym tematem, który ma na celu zrozumienie swej tożsamości jako dziecka Boga. Wtedy odrzucenie na świecie staje się bez znaczenia.

*Ofiara.* Jest to temat wybierany przez najbardziej zaawansowane duchy, które poświęcają swoje życie na ziemi, by poprawić los ludzkości. Są to ofiary przemocy, morderstw, przestępstw inspirowanych nienawiścią, ludobójstwa, a także ci, którym udało się przeżyć tragedię i muszą żyć ze wspomnieniami. Są to także niesłusznie skazani na karę śmierci oraz wszyscy niesprawiedliwie skazani. Serce boli na myśl o losie ofiar, ale ich życie nie jest stracone, ponieważ stanowi inspirację zarówno dla mieszkańców ziemi, jak i Drugiej Strony.

*Pacyfista.* Są to osoby ekstremalnie przeciwne wojnie i stosowaniu przemocy. Czasami jak na ironię ich poglądy właśnie rozniecają przemoc, jak to miało miejsce podczas ciągłych protestów antywojennych w latach sześćdziesiątych. Pragnienie pokoju jest u nich silniejsze niż patriotyzm lub oddanie jakiegokolwiek organizacji, ale gotowi są ponieść wszelkie wyrzeczenia, żeby tylko nagłośnić swoje stanowisko na forum publicznym, stawiając w świetle jupiterów swoją sprawę, a czasami także siebie. Ich rozwój duchowy następuje wtedy, gdy zaczynają rozumieć, że stosowanie przemocy w obronie pokoju to nadal jest

## Życie po Drugiej Stronie

stosowanie przemocy, a oni sami postępują dokładnie tak jak ci, z którymi walczą.

**Pionek.** Pionki odgrywają ważną rolę w życiu, ponieważ łatwo dają sobą manipulować i często dzięki nim dochodzi do lepszych lub gorszych wydarzeń. Na przykład pionek imieniem Judasz zdradził Chrystusa i dzięki temu miał swój wkład (jakkolwiek żaloszny) w rozwój chrześcijaństwa. Dziesiątki pionków dały się zwieść takim hochsztaplerom jak Jim Jones, David Koresh, Charles Manson i przywódcy Niebiańskich Wrót. Oczywiście przed pionkiem stoi największe wyzwanie, czyli umiejętność odróżnienia, która sprawa jest warta zaangażowania całej energii, a której należy za wszelką cenę unikać.

**Poszukiwacz doznań.** Poszukiwacz doznań posiada nieuleczalny pociąg do podążania za wszystkim, co w danej chwili wyda mu się zajmujące. Dla niego życie jest serią doznań i nie widzi żadnej niekonsekwencji, gdy z kierownika restauracji staje się członkiem załogi żeglującej dookoła świata, a potem całe lato spędza na obozie bejsbolistów, po czym bierze się za sprzedaż karczidełek przez Internet. W najlepszym razie posiada inspirującą spontaniczność, w najgorszym jest nieodpowiedzialny i niecznośnie nieopanowany.

**Praworządny.** Ludzie decydujący się na ten temat poświęcają się obronie prawa obowiązującego na ziemi (które niestety nie zawsze pokrywa się ze sprawiedliwością). Często są wśród nich urzędnicy, sędziowie, adwokaci i profesorowie prawa. W najlepszym razie niezmordowanie służą społeczeństwu, a bez nich zapanowałaby anarchia. W najgorszym razie nad-

## Dodatek

używają władzy, stosują prawo instrumentalnie i w końcu stają się skorumpowani.

*Przegranzy.* Ludzie wybierający ten temat mają tyle samo zalet, co inni, ale twierdzą, że zawsze są na gorszej pozycji, znajdują niezliczone sposoby marnowania własnych zalet i obwiniają wszystkich dokoła – prócz siebie – o to, że jest im tak ciężko. Jeżeli w ich życiu nie dzieje się jakiś dramat, szybko popadają w znudzenie i szukają sobie nowych tragedii, a jeśli nie, sami je stwarzają. Oni muszą się nauczyć dawać coś z siebie, zamiast tylko żądać od społeczeństwa, od którego rzekomo coś im się należy. Jeśli w swoim życiu mamy Przegranego, to przed nami stoi wyzwanie, żeby się zorientować, kiedy należy przestać głaskać go po głowie i skłonić do wzięcia odpowiedzialności za swoje problemy.

*Prześladowany.* Ich życie toczy się w ciągłym napięciu, stale unikają jakiegos napadu, kolejnego kryzysu, katastrofy, zawsze uważają, że zmierza w ich stronę pocisk z ich imieniem i już wkrótce trafi w cel. Nie chcą być szczęśliwi, bo są przekonani, że szczęście zostanie im odebrane, gdy tylko zaczną się przyzwyczajać. Wielu z nich najlepiej czuje się w samym epicentrum tragedii. Nauka wznoszenia się ponad temat prześladowania i oswojanie się z prawdziwym szczęściem pomimo ryzyka, że nastąpi rozczarowanie, prowadzi do szybkiego awansu duchowego.

*Prześladowca.* On, niczym Ciemne Istoty, sam wymierza sprawiedliwość i jest bezlitosnym socjopatą. Jednak w odróżnieniu od Ciemnych Istot prześladowcy nie przechodzą przez

Lewe Drzwi, żeby natychmiast powrócić na ziemię, tylko wybrali sobie ten ciężki temat na jedno lub dwa wcielenia, stawiając sobie za cel rozwinięcie systemu prawnego, wstrząśnięcie świadomością i moralnością społeczną, a w rezultacie oświecenie ludzkości.

*Przywódca.* Pozornie jest to temat godny zazdrości, jednak podejmujące go osoby nieuchronnie zaczynają udawać dowodzenie, wybierając sobie tylko określone dziedziny, w których wydają polecenia, nie wykorzystując przy tym swoich talentów do wprowadzania innowacji i zdobywania nowych lądów. Na przykład urzędnicy wybieralni posiadają zdolności przywódcze, ale niestety, gdy tylko obrosną w piórka, wolą trzymać się stołka, niż korzystać z możliwości wprowadzania zmian dla dobra ludzi.

*Ratownik.* Ci ludzie śpieszą z pomocą każdemu, kogo uznają za ofiarę. Ciągnie ich do osób słabych i bezradnych, doskonale sprawdzają się w sytuacjach kryzysowych i dlatego łatwo zwracają uwagę na osoby, które potrzebują wokół siebie sytuacji dramatycznych. Czasami ratownicy bywają bardzo egoistyczni, ale muszą się nauczyć odróżniać prawdziwy kryzys od wymagowanego i muszą znać swoją wartość nawet wtedy, gdy nikt ich nie wzywa na ratunek.

*Samotnik.* Samotnicy wcale nie muszą być osobami nietowarzystwymi. Właściwie idealnie sobie radzą w gronie innych osób. W większości jednak przypadków najlepiej i najswobodniej czują się w samotności. Tak organizują sobie życie, żeby nie mieć zbyt wielu kontaktów z innymi ludźmi, których mimowolnie uważają za męczących.

## Dodatek

**Sprawiedliwy.** Ten temat wiąże się z bezustannym dążeniem do sprawiedliwości i czynnym występowaniem przeciwko krzywdzie, obojętnie czy dużej, czy małej. Jeżeli jest to sprawiedliwość oparta o koncepcję Boga, to temat ten pozwala wysoko awansować, posiadali go tacy bohaterowie jak wielbny doktor Martin Luther King Młodszy, Abraham Lincoln, Clarence Darrow i Nelson Mandela. Jeżeli natomiast sprawiedliwość opiera się o bezbożność, samosąd i ciemne siły, wtedy ten temat zachęca do mściwości i nienawiści.

**Tolerancyjny.** Może to być wspaniały temat służący społeczeństwu za przykład do naśladowania. Osoby z tym tematem muszą się wystrzegać tolerowania wszystkiego tego, czego w życiu nie można tolerować ani akceptować. Innymi słowy, nawet tak mogłoby się wydawać pożyteczny temat jak tolerancja jest pożyteczny tylko wtedy, gdy jest stosowany z umiarem.

**Tyran.** Ich jedynym celem jest zebranie wszystkich tych, nad którymi można w pełni zapanować, nie po to, żeby poprawić życie swoich ofiar, ale wyłącznie po to, żeby udowodnić sobie, że ma się władzę absolutną, chociaż na niczym nie opartą i siejącą jedynie destrukcję. Najczęściej są to mężowie i żony z patologicznymi skłonnościami do kontrolowania partnera, fanatyczni rodzice i stosujący przemoc szefowie. Tyrani podświadomie wiedzą, choć starają się to ignorować, że władza nad tymi, którzy nie mają wyjścia, wcale nie jest władzą. O wiele większa jest władza, gdy ktoś ma wolność wyboru, a robi dokładnie to, czego od niego oczekujemy.

**Uduchowiony.** Ten temat stanowi siłę napędową dla osób, które ciągle poszukują spokoju umysłu i uczucia stałego kontaktu

## Życie po Drugiej Stronie

z Bogiem. Dla niektórych takie poszukiwania stają się sposobem na życie – dla spirytystów, pisarzy, mówców, a także teologów, dla których spirytyzm jest synonimem religii. Ludzie z tym tematem, szukając odpowiedzi, zadają coraz więcej pytań, przez co poszukiwania stają się bardziej zawile i nie widać ich kresu. W najlepszej sytuacji, gdy temat ten nie jest wykorzystywany do celów egoistycznych, może inspirować, informować i stymulować ludzi. W najgorszych przypadkach budzi nietolerancję, nadmierną pewność siebie i niesłuszne osądy na temat ludzi z innym podejściem do spraw duchowych.

*Ułomny.* Ten temat wybierają tylko najbardziej zawansowani duchowo i rodzą się z problemami fizycznymi, umysłowymi albo emocjonalnymi. Na ziemi dają ogółowi przykład dobrego i złego wykorzystania ułomności. W domu najczęściej są nauczycielami i Orientatorami.

*Uzdolniony parapsychicznie.* Wbrew pozorom wcale nie jest to mój temat. W moim przypadku uzdolnienia parapsychiczne służą rozwijaniu tematu Humanitarnego. Osoby z tematem Uzdolniony parapsychicznie spotykają się z dezaprobatą społeczną, oskarżeniami o niezrównoważenie psychiczne i to już jako dzieci, gdy zaczynają zdradzać swoje zdolności. Muszą one nauczyć się dwóch rzeczy – po pierwsze, żeby wykorzystywać swój dar dla dobra ludzkości, a po drugie, że podziękowania za pomoc należą się Bogu, a nie im.

*Uzdrowiacz.* Większość osób z tym tematem wybiera karierę w medycynie albo psychiatrii, ale ta sama siła napędza tych, którzy poświęcają życie łagodzeniu cierpienia i poprawianiu fi-

## Dodatek

zycznego oraz emocjonalnego samopoczucia ludzi. Uzdrawiacze muszą się nauczyć znajdować równowagę pomiędzy empatią a obiektywizmem, a także zdrowego radzenia sobie ze stresem, jaki ta dziedzina im narzuca.

**Wojownik.** Osoby wybierające ten temat stają się bohaterami, odważnie walczącymi na liniach frontu i będącymi zawsze tam, gdzie są potrzebni. Stają się strażakami, sanitariuszami, policjantami, a także astronautami, odkrywcami, pionierami, nauczycielami, naukowcami, wolontariuszami walczącymi ze zbrodnią, narkotykami, katastrofami, przemocą wśród nastolatków, a także z samobójstwami, głodem, bezdomnością. Nasi żołnierze bronią pokoju na całym świecie. Ogólnie wojownikami są wszyscy, którzy ponoszą ryzyko, a ich oddanie jest większe niż przeciętnie. Nieopanowana agresja wojownika może siać zniszczenie, lecz gdy ją opanować, wojownicy trafiają do historii jako obrońcy pokoju, odkrywcy i uzdrowiciele świata.

**Wstrzemięźliwy.** Ludzie z tym tematem uciekają od wszystkiego, co może być potencjalnie uzależniające. Właściwie są oni świadomi swoich skłonności – do stylu życia, seksu, substancji chemicznych, pieniędzy, ludzi, pracy – i dlatego stale muszą się pilnować, aby nie popaść w żadne uzależnienie. Ich przezwyciężanie słabości bywa bardzo inspirujące. W skrajnych jednak przypadkach może dojść do obsesji albo surowego potępienia wszystkich tych, których nie stać na taką samą wstrzemięźliwość.

**Wytrwały.** Osoby z takim tematem podchodzą do życia jak do próby przetrwania. Uważają, że za każdym rogiem czai się za-

## Życie po Drugiej Stronie

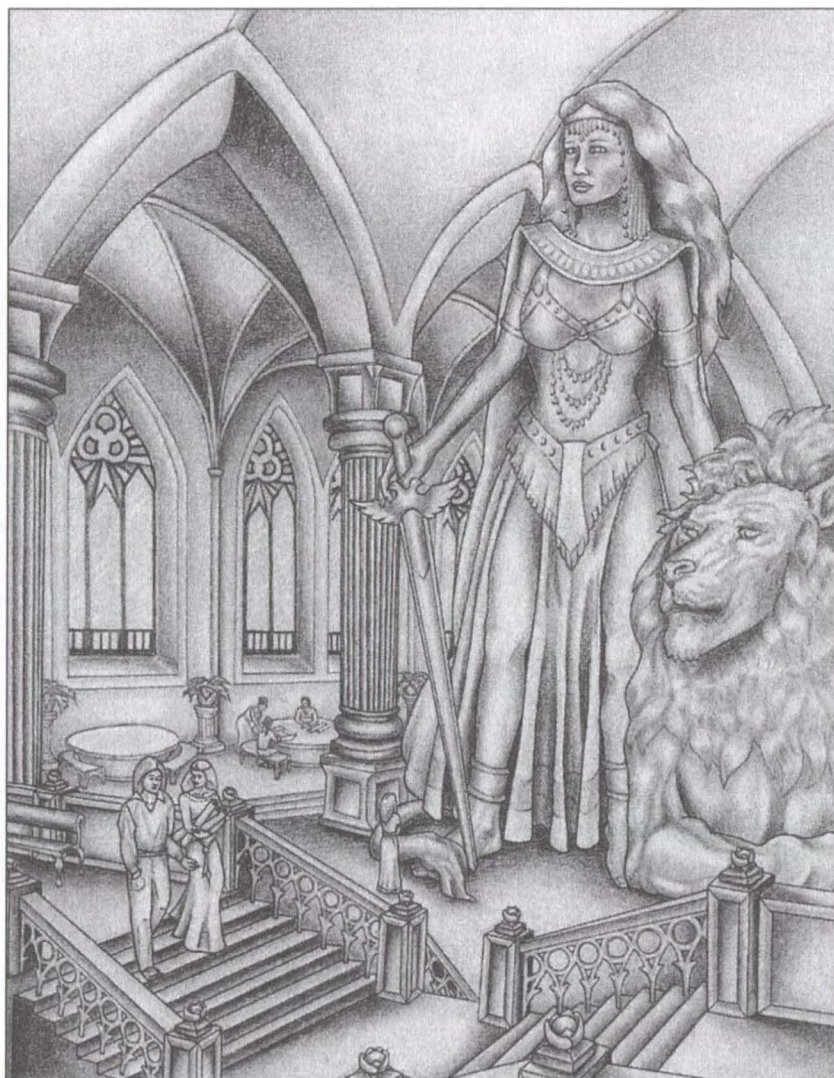
grożenie i uważają, że cały czas muszą się zmagać z nieustającą serią kryzysów, które dla innych ludzi są normalnymi codziennymi sprawami. Brak poczucia humoru, szczególnie na swój temat, powoduje, że wytwarzają wokół siebie aurę tragiczności. Wyświadczają sobie przysługę, gdy przestają w końcu całą swą energię trwonić na obronę życia i część przeznaczają na samo życie.

*Zwycięzca.* Osoby z tematem zwycięzcy nie zawsze wygrywają, ale zawsze mają nieodpartą żądzę zwycięstwa. Są wiecznymi a czasami pozbawionymi realizmu optymistami, szybko zapominają o przegranej i łatwo angażują się w nową pracę, nowy związek, nową grę na loterii, nową kolejkę w ruletce, nową gonitwę na wyścigach, nowe małżeństwo, a nawet decydują się na kolejne dziecko, jeżeli w ten sposób mają nadzieję zapewnić sobie szczęście i bezpieczeństwo. Talent do szybkiego zapomnienia o porażkach i odzyskiwanie dawnej wiary w siebie bywają inspirujące. Lecz ten sam talent powoduje unikanie głębszego namysłu i utrzymywania dyscypliny, a także ignorowanie wróbla w garści, żeby złapać gołębia na dachu. W ten sposób osoby takie stają się podatne na wszelkie obietnice bez pokrycia.

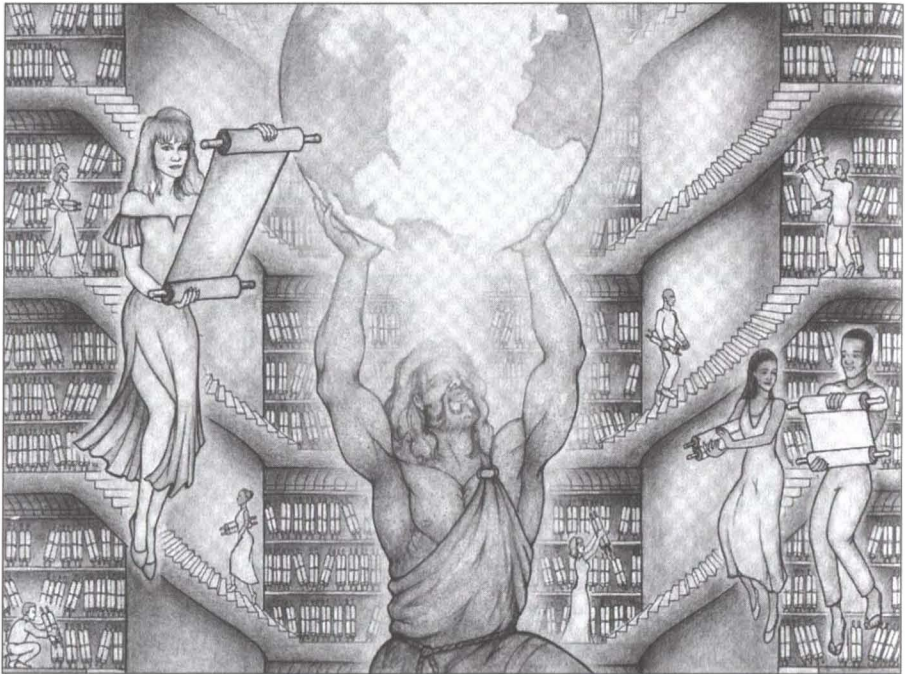


Gdy powstał pomysł tej książki, zaproponowałam dwojgu moich wspaniałych duchownych z Novus Spiritus, Christinie i Kirkowi Simondsom współpracę ze mną i z Francine. Mają oni zdolności artystyczne, więc poprosiłam ich o naszkicowanie budowli, które spotykamy na powitanie po przybyciu na Drugą Stronę. Jak zobaczycie na następnych stronach, nie tylko spełnili moją prośbę, ale tak dokładnie odwzorowali tamte miejsca, że czuję poruszenie w duszy, gdy na nie patrzę i przypominam sobie, że wszyscy pochodzimy stamtąd i tam też wrócimy. Mam nadzieję, że tak samo jak ja znajdziecie w tych rysunkach uspokojenie i pocieszenie.





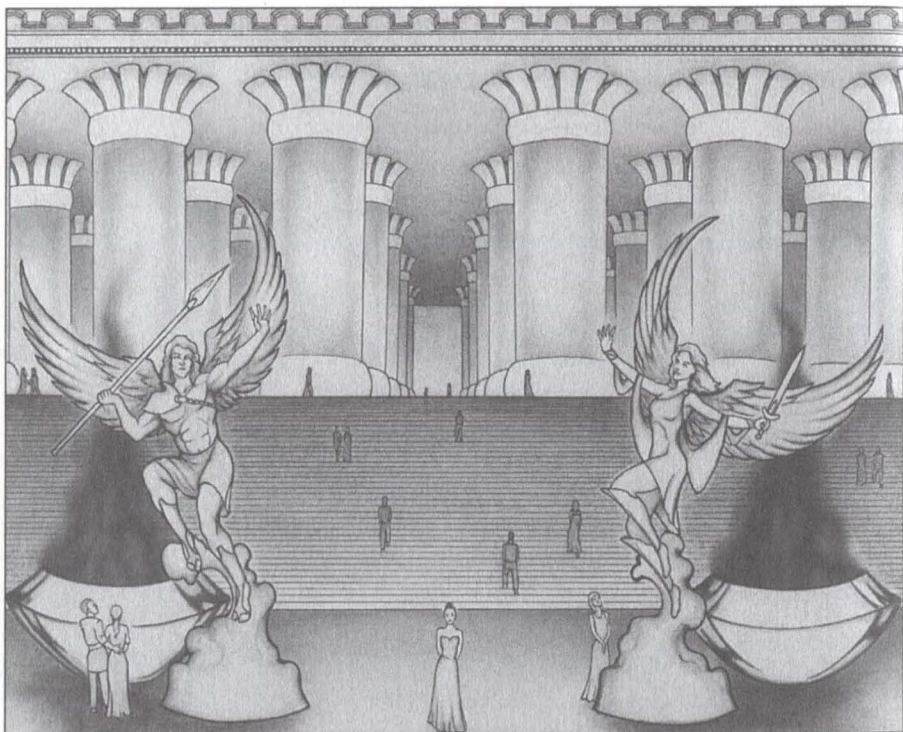
CENTRUM ORIENTACJI



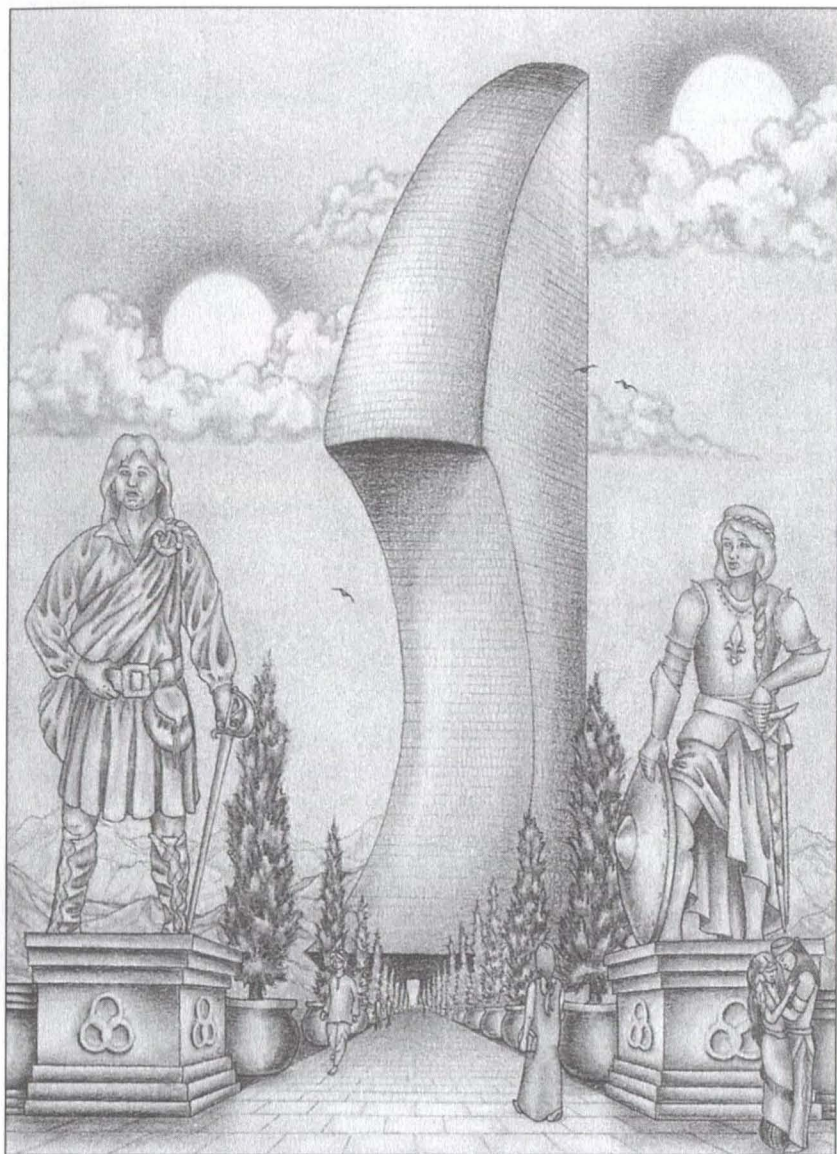
GMACH BIBLIOTECZNY



PROJEKTOR



GMACH MĄDROŚCI



WIEŹE



OGRODY









Sylvia Browne

ŻYCIE PO DRUGIEJ STRONIE

WYDAWNICTWO  
Studio  
Emka

Czy nigdy Was nie interesowało, gdzie przyjdzie spędzić Wam wieczność? Jeśli tak, przeczytajcie **Życie po Drugiej Stronie** - fascynujący przewodnik po przyszłym życiu.

Jego autorka słynąca z parapsychicznych zdolności w swej znakomitej, nadzwyczajnej książce, goszczącej przez wiele miesięcy na liście bestsellerów "New York Timesa", ukazała milionom ludzi, jak wygląda wymiar istniejący poza światem. Sylvia zabiera czytelników w podróż, która pozwoli obejrzeć świat, do którego odeszli nasi bliscy i który czeka na nas. Przedstawia nam swoją życiową karierę, opowiada o poprzednich wcieleniach, o wróżeniu, o sesjach hipnotycznych, i o badaniach, które doprowadziły ją do fantastycznych, niepowtarzalnych odkryć. Opisuje mieszkańców Drugiej Strony, ich zajęcia i okolice, w których przebywają. Wyjaśnia, co się dzieje z ludźmi, kiedy odchodzą z tego świata aby osiągnąć świat inny a także jak to jest, kiedy opuszczają Drugą Stronę udając się w podróż z powrotem na Ziemię.

Dzieli się z nami zadziwiającymi spostrzeżeniami i niesłychanymi historiami dotyczącymi tych, którzy odwiedzili Drugą Stronę.



**Sylvia Browne** trafiła na czołowe miejsca bestsellerów „New York Timesa” swoimi książkami **Na Drugą Stronę i z powrotem** (*The Other Side and Back*), **Przygody z parapsychologią** (*Adventures of a Psychic*) i również tą **Życie po Drugiej Stronie** (*Life on the other Side*). W oparciu o zdolności parapsychologiczne już od czterdziestu lat prowadzi swoją działalność, po mistycznym przekonaniu do istnienia tamtego świata.

Więcej na temat Sylvi Browne dowiedzie się zaglądając na stronę [www.sylvia.org](http://www.sylvia.org)

WYDAWNICTWO  
**Studio  
Emka**

ISBN 83-88931-01-6



9 788388 931017